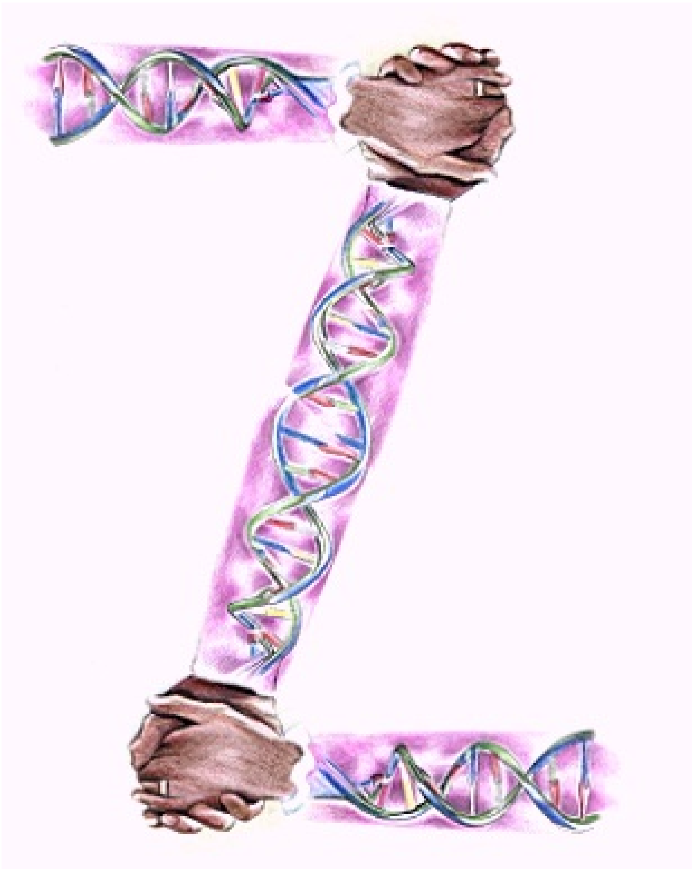
JAN MARIAN TARATAJCIO



ŁAŃCUCH ŻYCIA

Opracowanie graficzne:
Jacek Wojtysiak

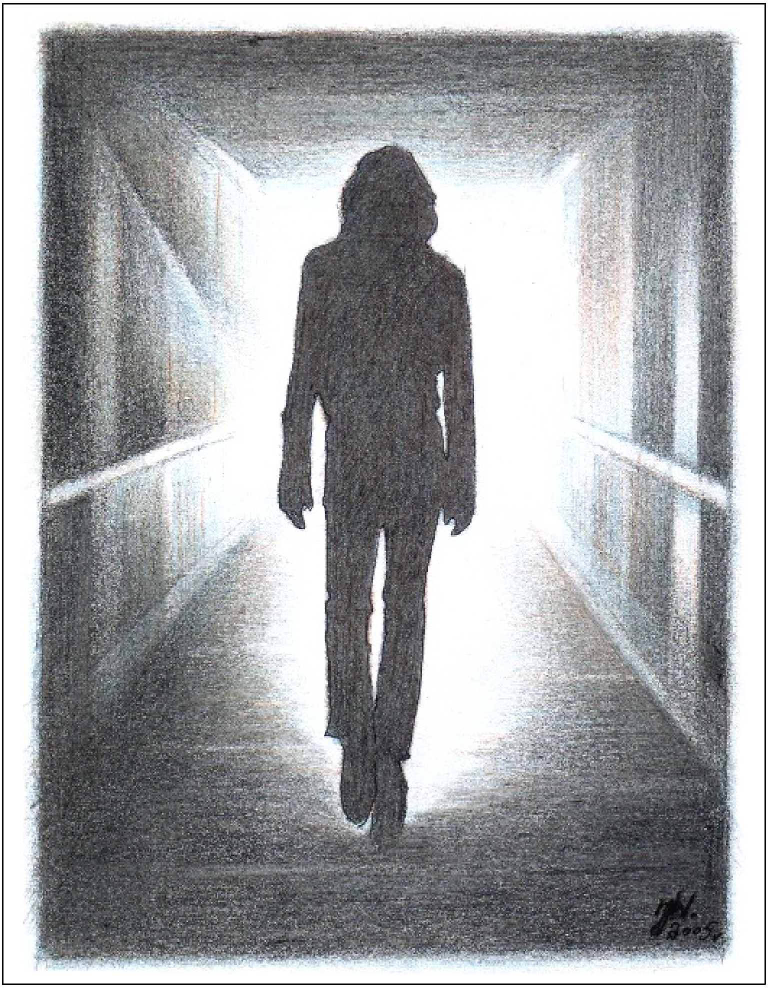
Przedmowa

Książkę tą poświęcam wszystkim tym, którym medycyna konwencjonalna odebrała ostatnią nadzieję życia, oraz tym, którzy uwierzyli, że ich droga już się kończy. Ja już wiem, że można otrzymać drugą szansę i rozpocząć życie od nowa. Tylko trzeba tego chcieć. Można to zrobić, jeśli uwierzycie w to, co dowiecie się z tekstu tej książki. Matka natura nie stworzyła chorób stworzyliśmy je sami, ale przewidziała, że jej dzieci, jakimi jesteśmy, mogą zabłądzić, więc dała nam szansę na naprawienie błędów i, jak wierzymy własnej matce, która nas urodziła, możemy zawierzyć matce naturze, gdyż ona nas kocha miłością bezwarunkową i jak każda matka dba o nas bez względu na to, jacy jesteśmy. Ujawniając ukryte przed ludźmi fakty nie myślę o czerpaniu zysków, gdyż mogłem to ukryć, jednak dla mnie największą wartością, jaką posiadamy, my ludzie, jest ludzkie życie, a nie chciwość i żądza władzy. Życie i zdrowie ludzi nie może być towarem, który napędza systemy gospodarcze świata. Życie nie ma ceny, a my ludzie jesteśmy jednym z ogniw ogromnego organizmu, z którym jesteśmy nierozerwalnie połączeni. Tylko o tym zapomnieliśmy i się zagubiliśmy. Myślę, że nadszedł czas przypomnieć sobie, kim jesteśmy, po co tu przybyliśmy i dokąd zmierzamy. Stworzyliśmy potwora, który wysysa nasze siły życiowe, ale nasza świadomość nie pozwala nam go zauważyć. Lecz kiedy zrzucimy okowy założone na naszą świadomość możemy ujrzeć świat z innej perspektywy. Może ujrzymy prawdziwą śmiertelną chorobę, której staliśmy się częścią i ofiarą. Ujrzymy świat bez wojen, bólu i śmierci. To wszystko zależy od nas samych. Pamiętajmy, że strach jest naszym największym wrogiem, a wolność i miłość naszym przeznaczeniem. Kiedy to zrozumiemy droga do domu stanie nam otworem. Bo jak rzekł Jezus „Nie ten jest zdobywcą co zdobywa miasta, lecz ten co pokona sam siebie". Jedynym sposobem uwolnienia się spod jarzma niewoli, jest zmiana naszej świadomości i usunięcia z niej iluzji, jaką nam stworzono w celu zdobycia władzy i

bogactw przez elitę na szczytach. Odcinając od życiodajnych źródeł potwora, który opanował nasz umysł i ciało pozbawimy go siły i możliwości kontroli naszego umysłu, także grupy sługusów, którzy skrzętnie mu służą. Nie ma znaczenia, czy robią to świadomie, czy nie. Prawo „przyczyny i skutku" niczego nie zapomina i kiedyś upomni się o spłatę zaciągniętego długu, gdyż zawsze dąży do równowagi.

Jeżeli nawet kilka osób, a w tym być może przedstawicieli medycyny konwencjonalnej, którzy złożyli przysięgę Hipokratesa po zapoznaniu się z treścią tej książki zmieni swoją świadomość i zauważy zagrożenie i iluzję w której są trzymani. Będą musieli rozważyć komu mają służyć i za jaką cenę, a ich sumienie stanie się ich stróżem. Wtedy będę mógł powiedzieć, że książka ta osiągnęła swój cel. Książkę tą nie można potraktować fragmentarycznie, lecz należy poznać całość jej treści aby zrozumieć prostotę i jej logikę.

ROZDZIAŁ I



TYLKO DLA WTAJEMNICZONYCH

Ja, chłop z prowincji, bez tytułu „prof.”, „dok”, „inż.” nieraz „główkowałem” dlaczego te „mundre ludziska” z tytułami, uzbrojone w mikroskopy elektronowe, powiększające obrazy miliony razy, gdzie widać atomy na „golasa”, oraz oscylatory i wiele innych wymyślnych urządzeń, nie mogą znaleźć przyczyny powstawania choroby nowotworowej. Czując swój obywatelski obowiązek, postanowiłem wspomóc te, zapracowane i zabiegane w swoich laboratoriach, ludziska, poświęcając kilka dni na przejrzenie czasopism i książek. Niewiele brakowało, a już w pierwszym dniu udławiłbym się własną śliną, gdy wziąłem do ręki ten anarchistyczny, „kłamliwy” i „obrzydliwy” dwumiesięcznik NEXUS, w którym te „wstrętne anarchisty” wydrukowali artykuł pt. „Zagrożenia ze strony konwencjonalnych terapii antyrakowych”. Pany „anarchisty”! Jak możecie drukować takie bzdury – czy nie wiecie co robicie! Jak by to wyglądało, gdyby ludzie z tytułami: ”prof.”, „doc”, „inż.” musieli pracować na budowach lub sprzątać ulice. No ale tym co sobie poczytałem chciałbym się podzielić z resztą „chłopów” nie obeznanych z arkanami sztuki medycznej, może coś „zajarzą”.

Czytając kilka wydawanych w Polsce czasopism związanych z ezotyryką i parapsychologią a w szczególności dwumiesięcznik NEXUS, który jest moim ulubionym czasopismem natknąłem się na informację o metodzie leczenia chorób przez znanego biologa, panią Huldy Regehr Clark oraz jej instytut. To zainspirowało mnie do zdobycia dalszych informacji o tej metodzie. Po kilku miesiącach znalazłem książkę wydaną przez wydawnictwo „PURANA” pod tytułem „Kuracja życia” opracowaną przez instytut pani Huldy Regehr Clark, w której zawarte są metody leczenia chorób oraz schemat budowy aparatu „Zapper”. Po zapoznaniu się z treścią książki postanowiłem wraz ze znajomym elektronikiem zbudować aparat, którego schemat znajduje się w książce. Jest to stosunkowo prosty generator wykorzystujący rezonans i zasilany prądem stałym od 5 do 12 V, a co za tym idzie bezpieczny dla zdrowia ludzkiego, gdyż nie wymaga zezwoleń na dopuszczenie do użytkowania. Po dostrojeniu na

oscyloskopie i dopasowaniu parametrów zgodnych z podanymi w książce, aparat był gotowy do użycia. Jak ukazała i udowodniła Dr Huldy Regehr Clark każda żywa istota posiada swoją indywidualną częstotliwość. Wykorzystując zjawisko rezonansu, można wprowadzić każdy żyjący organizm na naszej planecie w wibrację, co spowoduje uśmiercenie każdego żywego organizmu.

Dla zrozumienia tego efektu należy przypomnieć historię zawalenia się mostu we Francji pod wpływem kroku marszowego przechodzącego przez ten most wojska, drżących naczyń lub szyb w oknach podczas przejeżdżającego obok np. pociągu. Prototyp Zappera, który nazwałem „nunczako" ze względu na kształt budowy. Całą elektronikę i zasilanie umieściliśmy we wnętrzu jednej z miedzianych elektrod, które zostały zaślepione korkami z polimeru, a obydwie zostały połączone cienkim przewodem. Posiadając aparat „Zapper" przystąpiłem do prób na sobie aby sprawdzić co się będzie działo z moim organizmem. Podczas 4–o tygodniowych prób nic się nie wydarzyło, jedyną zauważalną zmianą było szybsze zasypianie już po kilku minutach. Po zakończeniu prób na sobie, osobą która podjęła się dalszych prób była matka elektronika, który ze mną współpracował, cierpiąca od wielu lat na częste migreny i bóle głowy. Już po około godzinie od zakończenia cyklu pani ta nagle zasłabła, co spowodowało panikę i chęć wezwania pogotowia ratunkowego. Po około 20-u minutach stan zdrowia tej pani zaczął się poprawiać i pomału wrócił do normy. Było to skutkiem, o czym wspominała Dr Clarc w swojej książce, wstrząsu wywołanego nagłym uwolnieniem się organizmu od wszelkich pasożytujących na organizmie pleśni, bakterii i grzybów, które zostały zabite prądem wytworzonym przez generator „Zapper". Można to porównać do wstrząsu jaki wywołuje nadmiar tlenu u osoby, która nie kąpała się przez wiele lat i nagle otrzymała dużą dawkę tlenu przez zatkane do tej pory brudem pory skórne. Po pokonaniu strachu związanego ze wstrząsem pani ta odważyła się używać nadal „Zappera" i już po dwóch tygodniach zaczęły ustępować ból głowy i migreny, do dnia dzisiejszego nie mam informacji o pogorszeniu się jej stanu zdrowia. Zachęciło mnie to do zrobienia kilku następnych „Zapperów" i rozdanie następnym znajomym osobom, w celu sprawdzenia efektów

jego działania, gdyż koszt budowy wyniósł niecałe 60 zł. Efekty działania tego aparatu były dla mnie często zaskakujące, obejmowały one stany lękowe i schizofrenię poprzez grypę, trądzik, a co najważniejsze po 6-cio miesięcznej terapii dwa razy dziennie zginął guz wielkości śliwki z czoła 83-j kobiety. Wszelkie tego typu informacje potwierdzają skuteczność działania aparatu „ Zapper”, oraz metody Dr Huldy Clark. Zdobywając coraz więcej informacji na temat prądu i elektryczności zacząłem zastanawiać się jak i czym są guzy nowotworowe oraz co powoduje ich powstanie. Pomimo że metoda Dr Huldy Clark jest dobrą i efektywną metodą leczenia różnych chorób oraz ich zapobiegania, to jak każda metoda posiada także i kilka słabszych punktów. Po pierwsze nie wyjaśnia do końca w jaki sposób powstaje guz nowotworowy. Po drugie prąd elektryczny płynie zawsze po obwodzie przewodnika nigdy w jego środku co uniemożliwia zniszczenie bakterii, grzybów i pleśni oraz innych pasożytów w miejscach niedostępnych dla prądu, takich jak gałka oczna, czy też przewód pokarmowy, gdzie po użyciu nadal rozmnażają się pasożyty i już po krótkim czasie pojawiają się ponownie.

Nie będę opisywał zasady działania aparatu „Zappera”, gdyż budowa i zasada działania tego aparatu jest w sposób fachowy opisana w książce „Kuracja życia”, niemniej czytelnicy muszą wiedzieć że oprócz tego że aparat zabija pleśnie, grzyby i bakterie, udrażnia przepływy bioenergii w naszych punktach energetycznych. Znając pewne właściwości prądu elektrycznego a w szczególności to, że prąd płynie po powierzchni przewodnika, można się domyśleć że płynąc po powierzchni guza nowotworowego zabija wierzchnie warstwy guza, które złuszczają się a następnie są usuwane z naszego organizmu. Wygląda to mniej więcej tak, jakbyśmy piekąc ziemniaki w ognisku wyjmowali je, obierali ze spieczonej skorupki i od nowa wrzucali do ogniska itd. Im częściej będziemy go stosowali, np. 2 razy dziennie, tym więcej warstw będzie usuniętych przez co guz będzie pomniejszał swoją objętość. Należy jednak pamiętać, że zbyt częste używanie tego aparatu nie jest wskazane, gdyż rozpadające się wierzchnie warstwy guza muszą być usunięte przez naszą wątrobę i nerki, gdyż w przeciwnym wypadku nadmiar uwolnionych toksyn może szkodzić

organizmowi. I właśnie nasza wątroba staje się barierą nie do pokonania ze względu na swoją wydolność. Największą trudność sprawiają osoby, które mają uszkodzoną wątrobę przez guza nowotworowego lub leczenie metodami konwencjonalnymi np. chemioterapię lub naświetlanie. Osoby takie mają małe lub praktycznie żadne szanse na przeżycie, gdyż nie mają możliwości usunięcia z organizmu toksyn i odpadów.

Drugim efektem użycia prądu elektrycznego jest elektroliza jaka następuje w naszym organizmie. Podczas elektrolizy z wody zawartej w naszym organizmie wydzielają się cząsteczki tlenu. Większość z czytelników na pewno wie, że tlen jest zabójczy dla drobnoustrojów. Praktycznym zastosowaniem tego zjawiska są oczyszczalnie wody przy hodowli ryb w zamkniętych obiegach, do przepływającej wody dodaje się ozon który zabija wszystkie drobnoustroje, a po przefiltrowaniu woda nadaje się do ponownego napełnienia wanien z rybami. Wykorzystanie tego procesu podczas „ zappowania" wspomaga proces zdrowienia, zabijając dodatkowo w ten sposób drobnoustroje w naszym organizmie. Zapoznając się z treścią książki „Kuracja życia" muszę przyznać, że jest bardzo fachowo opracowana i przygotowana dla przeciętnego nie mającego większej wiedzy medycznej czytelnika, której treść łatwo sobie przyswoić. Polecam jako domową encyklopedię zdrowia dla każdego. Będąc w Niemczech kupiłem także jej wydanie w języku niemieckim, w której część druga zawiera setki zdjęć rentgenowskich wykonanych podczas kuracji i po jej zakończeniu. Zdjęcia rentgenowskie oraz dokładna dokumentacja potwierdzają skuteczność stosowania metody doktor Huldy Clark, oraz potwierdzają jej nieszkodliwość w stosowaniu. Wykresy i tabele opracowane przez doktor Clark wspomagają zrozumienie treści książki, a także mogą posłużyć do wykorzystania ich w innych celach.

Po trzecie preparaty i zioła stosowane w tej terapii nie są obojętne dla organizmu, a jak się już osobiście przekonałem, często są niedostępne na polskim rynku a czasem wręcz nie do kupienia np. czarny orzech, który jest często stosowany w terapiach Dr Huldy Clark. Stwarza to problemy z zastosowaniem niektórych terapii lub są one połowiczne, co nie daje gwarancji całkowitego wyleczenia. Pomimo

tych ograniczeń i utrudnień w zastosowaniu jej metod mogę oddać cześć jej wspaniałemu pomysłowi. Ale jak to bywa w życiu, życie ewoluuje i przyjdą następni, którzy popchną ideę jeszcze dalej. Najtrudniejszym warunkiem powrotu do zdrowia w metodzie Dr Huldy Clark jest usunięcie z naszego otoczenia wszędobylskich toksyn, jest to wprost niemożliwe ze względu na środowisko w jakim żyjemy. Polutanty znajdują się wszędzie i we wszystkim co nas otacza, staliśmy się ich częścią we współczesnym świecie. Kosmetyki, żywność, ubrania, domy, ogrody, powietrze, woda pełne są substancji toksycznych, od których już nie możemy się uwolnić. Po uzmysłowieniu sobie, że jest to bariera nie do pokonania, zacząłem zastanawiać się nad innymi rozwiązaniami i możliwościami dzięki którym można by było zneutralizować działanie toksyn lub pozbawić je możliwości chorobotwórczych.



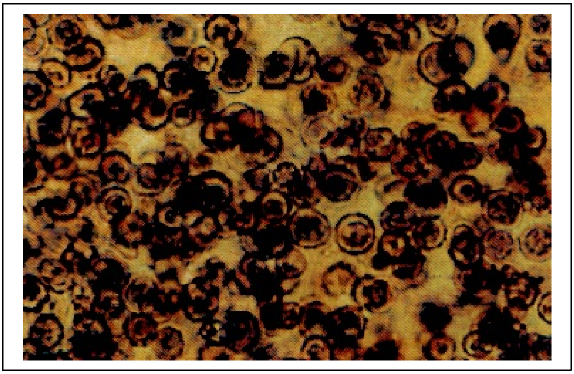
Sugerując się powiedzeniem jednego z niemieckich naukowców o rdzy, które mówi że jeżeli rdzę żelaza pozbawimy jednego z czynników które ją tworzy tj. tlenu, żelaza lub pary wodnej to rdza nie powstanie. To powiedzenie było mottem do dalszych moich rozważań. Przypadek sprawił, że chcąc pomóc bliskim mi osobom ciężko chorym, w tym na

raka mózgu bez możliwości usunięcia, zacząłem szukać rozwiązania w medycynie niekonwencjonalnej. Przeglądając prasę natrafiłem w gazecie NEXUS nr 1 z 2005 r. Na artykuł „Leczenie raka jonami krzemu” pani Marianny Imiolczyk i Wiesławy Tomczak, mówiących o pracach i odkryciach doktora medycyny Anatola Rybczyńskiego z Poznania. Dowiedziałem się także o preparacie krzemowym o nazwie „ANRYT” rozpuszczającym guzy nowotworowe jak również o krzemowo-energetycznej matrycy organizmu i roli krzemu w matrycy energio-informacji pola organizmu. Po zapoznaniu się z treścią artykułu zrozumiałem, że mogę otrzymać odpowiedz na dręczące mnie pytanie. Elementem który mógłby usunąć lub ominąć barierę mógł być krzem. Po nawiązaniu kontaktu i spotkaniu się z panią Wiesławą Tomczak z Wrocławia, która jest kontynuatorką metody leczenia jonami krzemu po śmierci doktora Anatola Rybczyńskiego, zdobyłem informacje które pozwoliły mi na zrozumienie w jaki sposób powstają guzy nowotworowe i co je powoduje. Dzięki temu, że poznałem przyczyną powstawania guzów nowotworowych jaką jest pleśń zwana penicillium, logiczne stało się dla mnie, że pleśń która osadziła się w określonym miejscu wysysa jak gąbka wodę krzem z organizmu tworząc strukturę grzybiczno–białkową, która w niekontrolowany już sposób zaczyna się rozrastać. Rozmnażanie się pleśni i zwiększanie się jej masy powoduje coraz większe wchłanianie krzemu z otoczenia.



Jak wszyscy już wiedzą krzem jest pierwiastkiem wykorzystywanym w elektronice, umożliwiającym i niezbędnym w przepływie informacji. W podobny sposób odbywa się to w organizmie. Jeżeli spadnie zawartość krzemu spowoduje to automatycznie utrudnienie przepływu informacji do komórek i blokowanie energoinformacyjnych pól organizmu. Skutkiem uszkodzenia krzemowo–energetycznej matrycy organizmu jest powstawanie wielu chorób i schorzeń takich jak np. choroby nowotworowej, cukrzyca, AIDS, schizofrenia. Białe ciałka krwi zwane leukocytami, które odpowiedzialne są za usuwanie i atakowanie wszystkich obcych elementów i toksyn nie będących częścią naszego organizmu nie reagują na agresora ze względu na otrzymywanie zafałszowanych lub niepełnych informacji. Tkanki nowotworowe, jak odkrył i udowodnił doktor Anatol Rybczyński, są tworami białkowymi przerośniętymi pleśnią penicillium. Leukocyty traktując je jako białka własnego organizmu nie uważają tego typu komórek jako zagrożenia ciała. Nie zwiększa się także ich ilość, gdyż organizm nasz nie widzi zagrożenia i nie ma potrzeby ich wyeliminowania i usunięcia. Powstały guz nowotworowy utrzymywany jest w izolacji nadal się rozwijając i powiększając. Zaczyna żyć jakby własnym życiem czerpiąc substancje pokarmowe z naszego organizmu oraz wchłaniając krzem ze swojej okolicy. Leukocyty jak udowodnił doktor Anatol Rybczyński tworzą płaszcz ochronny wokół powstałego guza, próbując utrzymać go w izolacji ale zarazem nie atakując. Komórki wewnętrzne płaszcza izolacyjnego pomału ale systematycznie przerastane są grzybnią penicillium i wchłaniają krzem z okolicy tworząc twardą strukturę białkowo-krzemowo–pleśniową. Coraz większy pobór krzemu zubaża nasz cały organizm w krzem. Próbując przedstawić to w bardziej zrozumiały sposób dla przeciętnego czytelnika nie związanego z medycyną porównam to do ufortyfikowanego zamku oddzielonego pierścieniem ziemi od oblegających wojsk (strefa ochronna) a oblężonymi, przez który mogą przechodzić wieśniacy niosąc żywność (składniki pokarmowe) i budulce (krzem). Oblegające wojsko nie reaguje na wędrującą w tą i z powrotem ludność wiejską ale zarazem nie pozwalając na wydostanie się z zamku rycerzy obrońców. Nie

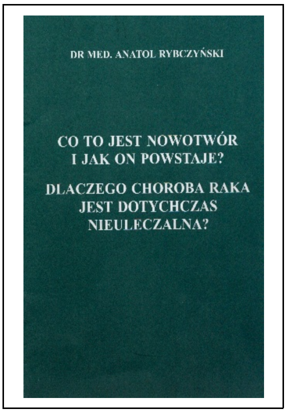
reaguje również na porywanych z pasa ochronnego własnych żołnierzy (struktury białkowe), którzy po odpowiednim przeszkoleniu stają się obrońcami twierdzy (tkanka rakotwórcza). Wojska oblegające (leukocyty) są coraz bardziej osłabione i głodne (zmniejszające się zapasy krzemu), gdyż żywność (krzem) z całej okolicy trafia do fortecy, a do tego coraz trudniej o łączność ze sztabem (mózg człowieka, matryca). Skutkiem tego jest coraz większa przestrzeń uzyskiwana przez oblężonych, przestrzeń wokół fortecy i coraz silniejsi jej obrońcy. Mam nadzieję, że podany przeze mnie przykład przynajmniej częściowo zobrazuje sytuację w naszym organizmie przy powstawaniu guza nowotworowego. Swoją wiedzę i przemyślenia chcę przedstawić w jak najprostszy i zrozumiały sposób, aby dotrzeć do wyobraźni przeciętnego czytelnika.



Skoro już wiemy, że **przyczyną powstawania guza nowotworowego jest pleśń zwana penicillium, a jest ich 260 odmian** to łatwo będzie się jej pozbyć przez jej zniszczenie, ale tak nie jest. Podobnie myślał na początku doktor Rybczyński, gdy zorientował się że przyczyną choroby jest pleśń. Trafił jednak na barierę którą musiał pokonać. **Okazało się że wbrew pozorom penicillium, która posiada tyle odmian, ile jest odmian raka,** jest niemal niezniszczalna, co pozornie przeczy wszelkim prawom natury życia białka. Próbując zniszczyć grzybka doktor Rybczyński doszedł do wniosku, że grzybek penicillium jest niesłychanie odporny na wszelkie czynniki fizyczne i chemiczne, i że w żaden sposób uśmiercić się go nie da. W tym momencie chciałbym

zacytować fragment notatek z badań jakie pozostawił doktor Rybczyński po swojej śmierci „Grzybka tego zniszczyć mógł dopiero w łuku elektrycznym w temperaturze +4000 C w ciągu 15 min. Wytrzymywał on gotowanie w najbardziej stężonych kwasach, bo w wodzie królewskiej w temperaturze +180 C pod ciśnieniem. Wytrzymywał niską temperaturę skroplonego powietrza zanurzony w nim przez 24 godziny. Wytrzymywał naświetlania bardzo dużymi dawkami promieni Rentgena z bliska, bo z odległości 20 cm przez 3 godziny. Wytrzymywał działanie silnych dawek radu, położonego wprost na rosnącej pleśni przez 24 godziny. Zawsze **po zadziałaniu na tego grzybka bardzo szkodliwych bodźców zauważało się znacznie szybszy i bujniejszy jego wzrost**. Nie udało się autorowi osłabić najmłodszej wirusowej postaci pleśni Penicillium biologicznie. Zwierzęta doświadczalne owce i króliki zawsze ulegały zakażeniu, nawet gdy przenoszono wielokrotnie surowicę krwi zwierzęcia doświadczalnego z jednego zwierzęcia na drugie co 2 tygodnie. Zorientowawszy się w roku 1954, że surowicy przeciwrakowej wyprodukować się nie da, ponieważ niemożliwe było uzyskać martwy ale chemicznie zdrowy kawałek tkanki grzybka Penicillium, czy antygenu, autor poszukiwał innego leku który leczyłby raka. Przy doświadczeniach prażenia zarodników pleśni Penicillium za pomocą łuku elektrycznego w temperaturze +4000 C okazało się, że pozostała resztka substancji wypalonej z grzybka była czystym krzemem. Stwierdził on to analizą widmową. Otrzymany w ten sposób krzem rozcierał na proszek i wstrzykiwał w płynie znieczulającym zakażonym zwierzętom oraz ludziom chorym na nowotwory, będącym w stanie beznadziejnym. Poprawiało to zdrowie zwierząt i ludzi. Skłoniło go to do badań nad leczeniem nowotworów za pomocą aktywnego krzemu. Z opisanych doświadczeń doktora Rybczyńskiego w monografii pt. „Nowe poglądy na etiologię choroby raka i choroby AIDS, i zasady przyczynowego ich leczenia" wynika, że komórka nowotworowa nie może być zniszczona przez organizm zwierzęcy, ponieważ składa się ona z połączenia białka z krzemem co stanowi bardzo silny związek chemiczny. Doktor Rybczyński szukając skutecznej metody eliminacji tej wrogiej struktury białkowo-krzemowej opracował eksperymentalnie

homeopatyczny roztwór jonów krzemu, który w podstępny i inteligentny sposób uderza w komponenta krzemowego grzyba, komponent białkowy grzyba jako obca imunologicznie, eliminowana jest przez system odpornościowy zaatakowanego organizmu. Po wprowadzeniu do organizmu w bardzo małych ilościach roztwór jonów krzemu, działa jak katalizator chemiczny, powodując odruchowe niszczenie przez białe ciałka krwi dowolnego żywego organizmu, niszczenie wprowadzonego krzemu, jak też i krzemu znajdującego się w komórkach nowotworowych. Pozbawione tego pierwiastka komórki nowotworowe są niszczone przez siły obronne chorego organizmu. Wygląda to tak jakby pozbawić konstrukcji żelbetonowej betonu okrywającego stalową konstrukcję i umożliwić warunkom zewnętrznym (rdzy) na jej zniszczenie. Opracowany i wyprodukowany przez doktora Anatola Rybczyńskiego preparat o nazwie „ANRYT" jest jedynym preparatem, który drogą pośrednią po zażyciu przez chorego niszczy tkankę rakową.



Jest on bowiem substancją czynną krzemu rozcieńczoną wodą destylowaną o stężeniu 100.000.000 (sto milionów!). Jak się państwo domyślacie rozcieńczenie w takim stopniu jonów krzemu, jak wynika też z literatury jaką na ten temat przeczytałam, byłoby trudne do wykrycia określonego pierwiastka, nawet dla dobrze wyposażonego

laboratorium chemicznego. Ale czy, tak naprawdę chodzi tu o szkodliwość preparatu „ANRYT" i zawartego w nim krzemu, który jest niezbędny i nieszkodliwy dla organizmu, czy też o coś innego. Preparat po wielu prośbach i naciskach został dopuszczony do użytku przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, ale do dzisiaj nie jest produkowany na skalę przemysłową. Lek ten jest super homeopatycznym roztworem alkoholowym aktywnego krzemu i w związku z tym nie jest potrzebne zezwolenie Ministerstwa Zdrowia na jego produkcję. To tak jakby było potrzebne zezwolenie z Ministerstwa Zdrowia na picie i sprzedaż najczystszej wody pitnej. Czy ktoś z nas zdaje sobie sprawę że np. zjedzenie jednej tabletki, umycie zębów, włożenie świeżo wypranego ubrania wprowadza do organizmu więcej toksyn niż preparat „ANRYT" wypity jednorazowo. Odpowiedzmy sobie sami, o co tu chodzi, czyżby doktor Rybczyński nie był z tego świata i nie wiedział, jak się rozmawia z ludźmi u „góry". Zainteresowanych na ten temat odsyłam do biografii doktora Anatola Rybczyńskiego w której można znaleźć jego bieg przez „płotki". Czy można znaleźć prostszy i inteligentniejszy sposób na zniszczenie choroby niż znalazł doktor Rybczyński, bo gdy pozbawimy roślinę ziemi spod korzeni (grzybnia grzyba penicillium) i odsłonimy korzenie to pasożyty (białe ciałka krwi) będą miały możliwość zniszczyć roślinę której chcemy się pozbyć. Tak to działa skutecznie i bezpiecznie dla naszego organizmu. Zastanawiałem się nie raz nad zasłyszanymi od ludzi historiami na temat wyleczenia raka, a w szczególności nad przypadkiem który pokazała polska telewizja w jednym z programów. Osoba o której mi opowiadano w towarzyskiej rozmowie, potrafiła zahamować rozwój raka. Pan ten mógł mieć całkowitą rację, gdyż zioła lub rośliny które zbierał w okolicy mogły być roślinami krzemionkowymi. Świadomie czy też nie stworzył mieszaninę, która wyhamowała rozwój choroby nowotworowej. Do roślin takich należą znane i stosowane w wielu chorobach od czasów starożytności zioła takie jak np. kozieradka, skrzyp, poziomka, konopie, miodunka. Ma rację także doktor Huldy Clark, że nalewka z czarnego orzecha wyhamuje przeżuty raka, gdyż zabija przywrę ludzką, przyczynę przerzutów guzów nowotworowych. Czarny orzech jest rośliną silnie

bakteriobójczą i zabija wiele różnych bakterii np. paciorkowców, gronkowców, bakterie duru brzusznego, czerwonki i innych często trudnych do zniszczenia pasożytów. Przyczyną tej niezwykłej skuteczności jest toksyna juglon, która kojarzy się nam z brązowymi dłońmi, gdy weźmiemy orzechy i spróbujemy je wyłuskać z łupin. Roślina ta charakteryzuje się tym, że w promieniu kilku lub kilkunastu metrów niemal nic nie rośnie. Problemem w najbliższej przyszłości może być fakt, że przemysł farmaceutyczny znając właściwości wielu ziół będzie dążył do uznania ich jako leki i zabroni ich użytkowania, wprowadzając różnymi sposobami przepisy uznające wszelkie zioła za leki. Jest to celowe i przemyślane działanie koncernów farmaceutycznych. Boję się, że jeżeli nie ulegnie zmianie ludzka mentalność, to niedługo będziemy płacili podatki nawet od kwiatów trzymanych w domu i ogródkach. Producent preparatu „ANRYT” PULVA-CHEMIA 54-109 Wrocław ul. Braniewska 33 tel. (071) 3968190.



Pomimo, że metoda leczenia doktora Anatola Rybczyńskiego jest niemal doskonałą ze względu na możliwość odbudowania matrycy krzemowo-energetycznej organizmu, oraz całkowicie bezpieczna dla zdrowia pacjenta, to jak zawsze bywa z odkryciem czegoś nowego, znajdują się inni którzy zauważają i znajdują nie zauważone przez autora słabsze ogniwa. W metodzie doktora Rybczyńskiego najsłabszym ogniwem jakie zauważyłem po zapoznaniu się z jego metodą jest to, że pacjent będący w stanie częstokroć już bardzo ciężkim nie ma zbyt wiele czasu gdyż, liczą się często dni lub tygodnie jakie mu pozostały. Po zażyciu preparatu potrzebny jest pewien czas na pokonanie i rozpuszczenie guza nowotworowego, uwolnienie i usunięcie przez wątrobę wytworzonych przez niego toksyn oraz odbudowanie matrycy krzemowo-energetycznej. Przy bardzo ciężkim stanie zdrowia pacjenta nie można tego procesu przyspieszyć ze względu na ograniczone możliwości jakie ma wątroba. Zbyt szybkie rozpuszczenie guza nowotworowego dużą dawką preparatu i uwolnienie ogromnej ilości toksyn zabiłyby pacjenta. Proces ten musi odbywać się powoli. W tym czasie trwa jednak dalsza inwazja i rozwój choroby w naszym całym organizmie, aż do czasu gdy stan chorobowy ustabilizuje się. Według informacji jakie uzyskałem jest to minimum 6 tygodni, w zależności od stanu zaawansowania choroby i stanu psychofizycznego (stan załamania psychicznego i strach przed śmiercią spowalnia proces zdrowienia). Po około 6 tygodniach u niektórych pacjentów można zauważyć już pierwsze pozytywne zmiany (źródła informacji dla wiadomości autora). W tym czasie choroba może spowodować jeszcze sporo szkód w organizmie, gdyż jak dobrze zauważyła doktor Huldy Clark przenosząca ją przywra ludzka zarażona grzybkiem pleśni penicillium przenosi ją wraz z krwią we wszystkie zakamarki ciała pacjenta powodując przerzuty choroby. Jak już wiemy prąd elektryczny działa na wszystkie żywe organizmy, jest nie wybiórczy i zabija wszystko co jest w jego zasięgu. Jeżeli połączymy te dwie bardzo skuteczne, bezpieczne i nieszkodliwe metody ze sobą to efektem tego będzie to, że w przeciągu kilku minut pod wpływem

rezonansu elektrycznego zginą wszystkie robaki, bakterie i grzyby znajdujące się w naszym organizmie, oraz zaczniemy odbudowywać system krzemowo-energetyczny po podaniu preparatu „ANRYT”. Używając aparatu „Zapper” dwa razy dziennie nie dopuścimy do namnażania się czynników chorobotwórczych (tj. robaków, bakterii, grzybów i pleśni) w naszym krwiobiegu i pozostałych dostępnych dla prądu miejscach, a co za tym idzie odciążymy obciążenie wątroby i utrzymamy ciało w stanie względnej czystości z bakterii, pleśni, grzybów. Guz stanie się jakby odrębnym elementem odizolowanym od naszego ciała. Dostarczony krzem zacznie rozpuszczać tkankę rakową i ją usuwać bez zbędnych obciążeń z zewnątrz. Przez dostarczanie w dłuższym okresie czasu jonów krzemu automatycznie zostanie odbudowana matryca krzemowo-energetyczna (mogę ją porównać do centrali sterującej dużym zautomatyzowanym zakładem pracy) co pozwoli na prawidłowy i niezakłócony przepływ informacji pomiędzy komórkami (poszczególne wydziały zakładu). W ten sposób choroba cofnie się, a system immunologiczny będzie funkcjonował jak u normalnego zdrowego człowieka. Obserwuję obecnie taką próbę na osobie która jest nieuleczalnie chora na guza mózgu bez możliwości jego usunięcia, a która dobrowolnie podjęła się sprawdzenia jak w powiązaniu działają te dwie metody. Do tej pory nie zauważyłem żadnych zmian, ani jakichkolwiek czynników niezgodnych we wspólnym działaniu połączonych metod leczenia, a co ze tym idzie wzajemnie się nie wykluczają. We współczesnym cywilizowanym świecie rezonans elektromagnetyczny jest wszędobylski, wytwarzają go niemal wszystkie urządzenia w naszym otoczeniu, jesteśmy w nim jakby zanurzeni, ale jak do tej pory nie słyszałem o kimś kto bada jego wpływ na organizm ludzki i jego szkodliwość. Trudno też byłoby znaleźć skutki ujemne jakie wywołuje na nasz organizm gitara lub fortepian na koncercie muzycznym. Dlatego też aparat „Zapper” można uważać za urządzenie bezpieczne dla organizmu gdyż zakres jego działania mieści się od 77 do 900 kHz, w którym to zakresie niszczone są robaki, bakterie i grzyby. Jest to dla nich częstotliwość śmiertelna. Dodam jeszcze, że częstotliwość ludzi mieści się w zakresie od 1520 do 9460 kHz. Dlatego też przeprowadzana elektroterapia nie ma

najmniejszego wpływu na organizm człowieka. Jest to spowodowane różnicami masy ciała poszczególnych organizmów.

Omówienie tej metody muszę zacząć od cytatu, gdyż nie sposób go ominąć ze względu na wołający o ratunek głos autora tekstu, cyt. „Medycyna XXI wieku przechwala się szeregiem terapii, **które są w rzeczywistości nie mniej niebezpieczne dla człowieka niż dla raka. Oby to krótkie doniesienie dotarło do tysięcy ludzi, którzy są w tej chwili poddawani konwencjonalnej kuracji przeciwrakowej. Oby dotarło również do lekarzy, pielęgniarek i pielęgniarzy, którzy każdego dnia bezwiednie czynią krzywdę pod szyldem konwencjonalnych metod leczenia raka**. Zacznijmy zatem odliczanie. Niech się to wreszcie skończy. **Uśmiercanie przez leczenie**. Każdego roku w Wielkiej Brytanii u 200.000 wykrywa się raka i 152.000 ludzi umiera na tę chorobę. W Stanach Zjednoczonych roczna śmiertelność w wyniku tej choroby wynosi 547.000.Zgony te są rejestrowane jako zgony spowodowane rakiem, lecz ile tych zgonów naprawdę można przypisać tej chorobie a na ilu nagrobkach należy napisać „ **Zmarł w wyniku leczenia**”? Kiedy weźmiemy pod uwagę fakt że konwencjonalne leczenie tej choroby to głównie napromieniowanie, chemioterapia i długotrwałe stosowanie bardzo toksycznych leków, czyli terapie, których śmiercionośne efekty uboczne są dobrze znane to pytanie staje się jeszcze bardziej uzasadnione. Chemioterapia jest opisywana na przykład w następujący sposób: **Większość pacjentów cierpiących na raka w tym kraju umiera z powodu chemioterapii. Chemioterapia nie eliminuje raka piersi, okrężnicy i płuc. Fakt ten jest udokumentowany już od 10 lat, a mimo to lekarze stosują ją w leczeniu tych guzów”.** Pomijając konwencjonalne środki leczenia, które są bardzo drogie, niebezpieczne, (wprost zabójcze) i **o bardzo niskim stopniu wyleczenia** zajmę się, terapiami niekonwencjonalnymi. W ogromnym wachlarzu dostępnych w chwili obecnej terapii antyrakowych, chciałbym zwrócić uwagę na naturalny ale bardzo skuteczny sposób oparty o witaminę **B17** wspomaganej przez **Witaminę C** oraz odpowiednią optymalną dietę o małej ilości węglowodanów. Należy pamiętać że: stosowanie diety o małej zawartości_węglowodanów hamuje proces rozwoju nowotworów

szczególnie witamina B17, a dokładniej zawarty w niej **letril** przyciąga ostatnio uwagą i to wbrew protestom establishmentu naukowego na całym świecie, **który stara się zataić bądź zniekształcić dane o pozytywnych skutkach jej działania.** I tu muszę zacytować następny fragment z tekstu „Czy powinniśmy się jednak dziwić? W końcu nie jest sekretem że przy globalnych wydatkach na konwencjonalne leczenie idących w setki miliardów funtów i dolarów rocznie, jakakolwiek wiadomość o **skutecznej terapii przeciwrakowej która jest oparta na bazie ekstraktu ze zwykłej pestki moreli, może być przyczyną poważnych ubytków w dobrach potężnej firmy Cencer Inc".** Odpowiem krótko na w/w cytat. Tak! Gdyż chciwość i egoizm firm farmaceutycznych, nie ma większej wartości, niż śmierć milionów niewinnych ludzi! Tylko barbarzyńcy, bez sumienia są w stanie świadomie zabijać ludzi, żeby zaspokoić chciwość i napędzać system gospodarczy świata. Dotyczy to także polityków, którzy zezwalają i wprowadzają przepisy pod dyktando korporacji farmaceutycznych i innych. Proszą zadać sobie pytanie: Czy Hitler i jego system nie postępował z żydami podobnie traktując jako surowiec do czerpania zysków z ich śmierci? Jak widzę narody nie wyciągnęły zbyt wiele nauk z II wojny światowej, a szkoda. Problemem stała się ludzka świadomość. Dopóki ludzie nie zmienią swojej świadomości, dopóty wiara w „boga medycynę" będzie rządziła ich prawem do życia! Tym którzy zmienią świadomość i uwierzą że rak nie jest „karą boską" lecz skutkiem naszego postępowania, chcę przekazać informację na temat witaminy B17 zawartej w pestkach moreli (największa ilość letrilu). Występuje także w pestkach wiśni, jabłek, migdałach, oraz warzywach. Tak naprawdę to wyleczenie raka, nie kosztuje prawie nic. Ale w tym rozdziale podam tylko informację na temat witaminy B17 i naturalnego leku o nazwie **Amigdalina**, która jest już produkowana na świecie i można ją już kupić w Polsce. Nie jest moim celem reklamowanie i napędzanie czyjegoś interesu ale chęć pomocy ludziom którzy nie mają już czasu na szukanie. Moim celem jest stworzenie łańcucha życia i brzmi **„Pomóż następnemu!"** gdyż nie ma wartości większej niż ludzkie życie! Nie otrzymałem zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo, podania adresu do publicznej wiadomości, ale osobą

które do mnie zadzwonią takiej informacji udzielę. Informację taką można znaleźć w Internecie. Czym jest preparat AMIGDALINA, dzięki któremu można osiągnąć niesamowite efekty leczenia terapeutycznego, przy zachowaniu pewnych zasad i reguł. Witamina B17 ma tak duży potencjał, że **mogłaby zastąpić niszczącą zdrowie chemioterapię i radioterapię.** Ale należy pamiętać że każda metoda nawet najlepsza ma swoją słabą stronę, i trzeba ją wspomóc aby uzyskać lepszy efekt. Ale ten temat, chciałbym poruszyć w innym rozdziale. Istnieją już opracowane procedury terapii z wykorzystaniem Amigdaliny, co daje bardzo wysoką skuteczność dochodzącą do 90%. Tak wysoki odsetek uzyskują osoby które nie brały chemioterapii lub jej wziąć nie mogą. W przypadku takim działa ona bardzo szybko, jak podaje ulotka, w przeciągu 4-ch miesięcy (przy raku prostaty) czynnik PSA spadł z 500 do 7 jednostek. Należy także dodać iż osoba ta miała przerzuty na płuca i guzy na klatce piersiowej, które po pewnym czasie się wchłonęły. Są jednak sytuacje w których nie ma możliwości działania, gdyż „zagłuszany" jest przez stosowanie w tym czasie chemioterapii, pozbawiając ją pozytywnego działania, gdyż chemioterapia zatruwa cały organizm i uszkadza system immunologiczny. Z informacji pochodzących z Meksyku, gdzie leczonych jest w szpitalach corocznie tysiące pacjentów, wynika iż po zakończeniu terapii konwencjonalnej, dobrze jest wzmocnić organizm Amigdaliną. Większość badaczy zajmujących się komórkami nowotworowymi, dobrze wie że poziom betaglukozydazy jest bardzo wysoki i przekracza w porównaniu ze zdrową nawet 3000 razy. W momencie gdy Amigdalina znajdzie się wewnątrz takiej komórki, rozpocznie się proces zatrzymania się metabolizmu, gdyż enzym betaglukozydazy wytrąca z Amigdaliny substancje niszczące komórkę nowotworową, wtedy komórka obumiera. Enzym ten jest jedyną substancją w ludzkim organizmie, zdolnym do rozbicia molekuły Amigdaliny tak aby wytrącić z niej substancję niszczącą komórki rakowe. Najistotniejsze jest to, iż proces ten przebiega tylko wewnątrz komórki nowotworowej i nie dotyczy komórek zdrowych. Z kolei każda zdrowa komórka zawiera dużo enzymu rodanezy, który rozkłada Amigdalinę na czynniki całkowicie nieszkodliwe dla naszego organizmu, między innymi glukozę, która

zasila komórki zdrowe, a tym samym podnosi poziom energii w organizmie (naturalne zabezpieczenie przez uwalnianiem się substancji niszczących w obrębie komórek zdrowych). Reasumując można stwierdzić iż Amigdalina jest preparatem o bardzo silnym działaniu przeciwnowotworowym i całkowicie bezpieczna. Amigdalina jest suplementem w 100% naturalnym przynoszącym wiele korzyści dla ludzkiego organizmu. Przyjmowanie jej przez osoby zdrowe wzmacnia organizm i wspomaga jego czynności. W krajach gdzie spożywa się dużo witaminy B17 częstotliwość zachorowalności na nowotwory jest bardzo niska. Czy ktokolwiek z państwa jest w stanie udowodnić że, jedzenie takich owoców jak morele, wiśnie, jabłka zawierających tą witaminę w znacznych ilościach zaszkodziło na zdrowiu.

Efektem działania witaminy B17 jest:

usunięcie komórek nowotworowych

obniżenia ciśnienia krwi

zwiększenie hemoglobiny i liczby czerwonych krwinek

eliminacja lub mocne ograniczenie bólu

wzmocnienie organizmu na pozostałe choroby.

Za efekty uboczne można uważać:

obniżenie ciśnienia krwi

wzrost apetytu

Elementami wspomagającymi terapię są:







sok Tahitian NONI, wobenzym, DETOX, N-TENSE, IMMUNE Raintree Nutrition

przyjmowanie wysokich dawek witaminy C, z naturalnych źródeł np. Ester C

witamina A, witamina B15 i E, lub chrząstka rekina

picie dużych ilości wody

dieta zgodna z grupą krwi, z jak najmniejszą ilością węglowodanów.

Osobiście polecam zastosowanie preparatu ziołowego Liß- 52 w celu oczyszczenia wątroby.



Amigdalina jest wytworzona w tabletkach i zastrzykach

- cena 100 tabletek - 155 zł, minimalne zamówienie to 3 szt. Łącznie (465 zł) jest to dawka potrzebna do „wyleczenia" a nie „leczenia"

- zastrzyki 3 g/10 fiolek w cenie 495 zł

Lecznicze działanie Amigdaliny jest naukowo potwierdzone przez doktora Burke'a kierownika działu Cytochemii w National Cencer

Institute USA. Jest substancją kompatybilną z biologią człowieka niszczącą komórki rakowe przy jednoczesnym wzmacnianiu komórek zdrowych. Z wypowiedzi Burke'a wynika, że cytat **„kiedy dodamy amigdalinę do kultury komórek rakowych, to widzimy pod mikroskopem że komórki rakowe wymierają „jak muchy”**. Chciałbym od siebie dodać, że dla osób które nie stać na taką kurację mogą zastosować jeszcze tańszą procedurę, aby powstrzymać rozwój nowotworu. Wystarczy spożywać około 40 – 50 pestek moreli, a także duże ilości witaminy C zawartej w nieprzetworzonych owocach i warzywach. Jeżeli do tego dodamy rośliny krzemionkowe np. wywar lub napar ze skrzypu, poziomki, kozieradki, konopi czy miodunki., uzyskacie bardzo wysoki stopień skuteczności leczenia.

Ważną rolę w leczeniu chorób nowotworowych, jest stan wątroby która jest odpowiedzialna za usuwanie toksyn z rozpadającego się guza. Jeżeli została bardzo mocno uszkodzona, poprzez np. chemioterapię, osoba taka straciła szansę na wyleczenie, gdyż toksyny pozbawione możliwości usunięcia mogą zabić chorą osobę. Medycyna ludowa od dawna zna odpowiedzi na wyleczenie wielu chorób i zna ich prostotę powstawania i leczenia. Tylko my współcześni, przez pychę i ignorancję komplikujemy proste odpowiedzi próbując je zagmatwać. Żadna choroba nie jest „gniewem bożym” i nie bierze się z kosmosu. My stwarzamy je sami, żyjąc niezgodnie z prawami natury, które staramy się sobie podporządkować.

Skoro jestem przy witaminie B17 to chciałbym opowiedzieć krótkie zdarzenie z mojego życia jakie wydarzyło się w 2003 roku kiedy byłem w Słubicach u pewnej znajomej, gdzie spotkałem jej znajomego. Po krótkiej rozmowie wspomniałem o witaminie B17. Pan ten ostro stwierdził, że takiej witaminy nie ma gdyż jest farmaceutą z 25 letnią praktyką i nigdy nie słyszał o istnieniu takiej witaminy czy letrilu. Kiedy próbowałem mu wytłumaczyć, że coś takiego istnieje, wpadł w złość i o mało nie doszło do rękoczynu. Stwierdził że takie „nieuki” jak ja nie powinni zajmować się sprawami na których się nie znają. Mam cichą nadzieję że pan ten i wielu innych farmaceutów dowie się od „nieuka” coś na temat witaminy B17 i preparacie przeciwrakowym Amigdalina. Przeraża mnie fakt ogłupienia

środowiska medycznego przez ludzi kierujących tym biznesem, którzy uczą się regułek zawartych w „mądrych księgach” aby zdobyć „tytuły”, bez względu na to, co zostało w nich zawarte, ukryte lub sfałszowane. Poszukując informacji na temat witaminy B17 doszedłem do wniosku, że komuś bardzo zależało na tym aby taka informacja nie dotarła na niższe szczeble medycznej drabiny. Albo nie mówi się o niej wcale, albo zaznaczone jest tylko że należy do grupy witamin B i nic poza tym. Myślę, że niektórzy przedstawiciele środowiska medycznego w których jest odrobina człowieczeństwa, zweryfikują swoje poglądy na temat choroby nowotworowej i odstąpią od chemioterapii czy innych szkodliwych sposobów. Organizm człowieka jest najlepszym lekarzem i uleczy się sam, tylko trzeba mu pomóc, a nie dobijać go jeszcze bardziej. Niech państwo zawsze pamiętają, bez względu na usłyszane negatywne opinie na temat tej witaminy. Pamiętajcie **Rak to intratny interes** zaś wiedza na temat terapii które przynoszą dochody oraz tych które ich nie przynoszą, nigdy nie jest neutralna. Cyt.: „Konwencjonalne metody leczenia raka (leki) oraz badania raka (laboratoria, urządzenia) **są licencją na drukowanie pieniędzy**. Grupy i instytucje zaangażowane w promocji konwencjonalnych metod leczenia z całą pewnością sprzysięgły się w bezwstydnym skierowanym przeciwko witaminie B17 procesie „tworzenia faktów”. Nie jestem w stanie przytoczyć wszystkich faktów mówiących o próbach ośmieszenia witaminy B17, gdyż książka urosłaby o następnych kilkaset stron. Cytuję jeden fragment: „Zagrożenie rakowego biznesu ze strony efektywnych sposobów leczenia było traktowane bardzo poważnie od samego początku. W latach czterdziestych Syndykat miał na swoich listach „konowałów” 300.000 nazwisk. Witamina B17 stanowiąca unikalny lek co wynika z prostoty jej stosowania, ściągała na siebie więcej ataków niż wszystkie pozostałe niekonwencjonalne metody leczenia, razem wzięte, które przyjmowały postać fałszowania wyników testów, pikiet z transparentami przed klinikami, fałszywych zespołów oceniających, morderstw medialnych, zwolnień niepokornych pracowników etc. FDA [Food and Drug Administration – Urząd do spraw Żywności i Leków] który dyryguje, szturmem wydał ponad 10.000 plakatów i setki tysięcy broszurek ostrzegających przed

zagrożeniami wynikającymi z toksyczności tej nietoksycznej substancji. Co ciekawe Biuro Księgowe Kongresu USA odkryło wcześniej, że 350 pracowników FDA ma w przemyśle farmaceutycznym udziały, których nie ujawniło. Skoro wiemy o co chodzi to wybierzmy intuicyjnie jak mamy się leczyć. A teraz chciałbym zaapelować do rolników „obsadźcie drzewami morelowymi swoje sady i róbcie soki i nalewki z ich pestek, bo jak się cała sprawa rozniesie, to będzie to intratny interes”. Mam nadzieję że przemysł farmaceutyczny nie będzie w stanie opodatkować waszych zbiorów. W ten sposób wyleczycie „Służbę Zdrowia” i oddziały onkologiczne sprzedające „śmierć”. Następnym lekiem skutecznym przy leczeniu AIDS i raka jest 714X i dostępny na rynku Kanadyjskim a wynaleziony przez Gastona Nacssena mieszkającego w Quebecu. Odkrycie tego francuskiego biologa, wewnątrz komórkowych form biologicznych które nazwał somatydami wstrząsnęło światem medycznym, gdyż ortobiologia somatydowa jest nauką burzącą para dogmaty, biolodzy nie będą musieli przerabiać swoich podręczników lecz po prostu wyrzucić (osobiście myślę że chodzi tu o odkryte wcześniej przez Wilhelma Reicha „biony”). Preparat 714X jest zaprojektowanym i unikatowym preparatem który ma zdolność stabilizowania a nawet odwracania objawów chorobowych u ludzi chorych na raka i AIDS, a także innych przewlekłych chorób. Ze względu na trudności jakie mogą być z zakupieniem tego preparatu oraz braku dokładnych informacji o producencie nie będę opisywał metod leczenia preparatem 714X oraz jego działania. Materiały które posiadam są dość trudne do zrozumienia dla przeciętnego czytelnika, a są dostępne w internecie: www.ralphmoss.com. Wspomnę tylko że jego odkrycia w zakresie biologii są atakowane i ośmieszane przez środowiska medyczne (tych którzy nie dorośli do jego poziomu) próbując wyciszyć całą sprawę.

Podobną drogę krzyżową odbyła pani Rene Caisse i jej ziołowy preparat przekazany jej przez kobietę, która mieszkając wraz z mężem będącym zbieraczem złota nauczyła się go wytwarzać dzięki Indianinowi który uratował ją przed rakiem piersi. Chcąc pomóc swojej ciężko chorej na raka ciotce Rene zrobiła recepturę zgodnie z indiańskim przepisem i już po dwóch miesiącach chora zaczęła wracać

do zdrowia. Żyła jeszcze 20 lat. Właściwości tego ziołowego preparatu były niesamowite, gdyż „Essiac” powodował w jakiś sposób **powrót komórek rakowych do ich pierwotnego stadium** następnie ich kurczenie się i wydalanie przez organizm, często tak, **by już nigdy nie powróciły do stanu chorobowego**. Często po kilku dawkach pacjenci odnotowywali powiększenie się i twardnienie guza po czym następowało jego pęknięcie, a jeśli był on umiejscowiony na części organizmu, która miała jakąś drogę ujścia na zewnątrz, pacjent wydalał duże ilości ropy i gęstej substancji. W niektórych wypadkach, jeśli guz nie znikał, mógł być według niej usunięty operacyjnie z niewielkim ryzykiem przerzutów. Zastrzyk i wypicie ziół nie trwało dłużej niż jedną minutę. Tak jak każdy kto odkrył sposób na uleczenie choroby nowotworowej pani Rene Caiss musiała odbyć swoją gehennę z prawem, gdyż jak już dobrze wiemy, stanęła na jej drodze chciwość i bezduszność konwencjonalnej medycyny a w szczególności korporacji farmaceutycznych. Pani Rene Caisse zmarła w 1978 r. przekazując rok przed śmiercią recepturę „Essica” kanadyjskiej firmy Resperin Corporation. Ten niegroźny preparat ziołowy można nabyć u polskiego dystrybutora w firmie „VOL – MAL” w cenie 145 zł. Podaję adres: 42-200 Częstochowa, ul.Okólna 81A tel. (034)3610042.



Poszukując dalszych tropów na temat powstawania chorób, a w szczególności choroby nowotworowej, natknąłem się na następne ogniwo moich poszukiwań. Ogniwem tym okazał się pierścień Dotta skonstruowany przez doktora Gianni Dotta. Skonstruowane i opracowane przez niego urządzenie w kształcie pierścienia jest zdolne do wytwarzania korzystnego dla człowieka pola. Pierścień ten ma średnicę 63,5 cm i jest wykonany z miedzi. Posiada stykające się ze sobą ogrzewane i oziębiane powierzchnie. Przy pomocy pierścienia udało mu się odtworzyć, w formie kompaktowej, magnetyczne środowisko będące odpowiednikiem, krainy długowieczności i dobrego zdrowia ludu Hunza. Gianni odkrył, że pola magnetyczne indukowane przez cewki elektryczne i stałe magnesy mają pewien wpływ na ludzki organizm oraz to, że wpływ łagodnych pól magnetycznych wytwarzanych przez sąsiadujące ze sobą ciepłe i zimne obszary jest zdecydowanie dobrotliwy na organizm człowieka. Mówiąc inaczej, nierównowaga cieplna wytwarza pole magnetyczne, które koreluje z naturalnym polem organizmów żywych. Jeżeli uzmysłowimy sobie maleńką drobinę skręconą w zwoje (kwas dezoksyrybonukleinowy DNA) tak, żeby tworzyła podwójną linię śrubową, DNA jest giętkie, elastyczne i cały czas jest w ruchu, jako że bez przerwy wibruje w rytm impulsów generowanych przez mózg, a nawet oddziaływań z zewnątrz. DNA jest spolaryzowane – jeden jego koniec jest dodatni a drugi ujemny. Zdrowe DNA odtwarza zdrowe komórki i wspomaga organizm w walce z bakteriami oraz w eliminowaniu toksyn, zapewniając w ten sposób zdrowie organizmu. Kiedy organizm przebywa wewnątrz pola wytwarzanego przez Pierścień Dotta następuje właściwa polaryzacja przez co DNA i jego rezonans zostają zsynchronizowane ze zdrowymi komórkami. Badania wykazały że EMF-y (Elektro Magnetic Field – pola elektromagnetyczne) o bardzo małym natężeniu oddziaływują na organizmy różnych gatunków. Dowodzi to konieczność nowego podejścia do problemu biologicznego oddziaływania EMF-ów, oraz potrzeby rozważenia, czy nie odgrywają one ważnej roli w koniecznych do zachowania życia czynnościach organizmu.

Istnieją trzy rodzaje biologicznej aktywności EMF-ów

1. Wpływ EMF-ów naturalnego środowiska na regulowanie procesów życiowych.
2. Rola wewnętrznych pól organizmu w koordynacji procesów fizjologicznych.
3. Wzajemne oddziaływanie na siebie organizmów za pomocą EMF-ów.

Energetyczny aspekt oddziaływania EMF-ów, na biologiczne układy nie jest jedynym, jaki należy brać pod uwagę, ale również z informacyjnymi funkcjami tych pól w ożywionej przyrodzie. Kiedy w normalnym procesie życiowym zdrowego organizmu powstaje nowa komórka, jej orbitalny elektron krąży w nowej komórce przyjmuje kierunek przeciwny do tego w macierzystej komórce w celu zachowania wzajemnego przyciągania. Rosnąca energia kinetyczna elektronu nowej komórki przewyższy energię elektronu komórki macierzystej, ten ostatni zostanie zmuszony do zmiany kierunku i następuje wzajemne odpychanie. W tym procesie zapada się cała energia komórki macierzystej i cała jej energia zaabsorbowana przez nowe komórki. W przypadku kiedy potencjał energetyczny i pole magnetyczne organizmu jest zmniejszone lub brakuje w nim równowagi nowa komórka traci wsparcie organizmu uniemożliwiając jej zwiększenie energii kinetycznej, a zamierająca komórka nie zmienia kierunku obrotu elektronu. W przypadku takim zamierająca komórka zatrzymuje dość energii, aby zostać przyciągniętą przez nową komórkę i stać się jej pasożytem. W takiej sytuacji DNA nowej komórki musi wykonać podwójną pracę, podtrzymywać nową komórkę i pasożytniczą, w następstwie czego okres życia nowego DNA ulega skróceniu. Pojawiające się nowa DNA musi posiadać dość energii do podtrzymanie zamierającej komórki i komórki pasożyta. Nie może ono już liczyć na wsparcie ze strony organizmu w związku z jego słabym i niezrównoważonym polem magnetycznym. Po uwolnieniu się od komórki – pasożyta DNA wysyła enzymom sygnał gdyż przez większość czasu zajęte są one przyswajaniem przetworzonej żywności przez ludzi, następstwem czego jest to że DNA nowa komórki musi

teraz podtrzymywać pasożyta. Kiedy łączna energia komórki – pasożyta przewyższy energię nowej komórki, wtedy DNA traci kontrolę nad RNA w procesie formowania protein. RNA jest wówczas tworzone na podstawie kombinowanego kodu genetycznego DNA komórek – pasożytów. Ten skompletowany kod genetyczny posiada wszystkie informację do podtrzymania życia lecz w złym porządku sekwencyjnym przez co zostaje zrodzone nowe dziwne życie. Z powyższych wyjaśnień wynika, że obumierająca komórka musi stracić całą swoją energię i zostać usunięta przez krew lub system limfatyczny, w przeciwnym razie organizm musi mieć niezbędną dostawę enzymów aby zniszczyć komórki zanim staną się one pasożytami. Aby uniknąć takiego zagrożenia należy utrzymać dwa podstawowe warunki:

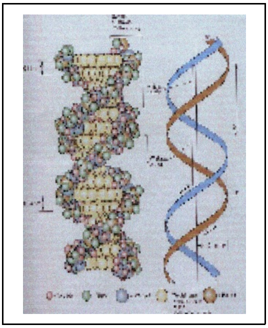
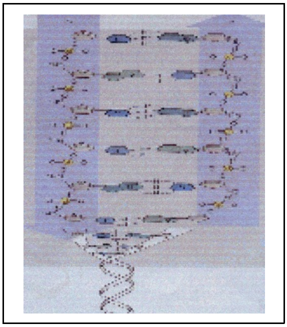
Utrzymać zrównoważenie soli mineralnych które są bardzo istotne, gdyż komórka potrzebuje miedzi do zamienienia nadchodzących do mózgu impulsów prądu zmiennego na energię prądu stałego, gdyż energia ta jest potrzebna do utrzymania DNA we właściwej częstotliwości drgań. Żelazo jest potrzebne do akumulowania indukcyjnej energii EMF (siły elektromotorycznej). Najważniejsze pierwiastki, magnez i tlen są konieczne do zapewnienia procesu totalnego kolapsu żelaza, kiedy w jądrze zawraca orbitalny elektron.

Muszą być utrzymane na odpowiednim poziomie: jednorodność i orientacja magnetyczna w organizmie.

Należy jednak pamiętać że siłą magnetyczną nazywamy tu dowolną energię zdolną do przyciągania lub odpychania materii. Urządzenie Dotta wytwarza pole termomagnetyczne znane w fizyce pod nazwą „Seebeka”. W pierścieniu Dotta można zaobserwować następujące zjawiska: napięcie w granicach 25 do45 miliwatów. Taki rodzaj EMF wytwarza 120 gausów w obwodzie pierścienia i 10 gausów w jego środku, co daje 1/5 ziemskiego pola magnetycznego. To pole magnetyczne wystarcza do utrzymania orientacji organizmu człowieka i jest jednocześnie dostatecznie słabe aby nie zagrozić orbitalnym spinom w wiązaniach typu H w DNA. W Pierścieniu Dotta EMF przemieszcza się od bieguna dodatniego do ujemnego w taki sam

sposób jaki ma miejsce przy natychmiastowym ładowaniu suchych baterii metodami indukcyjnymi. Podobnie jak w każdym obwodzie elektrycznym energia pierścienia regulowana jest prawem Ohma, gdzie napięcie wynosi 0,045 V; opór elektryczny $5x10^{-6}$; a natężenie w granicach 9000 Å. Energia z pierścienia przekazywana jest do organizmu ludzkiego metodą indukcji. W czasie terapii prędkość pierścienia wynosi 3,8 cm na sekundę co wystarcza na przekazanie energii z pierścienia do ludzkiego ciała metodą indukcyjną lecz nie jest tak szybka aby mogła spowodować jakiekolwiek zakłócenia spinów orbitalnych elektronów w wiązaniach typu H w ludzkim DNA. W procesie tym pasożytnicze komórki są ładowane do poziomu energetycznego zdrowych komórek, odwiedzając swoje bieguny i wyzwalając energię pod koniec efektu indukcyjnego. W tych warunkach podstawy DNA odpychają się nawzajem i DNA ulega rozproszeniu, w ten sposób guz znika. Organizm ludzki jest czymś w rodzaju rotora o ogromnej liczbie biegunów, częstotliwości DNA, orientacji pól. Poprzez przyłożenie doń energii wytwarzanej przez Pierścień Dotta, organizm wytwarza siłę w następstwie czego wzrasta natężenie pola magnetycznego, siła wiązań H w DNA oraz orientacja pola. Pierścień przekazuje energię do ciała nie zmuszając go do oddania energii poprzez zewnętrzne pole magnetyczne, a co za tym idzie elektrony na końcu pręta fosforanu cukrowego i w atomie wodoru (wiązania H), obecnego na końcach podstaw (nukleoidów) mają orientalne spiny o przeciwnych kierunkach, ma to na celu zapewnienie cukrom wiązań wyłącznie z fosforem, guaninie z cytozyną czy też adeninie z tyniną. Przy tak ogromnej ilości podstaw połączonych razem w DNA może się zdarzyć że nowa podstawa połączy się do góry nogami np. cukier z cukrem lub fosforan z fosforanem. Elementy takie przyciągają się nawzajem z powodu przeciwnych kierunków spinów elektronów w wiązaniach wodorowych, a nie z powodu różnego składu chemicznego. Wtedy DNA zostaje znowu skompletowane, lecz niewłaściwą sekwencją informacji genetycznej. Przy odbudowaniu jednorodności magnetycznej orientacji DNA przy pomocy indukowania energii, niewłaściwa podstawa zostaje jeszcze raz odrzucona a na jej miejsce przyciągnięta właściwa. Sama natura wypracowała mechanizm,

który pozwala roślinie takiej jak np. morele, brzoskwinie itp., odzyskać właściwą sekwencję DNA przy użyciu **zawsze obecnych w pestce owocu glikozydów.** Glikozydy są ciałami stałymi występującymi zazwyczaj w postaci krystalicznej i charakteryzującym się w większości wypadków gorzkim smakiem. Prawdą jest że wszystko co zdrowe nie musi być smaczne. Ale czy ma to jakieś znaczenie przy takiej chorobie jak np. rak. Roztwór z nich ma własności obracania płaszczyzny spolaryzowanego światła w lewo. Pod wpływem (enzymów), naturalnie występujących substancji, obecnych w sąsiednich komórkach w ilościach śladowych glikozydy, mogą rozpadać się na mono i wielocukry, oraz na bezcukrowe porcje noszące nazwę **amygdaliny**, które mają większą zdolność obracania płaszczyzny spolaryzowanego światła w lewo niż krystaliczny cukier w prawo. Pod wpływem promieni ultrafioletowych pochodzących ze słońca płaszczyzna polaryzacji zostaje przesunięta w lewo, przez co zostaje przywrócony prawidłowy kierunek orbitalnego spinu elektronu w fosforanowej bazie. Efekt ten jest uzależniony i proporcjonalny do ilości światła ultrafioletowego jakie jest dostępne roślinie. Jeżeli chodzi o organizm ludzki zastosowanie indukcyjnej energii jest bardziej efektywne i mniej skomplikowane. Pierścień Dotta jest w swojej formie i sposobie wytwarzania energii unikalny i nie można go zastąpić żadną inną , procedurą wytworzoną sztucznie. Pierścień ten jest generatorem pola, które może oddziaływać na wszystkie organizmy, będącego wytworem napięcia, podobnego do tego jakie występują w normalnych komórkach żywych, lecz o znacznie większym natężeniu prądu, sięgającego 6000 Å. Nie będę wnikał w zawiłości struktur DNA oraz procesów jakie w nich zachodzą, ale dla zrozumienia celu do jakiego dążę muszę przedstawić kilka informacji na ten temat. DNA składa się z 12 miliardów nukleotydów ustawionych naprzeciw siebie i połączonych w prostą linię tworzącą podwójną spiralę to znaczy kwas dezoksyrybonukleinowy (wygląda jak drabina).

Stanowi on kod genetyczny (matrycę) i każda z 6,3 biliona komórek naszego organizmu ma przynajmniej jedno. We wnętrzu jądra komórki znajduje się osiem typów wirusów RNA (o ładunku ujemnym) i cztery typy DNA (o ładunku dodatnim). Każda para wirusów tworzy układ dwubiegunowy. Czynią to po pierwsze aby uchronić się przed zewnętrznymi zakłóceniami magnetycznymi, po drugie w celu akumulacji energii. Nieaktywne wirusy są w formie krystalicznej lecz w stanie aktywnym, takim jaki ma miejsce wewnątrz jądra komórkowego – odsłaniają jeden rdzeń RNA lub DNA pokryty proteinami. Nawet w stanie aktywnym zachowują wszystkie własności kryształu i jako kryształ pozostają bardzo czułe na wszelkiego rodzaju dźwięki o wysokiej częstotliwości. Przy częstotliwości około pięciu megacykli dwa wirusy w sposób ciągły naprężają się nawzajem i w wyniku efektu piezoelektrycznego wytwarzają energię. Przy ultra wysokich częstotliwościach dźwięku przekraczających pięć megacykli nieaktywny wirus może zostać pobudzony do zmiany temperatury i rozpaść się. DNA człowieka dostrojone jest od 375 do 385 megacykli. DNA pozostaje pod ciągłym wpływem naładowanych jonów przemieszczających się w układzie nerwowym i działających jako modulator częstotliwości. Połączone działanie dwóch zjawisk fizycznych zmusza DNA do emitowania dźwięku wysokiej częstotliwości w zakresie od 1,9 do2 megacykli, w celu wykrywania, przy pomocy powrotnego echa, jakiego rodzaju protein brakuje w komórce. Te częstotliwości dźwięku są potrzebne DNA nie tylko do procesu skanowania jakiego rodzaju RNA należy wyprodukować, ale również do utrzymania aktywnego wirusa w formie struktury

dwubiegunowej przy pomocy efektu naprężania. W celu kontrolowania poziomu energii z efektu piezoelektrycznego wirus typu RNA pokrywa się fosforanem a wirus typu DNA cukrem. Podczas tworzenia tego rodzaju pokrywy, wirus wytwarza produkty odpadowe. Odpady te kumulowane są w środku wytworzonego pręta i mają nazwę adeniny, guaniny, tyniny lub cytozyny w zależności od wirusa dwubiegunowego pręta. Proces ten tworzony jest kosztem ładunku elektrycznego kumulowanego w wyniku efektu piezoelektrycznego. Podczas wyczerpywania się ładunku, aby pozostać w stanie aktywnym grupa wirusów usuwa swoją okrywę i wystawia się na działanie dźwięków o wysokiej częstotliwości wytwarzanych przez DNA, rozpoczynając proces od nowa. W wyniku tego zjawiska DNA posiada zawsze wystarczającą liczbę zasad do tworzenia szczepów RNA i odtwarzania siebie samego. Należy pamiętać że są trzy czynniki kontrolujące proces reprodukcji DNA i powstawania komórki

1. Liczba zasadowych par na jeden zwój w podwójnej spirali DNA

2. Kinetyczna energia elektronu w wiązaniach typu H (wodorowych)

3. Oraz energia i częstotliwość naładowanych jonów przemieszczających się w układzie nerwowym.

Aby utrzymać stan zdrowia organizmu i spowolnić proces starzenia się należy utrzymać na wysokim poziomie:

I. Wysoki poziom energii kinetycznej elektronu w wiązaniach H (wodorowych) przy pomocy sił przyciągania protonu.

II. Utrzymać rozciągnięcie (naprężenie) pomiędzy parą wirusów DNA, tak aby zwiększyć liczbę par zasadowych przypadających na zwój, do 10 przy pomocy ruchu energii w górę i w dół.

III. Znalezienie sposobu na zwiększenie energii jonów w układzie nerwowym, za pomocą np. urządzeń, ćwiczeń, czy odpowiedniej diety. Wszystkie DNA w organizmie człowieka są identyczne i dostrojone do tej samej częstotliwości

> rezonansowej, każde z nich posiada tę samą sekwencję kodu genetycznego, a mimo to każda z 6,3 biliona komórek które zawiera DNA jest inna, a każda z nich pasuje dokładnie do swojego miejsca i pełnionej funkcji w organizmie człowieka.

Dla łatwiejszego zrozumienia proszą wyobrazić sobie sznurek o długości 1 metra na którym nawlekliśmy 46 nylonowych koralików o długości 2,5 cm każdy. Po włożeniu go do elektrostatycznej rury z orientacją dwubiegunową, to po chwili wszystkie koraliki zostaną naładowane energią elektrostatyczną i będą się nawzajem odpychały, twożąć między sobą puste przestrzenie. Będą się odpychały ale siły odpychające nie będą takie same. Przestrzenie między statycznymi ładunkami będą początkowo krótsze, ale stopniowo zaczną się zwiększać w kierunku przeciwnego do kierunku rury. Jedyną częścią sznurka jaką będziemy mogli zobaczyć będzie ta która nie jest zakryta przez koraliki. Nazwijmy ten sznurek DNA a koraliki chromosomami. Ponieważ chromosomy tworzą pewnego rodzaju osłonę jedyną częścią DNA która ma możliwość kontrolowania konkretnej komórki jest nieosłonięta przestrzeń sznurka. W przypadku każdej indywidualnej komórki przestrzeń nie osłonięta sznurka, będzie inna, wynikiem czego natężenie magnetyzmu, biegunowości, i orientacji będzie także inna, dla poszczególnej komórki organizmu. Jeśli chromosomy mają niewłaściwą sekwencję przestrzeni między sobą, wówczas możliwe jest że DNA wytworzy np. na ręce komórkę należącą do mózgu. I takie zjawisko należy nazwać nowotworem. Podobnie jak w instrumencie muzycznym dźwięk wytworzony przez DNA w systemie skanującym, ma inne harmoniki odpowiadające przerwą między chromosomami. Wirus odpowiedzialny za tworzenie nukleotydów w innej grupie komórek, o innej harmonice, zmienia równowagę potencjałów ładunków w siatce krystalicznej. Rozkład tego ciśnienia w polu elektrycznym rządzi wynikową strukturą kryształu wielu części składowych wirusa. Jeżeli grupa wirusów typu RNA o ostatecznej strukturze kryształu, będącej wynikiem harmonicznym jednej grupy komórek, zostaje przeniesiona w wyniku elektromagnetycznej reakcji do innej grupy komórek, to pod wpływem nowych zasad

harmonicznych zmieni temperaturę przejścia (punktu Curie)[1]. Podczas tego przejścia straci proteinową osłonę i wyzwoli zasadowe RNA do kontroli tworzenia proteinowej okrywy nowej komórki. W wyniku takiej reakcji zostanie utworzona nowa komórka różniąca się od komórek ją otaczających, którą należy nazwać komórką rakową. Należy pamiętać że częstotliwość w zakresie od1 do3 megaherców oraz częstotliwości modulującej rzędu 80 – 200 megaherców, wnika w ludzkie ciało bardzo głęboko i jest zdolne do rozerwania błony komórkowej komórek rakowych, bez uszkodzenia DNA komórek normalnych (zdrowych). Z tego też powodu Pierścień Dotta jest wstępnie dostrajany do częstotliwości 1,8 MHz i częstotliwości 100 MHz tak, aby uzyskać efekt fluktuacji prądu podobny do tego jaki można uzyskać w tranzystorze jednozłączowym. Spełnia on także rolę omowej anteny telewizyjnej w której niższe pasmo rezonansowe jest dostrojone do VHF (wysokie częstotliwości) zaś górne pasmo do częstotliwości rezonansowej UHF (bardzo wysokie częstotliwości). Tak więc zakres częstotliwości górnych, utrzymuje na poziomie aktywność normalnej komórki, podczas gdy penetrująca niska częstotliwość neutralizuje działanie komórek rakowych. Wieloletnie badania dowiodły że pierścień nie ma szkodliwych skutków ubocznych. Wręcz przeciwnie, okazał się bardzo pomocny w przypadku wielu ludzi którzy ucierpieli w wyniku wystawienia ich na działanie bomb kobaltowych, liniowych akcelatorów i wielu innych szkodliwych dla zdrowia czynników. Opis ten może tylko potwierdzić skuteczność działania aparatu „Zapper" i metodę leczenia Doktor Huldy Clark. David Hudson uważa, że pierwiastki monoatomowe są nadprzewodnikami przez co są zdolne do magazynowania energii. Uważa także że kiedy zostają wchłonięte do organizmu umiejscawiają się w tkankach i wzmacniają „aurę" inaczej mówiąc pole Kirliana, które jest jego zdaniem, rezultatem dynamicznej nadprzewodliwości, lub inaczej mówiąc dynamiczne pole Meissnera – Ochsenfelda. Okazuje się że nowe rozwijające się tkanki są w rzeczywistości nadprzewodliwe więc wraz z

[1] Temperatura przejścia (transakcji) – jest to temperatura w której w materiałach magnetycznych następuje gwałtowna zmiana własności magnetycznych, atomy zmieniające się z ferromagnetycznych na paramagnetyczne lub odwrotnie

upływem czasu wchłanianie tego materiału winno uzdrawiać i zmieniać organizm. Tendencją w naturze jest poszukiwanie równowagi a więc zanurzenie ciała w wysokoenergetycznym polu magnetycznym prądu stałego powinno powodować transfer energii, który „pociągałby" energię w ciele za sprawę wzbogaconego tła. W takim przypadku mogłoby to prowadzić do rozjaśnienia „aury" lub tzw. pola Meissnera.

Jedną z najciekawszych metod leczenia raka i innych chorób, jest metoda doktora Ryke Geerda Hamera urodzonego w 1935 roku, która może jak podejrzewam zaszokować nie jednego z czytelników. Otóż jak udowodnił doktor Hamer u podstaw rozwoju raka leży mechanizm szokowo-konfliktowy. Otóż z pośród 6.500 pacjentów z bardzo daleko posuniętym stadium raka 6.000 pacjentów wciąż żyło po okresie od czterech do pięciu lat po leczeniu przez doktora Hamera. Daje to odsetek udanych zabiegów sięgający ponad 92% i jest on niemal odwrotnością tego, czego można się spodziewać po konwencjonalnych sposobach leczenia zaawansowanych przypadków. Pracując w klinice onkologicznej Uniwersytetu Monachijskiego zbadał udokumentował 15.000 przypadków raka i w każdym z nich znalazł następujące charakterystyczne cechy które nazwał Żelaznymi Prawami Raka. Osobiście uważam że warto je zapamiętać!

I. Każda postać raka oraz będące jego pochodną choroby zaczynają się od syndromu Dirka Hamera HDS. Jest to poważne, dramatycznie ostre i izolujące, szokowo-konfliktowe przeżycie, które manifestuje się jednocześnie na trzech poziomach: psychicznym, mózgowym i organowym.

   Dodam od siebie, że można je zobrazować jako: duszy, umysłu i ciała

II. Psychiczny konflikt powoduje powstanie ogniska lub Skupiska Hamera w mózgu oraz wystąpienie raka w konkretnym organie.

III. Przebieg psychicznego konfliktu pozostaje w związku z rozwijaniem się Skupiska Hamera w mózgu oraz rozwojem raka w danym organie.

W momencie wystąpienia konfliktującego szoku w określonym miejscu w mózgu, powstaje coś w rodzaju krótkiego spięcia. Można to sfotografować za pomocą tomografii komputerowej (CT) i wygląda to jak koncentryczne koła na powierzchni wody po wrzuceniu do niej kamienia. Jeśli konflikt zostanie rozwiązany, obraz CT zmienia się występuje obrzęk i ostateczne zbliznowacenie. Doktor Hamer potrafi wykazać że wraz z wystąpieniem uszkodzenia w mózgu, tomografia komputerowa może wykazać podobne uszkodzenie w organie docelowym w tym samym czasie. Dzieje się to jednocześnie, w momencie gdy, psychiczny szok, uderza na poziomie podświadomości, rozpoczyna się np. rak. Także wiele innych chorób może również powstawać w wyniku tego samego mechanizmu. Stopień ostrości choroby może także zależeć od innych psychologicznych, pokarmowych i energetycznych czynników, ale jej natura i lokalizacja są zawsze determinowane przez istotę konfliktowego szoku. Korelacja między kluczowymi wydarzeniami szoku emocjonalnego, docelową lokalizacją w mózgu i odpowiednimi organami w ludzkim ciele rozwinęła się w ewolucyjnym procesie adaptacji. Podobne zjawisko występuje również u zwierząt. W momencie gdy niespodziewanie doznajemy emocjonalnego szoku, zostaje uruchomiony awaryjny program naprawczy (program biologicznego konfliktu) którego celem jest przywrócenie jednostki do stanu równowagi. Dotyczy to także rodzin i większych grup ludzi lub zwierząt. Jak to działa w naturze? Kiedy wyobrazimy sobie że lew goni antylopę. Antylopa aby przetrwać musi w ułamku sekundy zmobilizować swoje siły. Dominującą rolę zyskuje nerwowy układ sympatyczny i dodatkowo zostają zaktywizowane określone miejsca w mózgu, które stymulują z kolei aktywność płuc. Gdy uda jej się uciec, zwierzą odpoczywa i przez pewien czas, zaczyna dominować jego para sympatyczny układ nerwowy, doprowadzając do normy działanie całego organizmu. Jeżeli ktoś ma raka, pomimo to że diagnoza jest błędna, uczucie strach przed śmiercią uruchamia ten sam program biologiczny. Poziom stresu

gwałtownie rośnie i zostaje zaktywizowany połączenie na linii mózg – płuca, lecz nie ma się gdzie rozładować. Dopóki konflikt nie zostanie rozwiązany co może trwać latami, stres będzie trwał nieprzerwanie, podobnie jak indukowana przez mózg aktywność płuc, która przybiera obecnie formę zwiększania ich pojemności poprzez nieustający podział komórek. Proces ten można powstrzymać jedynie "wyłączając" w mózgu "wyłącznik" poprzez rozładowanie konfliktującego szoku będącego jego źródłem. Proces ten można zauważyć kiedy pacjent poddaje się np. operacji chirurgicznej w której skuteczność wierzy, jednak ta sama kuracja u pacjenta który wątpi w jej skuteczność pozostawi, nie rozwiązany konflikt i dalszy postęp choroby. **Nie jest to już obecnie pozbawione konkretów założenie, ale potwierdzony fakt, który można każdorazowo zweryfikować przy pomocy tomografii komputerowej.** Zjawisko to po raz pierwszy badali lekarze podczas Rewolucji Francuskiej, którzy przeznaczonych na szafot trzech arystokratów przywiązali do krzeseł a następnie powiedzieli im że będą ścięci gilotyną. Po zawiązaniu oczu skazani na śmierć czekali na ścięcie głowy. Słysząc szum gilotyny oraz czując podgrzany krochmal do temperatury krwi 37°C, którym ich palono, W momencie opadnięcia gilotyny umierali na zawał serca. Doświadczenie to może nam uzmysłowić jak ogromny wpływ ma nasz umysł na nasze ciało fizyczne i nasze wewnętrzne organy. Wybór ogniska konfliktu następuje w drodze podświadomej asocjacji przykładowo konflikty związane z wodą czy innymi płynami prowadzą do raka nerek, strach przed śmiercią do raka płuc, zaś psychologiczne przełykanie większego kąsa, niż jesteśmy zdolni strawić prowadzi do raka żołądka lub jelit, w przypadku współczesnego człowieka może to być nadmierne zobowiązanie finansowe któremu nie możemy sprostać. Z kolei docelowe miejsce lokalizacji nie jest determinowane przez samo wydarzenie, ale raczej przez psychologiczną doniosłość jaką to wydarzenie stanowi w momencie gdy zachodzi. Mówiąc ogólnie beznadziejność, brak perspektyw i rozpacz powodują stan chronicznego stresu, który uniemożliwia pozbycie się raka i innych chorób, lecz te czynniki nie są przyczyną choroby. Jak twierdzi doktor Hamer rzeczywistą przyczyną raka i innych chorób jest niespodziewany

traumatyczny szok na który nie jesteśmy emocjonalnie przygotowani. A **większość przerzutów wynika ze strach przed rakiem lub strach przed śmiercią, wynikających z rozpoznania u pacjenta raka lub niekorzystnego rokowania. Syndrom Dirka Hamera lub przeżycia o charakterze konfliktującego szoku, są inne od pozostałych konfliktów w naszym codziennym życiu, powoduje on ciągły stres, czego rezultatem są zimne ręce i stopy, utrata apetytu i wagi, bezsenność i życie przez cały czas w napięciu. Jeśli konflikt nie zostaje rozwiązany długotrwały stres doprowadzi do określonych objawów i rozwoju raka lub innych chorób.** Kiedy konflikt zostanie rozwiązany i pacjent przestaje być zaabsorbowany jego treścią wtedy powraca apetyt, ręce stają się ciepłe, powraca normalny sen. Może również wystąpić zmęczenie, osłabienie i potrzeba odpoczynku. Symptomy te wskazują że do głosu doszedł para sympatyczny układ nerwowy. Jest to początkiem fazy zdrowienia która może być trudna i długa. W pierwszej części fazy zdrowienia ma miejsce retencja wody i nacieki, ale guz przestaje się powiększać. Prowadzi to w konsekwencji do kryzysu zdrowienia (nazywany epileptycznym), ponieważ jego przyczyną jest obrzęk w miejscu uszkodzenia mózgowego zwanego Skupiskiem Hamera, którego objawy są unikalne w przypadku każdej choroby. Kiedy organizm zaczyna usuwać zakumulowaną wodę, pacjent powoli odzyskuje siły i funkcje organizmu wracają do normy. Teraz tkanka łączna (glej) rozpoczyna naprawę Skupiska Hamera. Według obliczeń doktora Hamera aż 99 wydarzeń mózgowych takich jak wylewy do mózgu, udary, guzy i cysty, jest związanych ze zdrowieniem Skupiska Hamera w związku z tym traktuje się je jako coś czasowego i samo ograniczającego. Najniebezpieczniejszy moment pojawia się tuż przed końcem kryzysu zdrowienia, kiedy staje się wreszcie widoczne, czy organizm jest na tyle silny, aby pozbyć się choroby. W trudnych przypadkach o silnym i długotrwałym okresie trwania konfliktu, może wystąpić totalny obrzęk mózgu, w którym to stosuje się zastrzyki kortyzonu, lub w leczeniu terapiami naturalnymi stosowany jest mocznik oraz terapie przeciwobrzękowe. To co doktor nazywa kryzysem epilepsji, może wystąpić u pacjenta w postaci zatoru płuc, ataku serca, zapalenia wątroby lub infekcji płuc. **Generalnie**

biorąc w fazie zdrowienia pacjent będzie czuł się znacznie gorzej, niż wtedy gdy guz się jeszcze rozwijał. Uwaga! Zjawisko to występuje i dotyczy wszystkich wymienionych metod leczenia. Spowodowane jest to przez rozpad guza i uwalnianie się toksyn, które uwolnione dostają się do organizmu w dużych ilościach. Jest to stan zapalny! Jak np. grypa. **Wiele osób w tym czasie rezygnuje z terapii niekonwencjonalnych wpadając w panikę i strach, myśląc że terapia im zaszkodziła.** Jest to bzdura. Jest to logiczna i prawidłowa reakcja obronna każdego organizmu, gdyż widząc zagrożenie, organizm uruchamia system obronny ciała podnosząc temperaturę ciała i tworzy obrzęk w okolicy guza. Pamiętajcie: **strach i panika jest waszym największym wrogiem!** Większość tych którzy wpadli w panikę nie zdając sobie sprawy z działania tego mechanizmu samoobrony, **rozgłasza następnie że terapia im nie pomogła i jest nic nie warta.** Tylko cierpliwi otrzymują nagrodę. I tu sprawdza się powiedzenie pewnego mądrego człowieka zwanego Jezus: „Proście a będzie wam dane, pukajcie a będzie wam otworzone". Wystarczy trochę cierpliwości i zrozumienia tematu a osiągniecie sukces. A stawką jest nasze życie! Nie znam lekarza lepszego od naszego organizmu. Tylko mu nie przeszkadzajmy trując się toksynami, np. chemioterapia, naświetlanie itp. Oczywiście **należy pamiętać o tych, którzy chcą zarobić na naszej naiwności,** a takich nie brakuje wystarczy przejrzeć internet. Ale wracając do tematu zacytuję co doktor Hamer ma do powiedzenia na ten temat, cyt. **„W pierwszym okresie fazy zdrowienia, kiedy organizm uwalnia hormony zapalenia, większość problemu powstaje w wyniku retencji wody, stanu zapalnego i obrzęku tkanek, które są przyczyną znacznych bólów. Dr Hamer traktuje obrzęk, bez względu na to, czy występuje on w mózgu czy w jakimś innym organie jako objaw pozytywny, oznakę zdrowienia”**. Czy moje wnioski jakie wyżej przedstawiłem różnią się tak bardzo od wniosków Dr Hamera – chyba nie, są tylko w bardziej fachowy sposób przedstawione. Po kryzysie fazy zdrowienia gruczolakorki zostają usunięte przez grzyby i pędraki, zaś wirus zapalenia wątroby może dodatkowo wspomóc regulację wątroby. W tym stadium wirusy, bakterie i grzyby, które pomagają w zniszczeniu

guza i naprawie zniszczonych tkanek, są również przyczyną zapaleń i podwyższonej temperatury. Jeżeli ktoś uważa, że założenie doktora Hamera traktujące mikroby jako czynnik dodatni i pomocny w pozbyciu się tkanki rakowej jest dziwne, to proszą przyjąć do wiadomości, że dokonał on jeszcze bardziej zadziwiającego odkrycia. W swoim endogenicznym systemie guzów i równoważnych rakowi chorób wyróżnia dwa przeciwstawne procesy w fazie aktywnego konfliktu.

W następnej części tej książki postaram się wykazać trafność tego spostrzeżenia zaobserwowanego przez Dr Hamera i wyjaśnić zjawisko pomocy grzybów, bakterii i wirusów podczas zdrowienia organizmu. W zależności od lokalizacji Skupiska Hamera w mózgu może wystąpić rozrost lub dystrukcja komórek. Pierwszy przypadek mieści w sobie rozrost komórek i powiększenie guza w czasie fazy konfliktu, a następnie usunięcie nadmiaru komórek w fazie zdrowienia przy pomocy mikrobów. Drugi przypadek obejmuje dystrukcję komórek w fazie konfliktu, co staje się przyczyną wrzodów dziur w tkankach, martwicy np. nerek, śledziony, jajników. W momencie zdrowienia w tej drugiej grupie następuje wypełnianie dziur poprzez proliferację komórek. Zanika rozpływanie kości, martwica tkanek, są naprawiane przez bakterie które tworzą najpierw ropnie, a następnie wypełniają tkankę zabliźniającą, tworząc chłoniaki, włókniaki, kostniakomięsaki i torbiele uzdrawiające. W **fazie zdrowienia występuje również zazwyczaj białaczka,** tak jak po uszkodzeniu szpiku kostnego w wyniku naświetlań, chemioterapii lub raka kości. Doktor Hamer twierdzi że **stany te mają charakter samo ograniczający i wymykają się spod kontroli w wypadku wystąpienia dodatkowego szoku lub kiedy organizm jest już stary bądź słaby, lub w wyniku stosowania metod medycyny konwencjonalnej, podczas gdy metody leczenia naturalnego wspomagają organizm i umysł w tym okresie ciężkiej próby.** Większość procesów zdrowienia przebiega bez większych problemów, ale w 10% przypadków istnieje potrzeba pełnej pomocy ze strony doświadczonego terapeuty a w szczególności w okresie fazy zdrowienia. Uwaga! **Najważniejszym zadaniem w każdym przypadku raka jest znalezienie wydarzenia będącego przyczyną**

szoku emocjonalnego i upewnienie się że został on wyleczony lub jest w trakcie leczenia. W wielu przypadkach następuje samoregulacja i pacjent cierpi, ale już z powodu efektów fazy zdrowienia. Jest to sposób samoleczenia, który nic nie kosztuje. Jak widać wiara i siła woli może pokonać każdą chorobę. Problem w tym, że naszej wiary nie da się opodatkować ! Jest to właśnie przyczyna jej ukrycia i napiętnowania przez środowisko medyczne, które egzystuje dzięki ludzkiej niewiedzy i ciemnocie. Przykładowo; jeżeli ktoś stracił dom na który pracował całe życie, ale w krótkim czasie zdobył pieniądze na nowy. W rezultacie tego wydarzenia mógł powstać guz, który stopniowo unieczynnia się i w ostateczności zanika zupełnie. Należy dodać, że **40% guzów odkrytych podczas badań jest guzami starymi i nieszkodliwymi unieruchomionymi i zwapnionymi.** Mogą się jednak uaktywnić, jeżeli interwencja medyczna wywoła konfliktujący szok strachu przed śmiercią, który pobudzi ten sam guz lub spowoduje powstanie nowego. Jest to niewiarygodne ale poparte wieloletnimi badaniami doktora Hamera. Jeżeli odkryjemy lub przypomnimy sobie treść konfliktu, a wciąż odczuwamy silną emocjonalną reakcję, możemy być pewni, że nie został on rozwiązany. O ile jest to możliwe, najlepiej jest go rozwiązać w naturalny sposób. Na przykład; jeżeli przyczyną była utrata partnera, można postarać się o nowego, jeżeli nastąpiła utrata dziecka, najlepiej postarać się znów zajść w ciąże, gdyż ciąża ma większy priorytet, lub dziecko po prostu adoptować. Lecz jednak to nie fakt posiadania nowego partnera, zajścia w ciąże czy posiadania nowego zwierzątka domowego powoduje uleczenie, ale **możliwość pogodzenia się ze stratą, zaakceptowanie jej i życie dalej**. Jeżeli ktoś nie jest do tego zdolny, nie uzyska korzyści ze znalezienia nowego partnera, dziecka lub domowego zwierzątka, to wtedy pomocy może udzielić mu tylko dobry terapeuta. O ile takiej pomocy nie możemy uzyskać, należy odtworzyć / przypomnieć sobie raz jeszcze to zdarzenie i w stanie pełnej relaksacji przeżyć konflikt z taką wyrazistością na jaką nas tylko stać, a następnie podstawić pożądane lub przynajmniej możliwe do zaakceptowania jego zakończenie. Należy wręcz stworzyć to nowe zakończenie tak wyraziście i szczegółowo jak to tylko możliwe. Zobaczyć, poczuć, a nawet usłyszeć i powąchać.

Przeżycie będące źródłem problemów może również rzutować na pewne, nie związane z tym wspomnienia, na które możemy w obecnej chwili reagować alergicznie. Należy przezwyciężyć ten stan w ten sam sposób, przy pomocy sterowanych wyobrażeń. Jeżeli żadna z tych metod nie jest możliwa, ponieważ z jakichś powodów mamy odczucie, że musimy kontynuować nasze obecne obowiązki lub też ciężką próbę, **wówczas pomóc może jedynie głębokie duchowe zrozumienie i akceptacja.** W każdym z tych przypadków należy pamiętać o swoich słabościach, oraz unikać kolejnych konfliktujących szoków, o ile już jednak przydarzy się nam jakiś przypadkowy szok, należy się go pozbyć najszybciej jak to jest możliwe. Doktor Hamer uważa również, że wszystkie aktywne konflikty ulegną zamknięciu i rozpocznie się faza zdrowienia, **jeżeli będziemy zdolni do uleczenia miłości i wybaczania, które wypromieniujemy na innych, zwłaszcza na tych którzy według nas uczynili nam zło.** Jeszcze bardziej możemy złagodzić fazą zdrowienia, jeżeli będziemy pewni że będzie ona krótka i łagodna, i doprowadzi do pełnego wyzdrowienia. Według doktora Hamera zjawisko to występuje także u zwierząt tylko one rozwiązują to w sposób naturalny. W przeciwieństwie do świata zwierząt, w naszym społeczeństwie, gdzie naturalny przebieg procesu zdrowienia jest zakłócony, zaczynając od przyjmowania środków uspokajających i antydepresyjnych, w trakcie trwania fazy aktywnego konfliktu, co nie pozwala nam na przeciwstawienia się i odzyskanie naszego terytorium. Może to doprowadzić do diagnozy raka, która spowoduje dodatkowy aktywny konflikt, co w sumie może skończyć się przypisaniem morfiny, która totalnie unieczynnia reakcje organizmu prowadzące do uzdrowienia. Pomimo, że doktor Hamer nie uważa aby zdrowe pożywienie, remedia, oczyszczanie lub higieniczny tryb życia mogły wyprowadzić nas z raka, zgadza się całkowicie że mogą one być bardzo pomocne w przetrwaniu gehenny etapu zdrowia. Według opinii doktora Hamera wszystkie choroby mają dwie fazy. Początkową z aktywnym konfliktem, po której następuje faza zdrowienia dzięki której odwracany jest program aktywnego konfliktu. W rzeczywistości nie nazywa ich już chorobami, ale specjalnymi biologicznymi programami. Pracując z 31.000-mi pacjentów wykazał, że jego teorie potwierdziły

się bez wyjątku w każdym wypadku. Wykazał także że **współczesna medycyna niekonwencjonalna odnosi sukces w 95% przy odwracaniu procesu rakowego o ile prowadzony on jest w idealnych warunkach, które oznaczają wczesne rozwiązanie konfliktu**, brak nowych konfliktów i **nie wtrącanie się medycyny konwencjonalnej**. Ponieważ wielu pacjentów z zaawansowaną postacią raka bywa niezdolnych do rozwiązania swoich konfliktów lub rozwiązuje je zbyt późno, w rezultacie w tych przypadkach proces leczenia może być nieudolny. Myślę, że niewielu z czytelników zdaje sobie sprawę z ogromnej mocy jaką posiada nasz umysł, ale zastanówcie się państwo nad takimi historiami i zjawiskami jak hipnoza, telekineza, telepatia, lewitacja itp. Osobiście uważam, że powiedzenie „Wiara czyni cuda" odzwierciedla właśnie jego moc. Jest to tylko kwestią czasu, kiedy nauczymy się i zrozumiemy potęgę siły naszej nad świadomości.

Zanim przejdę do omówienia dalszych metod leczenia raka i innych groźnych chorób, chciałbym uzupełnić tekst kilkoma podstawowymi informacjami na temat witamin i ich podstawowych funkcji w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu oraz utrzymaniu zdrowia organizmu. Witaminy to złożone związki chemiczne, których niewielkie ilości są niezbędne do wielu reakcji chemicznych. Witaminy podobnie jak substancje mineralne są potrzebne do podtrzymania życia i funkcjonowania ciała fizycznego. Muszą być spożywane wraz z pożywieniem, ponieważ organizm ludzki nie potrafi ich syntetyzować (a przynajmniej jest tak stwierdzone przez oficjalne źródła wiedzy). Wyjątek stanowią witamina K i kwas foliowy, które mogę być produkowane w jelicie przez bakterie. Witaminy oznaczone są literami alfabetu i dzieli się je na rozpuszczalne w wodzie i rozpuszczalne w tłuszczach. Podczas stosowania normalnego urozmaiconego odżywiania, nie należy obawiać się ich niedoboru. Jednak osoby palące papierosy, spożywające alkohol oraz mające problemy z chorobami infekcyjnymi, powinny obawiać się ostrego niedoboru witamin. Niedobór witamin może powodować wiele chorób tak jak i dolegliwości. W przypadku niedoboru witamin mówi się o hipowitaminozie, a w ciężkich przypadkach o awitaminozie. Niedobór

witamin powstaje przy: - nieprawidłowym i niedostatecznym odżywianiu; - podeszłym wieku; - alkoholizmie; - przyjmowaniu leków; - zaburzeniach trawienia; - leczeniu antybiotykami; - przewlekłej chorobie wątroby; - karmieniu piersią u kobiet uprawiających sporty wyczynowe. Nadmiar witamin powstaje w wypadku: gdy witaminy rozpuszczalne w tłuszczach gromadzą się w narządach wewnętrznych a zwłaszcza w wątrobie, powodując szkodliwy dla organizmu nadmiar witamin – hiperwitaminozę np. podczas stosowania dużych dawek witaminy A i D. Natomiast witaminy rozpuszczalne w wodzie wydalane są przez nerki z moczem, więc nie dochodzi do gromadzenia się ich w nadmiarze. Wszystkie witaminy z grupy B mają wiele cech wspólnych i z tego względu są często określane jako witaminy B-kompleks, są one rozpuszczalne w wodzie. Do grupy witamin B należą: tiamina (B1), ryboflawina (B2), niacyna (kwas nikotynowy, nikotynamid, witamina B3, witamina PP), biotyna (koenzym R, witamina H), cholina, inozytol, pirydoksyna (adermina, witamina B6), kwas foliowy (folacyna, witamina B11, B14, witamina M.), kobalamina (cyjanokobalemina, witamina B12), kwas orotowy (witamina B13), kwas pangamowy (Calgam, witamina B15), letril (witamina B17), kwas aminobenzesowy (PAB).

Witamina B1 – jest najważniejszym koenzymem niektórych enzymów uczestniczących w przemianie węglowodanów, organizm nie potrafi jej gromadzić w większych ilościach, musi być przyjmowana z pożywieniem. Wspomaga układ odpornościowy i nerwowy, pomaga przy stanach stresowych. Występuje w otrębach, drożdżach, nasionach roślin strączkowych, łuskach nasion, chlebie razowym, mleku i jajkach, w tkankach zwierzęcych: wątroba, serce, nerki. Wrażliwa na wysokie temperatury.

Witamina B2 – jest koenzymem w reakcji przenoszenia wodoru. Bierze udział u metabolizmie węglowodanów, aminokwasów, kwasów tłuszczowych i puryn, a także przemianach energetycznych i metabolizmie hormonów. Występuje obficie w wątrobie wołowej i wieprzowej, w mięsie, jajach, mleku, szpinaku, pomidorach, orzechach, serach, rybach, produktach zbożowych i kaszach.

Witamina B6 – katalizuje przemiany aminokwasów, odgrywa ważną rolę w produkcji naturalnych barwników i witaminy B12, oraz substancji przekaźnikowych układu nerwowego (neuroprzekaźnik) odporna na ogrzewanie. Występuje w ziarnach pszenicy i kukurydzy, drożdżach, mięsie, wątrobie, ikrze dorsza, ziemniakach, jarzynach, a także mleku, jajkach, zielonych warzywach liściastych.

Witamina B12 – wykorzystywana przez wszystkie komórki wpływające na zwiększenie aktywności DNA w wytwarzaniu czerwonych ciałek krwi transportujących tlen co ma istotne znaczenie dla prawidłowego rozwoju masy i siły mięśni. Jest niezbędna do syntezy aminokwasów, oraz wpływa na metabolizm białek. Jest wykorzystywana jako środek przeciwanemiczny. Występuje głównie w produktach zwierzęcych szczególnie w wątrobie i nerkach, w niewielkich ilościach powstaje w przewodzie pokarmowym tworzona przez bakterie, w mniejszych ilościach w mleku, serach, jajach. Nie jest wytwarzana przez rośliny.

Witamina B13 – jej cechą jest zdolność przetwarzania stosunkowo mało wartościowych substancji w bardzo wartościowe budulce. Bierze udział w metabolizmie kwasu foliowego i witaminy B12, ułatwia funkcjonowanie wątroby. Tej witaminy potrzebują ludzie starsi, których organizm gorzej przyswaja spożyte pokarmy. Zapobiega przedwczesnym starzeniu się. Występuje w warzywach korzeniowych, serwatkach i kwaśnym mleku.

Witamina PP – w organizmie człowieka jest prekursorem koenzymów uczestniczących w odwracalnych reakcjach utleniania i reakcji związanych z transportem elektronów w łańcuchu oddechowym. Występuje w dwóch formach, jako kwas nikotynowy i amid tego kwasu, organizm może sam wytwarzać niewielkie ilości niacyny PP przy uwolnieniu w procesie trawienia białek, węglowodanów i tłuszczów. Odporna na gotowanie. Występuje w wątrobie, chudym mięsie, drożdżach, chlebie razowym, drobiu, warzywach, jarzynach, w niewielkiej ilości w owocach.

Witamina H – biotyna, bierze udział w przemianach cukru, kwasów tłuszczowych, węglowodanów, aminokwasów i ogólnej przemianie energetycznej. Jest syntezowana przez florę bakteryjną jelit. Zapobiega

siwieniu, łysieniu, łagodzi bóle mięśniowe, leczy wypryski i stany zapalne skóry. Występuje w żółtkach jajek, nerkach wątrobie wołowej, pomidorach, drożdżach piwnych, owocach roślin strączkowych, mleku, nie łuskanym ryżu, mące sojowej.

B11 – kwas foliowy z grupy witamin B-kompleks. Bierze udział w produkcji puryn i kwasów nukleinowych (synteza DNA), które m.in. zużywane są do budowy czerwonych krwinek. Stosowana w niektórych typach niedokrwistości (niedokrwistość złośliwa), poza tym biegunki tłuszczowej oraz nowotworów. Jest też produkowany przez bakterie flory jelitowej. Występuje w drożdżach, wątrobie, nerkach, zielonych warzywach, jarzynach.

Kwas pantotenowy z grupy witamin B-kompleks. Występuje prawie we wszystkich pokarmach. Jest częścią koenzymu A. Odgrywa ważną rolę w procesach metabolicznych. Jest on nietrwały i bardzo łatwo rozkłada się podczas ogrzewania. Jednakże duże ilości tego kwasu są syntetyzowane przez florę bakteryjną jelit, więc niedobór tego kwasu u człowieka jest niespotykany. Występuje m.in. w produktach zwierzęcych, wątrobie, mięsie, jajach, oraz zielonych roślinach, drożdżach, jeżynach.

Kwas Para–Aminobenzoesowy PAB z grupy witamin B-kompleks. Jest on składnikiem kwasu foliowego. PAB są sulfonamidami. Występują w drożdżach i wątrobie.

Od siebie dopiszę jeszcze witaminę B17 (letril) o której zapomnieli dopisać, świadomie czy nie, autorzy książek Biologia wyd. II Warszawa 1991, Małej Encyklopedii Medycyny wyd. piąte z 1989, Encyklopedii Powszechnej w wydaniu szóstym z 1982 itd., itd.

We wszystkich podręcznikach medycyny z której uczą się medyczni fachowcy z tytułami: prof., doc, inż., dok. O ile można coś znaleźć w lekarskich podręcznikach, to tylko to, że witamina B17 wchodzi w skład kompleksu witamin B, lub nie ma jej w żadnej informacji. Ciekawe, co! Mam nadzieję, że panowie czy panie piszący książki skorzystają z tej informacji i dopiszą do swoich książek coś na temat letrilu, który był, jest i będzie w przyrodzie. B17 (letril) amygdalina – zawarta jest w pestkach moreli a w mniejszych ilościach

w pestkach migdałów, wiśni, jabłek. Charakteryzuje się gorzkim smakiem, jest bezcukrową porcją glikozydy. Ma większą zdolność obracania płaszczyzny spolaryzowanego światła w lewo, niż krystaliczny cukier w prawo, przez co przywraca prawidłowy kierunek orbitalnego spinu elektronu w fosforanowej bazie DNA. Ma silne właściwości rozpuszczania tkanek nowotworowych. Niszczy natychmiast komórki rakowe przy jednoczesnym wzmacnianiu komórek zdrowych. Ma właściwości obniżanie ciśnienia krwi, zwiększa ilość hemoglobiny i czerwonych ciałek krwi. Ma właściwości przeciwbólowe. Jest nieszkodliwa dla zdrowia ze względu na naturalne jej pochodzenie. Proszę nie rozpowszechniać zbyt mocno tej informacji w swoich podręcznikach medycznych, gdyż może ona w bardzo szybkim tempie rozpuścić naszą iluzję na temat leczenia raka a na pewno koncerny farmaceutyczne. Skoro już poznaliśmy „zagrożenie" ze strony witaminy B17 letrilu zawartej w pestkach moreli proponuję jeszcze poznać inne dziwne zioła stosowane już w starożytności sporządzone zgodnie ze starożytną recepturą odnalezioną przez archeologów które niszczą komórki raka. Według badań prowadzonych przez bioinżynierów z uniwersytetu w Waszyngtonie. Potwierdziły one skuteczność działania nowego leku, który niszczy komórki rakowe. Profesor Henry Lai i prof. Narendra Singh, którzy prowadzili od lat badania raka piersi zainteresowali się naturalnym lekiem produkowanym z **piołunu Artemisia annual**,



którego recepturę powtórnie odkryli archeolodzy w latach 70-tych. W starożytnych Chinach lek ten był stosowany przeciwgorączkowo w leczeniu malarii. Jego produkcja jest dużo łatwiejsza od pozyskania chininy, alkaloidu występującego w korze drzewa chininowego. Przeciwmalaryczne działanie artemisininu polega na wchodzeniu w reakcję z żelazem zawartym w plasmodiach, pasożytniczych pierwotniakach wywołujących chorobę. Komórki rakowe również potrzebują dużej ilości żelaza do reduplikacji DNA w trakcie procesu namnażania. W rezultacie w komórkach rakowych występuje dużo większa koncentracja żelaza niż w komórkach zdrowych. Kiedy zrozumiano zasadę działania artemisininu zaczęto zastanawiać się jak można tę wiedzę zastosować do zwalczania komórek rakowych. Rozpoczęto badania wpływu starożytnego wyciągu z piołuna na pojedyncze komórki rakowe. Po zwiększeniu zawartości żelaza w pobranych komórkach nowotworowych zostały one poddane działaniu Artemisininu, i już po 8 godzinach pozostało jedynie 25% komórek, a po 16 godzinach zginęły prawie wszystkie. Dalsze testy na zwierzętach dały równie obiecujące wyniki – nowotwór kości u badanego psa został zniszczony w ciągu pięciu dni. Obecnie prowadzone są badania nad działaniem artemisininu na komórki rakowe człowieka. Wiele milionów ludzi przyjmujący ten lek przeciwko malarii, są żywym dowodem na to, że Chińczycy używali tego leku od tysięcy lat. A my dopiero teraz zauważamy jego właściwości w zastosowaniu. W naszych polskich warunkach piołun jest łatwo dostępny a wypicie 100 gram trzy razy dziennie naparu lub wywaru nikomu nie zaszkodzi. Stawka jest wysoka! Najlepiej odwiedzić zielarza który może nam pomóc sporządzić napar lub wywar z wprost tępionego przez ludzi chwastu, którym jest Bylica – piołun, a jest ich aż 300 gatunków rosną w Ameryce Północnej, Azji i Europie. Możliwe, że taką recepturę można znaleźć w książkach o tematyce zielarskiej np. „Zioła naszych kresów” lub „Nalewki na zdrowie” wydane przez wydawnictwo Białystok. Nie posiadam odpowiedniej wiedzy na ten temat i dlatego nie mogę podać żadnej recepty. W młodości piłem kilka razy wywar z piołuna i muszę przyznać że było to dla mnie nieprzyjemne, gdyż gorycz w nim zawarta była trudna do zniesienia. Ale kiedy chodzi o ludzkie życie gorycz ma

słodki smak. Dodam, że zioło to zabija komórki rakowe w bardzo szybkim tempie, bo już po pierwszych kilku minutach widać ginące komórki rakowe. Bakteriobójcze działanie posiada także czarny orzech, który w swoich metodach leczniczych wykorzystuje doktor Huldy Clark. Kończąc ten rozdział książki chcę opisać jeszcze jedną bardzo ciekawą i skuteczną metodę leczenia raka i innych chorób, opracowaną przez doktora Zbigniewa Wiśniewskiego. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie slogan reklamowy którym się doktor Wiśniewski posługuje „Odkryłem tajemnicę raka". Skoro doktor Wiśniewski twierdzi, że „odkrył tajemnicę raka" to co odkryli ci, których opisałem wcześniej, skoro ich skuteczność leczenia nie jest mniejsza od metody doktora Wiśniewskiego. Trochę skromności nie zaszkodzi. To co odkrył doktor Wiśniewski odkryto już dawno temu, tylko komuś zależało żebyśmy o tym nie wiedzieli lub zapomnieli. Metoda leczenia doktora Wiśniewskiego jest o tyle lepsza od innych, że postrzega pacjenta nie tylko jako ciało fizyczne ale także uwzględnia jego ciało energetyczne, jest tzw. Leczeniem holistycznym czyli całościowym. Z informacji jakie posiadam wynika że przyczyną wszystkich chorób jest, cytuję informację z zamieszczonej na stronie internetowej „Ludziom brakuje witamin od urodzenia do śmierci. Jest to spowodowane oczywiście niewłaściwym odżywianiem. Ludzie naszych czasów jedzą byle co, byle jak i byle gdzie, nie dbają o dostarczanie organizmowi prawidłowego pokarmu, myśląc jedynie o wartościach energetycznych, zapominają o właściwościach odżywczych. Jedzą a nie, odżywiają się. Tymczasem powinni dostarczać swojemu organizmowi takie produkty które pozwoliłyby na zregenerowanie wszystkich komórek ciała. Testy braku witamin w ludzkich organizmach doprowadziły mnie do stwierdzenia, iż mały brak witamin to duże choroby, a duży brak witamin to choroby tzw. nieuleczalne. Po zrobieniu kilkuset analiz ułożyłem karty pacjentów według schorzeń: łuszczyca osobno, cukrzyca osobno itd. To doprowadziło mnie do odkrycia że brak witamin zapisany od stuleci w Szyfr jest przyczyną wszystkich chorób". Chociaż całkowicie zgadzam się że witaminy w naszym organizmie pełnią ważną rolę w jego prawidłowym funkcjonowaniu i o tym wiadomo jest od tysięcy lat. A brak jednej z witamin powoduje

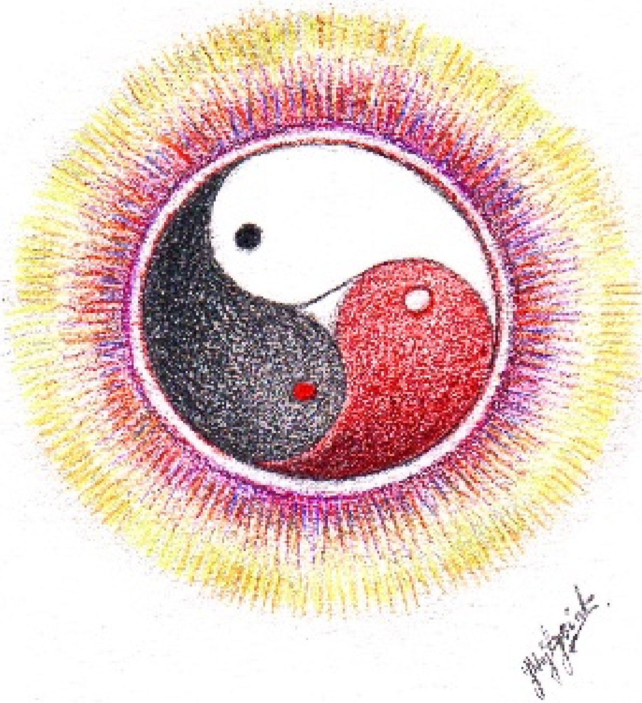
zakłócenia w prawidłowym funkcjonowaniu np. jakiegoś organu lub systemu. Jest to jedna z furtek prowadzących do celu prawdziwej przyczyny powstawania chorób. Dobrze się stało że zauważył pan doktor następną. Wychodząc z założenia że brak witamin powoduje choroby byłoby nie całkiem zgodne z prawdą. Bo jak można wytłumaczyć inne metody leczenia raka, a przy okazji innych chorób, które nie przewidują dostarczanie ich w dużych ilościach lub wcale, osobie chorej. Metodami tymi są np. metoda doktor Huldy Clark, doktora Rybczyńskiego, doktora Dotta, doktora Hamera, prof. Wilhelma Reicha i wielu innych których nie będę wymieniał. A jak powiązać niedostarczanie w ogóle witamin do organizmu przez ludzi, którzy nie jedli przez wiele lat i nie dostarczali witamin do organizmu tj. Teresa Neuman, Giri Bala, Maria Robin, Luize Latteau, oraz setkach ludzi żyjących współcześnie na całym świecie (ok. 400) nie wspomnę o krajach Azji, gdzie ludzi nie jedzą latami i nie dostarczają witamin trudno byłoby zliczyć. Więc teoria o „szyfrze" witamin stoi na glinianych nogach, i jest podparta kijem, ale chętnie ją przyjmie medycyna konwencjonalna bo można ją opodatkować. Podążając za treścią informacji zamieszczonych w internecie i zapoznaniu się z tymi nagrodami itp., itd. Poszedłem tropem doktora Wiśniewskiego do drugiej furtki, to znaczy leczenia holistycznego. I tu muszą potwierdzić prawidłowość obranego przez dr Wiśniewskiego kierunku leczenia gdyż jako jeden z niewielu zauważył, że człowiek to nie tylko fizyczne ciało ale i energia, i tylko w ten sposób można leczyć ludzi. Jest to granica której medycyna konwencjonalna boi się przekroczyć. A każdy kto wkroczy na ten teren staje się wrogiem publicznym a zarazem zagrożeniem dla medycyny konwencjonalnej. Ale na szczęście zawsze znajdą się ludzie, którzy odważą się pójść o krok do przodu i za to powinniśmy podziękować dr Wiśniewskiemu. Wykorzystując różnego rodzaju techniki takie jak: medytacje, treningi TAI CHI, akupunkturę, terapie Zappowania, świecowanie uszu, masaże, zabiegi Reiki, czy stymulacje elektromagnetyczne połączywszy to z uzupełnieniem witamin w naszym organizmie, może uzyskać bardzo wysoki procent wyleczeń. Mam nadzieję, że jego śladem pójdą inni przedstawiciele świata medycyny, i w końcu zaczniemy leczyć najbardziej śmiertelną

chorobę, którą nazywam system, w tym wypadku, Farmaceutyczno – polityczny. Wykorzystanie irydologii jasnowidzenia oraz Systemu „Aura Vision" czy przyrządu diagnostyczno-terapeutycznego Dr ANDREW pozwalającego kontrolować energię Chi oraz jej odblokowywanie, pozwala na zdiagnozowanie i wyleczenie niemal wszystkich pacjentów. Pomimo to że metoda doktora Zbigniewa Wiśniewskiego jest bardzo dobra i uratuje wiele istnień ludzkich, musimy zdać sobie jednak sprawę że nie wszystkich jest na nią stać. Leczenie w ośrodku „Santa Maria" wiąże się z posiadaniem większej sumy pieniędzy, a sytuacja finansowa wielu z nas jest często bardzo ciężka. Pomimo że sam preparat nie jest drogi i kosztuje na dzień dzisiejszy ok. 400 złotych i jest mieszanką 30 ziół, to koszty badań i pobyt w klinice mogą przekroczyć kilka tysięcy złotych, co automatycznie dyskwalifikuje wiele osób do skorzystania z takiej szansy na przeżycie. Tych których stać jest na taką terapię informuję, Klinika znajduje się na wyspie Wolin i jest to: Ośrodek Terapii Naturalnej „Santa Maria" Wolin, 72-510 ul. Piaski Wielkie ; tel. 091 4526052; meil: info@santamaria.pl ; adres internetowy; www.santamaria.pl

Przeglądając materiały dotyczące leczenia chorób, odnalazłem jeszcze kilka skutecznych sposobów wyleczenia choroby nowotworowej. Każda z tych metod jest dobra, lecz jest tylko jednym z elementów większej całości i sama w sobie nie tłumaczy przyczyny powstawania chorób oraz ich wyleczenia. Prawdziwa odpowiedz na te pytania leży na pograniczu nauki i parapsychologii.

Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie musimy zrobić krok dalej niż zrobił to doktor Wiśniewski. Myślę, że stwórca zadbał o wszystkich, o biednych i bogatych. A oto moja propozycja, którą napisałem w następnych rozdziałach, a która prowadzi nas do prawdziwej przyczyny naszych chorób, oraz ich powstawania.

ROZDZIAŁ II



TRZECIE OGNIWO

Interesując się od wielu lat różnymi niewyjaśnionymi zjawiskami we wszystkich dziedzinach nauki, zbierałem i gromadziłem różne artykuły, które na ten temat mogłem znaleźć. Od samego początku dręczyły mnie te same pytania, które wciąż sobie zadawałem, a na które nie miałem potwierdzenia ze źródeł oficjalnej nauki. Pytaniami, które wciąż sobie zadawałem były:, kim jesteśmy jako istoty ludzkie? Po co tu przybyliśmy? Czy istnieje inny świat oprócz naszego? Czy istnieje darmowa energia? Dlaczego powstają różne choroby i jak je można wyleczyć? Oraz wiele innych pytań, na które chcemy znać odpowiedź.

Moja ciekawość, chęć poznawania naprowadziła mnie na pierwsze ślady gdzie i jak mogę szukać odpowiedzi i tu potwierdzają się słowa Jezusa: „Szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzone”. Przeglądając wszystkie te informacje napotkałem wiele fragmentów, które po złożeniu w całość mogły dać mi odpowiedz na wiele moich pytań. Pochodziły one z wielu niezależnych i niepowiązanych ze sobą źródeł. Przejrzałem informacje na temat wielu niezależnych, niezwiązanych z oficjalną nauką ludzi takich jak Rychnowski, Bławadzka, Basslera, Kokocza i wielu innych oraz uznane autorytety takie jak Wilhelm Reich, Tesla, Sedlak, Mate, Ciszak, Mazurczak, Szypow i dziesiątki innych osób zajmujących się tymi zjawiskami. Przejrzałem także informacje z zakresu archeologii i piramidologii co w końcu naprowadziło mnie na ślad, którego szukałem, a za razem upewniło mnie, że „komuś” bardzo zależy abyśmy nie dowiedzieli się o zjawiskach i faktach, które mogłyby zrewolucjonizować nasz świat i życie. Zmiana świadomości ludzi i zrozumienie, kim naprawdę jesteśmy pozbawiłoby „kogoś” władzy i kontroli nad nami a także odcięła od możliwości czerpania niewyobrażalnych zysków, wykorzystując naszą ciemnotę i brak wiedzy. Celowo i na różne sposoby (do mordów włącznie) naprowadza się naukowców i oficjalną naukę na fałszywe tropy, aby nie mogli sposobami naukowymi potwierdzić prowadzonych przez siebie badań naukowych i udowodnić doświadczalnie i wielokrotnie zjawisk, które są niewidoczne dla naszych zmysłów. Dlaczego zamordowano prof. Wilhelma Reicha? Gdzie podziały się patenty Tesli (było ich ok. 1000),

dlaczego prof. Szypow i jego teoria nie może znaleźć posłuchu wśród współczesnej nauki? Odpowiedz jest prosta. Chciwość i żądza władzy panów tego świata. Żeby rozwiać wątpliwości na temat czy istnieje coś oprócz świata materialnego należy uznać, że istnieje także świat przeciwstawny, którego nasze zmysły nie odbierają, a którego oficjalna nauka nie chce uznać. Jeżeli przyjmiemy, że wszystko w świecie ma dwie strony np. góra – dół, jasność – ciemność, początek – koniec, chorobę i zdrowie, plus i minus. To musimy uznać też za fakt, że istnieje także świat materialny i niematerialny. Jeżeli ktoś z czytających tą książkę potrafi znaleźć, choć jeden przykład gdzie występuje tylko jedna strona to chętnie otrzymam taką informację. Nasze zmysły zostały tak zaprogramowane, że odbierają bodźce w pewnym określonym zakresie np. słuch od 50 do 20000 Hz i nie jest w stanie odebrać infradźwięków czy ultradźwięków powyżej 20 kHz. To, że ich nie słyszymy nie znaczy zaraz, że ich nie ma, więc nie możemy się przy tym upierać gdyż oficjalna nauka potwierdziła już dawno, że istnieją i potrafiła stworzyć narzędzia (aparaturę do ich słyszenia i pomiaru). Istnieją także inne sposoby porozumiewania się i przekazu informacji, którymi posługują się zwierzęta, a których nie odbierają ludzkie zmysły, ale to wcale nie oznacza, że one nie istnieją np. delfin – sonar, nietoperz – radar, mucha – różnice temperatur itp. Oficjalna nauka nie zaprzecza już tym faktom gdyż już je poznała i potrafi je wykorzystać. Już od najdawniejszych czasów ludzie zawsze wierzyli w istnienie innego świata, którego nie potrafili zobaczyć i usłyszeć, niemal każda religia na świecie wierzy w to, że każdy po śmierci przechodzi do innego świata. Co ma to wspólnego z naszym samopoczuciem i chorobami, które nas dręczą? Z całości wiedzy, jaką na ten temat zebrałem mogę stwierdzić, że ma bardzo dużo i dlatego podtytuł tej książki nazwałem „Trzecie ogniwo”. Jak już niektórzy wiedzą w fizyce kwantowej zawrzało gdy rosyjski prof. fizyki Giennadij Szypow rozwiązał problem postawiony przez Alberta Einsteina i ogłosił teorię próżni fizycznej, którą poparł równaniami matematycznymi i wykazał fizycznie jej istnienie. Już w obecnej chwili wiele doświadczeń naukowych wskazuje na to, że we wszechświecie nic nie dzieje się przez przypadek, że jest to tylko niepoznany przez nas obszar

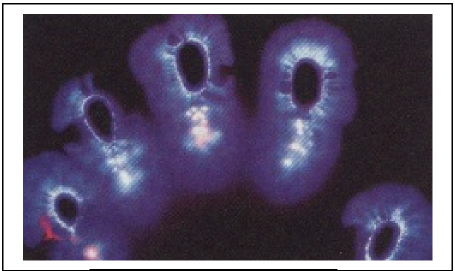
rzeczywistości. Teoria próżni fizycznej, którą opracował stwierdza istnienie Wyższego poziomu Rzeczywistości, która jest jeszcze bardziej wysubtelnioną strukturą gdzie praktycznie nie ma już materii nawet subtelnej. Jest to plan, według którego rodzi się materia subtelna jak i gęsta. Na pytanie, kto stworzył ten plan prof. Szypow odpowiada, że istnieje Wyższy Umysł, który to stworzył; obmyślił i wykonał. W naszych czasach coraz więcej wskazuje na to, że myśl jest materialna. Teoria próżni fizycznej udowodniła istnienie nosiciela myśli. Nosicielem tym są pierwotnie pola torsyjne. Nasze ciało fizyczne potrafi grupować wokół siebie pewne struktury, które jak głosi teoria są pośrednikiem pomiędzy poziomem idei a rzeczywistością widzialną. Mówiąc najprościej pola torsyjne są materią myśli, a nasz mózg to idealny generator i odbiornik pól torsyjnych o bardzo subtelnej wibracji. Podobnie myśli Emanuel Kant, który na zadane mu trzy pytania: Czy istnieje Bóg? Czy posiadamy wolną wolę? Czy istnieje życie po śmierci? Odpowiedział krótko trzy razy tak. Potwierdzają to także badania instytutu Roberta Monroe, który zajmuje się innymi stronami świadomości oraz setki innych osób i naukowców na całym świecie. Z obserwacji i badań tych, popartych wieloma mocnymi dowodami można wywnioskować, że człowiek jako istota nie jest tylko ciałem fizycznym, ale i czymś więcej. Postęp techniczny i najnowsze urządzenia elektroniczne pozwalają na dzień dzisiejszy widzieć i zmierzyć energię, które go otaczają.

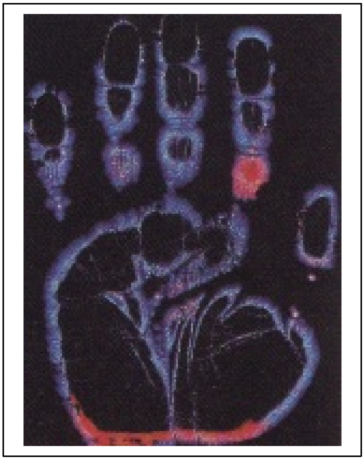
Jednym z takich urządzeń jest aparat Kirliana, dzięki któremu można sfotografować tzw. aurę, o której jak mam nadzieję wielu czytelników już słyszało. „Ciało astralne” jak nazwano to w kołach naukowych medycyny podczas zjawiska zwanego śmiercią kliniczną a „duszą” w środowiskach religijnych. Wiedząc już, że ciało fizyczne posiada swój przeciwstawny biegun, którym jest ciało energetyczne składające się z kilku warstw, (którego nasze zmysły nie rejestrują) musimy zdać sobie sprawę, że są ze sobą silnie powiązane i silnie na siebie oddziałują. Logiczne stanie się też to, że to, co dzieje się z ciałem fizycznym automatycznie oddziałuje na ciało energetyczne i odwrotnie. Już od pradawnych lat znając tę zależność i wiedząc, że człowiek ma ciało astralne tzw. szamani wykorzystywali tą wiedzę w różnych celach

między innymi do leczenia wielu chorób. Od wielu też lat udoskonalali terapię leczenia wielu chorób takich jak samoleczenie, dźwiękoterapię, aromaterapię, hipnozę, jogę i wiele innych, których nie ma sensu wymieniać a co do skuteczności ich działania wielu nie ma wątpliwości. Ich skuteczność zależy wyłącznie od sposobu zastosowania oraz wiedzy i trafności postawionej diagnozy osób, które je stosują. Wszystkie te terapie niekonwencjonalne często niezrozumiałe dla współczesnej medycyny i nauki mają to samo podłoże działania i posługują się tą samą niewidzialną dla, naszych zmysłów energią. Celem wszystkich tych terapii jest dotarcie do naszej podświadomości a co za tym idzie doprowadzenie ciała energetycznego do równowagi. Właśnie stan równowagi obu tych ciał jest stanem naszego fizycznego zdrowia. Gdy uświadomimy sobie, że ciało astralne jest energią wtedy uświadomimy sobie także, że nasz świadomy umysł może oddziaływać na nasz stan fizyczny, gdyż nasze ciało fizyczne wykonuje polecenia naszego umysłu. Jeszcze obecnie wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że nasz umysł jest bardzo silnym generatorem i odbiornikiem fal, których nie chce uznać oficjalna nauka. Żyjąc w cywilizowanym świecie jesteśmy w sposób bezpośredni i pośredni narażeni na wiele czynników zakłócających normalny stan naszego ciała astralnego, które mają nam pomóc w naszej ziemskiej egzystencji. Czynnikami takimi są np. promieniowanie ekranu telewizyjnego, komputera, mikrofalówki, telefonu komórkowego, głośna lub niesprzyjająca dla naszego organizmu muzyka i wiele innych czynników, bez których w obecnych czasach nie możemy się już obyć. Zaburzenia mogą powstać także w ciele fizycznym np. palenie papierosów, proszki do prania, środki czystości i higieny, różne rozpuszczalniki, meble i setki innych urządzeń znajdujących się w naszym domu i otoczeniu a uwalniające niewidzialne dla ludzkiego oka toksyny, które wchłaniamy na różne sposoby. Wszystkie te zagrożenia i ich skutki wchłanianymi przez nasz organizm dość dokładnie opisała pani doktor Huldy Clark w swojej książce pt. „Kuracja życia”. Zainteresowanych tym tematem zachęcam do poznania tej lektury. Każdy, kto czyta w tej chwili tą książkę na pewno zastanawia się, do czego zmierzam opisując rzeczy, które pozornie nie mają nic

wspólnego z medycyną i chorobami, ale tak naprawdę to rzeczy, które opisuję mają z nią bardzo dużo wspólnego. Nawet najbardziej zatwardziali lekarze wiedza o tym i często się tym posługują mówiąc pacjentom żeby się nie załamywali chorobą. Mogą to mówić świadomie lub nie, ale doskonale wiedzą, że stres wywołany stanem chorobowym osłabia system immunologiczny człowieka a pacjent gorzej znosi chorobę i wolniej wraca do zdrowia. Nikt mi nie wmówi, że „zarządcy" biznesu farmaceutyczno-medycznego nie zdają sobie sprawy z tego, że istnieje jeszcze jakiś czynnik wpływający na stan naszego zdrowia. Bezsensem byłoby powołanie jako jeden z działów medycyny psychiatrów, psychologów czy innych lekarzy leczących stan psychiczny pacjentów gdyż nasza psychika nie jest materią, lecz energią. Nie wiem jak mógłby chirurg zoperować nasze myśli i stan psychiczny, może tylko zoperować mózg i materię, z którego on jest zbudowany. Jak wszyscy wiemy nasz mózg jest wykorzystany w niewielkim procencie od 8-14 %. Podobnymi organami są szyszynka i przysadka mózgowa, których znaczenia i funkcji nie potrafi do końca wytłumaczyć współczesna medycyna. Jak wiemy z doświadczenia „matka" natura stara się utrzymać wszystko w równowadze, więc dlaczego nie usunęła część zbędną (pozornie) mózgu i pozostałych organów żeby je zastąpić czymś bardziej potrzebnym. Aż trudno uwierzyć, że „ktoś" na szczycie nie zdaje sobie sprawy z ich prawdziwego przeznaczenia nie tylko jako narządów np. wytwarzające hormony, lub jako zwykłe „mięso". Przecież wiadomo, że na „górze" zawsze lepiej słychać, a zaufani ludzie skrupulatnie meldują o każdym nowym pomyśle i patencie oraz najnowszych ciekawostkach świata nauki z różnych dziedzin. Mogę zapewnić wielu z czytelników, że wielu z was, którzy poświęciliby trochę czasu (nawet ci, którzy nie mają nic z medycyną wspólnego), odnalazłoby, przeglądając internet, prasę i pisma niezwiązane z medycyną konwencjonalną, skuteczny i nieszkodliwy dla zdrowia sposób wyleczenia raka opracowując własną metodę leczenia. Pewnie pomyślicie, że skoro poszukuje takiego **lekarstwa setki dobrze wyposażonych laboratoriów** to nie macie żadnych szans w porównaniu z nimi. I to jest właśnie odpowiedź i sposób, dlaczego nie ma takiego lekarstwa. **Ponieważ przemysł**

farmaceutyczny nie chce go znaleźć. Czy domyślacie się państwo co by się stało gdyby się takie lekarstwo znalazło i ujawniło! Wracając jednak do tematu jestem pewien, że wielu czytelników tej książki słyszało o tym, że człowiek oglądany przez specjalnie skonstruowane do tego celu przyrządy jest postrzegany jako skupiska nakładającej się na siebie energii. Systemy „Oberon" i „Aura Vision", aparat Kirliana mogą fotografować nasze biopole.

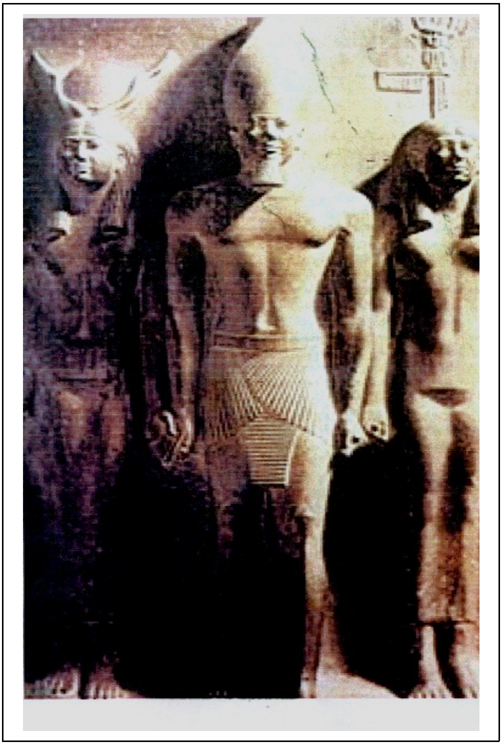






Obecnie wiemy już także, że człowiek posiada skupiska (ośrodki) bioenergii, których w ludzkim ciele jest sześć, a które nazywamy „czakrami" siódmy z tych punktów znajduje się nad naszą głową. Jak do tej pory nie znalazłem dokładnej informacji w jaki sposób energia znajdująca się w „czakrach" zsynchronizowana jest z naszym układem nerwowym, ale Chińczycy już w starożytności zdawali sobie sprawę z jej istnienia i potrafili się nią posługiwać w celach leczniczych. Medycyna chińska potrafi wskazać około 800 takich punktów w układzie nerwowym człowieka i nakłuwając odpowiednimi igłami

(złote, srebrne, stalowe) w zależności od efektu, jaki chcą uzyskać, udrażniają przepływy tej energii, co powoduje powrót pacjenta do zdrowia. Obecnie w medycynie konwencjonalnej nazywamy to akupunkturą. Istnieją też inne techniki leczenia i udrażniania przepływu energii, taka jak np. akupresura. Nie posiadam zbyt wiele wiedzy na ten temat, więc zainteresowanych tymi technikami leczenia, odsyłam do zajmującej się tymi tematami literatury, jest jej bardzo dużo. Jak już wszyscy wiemy bez względu na to czy medycyna konwencjonalna to akceptuje czy nie (to tylko kwestia czasu), człowiek składa się z ciała fizycznego i energetycznego można więc go porównać do bardzo skomplikowanej maszyny wykorzystującej nie znaną i nie zbadaną jeszcze energię, którą od lat próbuje się ukryć przed ludzkością. Energia ta występuje pod wieloma nazwami w różnych częściach świata. W krajach wschodu nazywa się ją Ying, Yang, boska energia, energia punktu zerowego, energia miłości, bioenergia, wyższej świadomości, OM. Najbardziej rozpowszechnioną nazwą w Europie i Ameryce jest nazwa „Orgon", którą wprowadził niemiecki prof. Wilhelm Reich wraz z Nikolasem Teslą i dla zbadania, której poświęcili wiele lat swojego życia. Chodzi tu jednak o tą samą energię występującą pod różnymi postaciami o dwóch przeciwstawnych ładunkach, pozytywnym i negatywnym a mieszczących się jakby w paśmie widmowym od białego do czarnego światła. Właściwości tej energii dla osób, które się nią zajmowały i zajmują są często zaskakujące i często nie do przewidzenia, a przynajmniej trudno ją ująć w ramy naszego ograniczonego sposobu myślenia. Dla ułatwienia będę się posługiwał bliższą dla mnie nazwą prof. Wilhelma Reicha „orgon" lub czasami bioenergią. Już od najstarszych czasów, jeżeli przyjrzymy się starożytnemu Egiptowi wiedziano o istnieniu tajemniczej siły (energii) i jej wpływie na biopole człowieka oraz stan jego zdrowia fizycznego. W wielu odnalezionych przez archeologów mumiach faraonów znajdowano trzymane w rękach przez faraonów dziwne walce wykonane z miedzi i cyny. Wielu z archeologów zastanawiało się, czym one są, insygniami władzy, czy też służyły do innych nieznanych celów.



Sprawą zainteresował się rosyjski badacz i szef wydziału Badań UFO i Paleontologii Państwowej Akademii Bezpieczeństwa Rosji doktor Walery Uwarow. Po rozpoczęciu badań w 1992 roku i otrzymaniu dwa lata później fotokopii i opisu hrabiego Walewskiego, w której opisana została technika wykonywania walców w starożytnym Egipcie, przystąpił do odtworzenia w/w walców. Po zebraniu dokładnych opisów i informacji uzyskanych z różnych źródeł wydał w roku 1996 broszurę pt. „Cylindry faraonów". Cylindry te nazwano różdżkami Horusa i są biostymulatorami ludzkiego organizmu. Jak wykazały kilkuletnie badania nad nimi, zawierają w sobie szereg zasad i technologicznych osiągnięć z zakresu geometrii, matematyki, astronomii, wiedzy medycznej i parapsychologii. Wieloletnie badania nad tymi dziwnymi cylindrami zostały uwieńczone sukcesem, co zaowocowało wydaniem w 1999 roku książki pt. „Różdżka Horusa".

Komplet Różdżek Horusa datowanych na VI dynastię, czyli lat 2278-2184 p.n.e. znajduje się w Metropolitan Muzeum w Nowym Jorku, a należały do Faraona Pepiego II. Jak twierdzi Uwarow i jego instytut różdżki mają harmonizujący wpływ na BA i KA organizmu człowieka tj. na przepływ energii Ying i Yang (męska i żeńska), a właśnie większość chorób zaczyna się na dysharmonii między dwoma podstawowymi biegunami energii i dlatego użycie różdżek Horusa równoważy przepływ tych energii co prowadzi do uzdrowienia organizmu człowieka. Zharmonizowanie organizmu w trakcie trzymania różdżek potwierdzone zostało podczas badań w klinicznej pracowni biofizycznej, Instytutu Pierwszej Pomocy im. Dżehenlidze w St. Petersburgu w roku 1995. Różdżki Horusa są również środkiem służącym do leczenia i zapobiegania pewnym dolegliwością, korygują określone odchylenia od normy oraz poprawiają ogólny stan zdrowia, dlatego, że inicjują bardzo głębokie procesy fizjologiczne i energetyczne. Cylindry są narzędziem umożliwiającym stopniowe wyregulowanie potencjału energetycznego, co pozwala na właściwe funkcjonowanie naszego organizmu. Jak wykazały badania przeprowadzone przez Poliklinikę Ośrodka Medycznego Federacji Rosyjskiej w Moskwie już po 10 minutach trzymania różdżek zaobserwowano, płynną zmianę bioelektrycznej aktywności kory mózgowej, zmniejszenie asymetrii między półkulami w tylniej części mózgu, większą stabilność rytmu alfa o częstotliwości 10 Hz we wszystkich częściach kory mózgowej, wzrost amplitudy polimorficznej aktywności beta we wszystkich obszarach kory mózgowej. Geometrycznie różdżki Horusa dopasowane są do głównego rezonansu, czyli do częstotliwości drgań własnych naszej planety. Z tego powodu nawet najsłabsze wpływy różdżki Horusa na psychofizyczne pole człowieka i strukturę jego energii stymulują koncentrację na wytworzonych wewnętrznych obrazach, intensyfikujące efekt medytacji. Państwo Koszowie z Moskwy zauważyli, że przez zastosowanie różdżek Horusa uzyskuje się synchronizację obu półkul mózgowych, czyli zrównanie poziomów potencjałów lewej i prawej półkuli. Podobny rezultat można uzyskać innymi metodami np. przy pomocy fal binauralnych przekazywanych przez słuchawki. Badaniami

nad tego typu technikami leczenia zajmował się już nieżyjący Robert Monroe i jego instytut w Wirginii, który opracował kilka ciekawych technik, w tym tzw. „Hemi – Sync”. Na temat Roberta Monroe wspomnę jeszcze w dalszej części książki. Różdżki Horusa mają jednak łagodniejsze działanie na pole energetyczne człowieka, a efekt ich działania trwa znacznie dłużej niż przy zastosowaniu innych metod np. binauralnych poprzez słuchawki, a pole energetyczne człowieka pamięta je przez dłuższy czas nawet do kilku dni. Szereg eksperymentów przeprowadzonych przez K.G. Korotkowa z Ośrodka Energo - informacyjnego ST Petersburgu, który stosował diagnostyczną metodę Kirliana, dowodzi, że od osób, które trzymały cylindry uzyskiwano znacznie czytelniejsze informacje o chorobie, cylindry znacznie zwiększały dokładność diagnozy. W kolejnych eksperymentach przeprowadzonych przez dr Blanka w Instytucie Onkologicznym Piesoczna udowodniono, że cylindry Horusa wprowadzają organizm człowieka w stan, w którym jest mu znacznie łatwiej dawać sobie radę z własnymi chorobami i problemami. Dr Blanka poleca wszystkim, którzy narażeni są na zmęczenie wynikające z długotrwałych podróży lub tym, którzy zmieniają często strefy czasowe a u których konflikt między wewnętrznymi i zewnętrznymi rytmami powoduje ospałość, bóle głowy spowodowane takimi przeskokami stref czasowych. Jak podaje dr Nikulin podczas prezentacji wyników nad zastosowaniem różdżek Horusa w ciągu kilku minut u osób trzymających cylindry można zaobserwować falę impulsów przemieszczającą się z lewej strony na prawą, odczuwalne jest uczucie napełnienia naczyń krwią, które nazywano „falą naczyniową” narasta także podczerwone promieniowanie w prawej górnej kończynie po czym pole termalne wyrównuje się. Wraz z powyższymi zmianami w organizmie człowieka obserwuje się ogólne pobudzenie czynnościowe, któremu towarzyszy przyrost częstotliwości pulsu od 8 – 10 uderzeń na minutę. W następnej minucie u osoby trzymającą różdżkę występuje ocieplenie piersiowo-szyjnych okolic kręgosłupa. Wzrasta również promieniowanie podczerwone. Wskazuje to na to, że do procesu tego włączona zostaje całość układu wegetatywnego, następuje także energetyczna aktywacja tkanek, całego

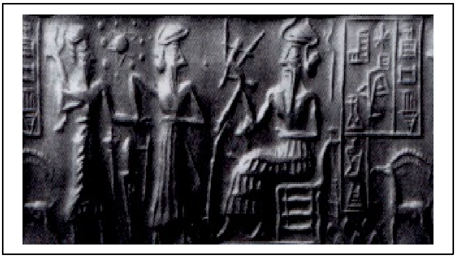
ciała jak i kończyn. Efektem tego jest ustąpienie bólu głowy, a ciśnienie krwi wraca do normy. Jakie są korzyści wynikające ze stosowania różdżek przez ok. dwie godziny dziennie.
- Zmniejszenie pobudliwości i dolegliwości nerwowych
- Usunięcie problemów z ciśnieniem krwi
- Mają korzystny wpływ na krwioobieg i naczynia krwionośne
- Normalizują czynności serca w przypadku neurozy i arytmii
- Usuwają chorobę sercowo-naczyniową
- Normalizują dolegliwości układu wydalniczego
- Zmniejszają bóle w stawach w przypadku dny i artretyzmu
- Zmniejszają stres, pomagają w przypadku bezsenności

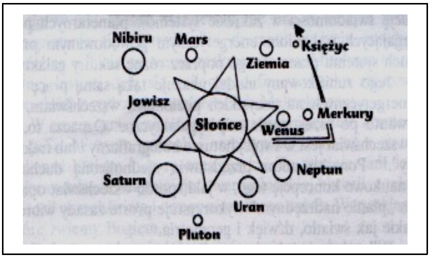
Nie zaleca się ich stosowania przy schorzeniach psychicznych ani schizofrenii a także epilepsji. Różdżki samoczynnie dostrajają się do wibracji indywidualnych wytwarzanych przez podwzgórzowo – przysadkowy układ człowieka. Jednym z głównych powodów skonstruowania różdżki przez starożytnych było to, że działają one zapobiegawczo przeciw rakowi. W rosyjskich szpitalach uzyskano bardzo dobre wyniki w leczeniu pacjentów z zastosowaniem różdżek przy chorobach nowotworowych. Ustalono, że stosowanie różdżek Horusa w czasie pewnych terapii anty rakowych takich jak chemioterapia może częściowo zniwelować skutki w/w terapią osłabiającą organizm człowieka, co pozwala na szybszy powrót pacjenta do zdrowia**. Terapie takie jak chemioterapia czy,naświetlanie bardzo źle wpływają na energetyczną równowagę organizmu,** a różdżki Horusa skutecznie ją przywracają, co umożliwia znacznie szybsze odzyskiwanie dobrego samopoczucia i szybki powrót do zdrowia. Nie będę jednak opisywał dokładniej budowy różdżek Horusa oraz ich wykonywania. Zainteresowanych tym tematem odsyłam na strony internetowe WWW.neilos.org. Muszę jednak wspomnieć o najważniejszych danych, które powinni znać czytelnicy. Różdżki Horusa mają formę pustych cylindrów wykonywane są z miedzi i cyny. Wymiary ich nie są przypadkowe i zawierają tzw. „złoty podział”, co pozwala się im dostroić do częstotliwości człowieka. W rzeczywistości można dobrać dowolną długość cylindrów, ale należy pamiętać, że w starożytności długość cylindra jak i wysokość piramidy

Cheopsa nie była ustalona przypadkowo. Wysokość Piramidy jest jedną miliardową odległości Ziemi od Słońca i wynosiła 151,4 m. Obecnie piramida ma 146 m gdyż uszkodzona została jej część górna. Średnica cylindra związana była z tzw. Cyklem „Sothis", trwającym 1460 lat a po podzieleniu na mniejsze jednostki wynosi 1460 dni, które stanowiły egipski cykl roczny. Ich długość powinna wynosić w idealnym przypadku 151,4 mm. Średnica jest tak dobrana, aby były one dostrojone do częstotliwości Ziemi, liczby 5,4 lub 54 mają bezpośredni związek z częstotliwością ziemi, która jest czynnikiem determinującym energetyczny impuls życia na Ziemi. Średnica różdżek jest określana przez podzielenie 151,4 na 5,407 co się równa 28 mm. Kontynuując temat nieznanej nam „oficjalnie" bioenergii należy cofnąć się w czasie do starożytności i dowiedzieć się, co na ten temat wiedzieli Egipcjanie i inne zamieszkujące w tym czasie narody. Nie może być przypadkiem, że różdżki Horusa zostały skonstruowane w ten a nie inny sposób gdyż zawarta w nich wiedza nie może być przypadkowa. Proponuję teraz zajrzeć do wiedzy, jaką mogą ukrywać Piramidy, które były budowane w starożytności, przez tzw. „ciemnych ludzi", którym przy dzisiejszym stanie wiedzy i techniki mielibyśmy problem dorównać a często i zawstydzić. Odsuńmy, więc na bok naszą ignorancję i pychę i spróbujmy się czegoś nauczyć od ludzi, których jak nam wmawiają przedstawiciele oficjalnej nauki zacofanych i prymitywnych, którzy żyli zgodnie z prawami natury szanując ją i kochając. Poszukując informacji o starożytnym Egipcie natknąłem się na interesujące informacje o tematyce medycznej i kilku innych nauk rozpowszechnionych w owych czasach. Skąd posiadali taką wiedzę Solon, Anaksymander, Tales, Pitagoras, Arystoteles i kilku bardziej znanych ówczesnych uczonych. Jak się okazuje wiedzę tą zdobyli z ustnych przekazów pochodzących z jeszcze starszych czasów a pochodziła ona od kapłanów żyjących setki a nawet tysiące lat wcześniej. Wiedzę tę przekazywali sobie ustnie, (gdyż nie wolno jej było spisywać na papirusach) a znała je niewielka grupa wtajemniczonych, którzy utrzymywali ją w tajemnicy przed ludem. Pierwszym, który z zasłyszanych fragmentów zaczął spisywać wszystkie docierające do niego fragmenty przekazów na temat chemii,

medycyny, astronomii, matematyki był Arystoteles, do którego wiedza ta dotarła dzięki Talesowi. W owych czasach Tales prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że wiedza o tak zwanej „wodzie życia” jest wiedzą o ludzkim DNA i ewolucji życia. Jak wyjaśnia Arystoteles cyt. „Woda jest podstawową zasadą wszelkich rzeczy, z której wszystko powstało, wciąż na nowo powstaje i do której także wszystko powróci. Przemiana rzeczy wywodzi się z zagęszczania i rozcieńczania”. Z wiedzy tej korzystał niewątpliwie także Hermes Trismegistos, który twierdził następująco cyt. „Temu, co na dole odpowiada to, co na górze, a to, co na górze odpowiada temu, co na dole, aby dokonywać cudów tej jednej rzeczy. I wszystkie **stworzone przez jednego Boga, rzeczy** odpowiadają wyobrażeniu tej jednej rzeczy, więc z tej jednej rzeczy **zrodziły się wszystkie inne na jej podobieństwo**”. Czyżby była tu opisana zasada prawybuchu czarnej dziury, kurczenie się i ekspansja przestrzeni. Skąd pochodziła ta wiedza o prawybuchu, przestrzeni kosmicznej, DNA oraz praw rządzących wszechświatem, do której teraz dopiero dochodzimy. Nie ma wątpliwości, że również starożytni Egipcjanie cierpieli na różnego rodzaju choroby. Starzeli się, ubywało im sił i niczym się od nas nie różnili. Jednak na długo przed nami bazując na swojej wiedzy rozwinęli metody łagodzenia chorób, opóźniania procesów starzenia lub wręcz je zatrzymywali, znając techniki uzdrawiania za pomocą odpowiednio ukierunkowanych sił. Jak wynika z najnowszych badań prowadzonych w Egipcie a dotyczących piramid wynika, że kompleks w Gizie nie był przeznaczony do pochówku faraonów tylko służył do leczenia chorych i zdobywania wiedzy medycznej a dopiero po świadomym rozebraniu jednej z piramid w celu ukrycia prawdziwego celu jej przeznaczenia, dokonywano pochówku faraonów. Kto i dlaczego rozebrał jedną z piramid? Nie wiadomo, ale odnaleziono w pałacu sułtana Hasana cokół okalający piramidę Cheopsa, z którego wykonano posadzkę pałacu a który jest instrukcją obsługi i przeznaczenia tego kompleksu. Piramidy Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa tworzą obecnie niestabilny układ ze względu na brak rozebranej i ukrytej przeciwstawnej do piramidy Mykerinosa. Piramida ta, była ustawiona pod kątem 45°. Wtedy też układ tych czterech piramid tworzyłby kompleks stabilny i zgodny by

był ze wzorem matematycznym Pitagorasa, oraz opisom fizyków o przeciwnych biegunach formuły tworzenia
1 = 0,5 + 0,5 albo ½ + ½ albo 1 = 2 · ½ z informacji do jakich dotarłem mogę sugerować, że rozebranie piramidy wiąże się z przedstawioną w opisach i rzeźbach dwunastą planetą nazywaną w starożytności Nibiru i cywilizacją zwaną Anunaki ujawnioną przez Izraelskiego uczonego Zecharia Stichina. Istnienie tej planety zostało potwierdzone przez NASA w 2002 roku.





Wtedy też obie piramidy odpowiadałyby tej samej formule wielkiej tajemnicy tworzenia. Komu zależało na tym aby ludzie nie dowiedzieli się o ogromnym źródle energii jaki wytwarzał taki układ i usunął ją z miejsca przeznaczenia. Jak już wszyscy wiemy a przynajmniej większość, piramidy wytwarzają „jakąś" nieznaną nam energię o bardzo dużej mocy. Nakrycia głowy, jakie nosili faraonowie po dokładnym ich się przyjrzeniu posiadają także dziwne kształty a po przeanalizowaniu ich budowy okazało się, że niemal wszystkie z nich posiadają jakby odgromniki (przewody odprowadzające nadmiar energii z ogolonej głowy na dolną część ciała). Faraońskie nakrycia głowy były tak skonstruowane, że pozwalały przepływać jedynie określonym prądom energii. Innymi słowy pełniły funkcje filtrów. Zaleta tej konstrukcji jest wyraźna: nie trzeba było przyjmować całego ładunku elektrycznego, lecz naładowywano się jedynie wartościową częścią energii, podczas gdy przed pozostałym ładunkiem miało się ochronę. Rysunki późnego kultu Atona pokazują jak funkcjonowała ta technika. Widzimy na nich, jak promienie Słońca częściowo dochodzą do faraona a częściowo odbijają się od jego głowy – ześlizgują się po nim lub zostają odprowadzone. Również w Biblii pośrednio

wspomniane są te staroegipskie praktyki, kiedy to Mojżesz zabronił noszenia „tonsur" na głowach w celu uniknięcia naładowania ciała niepożądaną energią, czego skutkiem ubocznym były krótkie zwady, porywczość oraz niewyjaśnione czyny w afekcie. Jak się bowiem wydaje naładowanie wywoływało wzrost wszystkich kwalifikacji człowieka w równym stopniu dobrych jak i złych cech jego charakteru. Ich owiana legendą „Arka Przymierza" była niczym innym jak maszyną energetyczną wykonaną na wzór egipski. Zwyczaj noszenia przez Żydów „tonsur" został jeszcze do dnia dzisiejszego, ale w normalnych warunkach nie ma on już żadnego większego znaczenia dla naszego zdrowia. W celu izolacji faraonów od niepożądanych źródeł energii Egipcjanie wymyślili korony. Noszony na głowie z jednej strony uniemożliwiały uszkodzenie mózgu przez nagły napływ energii z drugiej zaś dbały o to, aby faraonowie podczas oficjalnych wystąpień nie rozładowywali się za bardzo. Izolacją dodatkową były baldachimy, krzesła, sandały i ochraniacze na palce. Po uwzględnieniu wszystkiego, czego się dowiedzieliśmy możemy przypuszczać, że Egipcjanie znali i wykorzystywali tajemniczą energię życiową żywych istot. Nasz współczesny sposób życia napiętnowany racjonalizmem i techniką a w szczególności skostniałymi dogmatami naukowymi musi zdać sobie sprawę, że świata nie można mierzyć tylko „szkiełkiem i okiem", lecz trzeba go zacząć badać też w inny sposób. Jeżeli przyjmiemy, że człowiek w momencie narodzin posiada np. 5% energii życiowej (witalność), to wraz z jego wzrostem wzrasta także jego energia życiowa, która w jego wieku dojrzałym wynosi 100%. Stan ten utrzymuje się przez dłuższy okres naszego życia. W tym czasie człowiek jest najsilniejszy i najbardziej odporny na warunki zewnętrzne otaczającego go świata. Wraz z wiekiem energia życiowa, jaką posiada zaczyna się wyczerpywać i spada do bardzo niskiego poziomu np., 20%. Gdy w końcu umiera uważamy, że wszelka energia została wyczerpana, i jest równa zeru. Badania wykazały jednak, że tak do końca nie jest. Potwierdzono to i udowodniono podczas badań nad hologramami. Okazało się, że nawet po spaleniu badanej rośliny czy zwierzęcia energia ta zachowuje pamięć istoty (kształtu), której była częścią np. rośliny i dlatego można odtworzyć jej kształt w hologramie.

Wiedzieli o tym także starożytni Egipcjanie, że dopiero, co zmarły dysponuje jeszcze resztką energii życiowej i należy mu pomóc pozbyć się jej możliwie szybko. W staroegipskiej Księdze Zmarłych opisane zostały kształty zjawiska i wady takich pozostałości energetycznych. Za ich usuwanie odpowiedzialni byli kapłani zmarłych. Do usuwania resztek energetycznych wykorzystywano układ dwóch obelisk lub mniejszą piramidę wzniesioną w miejscu redukującym energię. Oszczędzono im w ten sposób cierpień, które nauka katolicka określa dziś mianem czyśćca. Odpowiednikiem piramidy służącej do usuwania życiowej energii była w odniesieniu do ciała-budowla, którą napełniało się energią życia, a więc służącą odmładzaniu i regeneracji. Jest to zrozumiałe, że odpowiednikiem piramidy Mykerinosa była zaginiona czwarta piramida, służąca Matuzalemowi i następnym pokoleniom, o których mówi biblia do przedłużania życia. Również pomiary przeprowadzone w tym miejscu wskazują na ogromne energetyczne źródło młodości. Miejsca siły były szczególnie miejscami, w których korzystano z mocy uzdrawiających i metod leczenia chorób a tam gdzie uczono i praktykowano, zainstalowane było również instrumentarium do łagodzenia chorób i ich niwelowania. Myślę, że przy dzisiejszym stanie wiedzy nie musimy dłużej zadawać sobie pytania, skąd się bierze ta dziwna siła zwana „siłą życiową”. Już w latach 60-tych potwierdzono występowanie magnetyzmu, jaki powstaje w jądrze Ziemi, wytwarzane przez żelazne jądro naszej planety. Pytanie, jakie musimy sobie teraz zadać jest, w których miejscach ono przenika i jaki ma wpływ na organizm ludzki. Z książki pt. „Piramidy i ich wykorzystanie” wydanej przez Leszka Matelę dowiadujemy się dalszych interesujących informacji na temat sił występujących w piramidach oraz ich wykorzystania. Grupa niezależnych badaczy w składzie: Bovis, Simeneta, Matela podjęła próbę pomiarów promieniowania radiostezyjnego w kompleksie piramid w Gizie. Jednostki mocy promieniowania podawane są w skali BSM (skróty nazwisk twórców) gdyż skala stworzonej przez francuskiego radiestetę Antoine Bovisa nie mieści się w zakresie pomiarów pola energii występujących w Gizie. Należy tu wspomnieć, że słowo piramida wywodzi się od greckiego rzeczownika „pyro” oznaczającego ogień a także słowa „amid”, co

oznacza znajdować się w centrum. Słowo to można tłumaczyć jako znajdujący się w centrum ogień. Słowo to oddaje znakomicie, w sposób symboliczny istotę i przeznaczenie piramidy. Skupia ona i wzmacnia w swoim wnętrzu potężną energię kosmiczną, która przenika wszystkie formy życia. Jak wynika z treści książki, pomiary przeprowadzone przez grupę: Bovis, Simeneton, Matela przy pomocy metod radiostezyjnych we wrześniu 1997r. wykazały, że siła promieniowania we wnętrzu Trzeciej Piramidy (Mykerinosa) wynosi 42 000 jednostek BSM oraz
32 000 na zewnątrz od strony północnej. Uwaga! **Promieniowanie biopola człowieka to ok. 6500 jednostek mierzonych w tej skali. BSM.** Jak z tego wynika organizm człowieka przebywającego we wnętrzu tej piramidy skumulowany jest pięciokrotnie. Druga z piramid (Chefrena) posiada pole (mierzone w środku) 70 000 jednostek, na czubku 52 000 jednostek, przy podstawie od strony północnej osiąga 42 000 jednostek, BSM. Spośród trzech istniejących obecnie piramid, największa jest piramida Cheopsa (wiele faktów wskazuje, że powstała ona dużo wcześniej bo ok. 11 500 lat p.n.e) i posiada w Komorze Królewskiej 170 000 jednostek napromieniowania BSM. Dla porównania **promieniowanie zdrowego terenu wynosi 6 500 jednostek BSM.** Zewnętrzne ściany piramid posiadają w zależności od kierunku od 50 000 strona zachodnia i wschodnia, 75000 strona południowa, do 100 000 jednostek BSM od strony północnej. O dziwnych właściwościach piramid na pewno słyszało już wielu z czytelników, tj. mumifikacja zwłok, zahamowanie procesów gnilnych w tkankach organicznych, czy ostrzeniu żyletek w domowych piramidkach. Chciałbym przytoczyć jednak fragment książki „Piramidy i ich wykorzystanie" cyt. „Ciekawym tropem w rozszyfrowaniu funkcji Wielkiej Piramidy mogą być wymiary sarkofagu z Komory Króla, otóż jego wielkość odpowiada wymiarom Arki Przymierza opisanej w Biblijnej Księdze Wyjścia 25, 10 – 21."Opis Arki kojarzy się wielu osobom z ogromnym kondensatorem elektrycznym, który to jak obliczano, naładowany w polu elektrostatycznym Ziemi może mieć napięcie sięgające nawet 1 000 V. Przypuszczam, że w sarkofagu Komory Królewskiej gromadzono energię kosmiczną olbrzymiej mocy.

Energię, na której tropie byli m.in. Nikola Tesla i Wilhelm Reich. Jej zbadanie i wykorzystanie może stać się punktem przełomowym dla dalszego rozwoju ludzkości. Wielka piramida służyła także jako rodzaj radiolatarni, ponieważ wysyłała silną wiązkę promieniowania w zakresie zieleni ujemnej. Dzięki temu wędrowcy zarówno na morzu jak i na pustyni mogli np. za pomocą wahadła zlokalizować kierunek, z którego napływa promieniowanie od piramidy. Promieniowanie Wielkiej Piramidy było, więc znakomitym punktem odniesienia w nawigacji. W starożytnym Egipcie potrafiono też prawdopodobnie przekształcać i wzmacniać fale wysyłane przez piramidę. Wykorzystano do tego rezonans kształtu różnego rodzaju ornamentów i amuletów. Znanym rezonatorem uzdrawiających wibracji piramidy jest między innymi krzyż życia Ankh czy wahadło Izis. Należy tu także wspomnieć, że piramida Cheopsa jest centralnym punktem na Ziemi gdzie schodzą się wszystkie (10) strefy geomanetyczne znajdujące się na Ziemi. Strefy geomanetyczne utworzone są przez niewidzialne strumienie kosmicznej energii ciągnące się nierzadko na ogromnie odległości. Strefa geomanetyczna ma zazwyczaj kilka metrów szerokości a w miejscach jej przepływy tworzą się tzw. „miejsca mocy". Miejsca te są do dzisiaj wykorzystywane w celach obrzędowych (kościoły, meczety) lub leczniczych przez wiele miejscowych plemion i ludów. Coraz więcej niezależnych badaczy potwierdza występowanie na Ziemi niepoznanej jeszcze energii, która ma ogromny wpływ na nasz stan zdrowia psychicznego i fizycznego oraz reakcje organizmu podczas jej działania. Pomimo, że w Rosji i Stanach Zjednoczonych prowadzono wiele badań i doświadczeń przez instytucje naukowe nieznane i nieujawnione są wyniki tych badań. Na szczęście także w Polsce można znaleźć badaczy zajmujących się tym zjawiskiem a należą do nich prof. Mazurczak, doktor Szymański czy też doktor Kochela a także kilku mniej znanych badaczy. Na potwierdzenie występowania na Ziemi i w piramidach niezbadanej jeszcze (przez oficjalną naukę) energii życiowej chciałbym przedstawić kilka opisów zawartych w książce Leszka Mateli a dotyczących tej energii. Jednym z pierwszych badaczy, który odkrył zjawisko mumifikacji był Antoine Bovis – francuski radiesteta w latach 30-tych,

który przebadał śmieci usunięte z wnętrza piramidy ze zdziwieniem odkrył, że ciała myszy i innych gryzoni pustynnych nie ulegają w piramidzie rozkładowi pomimo wysokiej temperatury, lecz odwadniają się i zasuszają. Po serii eksperymentów dowiódł, że materia ożywiona i nieożywiona mumifikuje się i regeneruje. Następnym odkrywcą był czeski inżynier Karl Drbal, skonstruował piramidkę, w której ostrzył żyletki potwierdzając w ten sposób zjawisko „płynnego zabrudzenia" udowodnił w ten sposób, że w piramidzie następuje proces dehydratacji, dzięki czemu cząsteczki wody usuwane są z ostrz żyletki. Wg rosyjskiego fizyka M. Malinowa efekt, który odkrył Drbal da się wyjaśnić zarówno za pomocą pola magnetycznego jak też tzw. sił Lorentza. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych trzej badacze amerykańscy podjęli badania nad piramidami. Były to Patrick Flanagan, Bil Schyl i Ed Pettit. Podlewając rośliny wodą naenergetyzowaną w piramidach uzyskali znacznie bujniejszy wzrost roślin. Wykorzystali również piramidy w przechowywaniu żywności. Okazało się, że produkty żywnościowe przechowywane w piramidach nie tyko dłużej zachowują świeżość, ale polepszają także walory smakowe. Odkryli również, że w próbkach wody wstawionych do piramidy zwiększa się w sposób niewytłumaczalny zawartość pierwiastków śladowych. Dla wielu eksperymentatorów właśnie energetyzacja wody w piramidach stanowi klucz do zrozumienia działania piramid. Piramidy, bowiem działają na wodę zawartą w tkankach roślinnych, zwierzęcych i ludzkich. Woda zawarta w organizmie w tym woda komórkowa pod wpływem energii piramid zmienia swoje właściwości, co przyczynia się do pozytywnych efektów biologicznych. Z zebranych protokołów naukowych wynika, że energia piramid hamuje rozwój bakterii, zwalnia tępo rozkładu roślin i surowego mięsa, natomiast przyspiesza kiełkowanie grochu i fasoli a także przyspiesza proces krystalizacji. Ciekawe badania prowadził także instytut w Sao Paulo, w którym potwierdzono pozytywny wpływ na ludzki organizm. Z przeprowadzonych w nim doświadczeń wynika, że pacjenci odczuwają przybór sił, poprawę pamięci, normuje się praca serca, ustają ciężkie uporczywe bóle głowy. Badania Instytutu potwierdzają również **skuteczność w leczeniu reumatyzmu, bólów kręgosłupa, mięśni, głowy, napięcia nerwowego oraz ogólnego**

samopoczucia. Jednym z ciekawszych fragmentów, którym chciałbym podzielić się z czytelnikami a zawartych w książce „Piramidy i ich zastosowanie” Leszka Mateli są badania dr Sergo Kinga amerykańskiego fizyka, który wprowadził do literatury termin „neoenergia” cyt. „Jest to wg niego rodzaj energii, która działa na otoczenie poprzez różnego rodzaju kształty i formy”. Najbardziej znane jest oddziaływanie piramidy. Termin „neoenergia” został wprowadzony do obiegu, aby odróżnić ten rodzaj energii od elektryczności, magnetyzmu, światła itp. Neoenergia ma cechy prądu elektrycznego, niektóre właściwości pól magnetycznych, wiele cech światła i niektóre właściwości ciepła. Posiada przy tym bardzo specyficzne właściwości takie jak np.:

- symulowanie aktywności enzymów
- pobudzenie wszelkich procesów komórkowych
- wywołanie wrażeń dotykowych (mrowienie, szczypanie, ucisk) bądź wrażeń termicznych (chłód lub ciepło)
- odwadnianie
- neutralizacja kwaśności
- opóźnienie utleniania

Neoenergia ma tendencję do przepływu pionowego o ile innego kierunku przepływu nie wymuszają przewodniki, w których płynie. Bardzo istotną zaletą neoenergii jest to, że **emitują ją przedmioty mające określone kształty niezależnie od materiału, z którego je wykonano**. Bardzo często wystarczy sam szkielet mający określoną formę. Wg Kinga udane doświadczenia z oddziaływaniem energii piramid na zwierzęta i rośliny wykluczają jednoznacznie możliwość sugestii i potwierdzają, że mamy do czynienia z autentycznym wpływem. Autor podkreśla jednocześnie **konieczność dozowania neoenergii gdyż można ją przedawkować.** Niemiecki badacz Ludwig Schoen przeprowadził bardzo ciekawe doświadczenia, które potwierdziły, iż piramida **przyczynia się do zmniejszania radioaktywności**. Okazało się np., że próbka uranitu, która przed włożeniem do piramidy wykazywała radiację 543 impulsy na sek. po 30-stu minutach przebywania w piramidzie zmniejszyła ją do 403 impulsów na sekundę. Wynikałoby z tego, że energia znajdująca się we

wnętrzu **neutralizuje radioaktywność.** Korzystając z dalszych informacji zawartych w książce Leszka Mateli możemy się dowiedzieć o innych bardzo ciekawych faktów dotyczących „energii życia”. Jednym z najciekawszych badaczy zajmujących się ta dziwną energią, jest w Rosji Aleksander Gołod. Eksperymentuje on na piramidach z włókien szklanych. Piramidy te projektowane są wg proporcji złotego cięcia, gdyż ich autor uważa, że właśnie one posiadają najsilniejsze oddziaływanie. Piramidy o złotych proporcjach nazywa „generatorami życia” a w ich oddziaływaniu upatruje harmonizowanie struktur przestrzeni. Uważa on, że moc piramidy może być zwielokrotniona, jeżeli wykonana jest z materiału nie przewodzącego i nie zawiera najmniejszej ilości metalu. Gołodowi udało się zarejestrować słup jonów o wysokości kilku kilometrów generowany nad czubkiem piramidy. Do powstania takiego słupa jonów trzeba ogromnej energii. Nie wystarczyłoby do tego celu nawet połączenie wszystkich ziemskich elektrowni. Aleksander Gołod odkrył również, że woda w piramidzie z włókien węglowych nie zamarza nawet w temperaturze -40ºC bez względu na to skąd pochodzi. Eksperymentując z roślinami stwierdził, że nasiona trzymane w piramidzie przez 5 dni **zwiększyły plony od 20-100% i były dorodne i zdrowe**. A oto kilka przykładów badań energii piramid potwierdzonych laboratoryjnie:

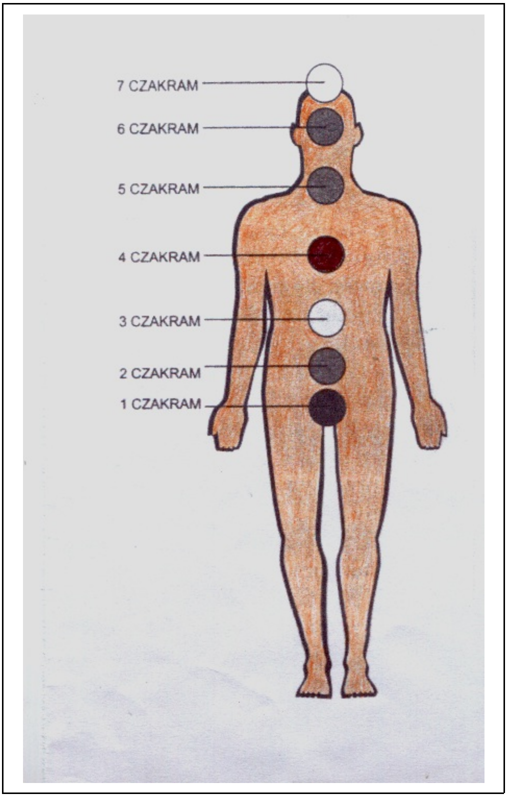
- następuje zmiana właściwości przewodnictwa elektrycznego różnych materiałów np. węgla czy krzemienia (badania prof. V. I. Kostikowa i dr A. S. Katasonowa z Instytutu Naukowo Badawczego Grafit)
- u człowieka spożywającego produkty energetyzowane w piramidach zwiększa się zdolność do obrony przed wirusami (badania Instytutu Wirusologii im. Iwanowskiego)
- obserwowana jest korzystna zmiana parametrów krwi u osób i zwierząt, którym podawana jest do picia woda naładowana w piramidzie (badania w Hematologicznym Centrum Naukowym Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych pod kierownictwem prof. W. A. Makatowa
- spada agresja i zwiększa się odporność na stres u zwierząt pojonych i przemywanych 10% roztworem soli warzonej energetyzowanej przez

dobę w piramidzie (badania Instytutu Biofizyki Teoretyczno-Eksperymentalnej Rosyjskiej Akademii Nauk)
- u wcześniaków i noworodków z niedowagą szybciej następuje powrót do normy, jeśli karmione są one glukozą stymulowaną w piramidzie jak również kąpie się w wodzie destylowanej przechowywanej w piramidzie (badania profesora A. G. Antonowa z Oddziału Patologii Noworodków Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych)
- myszy przebywające w piramidzie są bardziej odporne na choroby podobnie jak zwierzęta pojone wodą energetyzowaną w piramidzie, wykazują większą odporność na choroby nowotworowe (eksperyment prof. R. F. Jegorowa z Instytutu Naukowo-Badawczego Szczepionek im. Miecznikowa)
- zmieniają się parametry ropy naftowej przechowywanej w piramidzie (badania Moskiewskiej Akademii Ropy Naftowej i Gazu).
Gołod zauważył, że oddziaływanie piramid na człowieka jest szczególnie silne na początku okresu ich stosowania. W pierwszych 4-5 dniach następuje przebudowa organizmu mająca wyprowadzić organizm ze stanu patologicznego. W tym okresie człowiek może przejściowo czuć się gorzej. Jest to czas samoregulacji organizmu a później w okresie 3-5 dni można zaobserwować zdecydowaną poprawę. Zdaniem Leszka Mateli energię piramid można wykorzystać we wszystkich dziedzinach naszego życia od architektury poprzez przechowywanie żywności aż po lecznictwo, gdyż **energia piramid jest tym, co natura oferuje nam za darmo** i dziwne by było gdybyśmy nie chcieli z tego daru skorzystać. Dodam od siebie: **nie da się jej opodatkować.** Dotychczasowe doświadczenia pokazały, iż energia piramid daje się zastosować do następujących celów: cyt. z książki Leszka Mateli
„- do energetyzacji wody i substancji płynnych. Dzięki temu taka woda działa korzystnie na rośliny, zwierzęta i ludzi. Następuje jednocześnie pod piramidą proces oczyszczania wody
- do stymulacji energetycznej i wzmacniania biopola organizmów żywych
- do zwiększania odporności organizmów

- jako pomoc w relaksacji i medytacji oraz rozwoju zdolności parapsychicznych
- do stymulacji nasion w celu uzyskania szybszego wzrostu roślin, wyższych plonów, większej odporności na szkodniki, choroby i czynniki pogodowe
- do lepszej konserwacji produktów żywnościowych
- do polepszenia właściwości smakowych żywności oraz różnych używek i alkoholu
- do uzyskania efektów hydratacji (odwadniania) np. do zasuszania kwiatów bez zmiany ich wyglądu
- do przywracania blasku pobladłej biżuterii, sztućców, monet i medali
- jako pomoc w usuwaniu różnego rodzaju bólu
- do wzmacniania lekarstw i osłabiania efektów ubocznych ich stosowania
- jako środek pomocniczy w gojeniu ran, zmiażdżeń i oparzeń
- do usuwania stanów zapalnych
- jako metoda pomocnicza przy medytacji oraz rozwijaniu intuicji i zdolności parapsychicznych
- do harmonizacji przestrzeni wokół piramidy np. polepszeniu poziomu energetycznego pomieszczeń
- do regulacji pracy organizmu. Większość badaczy podkreśla, że **piramidy regulują w organizmie tylko to, co w nim działa nieprawidłowo**. Nic też dziwnego, że np. u jednej osoby obniża się ciśnienie krwi, a u drugiej wzrasta, ilość soków trawiennych zwiększa się, ale równie dobrze może się zmniejszyć, gdy będzie taka potrzeba
- jako środek pomocny w terapii różnych schorzeń
- do zmniejszania działania szkodliwych substancji np. cukru, nikotyny, czy alkoholu
- do podwyższania skuteczności kosmetyków. Lepiej np. wygładzają się zmarszczki, gdy stosowany jest krem energetyzowany w piramidzie
- do ładowania filii aluminiowej, którą później można przykładać bądź przyklejać do odpowiednich miejsc na ciele człowieka lub zwierzęcia. Naładowaną folią można też owijać różne produkty spożywcze czy nawet lekarstwa w celach energetyzacyjnych."

Dotychczasowe badania radiostezyjne przeprowadzone w wielu krajach wykazały, że w modelach i piramidach występują 3 rodzaje energii:

I Energia elektryczna – jest ona generowana przez wierzchołek piramidy, (dlatego stosuje się odpowiednie kapturki)
II Energia magnetyczna, – którą emitują ściany boczne piramidy
III Energia mentalna, – którą nazywa się zielonym promieniowaniem Ozyrysa. Ma ona właściwości mumifikujące. Największe jej nasilenie znajduje się na 1/3 jej wysokości.
Sama **piramida nie wytwarza energii, lecz rezonuje ją poprzez swój kształt, ale tylko wtedy, gdy jest zestrojona z biegunami magnetycznymi Ziemi**. Sposób działania tej energii nie można porównać z jakąkolwiek inną energią fizyczną.
W fachowej literaturze zagranicznej można się spotkać z hipotezą, że piramida ma zdolności pochłaniania zjonizowanego wodoru z Kosmosu i łączenia go z podczerwienią słoneczną, tworząc w ten sposób bioenergię (neoenergię). Przez to jej oddziaływanie na organizmy żywe jest bardzo korzystne. Bioenergia trafiając do naszych centrów energetycznych „czakramów”,(o których wspomniałem wcześniej) reguluje pracę „czakramów” zapewniając człowiekowi powrót do zdrowia i harmonijnego życia. Równoważy działanie sił zwanych w naukach wschodu Ying i Yang, w naszym rozumieniu pozytywna i negatywna.



Czakram I leży na zakończeniu kręgosłupa i jest powiązany z nadnerczami, które produkują adrenalinę i noradrenalinę. Zablokowanie tego czakramu powoduje niedomagania jelit, odbytnicy i prostaty.

Czakram II jest położony na górnej części kości krzyżowej, powiązany z organami płciowymi kontroluje energię seksualną. Zablokowanie powoduje m.in. problemy z narządami płciowymi, nerkami i pęcherzem.

Czakram III jest usytuowany w okolicy pępka. Jest łącznikiem między ciałem fizycznym a energetycznym, przez który przepływają wszystkie nasze emocje. Ściśle powiązany jest z trzustką produkującą insulinę i

enzymy trawienne. Zablokowanie tego czakramu objawia się bólami żołądka lub chorobami z nim związanymi np. biegunka.

Czakram IV zwany jest czakramem serca ze względu na jego umiejscowienie. Jest źródłem miłości, odpowiedzialny za nasze uczucia połączone z sercem i grasicą kontroluje nasz system odpornościowy. Zablokowanie powoduje dolegliwości serca, płuc i obniża odporność organizmu.
Czakram V nazywany czakramem szyi, którego odpowiednikiem jest tarczyca odpowiedzialna za przemianę materii a odpowiedzialna za choroby gardła, oskrzeli i szczęki. Umiejętność kontroli tego czakramu doje możliwość zachowania sił młodości.

Czakram VI zwany „trzecim okiem" związany jest z wieloma zdolnościami parapsychicznymi i jasnowidzenia, którego odpowiednikiem w świecie fizycznym jest przysadka mózgowa, regulująca procesy przemiany materii, oraz uszu, oczu i zatok. Przy zablokowaniu czakramu mogą występować bóle głowy.

Czakram VII zwany „czakramem lotosu" umiejscowiony jest na czubku głowy. Posiada związek z całym mózgiem a w szczególności z szyszynką odpowiedzialną za proces wzrostu. Jest odbiornikiem bioenergii oraz regulatorem w zależności od potrzeb organizmu.
Należy pamiętać, że czas stymulacji poszczególnych czakramów wynosi 15 – 30 minut. Biowitalność ludzi po półgodzinnym przebywaniu w piramidzie wzrasta od 500 do 900 jednostek w skali Bovisa. Wzrasta też energetyka pomieszczenia, w którym piramida jest ustawiona. Badania przeprowadzone przy pomocy urządzenia „Sanotron", niemieckiej firmy Rajonex pozwoliły ustalić częstotliwości w Hz dla poszczególnych centrów energetycznych (czakramów) dla ogólnej energetyzacji naszego organizmu wynosi 10 Hz, dla układu oddechowego 75Hz. Dla poszczególnych czakramów wynoszą:

Czakram I – 44 Hz
Czakram II – 55 Hz

Czakram III – 90 Hz
Czakram IV – 85 Hz
Czakram V – 70 Hz
Czakram VI – 95 Hz
Czakram VII – 100 Hz

Tym sposobem poprzez pobyt w piramidzie harmonizowana jest praca czakramów, będących ważnymi centrami subtelnej energii życiowej odpowiedzialnych za zdrowie i samopoczucie człowieka. W dniu dzisiejszym stosowane są już masowo, różnego rodzaju piramidy przez osoby prywatne, jak i niektóre firmy. W szczególności częste jest wykorzystywanie energii piramid w celach rolniczych np. energetyzacja nasion, przechowywanie produktów rolnych. Jak wynika z treści książki już od pradawnych czasów ludzkość znała i próbowała wykorzystać do swoich celów nie znaną do końca energię życiową. Jednak przenieśmy się teraz do bardziej współczesnych nam czasów i spróbujmy dowiedzieć się czegoś więcej w tym temacie. Jednym z najbardziej znanych współcześnie badaczy, którzy zajmowali się bioenergią był Franciszek Rychnowski, a następnie jego rodak Wilhelm Reich. Co takiego odkrył Rychnowski? Otórz ten genialny wynalazca odkrył energię, którą **nauczył się skraplać** i nazwał ją Eteroidem, było to największe odkrycie lat trzydziestych. Wiadomo od zawsze, że zwierzęta i ludzie w momencie, gdy są chore – po prostu nie jedzą. Znamy już rolę głodówki w leczeniu wielu schorzeń. Mówi się wtedy, że organizm sam „wyżera" niepotrzebne złogi i oczyszcza się. Ale co dzieje się, kiedy człowiek głoduje nie kilka dni, ale całe lata. Fakty te znane są w obecnej chwili, notowane, udokumentowane, a pomimo to nie uznawane przez współczesną naukę. Wspomnę tylko kilku dobrze udokumentowanych przypadkach, takich jak Teresa Neuman z Konnersreuth w Bawarii, która pościła przez 36 lat. Teresa Neuman nie jadła nic z wyjątkiem hostii jest to 22 gramy chleba i 3 gramy wody, w której hostię moczono, Maria Robin niejedząca przez 51 lat, Giri Bala pościł przez 56 lat. Luize Latteau nie piła i nie jadła przez 7 lat. Tymi dziwnymi przypadkami zainteresował się inż. Franciszek Rychnowski mieszkający we Lwowie, obserwując energię elektryczną płynącą po

przewodach elektrycznych izolowanych bawełną, odkrył nowy rodzaj energii, a właściwie podstawową siłę, Którą nazwał „Eteroid”. Emitowana ona jest przez nasze zmysły jako światło, ciepło, elektryczność, grawitacja. **Pod wpływem tego promieniowania rozpadają się wszystkie znajdujące się w parowym lub gazowym stanie, połączenia chemiczne na swoje zasadnicze pierwiastki elementarne.** Krzemień umieszczony w próżni szklanego naczynia pod wpływem koncentrycznego promieniowania rozgrzewa się do czerwoności. Wiązka promieni przechodząca przez pole magnetyczne nie tylko ulega zakrzywieniu, lecz rozszczepia się na dwie smugi świetlne, zieloną i czerwoną a w miejscu rozszczepienia widać ultramarynę. Zieleń ujawnia własności absorpcyjne a czerwień emisyjne. „Odnośna cudowna energia słoneczna ujawnia się w formie elektrycznej, wymaga dla swojego pomieszczenia przestrzeni trójwymiarowej. Ma tendencje do skraplania się w stanie spokoju w formie kuleczek o kolorze zielonkawo-różowym, widzialnych już przy niewielkim zaciemnieniu. Przy niewielkim nacisku wykazuje elastyczną podatność, przy silniejszym zaś rozpryskuje się na świecący pył, przypominający rozpryskującą się rtęć. Rośliny wystawione na stężone promieniowanie eteroidem przyspieszają swój wzrost i rozwój. Ludzie odczuwają gwałtowny przypływ fizycznej i duchowej energii. Już Rychnowski twierdził (w oparciu o swoje wyniki badań), że człowiek jako istota wyżej zorganizowana, odżywia się eteroidem, zaś pożywienie, które spożywa jest mu potrzebne do budowania anteny, chwytnika eteroidu (ciało fizyczne człowieka). Najpotężniejszą anteną, jaką dysponujemy, jest krew. Obliczył on, że czerwone ciałka krwi posiadają łączną powierzchnie ok. 3 500-4 000 metrów kwadratowych, a ta płaszczyzna w ciągu jednego dnia obmywa płuca 2 880 razy, co daje aktywnej powierzchni 11,5mln. metrów kwadratowych. Niezłe żagle. Dlatego inż., Rychnowski pyta tych, „co reprezentują świat mądrości naukowej…, którzy bez trudu i żmudu ograbiają cały ogół myślących i pracujących baranów”, – jakim to sposobem pompa serca, która wytwarza 0,3 atmosfery ziemskiej jest w stanie poruszyć tę powierzchnię. Rychnowski zbudował model układu krążenia i musiał użyć do uruchomienia tego modelu pompy, która wytwarza 30

atmosfer, przy czym tłoczyła nie lepką krew, lecz tylko czystą wodę. Skonstruował również maszynę, która chwytała i koncentrowała eteroid. Stosunkowo szybko zauważył dobroczynny wpływ skoncentrowanego eteroidu na ludzki organizm i zaczął leczyć ludzi ze wszystkich możliwych chorób, od syfilisu i impotencji do raka i gruźlicy. Leczył we Lwowie, Wiedniu, Paryżu, Londynie, o czym szeroko pisały ówczesne gazety. Utworzył spółkę w celu wykorzystania jego wynalazku. Po jego śmierci wszelkie tajemnice jego wynalazku poszły w zapomnienie, a **oficjalna nauka nie podjęła żadnych kroków w celu odtworzenia jego wynalazku gdyż rozpoczęła się w tym czasie era panowania na świecie firm farmaceutycznych.** Na szczęście znalazł się jego następca, którego zainteresowały badania inż. Rychnowskiego. Tym człowiekiem był jego rodak, z Dobrzynicy w okolicy Lwowa występujący wg biografii w j. niemieckim jako Wilhelm Reich urodzony 24 marca 1897r. Jako profesor i lekarz zdobył wiedzę, która wyprzedziła nie tylko ówczesne czasy, ale i obecne, gdyż dopiero w tej chwili zaczyna się mówić (nieoficjalnie i z dużym ryzykiem dla naukowca) o cząstkach zwanych „bionami”. Prof. Wilhelm Reich posiadał niesłychaną wiedzę w wielu dziedzinach nauki, a odkrycia, których dokonał zagroziły egzystencji wielu korporacjom, takim jak energetyczne, czy farmaceutyczne, co w konsekwencji doprowadziło go do ruiny i śmierci. Pozwolę sobie teraz na krótką historię jego życia, oraz odkryć, jakich dokonał w ciągu swojego życia. Urodził się w ukraińskiej części Austrii. Reich już w młodości interesował się biologią mieszkając w gospodarstwie ojca. Po wybuchu I wojny światowej został wcielony do wojska austryjackiego. Edukację rozpoczął od studiowania prawa, po pewnym czasie przerzucił się na medycynę ze specjalizacją w zakresie psychoanalizy. Został bliskim współpracownikiem Zygmunta Freuda w Wiedniu. Już w latach 20-tych uważano go za spadkobiercę mistrza. W tym także czasie zaczął aktywnie zajmować się polityką i wtedy właśnie oddalił się od tradycyjnych freudowskich metod psychoanalizy. Demonstrował niezależność myślenia, której hołdował przez całe swoje życie. Zaczął rozwijać własne systemy terapeutyczne. Od początku lat 30-tych pracował w Berlinie i „jako przeciwnik faszyzmu wstąpił do

niemieckiej partii komunistycznej, stając się członkiem komórki skupiającej odważnych pisarzy i artystów. Spotykali się potajemnie, gdy po ulicach maszerowali nazistowscy szturmowcy. W miarę upływu czasu naziści uzyskiwali w Niemczech coraz większą władzę, co powodowało coraz większe niebezpieczeństwo ze strony hitlerowców, ponieważ Reich był pochodzenia żydowskiego. Będąc psychiatrą i komunistą, skupiał na sobie trzy cechy, których nienawidził Hitler i jego podwładni. Prowadząc studia nad faszyzmem doszedł do konkluzji, że pogorszenie sytuacji społecznej wcale nie skłania ludzi ku lewicowej orientacji politycznej. **To raczej obawa przed wolnością popycha ich ku osobą sprawującym władzę, które obiecują im lepszą sytuację materialną.** Po powrocie z Kopenhagi do Berlina, gdzie był zaproszony przez organizację studencką w celu wygłoszenia wykładu na temat „Reforma seksualna a kryzys społeczny", znalazł się w sytuacji, w której musiał jak najszybciej opuścić kraj. Stało się to z powodu podpalenia Reichstagu w dniu 28 lutego, w wyniku, którego następnego dnia rano aresztowano ponad tysiąc lewicowych intelektualistów. Przyjaciele Reicha przeszli do podziemia, zostali aresztowani, lub zastrzeleni. Reich przebrany za wyjeżdżającego na narty turystę uciekł do Austrii. Będąc niemile widziany w środowisku tamtejszych psychoanalityków i ich wrogości wobec niego, po dwóch miesiącach wyjechał do Danii. Pod koniec tego samego roku został wydalony z duńskiej partii komunistycznej, do której nigdy nie wstąpił. Powodem tego wykluczenia był artykuł na temat edukacji seksualnej, który zrobił ogromną furorę. Po wtóre wdał się w spór z władzami partii, która mając z założenia pomagać imigrantom odcięła się od pewnego młodego człowieka, gdyż nie posiadał odpowiednich dokumentów, co ostatecznie pchnęło go do samobójstwa. Reich ostro zaprotestował przeciwko tak nie ludzkiemu postępowaniu. Po trzecie założył wydawnictwo bez zgody partii. A czwartym wymierzonym przeciwko niemu zarzutem było uznanie jego książki „Psychologia i faszyzm" za kontrrewolucyjną. Pomimo tych doświadczeń Reich zachował intelektualną uczciwość do końca życia nie bacząc na konsekwencje. W seksualnej rewolucji zakładającą coraz wyższą dojrzałość ludzi, w znacznej mierze została bez jego winy zatracona, co

rzeczywiście dokonało się w społeczeństwie. Reich był przeciwny pornografii z uwagi na jej perwersyjne infantylno-destrukcyjne elementy. Reich pragnął usunąć bariery, aby doprowadzić do ponownego wyłonienia ludzkiej seksualności, zdolnej pogłębić i wzbogacić nasze życie w takim stopniu, żeby podróże do stanu podwyższonej świadomości za pomocą narkotyków czy innych środków ku temu służących stałoby się bezsensowne. Podczas badania związku, seksualności z niepokojem Reich rozwinął teorię traktującą żywy organizm, a w szczególności człowieka, w kategoriach wzrostu powierzchniowego napięcia elektrycznego. Ten kierunek badań doprowadził go do obserwacji ruchów plazmy u zwierząt jednokomórkowych. Stwierdził, że u nich również występował rytm sięgania na zewnątrz do świata, a następnie cofania się do własnego wnętrza. W roku 1933 minister sprawiedliwości Danii odmówił mu przedłużenia zgody na pobyt. Było to wynikiem oskarżeń wysuwanych pod jego adresem przez psychiatrów niezgadzających się z tezami jego nieszablonowych prac. Wówczas uczony przeniósł się do szwedzkiego Malmo, a wielu studentów zaczęło pływać do niego na wykłady łodziami. Wówczas dwóch kopenhadzkich psychiatrów nawiązało kontakt ze swoimi szwedzkimi kolegami i od tego momentu Reich był śledzony przez policję wielu krajów. Policja szwedzka przeszukała jego dom w Malmo mimo braku nakazu. Pomimo, że nie wysunięto przeciwko niemu i jego studentom żadnych zarzutów, także w Szwecji nie uzyskał zgody na przedłużenie pobytu. Za namową jego przyjaciół wrócił nielegalnie do Danii. W tym czasie jego nieszablonowe poglądy podzielała już część psychoanalityków, jednak brakowało im odwagi, aby się do tego otwarcie przyznać. W roku 1934 XIII Międzynarodowy Kongres Psychoanalizy wykluczył Reicha ze swojego grona, pomimo, że Zygmunt Freud uznał go „twórcą współczesnej techniki psychoanalizy". Od połowy lat 30-tych przebywał jako uchodźca w Norwegii, dokąd został zaproszony przez znajomego profesora z Oslo. Jako psychoanalityk Reich kontynuował tam pracę nad rozwojem nowych technik wyzwalania zablokowanych emocji. Zmiany potencjału człowieka i współczesne terapie oparte na ćwiczeniach fizycznych wywodzą się z jego prac. Przebywając w Norwegii Reich odkrył

„biony” – mikroskopijne cząsteczki – będące wg niego formą przejściową pomiędzy materią nieożywioną i żywymi organizmami. Społeczność naukowa odrzuciła jego raporty o spontanicznym generatorze życia, podobnie jak pogląd, że dopóki uczeni będą badać martwą tkankę, dopóty będą pojmować żywe organizmy w ograniczonym stopniu. Do odkrycia „bionów” doszło dzięki temu, że przyjaciel umożliwił mu korzystanie z laboratorium Instytutu Psychologii Uniwersytetu w Oslo. Z pomocą pracującego tam asystenta przystąpił do pomiarów elektrycznego potencjału skóry. Chciał uzyskać potwierdzenie swoich pomysłów z zakresie bioelektryczności. I znowu okazał się pionierem. Za pieniądze uzyskane z wykładów zbudował nowy przyrząd wyposażony w elektrody i próżniowe rurki, które połączył z oscylografem i uzyskał potwierdzenie swojej teorii powstawania ładunków w wyniku napięcia. Udowodnił także, że organizm działa jak system elektrolityczny posiadający ciągłe pole bioelektryczne wraz z pobudzeniem między ośrodkami nerwowymi wewnątrz ciała i powierzchnią skóry. Ważny był również holistyczny typ tych prac, ponieważ po raz pierwszy naukowiec wykazał, że organizm stanowi jedną całość, w której zaburzenia w części oddziaływają na całą resztę. Te bioelektryczne eksperymenty dowiodły istnienia jednej energii biopsychologicznej. W swoich wczesnych pracach Reich wykazał, że energia ta jest w ciele początkowo gromadzona a następnie wyzwalana. Obecne pomiary udowodniły, że **doznanie przyjemności powoduje wzrost dającego się zmierzyć ładunku bioelektrycznego, natomiast doznania nieprzyjemne pociągają za sobą jego spadek.** Eksperymenty erotyczne, jakie przeprowadzał na sobie i swojej partnerce zakładając mnóstwo czujników do rejestrowania energii, która przepływa przez ludzkie ciało podczas kopulacji i orgazmu. Kiedy uwolniwszy swoją partnerkę z więzów przyrządów, zabierał się do sumowania energii. Wychodziły mu zawrotne liczby. Doszedł w końcu do wniosku, że **w czasie seksualnych uniesień ludzkie ciało otwiera się na przepływ jakiejś energii, która, choć niewidzialna jest wokół**. Ogłosił w roku 1939 w Oslo, że **odkrył przenikającą cały wszechświat energię, podstawowy składnik życia pramaterię i praenergię** zarazem. Energię tę nazywał

orgonem. Przez środowiska naukowe został okrzyknięty „żydowskim pornografem”, „seksualnym zboczeńcem”, „światłe” Międzynarodowe Towarzystwo Psychoanalityków odcięło się od niego, gdyż mówił, że **metafizyczna intuicja ma fizyczną podstawę, Bóg i kosmiczna energia są jednym i nie ma różnicy między nauką i religią, nauką, a sztuką, fizyką i psychologią.** Z tego wynika, że spadek wagi ciała podczas ekstazy Teresy Neumann sięgająca kilku kilogramów nie są niczym zaskakującym. Wynika z tego, że głębsza świadomość, jeśli jest tylko w pełni o tym przekonana, może zmieniać wagę naszego ciała, co zresztą nie jest żadną rewelacją, gdyż doniesienia o lewitacjach, czy „chodzenie po wodzie” są starsze, niż pisana historia ludzi. Ten niezwykle płodny uczony pragnął zgłębić jeszcze jedną gałąź wiedzy. Chciał zbadać procesy rozszerzania i kurczenia oraz towarzyszące im zmiany ładunków bioelektrycznych pierwotniaków – prymitywnych form życia. Czy prądy sił biologicznych działają w ten sam sposób u wszystkich stworzeń? Przyjaciele pomogli Reichowi zakupić sprzęt do mikrofotografii, sterylizacji i wykrywania ładunków elektrycznych oraz zatrudnili do pomocy asystentów. W tych czasach fotografowanie pierwotniaków w pewnych odstępach czasu było pomysłem zupełnie nowatorskim. Jego krytycy nie mogli pojąć, do czego mógł potrzebować mikroskopów o wielkim powiększeniu skoro istniała górna granica, powyżej której obiekt stawał się zamazany. Reichowi zależało tymczasem na śledzeniu ruchu wewnątrz pierwotniaków a nie na wychwytywaniu drobnych szczegółów ich budowy. Ciąg zdarzeń w procesach badawczych **doprowadził do zdumiewającego odkrycia, ruchomych, przypominających żywe organizmy form zdolnych do wzrostu w kulturach i rozwijających się różnych nieożywionych materiałów umieszczonych w roztworach powodujących wzrost mikroskopijnych cząsteczek.** Sztucznie stworzone drobne, niebiesko-zielone pęcherzyki (torebki) ochrzczone przez Reicha „bionami” rosły w wysterylizowanych preparatach takich materiałów jak węgiel lub piasek. Przy znacznym powiększeniu widać było, że pęcherzyki te otwierały się, pulsowały, wirowały i kurczyły. Kontrolowane doświadczenia potwierdzały, że biony nie mogły powstać z wytworzonej infekcji powietrza. Obserwując kulturę bionów pod

mikroskopem, dostrzegł emanowane przez nie promieniowanie, które nie miało charakteru nuklearnego i które znalazł również później w atmosferze. Był to typ promieniowania nieznany w fizyce. Zdawał się odpowiadać hinduskiej koncepcji prany lub chińskiej chi. Reich nazwał ją orgonem – energią organizmu, to promieniowanie biologiczne, a nie elektromagnetyczne. Potwierdził to radiolog z Oslo i stwierdził, że w kulturze bionów występowało standardowe promieniowanie nuklearne. W ciemności kultury te świeciły przyćmionym szaro-błękitnym światłem. Reich oglądał również w powiększeniu tkankę nowotworową i pokazał wiodącemu badaczowi w tej dziedzinie powielanie się komórki rakowej. Badacz zabrał próbkę tkanki do swojego laboratorium i potraktował ją wg standardowej procedury, zabijając komórki w procesie suszenia i barwienia. Potem najspokojniej na świecie napisał, że „kontrol powtórzył" i ustalił, że jego biony to „jedynie gronkowce". Problem w tym, że nie powtórzył procedur stosowanych przez Reicha. Świadczy to o typowej ignorancji i głupocie środowiska naukowego lub ich celowym działaniu. Reich przystąpił tymczasem do badań nad patologią raka, zaś grupa wpływowych Norwegów rozpoczęła kampanię prasową wymierzoną przeciwko jego wszystkim badaniom naukowym. Po raz kolejny wpływowi psychiatrzy oraz grupa ich popleczników zaczęli naciskać na rząd, domagając się wydalenia Reicha z Norwegii – tym razem poprzez zmianę przepisów licencyjnych. Obecna nagonka nie miała nic wspólnego z jego wcześniejszymi skłonnościami do socjalizmu, lecz była **spowodowana strachem środowiska naukowego przed zawaleniem się obowiązujących dogmatów naukowych oraz zmianami poglądów na temat istnienia i funkcjonowania świata.** Gdy Reich dostrzegł prawdziwe oblężenie atak na jego osobę stał się zdeklarowanym antykomunistą. I tu sprowadza się stare przysłowie, „jeśli dostałeś się w stado wron MUSISZ! Krakać tak jak one." W samym środku intensywnych badań nad bionami musiał pospiesznie spakować całe laboratorium i na pokładzie ostatniego statku, który opuścił Norwegię przed wybuchem II wojny światowej, udał się do USA, gdzie mieszkał wraz z trzecią żoną na Long Island w Nowym Jorku. Piwnicę swojego domu przerobił na salę eksperymentalną, jadalnię na laboratorium, a

pokój służącej na biuro i pracownię przygotowującą kultury laboratoryjne. Do zajęć z psychoterapii służyła mu dodatkowa sypialnia. Do roku 1941 Wilhelm Reich zarabiał na życie wykładami w New Schol for Social Research jako prof. i wykładowca psychologii medycznej. W ciągu tych lat zainteresowania jego skoncentrowały się na raku, oraz właściwościach promieniowania bionów. Aby się upewnić, że widzą je inni, Kazał asystentom stać w ciemnościach i wybierać probówki wydzielające błękitną poświatę, właściwą promieniującym kulturom bionów. Dzięki incydentowi z gumową rękawicą przypadkowo odkrył substancje organiczne, które wchłaniają to promieniowanie. Jego kolejny eksperyment polegał na zaprojektowaniu metalowego pojemnika zapobiegającego rozproszeniu promieniowania kultur. Eksperymentalne pudełko okładał od zewnątrz materiałami organicznymi – bawełną lub drewnem. W eksperymentach używano kontrolnie identycznego metalowego pojemnika bez kultury bionów w środku. Ku swojemu zaskoczeniu odkrył, że kontrolna (pusta) skrzynka świeciła tak samo jak pojemniki zawierająca promieniujące kultury. Oznaczało to, że przyciągała identyczne promieniowanie wprost z powietrza. Następnym krokiem było odkrycie, że w pojemnikach tych koncentrowało się ciepło, któremu towarzyszyło mrowienie podobne do tego, jakie wywoływała próbka bionów umieszczona na skórze. Następnie ustalił, że metal przyciąga to niezwykłe promieniowanie, a następnie odbijał, natomiast materiały organiczne pochłaniały je. Wtedy zaprojektował akumulator ze szklanym wizjerem, za którym można było umieścić termometr. Identyczny termometr zamocowany na takiej samej wysokości na zewnątrz skrzynki, który wskazywał temperaturę pomieszczenia. Reich stwierdził, że temperatura w skrzynce była zawsze o 0,5ºC wyższa, niż temperatura otaczającego ją powietrza. Oznaczało to, że życiowa siła, którą najpierw znalazł w bionach, mogła być gromadzona wprost z atmosfery w akumulatorze orgonowym. W najprostszej jednowarstwowej wersji jest to drewniana skrzynka obłożona blachą. Taki akumulator działa jako jednokierunkowy chwytnik wychwytujący orgon (energię) podobnie jak szklarnia, gdzie promieniowanie bez przeszkód wnika do wnętrza, po czym większa jego część ulega odbiciu

do wewnątrz, niż przedostaje się na zewnątrz, powodując wzrost jego koncentracji. Reich i jego współpracownicy przekonali się, że, **siedząc wewnątrz tej skrzynki, wchłaniali większą ilość energii życiowej niż poza nią na zewnątrz, dzięki czemu stan ich zdrowia ulegał poprawie.** Jedno z doświadczeń wykazało, że w akumulatorze elektroskop rozładowuje się wolniej niż poza nim. Zjawisko to da się wytłumaczyć przy pomocy aktualnej teorii dotyczącej elektryczności atmosferycznej. Inny eksperyment potwierdza, że temperatura cała ludzi przebywających w akumulatorze ulegała wyraźnemu podwyższeniu. Badania kontrolne wykluczyły wszystkie standardowe wyjaśnienia tego faktu. Reich twierdził, że jeśli jakiś uczony zechce pójść w jego ślady musi odrzucić cały intelektualny bagaż związany z drugim prawem termodynamiki, (dogmaty myślenia świata nauki). Z tego wynika, że nie sprawdza się w tym przypadku przyjęta zasada „szkiełkiem i okiem", hołdowana obecnie przez świat naukowy. W przeciwnym razie „nie zrozumie tej różnicy temperatur i będzie usiłował tłumaczyć ją wyłącznie poprzez konwekcję cieplną i nie zdoła uchwycić jej aspektu organicznego, atmosferycznego." Zwolennicy hipotezy pustej przestrzeni (próżni) także nie zrozumieją jego zdaniem, że próżnia może świecić i że efekt ten może się zmieniać wraz ze zmianami pogody. W akumulatorze orgonowym, wyjaśnił Reich, **ciepło nie wytwarza się z niczego, to jedynie przepływający przez ścianki wewnętrzne akumulatora orgon, który jest w nim zatrzymywany i manifestuje się w postaci ciepła.** Reich kontynuował swoje doświadczenia z bionami, w jednym z nich promieniowanie bionów wywołało zaćmienie kliszy rentgenowskiej. W ciągu następnych lat pacjenci Reicha donosili, że **akumulator orgonowy okazał się pomocny w leczeniu wielu ciężkich chorób m.in. artretyzmu a zwłaszcza raka**. Reich nigdy nie twierdził, że jest to lekarstwo na raka, jednak powszechnie się utarło, że coś takiego rozgłasza. Po pewnym czasie przeniósł się do miasteczka w regionie Maine, gdzie założył instytut Orgononem. W latach 40-tych prowadził badania nad orgonem. Równolegle utrzymywał praktykę i wydawał własne czasopismo The International of Sex Economy and Orgon Research. Doniósł również o wynalezieniu silnika. Utrzymywał, że w akumulatorze orgonowym

gromadzi się dość energii, aby zapewnić napęd silnikowi elektrycznemu wielkości pomarańczy. Plany tego silnika nigdy nie zostały opublikowane, ponieważ ludzkość nie była jeszcze jego zdaniem na to gotowa. Podobnie jak wszystko, co wiązało się z orgonem, działanie silnika orgonowego zmieniało się wraz z pogodą. W muzeum Wilhelma Reicha znajduje się film ukazujący jego działanie. Dzieje orgonu przybrały niepokojący obrót, kiedy w 1954r. Reich podjął próbę umieszczenia w akumulatorze niewielkiej ilości materiału radioaktywnego – radu. Jego hipoteza zakładała, że potężny orgon usunie wszystkie niekorzystne efekty promieniowania jądrowego. Niestety, był w błędzie. Jakaś nieznana siła, potężniejsza niż sam materiał radioaktywny, rozszalała się ze straszną siłą. Reakcja obszaru naładowanego orgonem z materiałem rozszczepialnym (radem) wywołała lokalną katastrofę. Eksperyment z oranurem doprowadził do skażenia laboratorium, spowodował śmierć doświadczalnych myszy i pogorszenia stanu zdrowia wszystkich obecnych w nim osób (sam Reich kilkakrotnie zemdlał). Jeden z pracowników po włożeniu głowy do akumulatora był bliski śmierci. Kamienie w obudowie kominka w tajemniczy sposób pokruszyły się, a oddalone o kilka metrów od domu granitowe głazy wyraźnie poczerniały. Przez wiele dni nad okolicą wisiały ciężkie ciemne chmury. Wydawały się być związane z efektem anty życiowym, a zdrowie wielu ludzi uległo pogorszeniu. Przez kilka tygodni poziom promieniowania mierzony za pomocą licznika Geigera w promieniu 300 mil od Orgononu był znacznie podwyższony. Reich dokonał wszelkich starań, żeby zdezynfekować budynek wraz z przyległym terenem, musiało jednak upłynąć sporo czasu zanim wszystko wróciło do normy. Katastrofa pociągnęła za sobą pewien efekt uboczny. W trakcie prób rozproszenia zalegających nad miastem przygnębiających chmur Reich wynalazł urządzenie, któremu nadał później nazwę „zaklinacza chmur”.



Jego budowa jest niezwykle prosta, jest to wiązka pustych w środku metalowych rur jednym końcem wymierzonych skośnie w niebo, drugim zanurzonych w płynącej wodzie, ponieważ woda przyciąga siły życiowe. Wiązka rur ma wyciągać z nieba orgon. Dlaczego Reich chciał to zrobić? Zarówno on jak i jego współpracownicy odpowiadali, że radioaktywny opad a także inne zanieczyszczenia przekształciły żywy, naturalny orgon w nieruchomą martwą formę, której nadali nazwę DOR (Deadl Orgone Radiation – Śmiertelne Promieniowanie Orgonowe). Wg Reicha DOR jest czynnikiem wywołującym suszę poprzez powstrzymywanie deszczu i formowanie się chmur. Jedna z jego teorii głosi, że wyciągając DOR z powietrza za pomocą zaklinacza chmur i odblokowując tym samym przepływ zdrowego orgonu pomaga się atmosferze powrócić do naturalnych cyklów a więc i opadów.

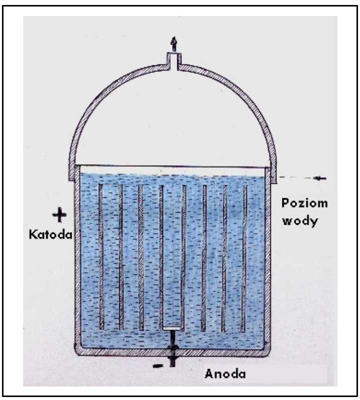
Teoria ta została potwierdzona w chwili obecnej przez niezależne grupy badaczy zajmujących się geofizyką i zjawiskami meteorologicznymi.
Przez kilka lat badał, jak przy użyciu „zaklinacza chmur" zmieniać pogodę i na koniec oświadczył, że wie, w jaki sposób podnieść poziom energetyczny otaczającej atmosfery zamiast go obniżać. Dziennik podróży z roku 1954 zawiera zapisy ujawniające jego niezwykłe zdolności wyczuwania naturalnego krajobrazu oraz jego nastroju zbliżone do wrażliwości Aborygenów. Reich uważał wytwarzanie chmur za działalność pozytywną. W styczniu 1955r. wywołał deszcz na południowym-zachodzie Stanów Zjednoczonych, któregoś ranka w Tueson opady były tak intensywne, że na miejscowym lotnisku nie mogły lądować samoloty. Natomiast w następnych tygodniach pustynia okryła się preriową trawą, czego nawet najstarsi ludzie nie pamiętali. Eksperyment ten nie został dokładnie udokumentowany, być może, dlatego, że właśnie zaczęły się jego kłopoty z agentami rządowymi. W międzyczasie Urząd ds. Żywności i Leków (FDA) zaczął gromadzić materiały **przeciwko stosowaniu akumulatora orgonowego w lecznictwie.** FDA i lekarze nie wierzyli, że to urządzenie działa z góry uznając je za oszustwo. W 1954 roku **FDA nakazało wycofać z obiegu wszystkie książki prof. Reicha w twardej oprawie, a publikacje w oprawie miękkiej, w tym wszystkie czasopisma, spalić**. **Ponadto zakazano wytwarzania i dystrybucji akumulatorów orgonowych.** Za naruszenie zakazu publikacji Reich został skazany na 2 lata więzienia. Został zamordowany przez agentów rządowych 1957 roku na krótko przed zwolnieniem warunkowym. Oficjalna wersja to zawał serca. Federalni agenci działali z zapałem mścicieli, kiedy otrzymali polecenie zniszczenia pracy naukowca. W sądowym orzeczeniu z 1956 roku stwierdzono, że materiały znalezione w laboratorium wyglądem przypominają skrzynkę akumulatora orgonowego z wyjątkiem płyt celotexu, które agenci roztrzaskali na kawałki. Nowojorscy współpracownicy Reicha Michael Silrert i dr Vietor Sobej zostali zmuszeni do zebrania całej literatury znajdującej się w laboratorium i załadowania jej do ciężarówki, która pojechała, stamtąd prosto do spalarni na dolnym Manhatanie, **gdzie wszystkie papiery spalono zgodnie z poleceniem Urzędu ds. Żywności i Leków FDA**.

Amerykański Związek Swobód Obywatelskich przystąpił do działanie, gdy było już za późno. W wydanym przez siebie oświadczeniu dla prasy, że nakaz sądu był bezprawny i stanowił pogwałcenie wolności słowa, ponieważ kilka z pośród spalonych książek mogła być uznana za materiał promujący bądź wyjaśniający zasady działania kontrowersyjnego akumulatora orgonowego. **Orgon to nazwa nadana przez Reicha, życiowej sile, która przenika i otacza wszystkie żywe organizmy, nie wyłączając Ziemi**. W oświadczeniu tym można było przeczytać m.in.:, „Która agencja rządu wykorzystuje tak wątpliwe preteksty do tłumaczenia wiedzy bez względu na to, jak bardzo jest ona ekscentryczna czy niepopularna, stanowi to poważne zagrożenie dla wolności prasy oraz zabrania wolnej myśli, na jakich opiera się nasz demokratyczny ustrój". A tym czasem media patrzyły w inną stronę, gdyż żadna z większych gazet nie opublikowała tego oświadczenia. Ponadto 6-ciu uczonych wystosowało do wszystkich większych gazet Anglii protest przeciwko paleniu książek i skazaniu Reicha. **Wszystkie gazety bez wyjątku zachowały jednak milczenie**. O co chodziło tak naprawdę w zniszczeniu naukowej pracy Reicha? Bez wątpienia coś więcej niż o odpowiedzialność FDA, za ochronę naiwnych konsumentów przed wydawaniem pieniędzy na zupełnie bezużyteczne zdaniem FDA urządzenie. Wilhelm Reicha trafił do więzienia, ponieważ inny lekarz przewiózł akumulatory orgonowe jego konstrukcji przez granicę stanu wbrew federalnemu zarządzeniu FDA. Reich był przekonany, że rząd nie miał kompetencji, aby zajmować się podstawowymi badaniami naukowymi, ani też nakazać mu zniszczenie dzieła całego życia. Wrócił, więc do laboratorium i kontynuował pracę. W rezultacie takiego zachowania został ukarany wysoką grzywną za obrazę sądu, skazany na 2 lata i 4 miesiące więzienia. Jak dotąd historia ta jest zrozumiała nawet przy całym swoim tragizmie. Dlaczego jeszcze dziś pisarze pomijają milczeniem najważniejsze odkrycia Reich związane z kosmiczną siłą życiową, kontrolą przyrody, **czy demonstracją niebezpiecznych efektów promieniowania atomowego?** Nawet mieniący się badaczami uczeni, pisząc o Reichu dopuszczają się zniekształceń jego idei. Biografowie Reicha Edward Mann i Edward Holfman wspominają o wydanym w roku 1980

podręczniku, w którym na dwóch stronach poświęconych Reichowi znajduje się 16 poważnych błędów merytorycznych. Większość z nich to złośliwe przeinaczenia… mające na celu wywołanie wrażenia, że Reich był szarlatanem lub pomyleńcem. Czy na przykład Kopernika nie uważano za kogoś podobnego, skoro ziemia była uważana za płaską. Jego dobrze znane prace z zakresu potencjału orgazmu (pomiar bioelektrycznego ładunku w związku z emocjami relacjonowanymi przez pacjentów) stanowiły zaledwie niewielki odłamek na drodze ewolucji, jakiej uległy zainteresowania tego badacza. Każdy etap jego kariery od pozycji najbardziej obiecującego ucznia Zygmunta Freuda ustalającego, w jaki sposób w ludzkim ciele ujawniają się neurony, poprzez odsłonięcie patologii faszyzmu i **odkrycie po mikroskopem form stanowiących ogniwo pośrednie między światem ożywionym i nieożywionym**, wiódł go do szeregu odkryć związanych z pierwotnym substratem, który nazwał, orgonem. Dostrzegł jego ruchy w żywych organizmach i wokół nich, widział jak pulsuje, w „bionach" pod mikroskopem, obserwował jak w ciemnościach lśni orgonowy akumulator. W wolnych od zanieczyszczeń oceanach oraz atmosferze, energia ta skrzy się żywym błękitnym kolorem. **Przyciąga ją woda natomiast cofa się przed pewnymi czynnikami wywołanymi przez człowieka.** Jego późniejsze odkrycia w zakresie pro atomowego atmosferycznego substratu, a zwłaszcza jego wpływu na zdrowie i środowisko, zaćmiewają cały jego wcześniejszy dorobek. Obok pytania o to, dlaczego jego przeciwnicy wciąż usiłują pomniejszyć jego znaczenie, rodzi się następne, nie mniej niepokojące: dlaczego rząd Stanów Zjednoczonych spalił hurtem wszystkie należące do niego książki oraz notatki, zniszczył mnóstwo egzemplarzy jego dwudziestu książek. Dzieło jego życia pakowano do skrzyń, gdziekolwiek natrafiono na jego ślad i wrzucano do pieca. Roczniki naukowe czasopism, prace z zakresu polityki, psychiatrii, edukacji, socjologii, seksuologii, mikrobiologii, meteorologii, oraz innych dziedzin obrócono w popiół. **Kto czuł się zagrożony i dlaczego tak panicznie się wystraszył, że próbował wszelkimi sposobami wymazać Wilhelma Reicha oraz jego odkrycia z historii ludzkości?** Wielu zastanawia się czy zszargana reputacja i zniszczony dorobek naukowy

tego ponadczasowego odkrywcy nie pozostają w związku z **wynalezieniem przezeń urządzenia do wytwarzania bezpłatnej energii.** Profesor Reich twierdził, że **jest w stanie zasilać silnik elektryczny skoncentrowaną energią atmosferyczną**. Czyżby kręgi ekonomiczne chciały zapobiec takiej ewentualności? A może słusznie dostrzegł opór przed bardziej psychologicznym sposobem życia – **odruchową reakcją obronną ludzi, których określał mianem „uzbrojonych przeciwników życia”** (armia), którym zależało na zaprzeczeniu jego afirmującym życie odkryciom? Czy będący u władzy ludzie o mechanicznych umysłach bali się, że ktoś ukaże im, iż całą ziemię i wszechświat przenikają strumienie wibrującej, pulsującej, niedającej się przewidzieć życiowej siły? Eksperymenty prof. Reicha dowiodły, że ową siłę można mierzyć, podobnie jak ciepło i ruch, a **zdrowie organizmu zależy od jej wielkość**. Okazało się również, że ów życiodajny substrat jest wrażliwy na obecność sieci wysokiego napięcia, a już szczególnie zaburzenia wywołane nienaturalnym poziomem radioaktywności. Trzecią ewentualnością tego bezprecedensowego oporu jest ortodoksyjna społeczność medyczna. Akumulator orgonowy pomimo jego kłopotów z prawem jest prostym aparatem leczniczym koncentrującym nieznaną dotychczas energię życiową dzięki odpowiedniemu układowi warstw organicznej substancji pochłaniającej tę energię oraz nieorganicznych materiałów odbijających. Eksperymenty prowadzone przez Wilhelma Reicha wykazały nienormalny wzrost temperatury wewnątrz skrzynki, czego na własnej osobie doświadczył A. Einstein kierując się wskazówkami Reicha. Pomimo, że Reich nigdy nie twierdził, że akumulator orgonu leczy raka, pacjenci i lekarze utrzymywali, że po pobycie w akumulatorze bądź też po kontakcie z jego mniejszą wersją, odczuli poprawę zdrowia w wielu schorzeniach. FDA i inni wiedzieli, że podczas testów bomb atomowych doszło do zakłóceń w eksperymentach Reicha. Pomiary dokonywane wewnątrz akumulatorów wykazały dziwne wahania, co oznaczało wg niego gwałtowną reakcję sił życiowych Ziemi na próby jądrowe. Wywnioskował stąd, że **próby nuklearne prowadzone przez armię świata unicestwiają tą życiową energię nieodwracalnie niszcząc**

naszą planetę, a co za tym idzie także nasze życie. W chwili obecnej coraz liczniejsza grupa niezależnych badaczy i instytucji potwierdza istnienie „bionów” i nieznanej nam bliżej niewidzialnej, energii życiowej, która od czasów faraonów została zapomniana lub celowo ukryta przed ludzkością. Od dłuższego czasu interesując się energią orgonu próbowałem zebrać jak najwięcej informacji na ten temat, Aby dowiedzieć się, czym ona jest i jakie ma właściwości. Przy okazji dowiedziałem się o ludziach, którzy praktycznie potrafią wykorzystać jej właściwości. W czasopiśmie „NEXUS” natrafiłem na artykuł opracowany przez Alexa Schiffera pt. „Ogniwo Joe’ego akumulator energii orgonalnej”, w którym opisane jest jak można napędzać samochód energią orgonu. Ze względu na bezpieczeństwo autor nie ujawnia nazwiska konstruktora, mieszkającego w Australii, który skonstruował ogniwo, oraz zastosował w kilku samochodach. Zasada działania i konstrukcji tego urządzenia jest niezwykle prosta, ale zachowanie się tej dziwnej energii jest niewytłumaczalne dla współczesnej myśli technicznej, oraz zasad, jakie obowiązują we współczesnej nauce. Urządzenie składa się z kilku cylindrów wykonanych z blachy nierdzewnej, powkładanych jeden w drugi, odizolowanych od siebie przekładkami z gumy laboratoryjnej, a całość zalana jest naenergetyzowaną wodą. Dla mnie najdziwniejszy jest fakt, że rurka doprowadzająca tą niezrozumiałą energię nie musi być wprowadzona do wnętrza gaźnika, ale wystarczy, że znajduje się w odległości mniejszej niż 5 cm od obudowy silnika, a silnik może wykonywać swoją pracę. Zainteresowanym polecam dwumiesięcznik „NEXUS” nr 2 z roku 2000 lub odsyłam pod adres (e mail: nutech@are.net.au).



W artykule, który wcześniej wymieniłem podane są najważniejsze cechy tej niezrozumiałej energii, którą badał prof. Wilhelm Reich. Cyt.
- woda w ogniwie nie zużywa się
- ogniwo nie grzeje się
- upływa pewien czas, zanim silnik zasilany ogniwem podejmie pracę. Silnik pracuje nieregularnie, z przerwami
- po wyjęciu ogniwa z samochodu upływa trochę czasu, zanim silnik zasilony konwencjonalnym paliwem podejmie „normalną" pracę
- jeśli ogniwo jest podłączone do silnika przez dłuższy czas, silnik „ładuję się" i do dalszej jego pracy ogniwo nie jest już potrzebne
- można odłączyć klemy od akumulatora, a silnik mimo to będzie pracował, dopóki cewka zapłonowa i rozdzielacz będą działały normalnie
- wyjście ogniwa nie musi być podłączone do wejścia silnika bezpośrednie zewnętrzne połączenie również wystarczy
- aby ogniwo mogło pracować woda musi być „ładowana"
- naładowaną wodę można przelewać z jednego pojemnika do drugiego bez utraty „ładunku"
- ogniwo wymaga specyficznego sposobu budowy, niezbyt rozumianego przez większość konstruktorów
- sposób budowy powstał w empiryczny z bardzo niewielkim, jeśli w ogóle jakimkolwiek uzasadnieniem naukowym
- źródło mocy ogniwa i jego zastosowanie ma dla niektórych ludzi ogromne znaczenie. Osoby te sieją dezinformację, tworzą aurę tajemniczości i wywołują strach wśród konstruktorów ogniwa
- obecność człowieka może wpływać na działanie ogniwa zarówno pozytywnie jak i negatywnie.

Istnienie takiej niezwykłej energii, którą badał prof. Reich potwierdził także Martin Ziegler, który w styczniu 1867 roku uzyskał we Francji patent nr 60986 na akumulator żywej energii nieelektrycznej. W dalszej części artykułu podane są niektóre właściwości energii orgonu, które warto poznać. A oto niektóre najważniejsze: cyt.

1. **Jest ona wolna od masy**, czyli nie posiada bezwładności, ciężaru etc. Oznacza to, że konwencjonalne urządzenie działające na zasadzie reakcji wymagające do pomiaru siły

czegoś co by wykonywało „pchnięcie" (np. gazy odrzutowe) będzie w tym przypadku bezradne.

2. **Istnieje wszędzie,** lecz jej koncentracja, co jest szczególnie ważne w odniesieniu do ogniwa Joe'ego jest zmienna, zarówno w czasie jak i przestrzeni. Jeśli ogniwo „przecieka" i będzie umieszczone w miejscu o jej niskiej koncentracji może zaprzestać jej gromadzenia, a nawet zupełnie ją stracić. Zewnętrznymi objawami tego stanu będzie silnik nieosiągający pełnej mocy lub niemogący ruszyć.
3. **Jest w ciągłym ruchu.** Przemieszcza się nierównomiernie z zachodu na wschód z prędkością znacznie przekraczającą prędkość obrotową Ziemi. Ruch tan polega na pulsacyjnym rozszerzaniu się i kurczeniu z przepływem wzdłuż krzywej. Wewnątrz akumulatora energia ta jest wydzielana w postaci wirującej pulsującej fali. Obie jej manifestacje można w różnym stopniu zaobserwować w czasie ładowania zbiornika lub ogniwa. Te jej objawy są bardzo ważne dla eksperymentatora, jako, że są jego narzędziami do określenia stopnia naładowania ogniwa.
4. **Przeczy prawom Entropii.** Energia orgonu przepływa od mniejszego stężenia ku większemu, co oznacza, że ściąga koncentrację na siebie. Jest to normalna **cecha procesu kreacji,** która dowodzi, że **orgon jest żywą energią.** Jest to bardzo ważne dla eksperymentatora szczególnie na początkowym etapie ładowania. Jeśli ogniwo umieszczone jest w nieprzyjaznym miejscu, może się w ogóle nie naładować lub jego ładowanie może trwać bardzo długo. Miałem do czynienia z ogniwami, których proces ładowania trwał 4 tygodnie, podczas gdy innych zaledwie kilka dni.
5. **Tworzy materię.** W odpowiednich warunkach, które nie są czymś rzadkim lub niezwykłym udało mi się uzyskać różne minerały z identycznych ogniw. W moim przypadku był to zazwyczaj biały lub zielony proszek w postaci bardzo drobnoziarnistej zawiesiny, która osiada ostatecznie na dnie ogniwa. Nie jest to pożądany proces. Gdyż w takim przypadku,

ogniwo nie będzie napędzało samochodu i trzeba je będzie remontować, a następnie przeszlifować i oczyścić wszystkie części. Sceptycy będą twierdzić, że ten **osad** wytrąca się z wody, ale to nie jest prawda.

6. **Można nią manipulować i kontrolować.** Budując ogniwo robimy to poprzez naprzemienne formowanie organicznych i nieorganicznych „cylindrów". Organiczne cylindry ściągają nieorganiczne wchłaniają orgon, zaś metaliczne wyciągają go z organicznego materiału i wypromieniowują na zewnątrz akumulatora. W celu wspomożenia procesu formowania ogniwa stosujemy dodatkowo elektryczność magnetyzm i elektrolizę.

7. **Napływa ze Słońca w ogromnych ilościach.** Jeśli tak rzeczywiście jest, oznacza to, że największą gęstość osiąga ona po południu i zanika w godzinach wczesnoporannych. Wielu zdołało już odkryć, że nieszczelne ogniwo nie będzie działać i zamiera ono między godziną 3 i 4 nad ranem.
8. **Ma na nią wpływ pogoda.** Na akumulację orgonu mają wpływ takie czynniki, jak wilgotność, stopień zachmurzenia, temperatura oraz pora dnia. W przypadku nieszczelnych ogniw może to wyjaśniać ich dziwaczne zachowanie, kiedy to czasami działają, a czasami nie. Niekiedy wymiana wody, zmiana chemizmu, zmniejszenia lub zwiększenie mocy etc. mogą sprawić, że zacznie ono „działać". To osobliwe zjawisko wykreowało cały rytuał zakazów i nakazów określających, co należy, a czego nie należy robić, który dobrze oddaje powiedzenie „wiódł ślepy ślepego". W tym przypadku budowa ogniwa przez przypadkowego konstruktora jest z góry skazana na niepowodzenie.
9. **Przemieszcza się w kierunku pola magnetycznego.** Własność ta ma zasadnicze znaczenie dla konstruktora ogniwa i wyznacza pozycję i biegunowość uzwojenia wewnątrz niego, jak również ilość szczątkowego magnetyzmu, jaką może posiadać stal, aby ogniwo było zdolnego do pracy. Jest to kluczowa sprawa, zwłaszcza, jeśli chodzi o dobór operacji cięcia metali

koniecznych do budowy ogniwa. Wokół tej sprawy narosło również wiele przesądów. Czytając opublikowane do tej pory materiały na ten temat można dojść do wniosku, że stal winny ciąć dziewice – westalki w ciemnym borze w księżycową noc.

10. **Porusza się prostopadle do pola elektrycznego,** również jest bardzo istotne, jako że warunkuje podłączenie biegunów i uzwojenia do ogniwa.
11. **Jest absorbowana przez wodę.** Jest to jeden z powodów zastosowania wody w ogniwie. Aby się nam udało trzeba zastosować odpowiedni rodzaj wody. Nawiasem mówiąc moglibyśmy użyć wosku pszczelego zamiast niej, ale ponieważ zależy nam na wspomożeniu procesu formowania ogniwa przy pomocy wszelkich dostępnych metod, np. elektrolizy, wosk uniemożliwiłby jej zastosowanie.
12. **Jest spolaryzowana.** Polaryzacja orgonu oznacza, że możemy uzyskać dodatnią lub ujemną siłę, czyli możliwe jest zbudowanie dodatniego, lub ujemnego ogniwa, jeśli jednak ogniwo zbudujemy z materiałów dodatnich i ujemnych, jak to czyni większość ludzi, będzie ono nieszczelne lub wręcz bezużyteczne.
13. **Przenika lub przemieszcza się wzdłuż wszelkich materiałów.** Ciała o strukturze ciągłej, są jednakowo dobrymi jej przewodnikami w metalu może ona przemieszczać się na odległość 70 stóp (21m), a nawet więcej. Z uwagi na tę jej cechę zadaniem eksperymentatora jest stworzenie takiego środowiska, które będzie przewodnikiem, a nie klatką, w której będzie chciał on ją zamknąć. Nawiasem mówiąc ludziom udało się już stworzyć syntetyczne materiały, które są w dużym stopniu nieprzepuszczalne dla orgonu. **Są to polimery.**
14. **Prędkość przemieszczania się jej w przewodniku** jest niewielka. Przebycie odległości 50 jardów (45,7 m) wzdłuż drutu zajmuje jej co najmniej 20 s. Oznacza to, że trzeba poczekać ok. 30 s. po uruchomieniu ogniwa na ciągłe i stabilne działanie orgonu.

15. **Ma stałą tendencję do unoszenia się w górę.** Własność ta ma bardzo istotne znaczenie dla budowy szczelnej instalacji w samochodzie.
16. **Nie może pozostawać w stali lub w wodzie dłużej niż przez godzinę.** Innymi słowy, jeśli ogniwo nie jest zasilane, zamrze w ciągu godziny. Tłumaczy to konieczność instalowania 1,5 V baterii w nieszczelnym ogniwie w celu podtrzymania procesu zasilania. Po przyłożeniu niewielkiej różnicy potencjału uzyskujemy bardzo powolny proces elektrolityczny, który podtrzymuje proces zasilania, dostosowując się do wycieku z ogniwa.
17. **Promieniuje na dużą odległość.** Zasięg promieniowania typowego ogniwa wynosi 160 stóp (48 m). Jest to godna zastanowienia cecha.
18. **Mają do niej zastosowanie prawa optyki.** Ulega refrakcji przy przechodzeniu przez pryzmat, jest odbijana przez polerowane powierzchnie etc. Tłumaczy to wymóg srebrzenia lub starannego polerowania powierzchni niektórych części ogniwa. Zastosowanie praw optyki pozwala między innymi na kontrolowanie wycieku.
19. **Otacza się koncentrycznie ułożonymi sferami o przeciwnych znakach.** Własność ta ma zastosowanie przy określaniu rozmiarów cylindrów a w rezultacie do ustalenia rozmiarów ogniwa w procesie optymalizacji jego działania.
20. **Mają na nią wpływ istoty żywe.** Jest to ważne!, ponieważ **eksperymentator i jego nastawienie mogą mieć wpływ na ogniwo.**
21. **Można ją kumulować tylko do określonego poziomu.** Jeśli ogniwo naładowane jest do maksimum, tak, że nie może zmieścić więcej energii, orgon zamienia się w elektryczność i wyzwala się w tej postaci lub formie. Obserwując banieczki pulsujące i napięcie powierzchniowe możemy odpowiednio wykorzystać tę jego własność.

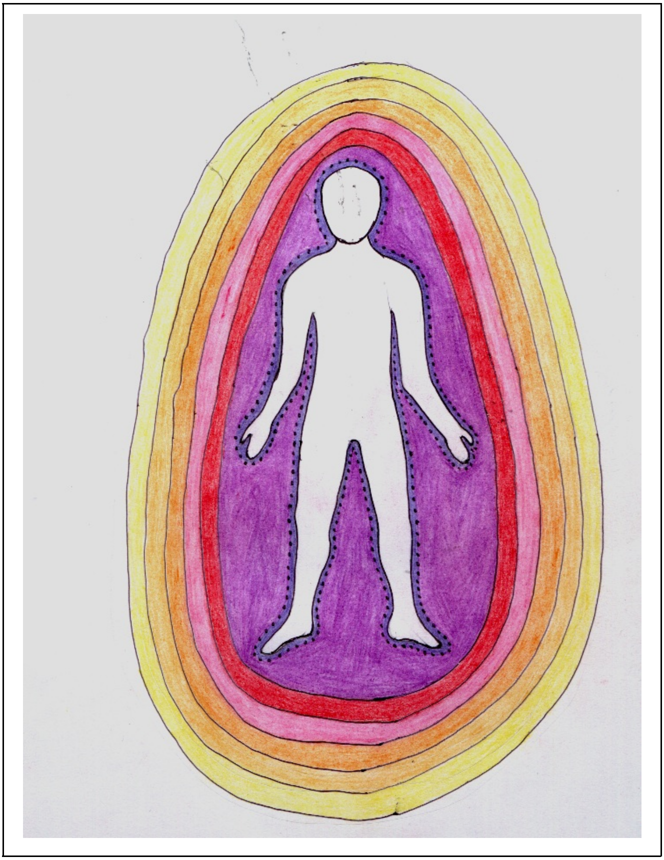
22. **Skrętne pola orgonalne przenoszą informacje bez przenoszenia energii** i rozchodzą się poprzez ośrodki fizyczne bez wchodzenia z nimi w reakcje.
23. **Większość materiałów nie ekranuje skrętnych pól orgonalnych,** nie mniej można je ekranować przy pomocy materiałów o określonej strukturze spinowej (polimery).
24. **Każdy obiekt fizyczny należący zarówno do materii ożywionej, jak i nieożywionej, posiada swoje własne skrętne pole orgonalne.**
25. **Wszystkie stałe magnesy posiadają charakterystyczne skrętne pola orgonalne.**
26. **Skrętne pola orgonalne mogą być generowane poprzez zakłócenia geometrii fizycznej przestrzeni. Przykładami mogą być piramidy, stożki, cylindry, płaskie trójkąty, spirale itp.**
27. **Aluminium może ekranować skrętne pola orgonalne.** Cecha ta pozwala na stosowanie pokrytych aluminium luster lub mocno polerowanych powierzchni aluminium do odbijania naszych skrętnych pól orgonalnych.
28. **Przechodzi przez wszystkie materiały, lecz** z różną prędkością. Posługując się podstawową, pierwotną energią taką, której nie da się już bardziej rozdzielić na drobniejsze składniki, nie występują wtedy żadne produkty uboczne, a co za tym idzie nie dochodzi do skażenia otaczającego nas środowiska. Ogniwo Joe'ego jest napędzane energią siły życia (orgonem), która jest podstawowym budulcem wszechświata, nie ma energii bardziej podstawowej od niej! Należy także wspomnieć, że Joe'e nie pobierał żadnych nauk, ani nie znał żadnych naukowców, nie czytał związanych z tym tematem książek i nie wiedział, czym jest orgon – siła życiowa naszej planety. W obecnej chwili na naszym rynku wydawniczym czy w Internecie można już znaleźć dużą ilość informacji na ten temat, który także osobiście polecam. Jednym z najbardziej ciekawych postaci, ze względu na temat prowadzonych przez niego badań jest Cleve Backster członek zespołu wykładowców instytutu Herart Math w Boulder

Creek zajmujący się biokomunikacją oraz technik wariograficznych. Odkryte przez niego zjawisko nazwane efektem Backstera dowodzi, że żywe komórki reagują nie tyko na bodźce płynące ze środowiska, ale również na ludzkie myśli i emocje. Dzięki wielu eksperymentom Backster dowiódł, że rośliny reagują na nasze emocje i zamiary, podobnie jak odcięte lub zgniecione liście, jajka, wyskrobiny z ust, sperma itp. Odkrył, że oralne leukocyty (białe ciałka krwi pobrane z ust człowieka) i umieszczone w probówce nadal reagowały na stan emocjonalny swojego dawcy bez względu na to, w jakiej odległości on się znajdował, czy kilka metrów czy tysiące kilometrów. Potwierdził tym samym, że świat jest ożywiony i obdarzony czuciem jak jeden wielki organizm, którego jesteśmy małym elementem. Trafność jego spostrzeżeń potwierdza także Rupert Sheldrake, który przeprowadzał badania na psach. Otóż monitorując je przez kamery śledzące psa w domu i związaną z nim osobę, udało mu się ustalić, że nawet w przypadku ludzi wracających o różnych porach dnia do domu psy reagowały i biegły do drzwi, w momencie, kiedy ta osoba pomyślała o powrocie do domu. Backster przypuszcza, że transmisja sygnału odbywa się bezczasowo, lecz nie znamy jeszcze sposobu przy zastosowaniu ziemskich pojęć odległości sprawdzenia tego, ponieważ gdyby sygnał miał charakter elektromagnetyczny, przemieszczałby się z prędkością światła, zaś biologiczne opóźnienie zajęłoby więcej niż ułamek sekundy, który potrzebuje sygnał na przebycie określonej odległości. Jego przekonanie, że ten sygnał, nie jest zależny od czasu i odległości, znajduje wsparcie w fizyce kwantowej, w której istnieje, tzw. teoria Bella, która głosi, że każdy atom położony w dużej odległości zmienia spin, atom położony tutaj zrobi to również w tym samym czasie. Wszystko to przysuwa nas w dziedzinę metafizyki i duchowości. Proszę zastanowić się nad modłami lub medytacją. Gdybyśmy mieli modlić się do Boga, a Bóg znajdowałby się na drugim końcu świata zaś modlitwa miałaby przemierzać taką nieograniczoną odległość, to, co by

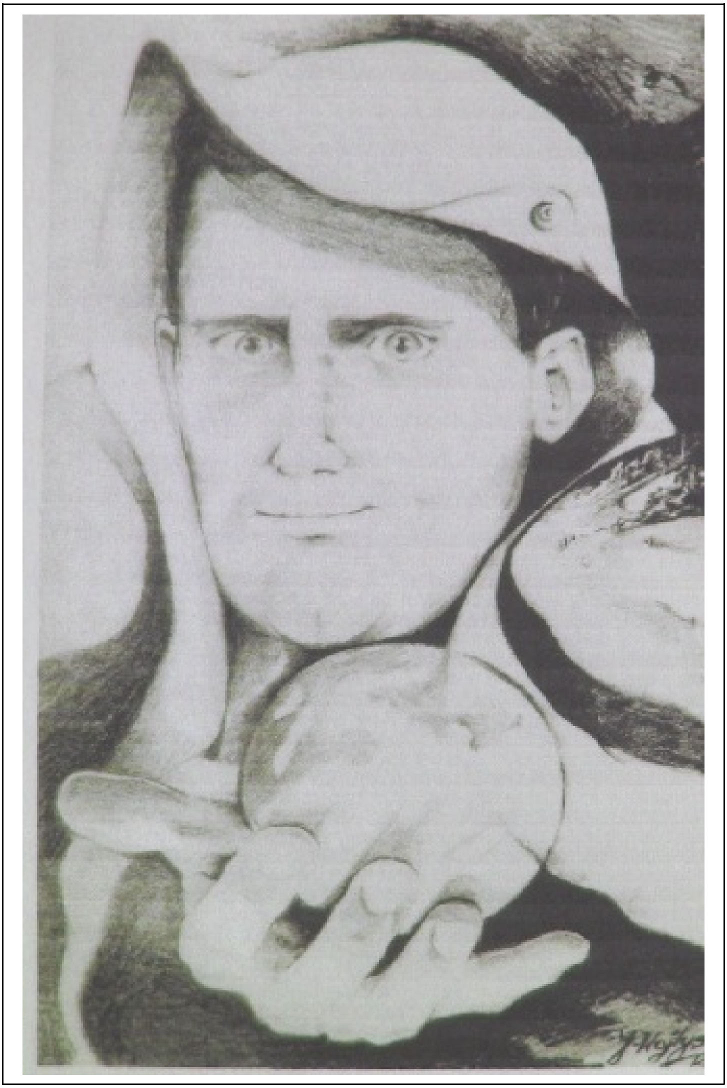
po nas pozostało zanim by tam dotarła. Odpowiedź jest jednoznaczna modlitwa nie musi się przemieszczać **w ogóle.** Zdolność postrzegania intencji przez rośliny, wymusza konieczność radykalnych zmian, pojęcia świadomości, ponieważ rośliny nie mają mózgu, nie mogą wg zachodniej nauki posiadać świadomości. Wydaje się, że nauka przecenia rolę mózgu w odniesieniu do świadomości. Świadomość może istnieć, na zupełnie innym poziomie, np. eterycznym. Chodzi o to, że wykonano bardzo dużo badań dotyczących zdalnego postrzegania, za pomocą, których opisywano warunki panujące w odległych miejscach. Jeszcze więcej wartościowych badań przeprowadzono w odniesieniu do przetrwania ciała po śmierci. Wszystko to wskazuje na to, że świadomość nie koniecznie musi wiązać się ze światem fizycznym. Mózg może w jakiś sposób wiązać się z pamięcią, choć istnieją solidne argumenty na korzyść tego, że większość pamięci nie mieści się w nim. Nie bez przyczyny opisuję w tym rozdziale tematy, które pozornie nie mają nic wspólnego z leczeniem chorób, ale tak akurat nie jest. Jeżeli przyjmiemy do świadomości, że człowiek jest nie tylko ciałem fizycznym, ale posiada też ciało energetyczne (astralne), czego nie chce zauważyć współczesna nauka, to ulegnie także zmianie nasza świadomość. Rozwój techniki w ostatnich latach przyspieszył tak bardzo, że nie jest już tajemnicą, że człowiek ma tzw. „duszę" czy inaczej mówiąc „ciało astralne". Obecnie dzięki systemom „Oberon", czy „Aura Vision", które oprócz możliwości oglądania „ciała astralnego" otaczającego ciało fizyczne ukazują kolory naszej aury, pozwalają na odnalezienia zaburzeń przepływu energii oraz ich blokad. Aparatura ta podobnie jak np. zdjęcie rentgenowskie, pozwala no postawienie prawidłowej diagnozy dotyczącej ciała astralnego. Z informacji, jakie do mnie dotarły dowiedziałem się, że dr Andrzej Frydrychowski specjalista w zakresie chirurgii udoskonalił urządzenie Japończyka prof. Nakatani o nazwie Ryodoraku, dzięki któremu można kontrolować przebiegi energii chi (nazwa chińska) w ludzkim ciele i nazwał

je dr Andrew. System ten służy do pomiarów przepływu sił witalnych (bioenergii) wykorzystujący do tego celu 3 elektrody. Trzecia elektroda służy do udrażniania i usuwania zatorów w centrach energetycznych pacjenta. W roku 2003 natrafiłem na ogłoszenie Szkoły Wiedzy Antycznej „Źródło”, a prowadzonej przez panią Grażynę Buczuk i jej syna Pawła, zajmujących się odmiennymi stanami świadomości. Wykorzystując niezwykle efektywną technologię „Hemi - Sync”, a pozwalającą na synchronizację półkul mózgowych, opracowaną przez inżyniera Roberta Monroe, pioniera badań nad ludzką świadomością i OBE pomagając w ten sposób osiągnięcie i zrozumienie innych stanów świadomości i celu naszej ziemskiej egzystencji. Technika ta wykorzystująca pewne zakresy dźwięku nakładanego na kasetach pozwala na zsynchronizowanie obu półkul, mózgowych, a co za tym idzie powiększa możliwości związane z jego wykorzystaniem. Pozwala to na poznanie i odkrywanie nowych uśpionych jego możliwości. Wykorzystując technikę „Hemi - Sync”, można uzdrawiać ciało, umysł i ducha. Można znaleźć również odpowiedzi na to, czego nieustannie poszukujemy, kim jesteśmy, za czym tęsknimy, a także pokonać dręczące nas lęki i obawy. Odkryjemy też, że ezoteryka to wiedza, a nie nauka. Posiadając zaś wiedzę a nie naukę sam staniesz się mistrzem, nikt nie może uczynić tego za ciebie, ani inicjować dopóki nie posiądziesz wiedzy. Dzięki posiadaniu klucza, jakim jest wiedza, uzyskasz pomoc w zakresie przekraczającym twoją wyobraźnię, można także uzyskać spokój, pozbyć się lęków i obaw związanych z ziemską egzystencją. Pokonasz także bariery stworzone przez obyczaje, religię i środowisko, w którym żyjesz. Dwudniowy kurs, jaki odbyłem w Karpaczu pozwolił mi na uzyskanie informacji, do których nie miałem możliwości dotrzeć w inny sposób i zmienił mój pogląd na otaczający nas świat. Zacząłem zauważać rzeczy, na które wcześniej nie zwracałem uwagi. Uprawiając metodę „Hemy - Sync” zacząłem rozumieć, że nie jestem tyko „kupą mięsa”, ale o wiele czymś więcej. Zrozumiałem, że jestem

jednym z ogniw ogromnej maszyny, którą jest wszechświat a to, co się ze mną dzieje i w czym biorę udział jest dokładnie zaplanowane i przemyślane. Odnoszę wrażenie, że jestem jedną z komórek naszego ciała w ogromnej masie naszego organizmu, które są ze sobą ściśle powiązane i wykonują poszczególne ściśle określone czynności, a tym organizmem jest, tzw. „bóg”, którego ze swojej perspektywy nie mogę dostrzec, a jedynie odczuć jego obecność. Jeżeli przyjmiemy jego obecność jako stwórcy (ogromnej istoty, której jesteśmy częścią) musimy pogodzić się też z tym, że odbieramy sygnały jego energii wewnętrznej (bioenergii), które przekazują nam impulsy i informacje utrzymujące nas przy życiu. W obecnej chwili wszyscy już wiedzą, że każdy żywy organizm ma duszę, a utrata jej powoduje śmierć ciała fizycznego, gdyż „dusza” jest energią, którą jest też stwórca (Bóg). Niewielu jednak zdaje sobie sprawę, że ludzka tzw. „aura” składa się z siedmiu warstw energetycznych różniących się kolorem (jak cebula), a każda z tych warstw jest odpowiednikiem poszczególnych centrów energetycznych (czakr). Zajmują one tę samą przestrzeń, ale różnią się częstotliwościami. Cała aura może sięgać od 90 do 150 cm grubości wokół ciała człowieka. I właśnie zaburzenia w tych polach energii, tj. pęknięcia, dziury, zaburzenia, ubytki są przyczyną wielu chorób naszego ciała fizycznego. Problem współczesnej medycyny polega na tym, że nie dopuszcza takiej możliwości lecząc ciało fizyczne (mięso) nie biorąc pod uwagę naszego ciała astralnego (duszy). Na dołączonych rysunkach widać przebiegi i miejsca w których przez nasze ciało przepływa energia kosmiczna i energia Ziemi, oraz miejsca czakr, a także aura człowieka.



ROZDZIAŁ III



NA POGRANICZU NAUKI

Jak już wspomniałem w rozdziale pierwszym „stwórca" – zadbał o wszystkich, o dobrych i złych, o biednych i bogatych o czarnych i białych, gdyż życie ich wszystkich ma dla niego jednakową wartość. Nie ma gorszych i lepszych dla niego, wszyscy są jednym. Opisując w rozdziale drugim kilka niezrozumiałych dla nas do końca zjawisk, ukrywanych i ośmieszanych przez oficjalną naukę, gdzie zasada „szkiełka i oka" przestaje obowiązywać, chciałbym wskazać czytelnikom na możliwość wykorzystania tych zjawisk. Czy to, że czegoś nie widzimy daje nam prawo twierdzić, że tego nie ma? Ci wszyscy, którzy odważą się na postawienie następnego kroku, wkroczą w nieznany dla nauki teren.
Badania naukowe prowadzone przez niezależnych badaczy, wykorzystujących najnowsze urządzenia techniczne, oraz informacje uzyskiwane różnymi sposobami. Channelling, jasnowidzenie, hipnoza pozwalają jednak na dzień dzisiejszy złożyć w pewną całość układankę, która pozwala nam na zapoznanie się z niektórymi prawami świata zwanego eterem. Wiele dowodów uzyskanych przez badaczy potwierdza istnienie świata niematerialnego jako przeciwstawnego do świata fizycznego, w którym my żyjemy.
Nie ma w tym nic dziwnego, że współczesna oficjalna nauka nie chce badać tych zjawisk, gdyż ujawnienie istnienia Eteru spowodowałoby obalenie dogmatów obowiązujących we współczesnej nauce i zmianę świadomości ludzi i świata. Zdrowo myślący człowiek zdaje sobie sprawę, jakie byłyby skutki ujawnienia tego faktu dla wielu dziedzin nauki i gospodarki światowej. Dlatego środowisko naukowe robi wszystko, aby utrzymać taką informację w tajemnicy przed społeczeństwem wykorzystując w tym celu dezinformację, ośmieszanie ludzi, którzy o tym mówią zastraszając i stosując wiele innych sposobów do mordów włącznie. Chcąc się dowiedzieć czegoś więcej na temat świata, którego nie mogłem zobaczyć, a intuicja podpowiadała mi, że to, co odbierają moje zmysły, nie może być wszystkim, co mnie otacza, postanowiłem zbierać wszystkie informacje, które mogłem zdobyć. I od kilku lat stało się to moim hobby. Przeszukiwałem materiały z zakresu, archeologii, religioznawstwa, parapsychologii,

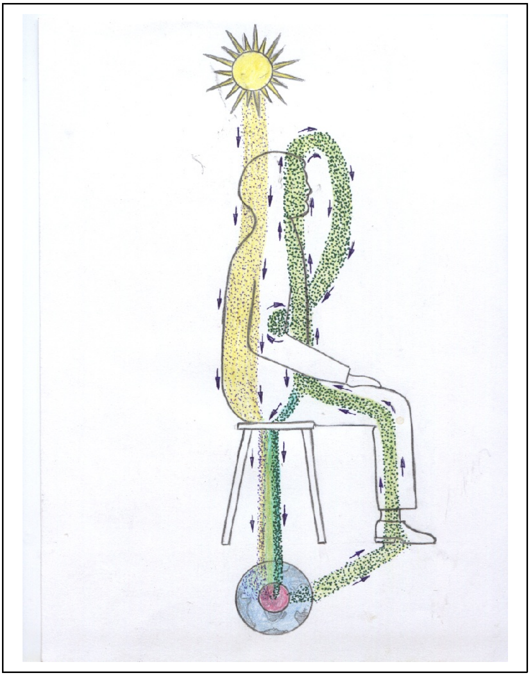
ezotyryki, kosmologii, techniki, itp. aż doprowadziło mnie to do pewności, że nasz świat fizyczny, który widzimy nie może być wyjątkiem i że musi być jego odpowiednik. Doszedłem także do wniosku, że nie powstał przez przypadek, lecz jest dokładnie zaplanowany i podlega jakiejś sile, która nim steruje, a nasza Ziemia wraz z jej florą i fauną jest tylko małą komórką będącą częścią czegoś dużo większego. Czytając kiedyś artykuł jakiegoś naukowca z dziedziny genetyki byłem zaskoczony informacją, jaką podał. Otóż obliczył on, że jeśli białko miałoby powstać samoczynnie jak głosi dogmat o pochodzeniu życia na ziemi musiałoby się zdarzyć około 100000 zbiegów okoliczności (cudów), co daje rachunek prawdopodobieństwa równy niemal zeru. To mniej więcej tak jakby np. Syriusz wylądował na Ziemi. Zwykła bzdura. To potwierdzałoby fakt, że życie nie powstało na Ziemi, lecz zostało tutaj sprowadzone potwierdza to także Michael A.Crom w książce „Zakazana Archeologia”. Podobne informacje można znaleźć już od czasów starożytności, we wszystkich kulturach świata, w formie pisemnej czy przekazywanej ustnie z pokolenia na pokolenie. Mówią o tym także święte księgi wszystkich religii świata, a także w Biblii można znaleźć takie fragmenty. W każdej z tych ksiąg wspomina się, że człowiek ma duszę oraz, że czerpie energię z zasobów boskich. Czy jest to tylko przypadek, że mówi się w nich o boskiej energii jako energii życia? Faktem też jest, że jakieś „siły” próbują ukryć tą informację np. w III w. n.e. wycięto z Biblii fakt istnienia reinkarnacji przez Kościół katolicki, który dla władzy i chciwości pozbawił nas wielu informacji zawartych wcześniej w Biblii. O reinkarnacji mówią także pozostałe święte księgi a niemal cała wiara w Azji jest o nią oparta. Potwierdził ją także prof. Szypow w sposób doświadczalny i matematyczny. Istnienie eteru i orgonu potwierdzają badania instytutu Monroe czy Wilhelma Reicha oraz na dzień dzisiejszy już tysiące innych osób, które próbują ją zrozumieć i wykorzystać. Tylko zatwardziali sceptycy mogą się upierać, że on nie istnieje. Biorąc pod uwagę fakt, że w chwili obecnej istnieją już tysiące dowodów potwierdzające jego istnienie trzeba go uznać za fakt. To właśnie dzięki rozwojowi telekomunikacji i internetowi zaczynają wypływać na światło dzienne fakty, których

istnienie starano się ukryć, w celu utrzymania władzy i ciemnoty. W poprzednim rozdziale starałem się umieścić informacje, które mogłyby pomóc nam zrozumieć właściwości oraz możliwości, jakie może stworzyć ludziom energia orgonu w najbliższej przyszłości. Pomijając możliwości, jakie stwarza ona przy wykorzystywaniu ich np. w energetyce, przemyśle samochodowym czy meteorologii, przy wytwarzaniu „darmowej energii" takiej jak ogniwo Joeego, silnik Adama, czy pierścienie, prof. Sarlea, wytwarzające darmową energię. My zajmiemy się jej własnościami i możliwościami w celach leczniczych. Bioenergia lub orgon, bo tak jest najczęściej nazywana, jak się okazuje jest żywą inteligentną energią rządzącą się własnymi prawami i nie odłączną częścią naszego świata, w którym żyjemy, a która utrzymuje nas przy życiu. Wszystko, co dzieje się z naszym ciałem fizycznym i energetycznym (duszą) jest od niej zależne każde zaburzenie w jej przepływie odbija się na naszym zdrowiu fizycznym i psychicznym. Krótko mówiąc jest energią w czystej postaci, z której zbudowany jest wszechświat. Jest we wszystkim i wszędzie. Dlatego mówi się, że „Bóg" jest wszystkim, co jest. Fakt ten potwierdza także człowiek, który nazywał się Jezus. Posiadał on ogromną wiedzę na temat budowy świata, dlatego też nauczał innych o zmartwychwstaniu (reinkarnacji), oraz energii „miłości", z której wszystko jest zbudowane (bioenergia, orgon) mówiąc im, że „jesteśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga". Ówcześni jemu ludzie nie mogli go zrozumieć ze względu na niski poziom wiedzy, jaki wówczas posiadali. W dzisiejszych czasach niektórzy z nas zaczynają to rozumieć gdyż znamy już cząsteczki atomowe, biony, kwarki, pola torsyjne, możemy widzieć nasze ciało energetyczne (aurę) itp. Wiedział on także, że człowiek ma ciało energetyczne (duszę), które jest wieczne i niezniszczalne. Zdawał sobie sprawę, że umiera tylko nasze ciało fizyczne, które służy nam w świecie materii fizycznej jako „pojazd" dla ciała energetycznego (duszy). Wiedząc o reinkarnacji, musiał pamiętać swoje wcześniejsze wcielenia, i chcąc to pokazać ówczesnym ludziom pozwolił się ukrzyżować, aby ludzie zauważyli, że posiadają także ciało energetyczne. Czy ktoś ma wątpliwości, że znając swoją przyszłość i to, że będzie zdradzony przez Judasza, o czym doskonale wiedział, a także,

że będzie ukrzyżowany nie mógłby uniknąć śmierci np. uciekając. Aby mógł być ukrzyżowany wszystko musiało układać się według ustalonego już planu, który on doskonale znał i nie mógł go zmieniać gdyż nie doszłoby do jego ukrzyżowania. Nie mógłby ukazać światu, że każdy posiada ciało energetyczne, a więc jest nierozerwalną częścią stwórcy (ukazał to przez zmartwychwstanie). Współcześni jemu ludzie nie zrozumieli, co chciał ich nauczyć, im przekazać, więc zrobili z niego boga. Próbował przekazać wszystkim, że w każdym z nas tkwi ogromna moc, (o której zapomnieliśmy), którą można wykorzystywać w różnych celach w tym także do samoleczenia. Starał się także nauczać, że każdy człowiek ją posiada gdyż jest stworzony „na wzór i podobieństwo boga" i tylko od niego zależy czy pokona własny strach, niewiarę, aby ją wykorzystać w swoich celach. Powtarzał bardzo często, że „bóg" (energia) jest tylko jeden i to dla wszystkich mieszka w naszych sercach (czakra serca) a nie w kościołach czy innych budowlach. Mówiąc to chciał uświadomić innym potęgę umysłu i wiary. Wykorzystując wiedzę zawartą w parapsychologii a związana z przepływem energii chciałbym dla lepszego zrozumienia wskazać na centrum energetyczne (zwane czakrą serca) oraz jej funkcję w przepływie tej energii. Czy jest to tylko przypadek, że Jezus mówił, że „bóg" jest w naszych sercach? Otóż czakrę czwartą tzw. Miłości i wspólnoty, lokalizujemy po środku klatki piersiowej. Wyobraźmy sobie dwa stożki energii zwrócone w przeciwnych kierunkach, połączone w kręgosłupie. Zwana jest czkrą miłości (Jezus wciąż mówił o miłości i wybaczeniu) w idealnych warunkach uaktywnia się, gdy angażujesz się we wspólnotę i związki i innymi ludźmi. Do jej właściwego funkcjonowania potrzeba dojrzałej indywidualizacji, która zbudowana jest na energii trzech niższych czakr. Kiedy te ostatnie funkcjonują prawidłowo, wówczas jest podstawą, aby być całkowicie zindywidualizowanym człowiekiem, człowiekiem w pełni włączonym w związki z innymi ludźmi. Czwarta czakra jest miejscem, w którym nasze ciało energetyczne (dusza) łączy się z ciałem fizycznym. Informacje te, o których nauczał Jezus, oraz badania doktora Hamera, który wykorzystuje potęgę naszego umysłu do leczenia wielu chorób pokrywają się dość dokładnie. Nabierają tutaj także sensu inne metody

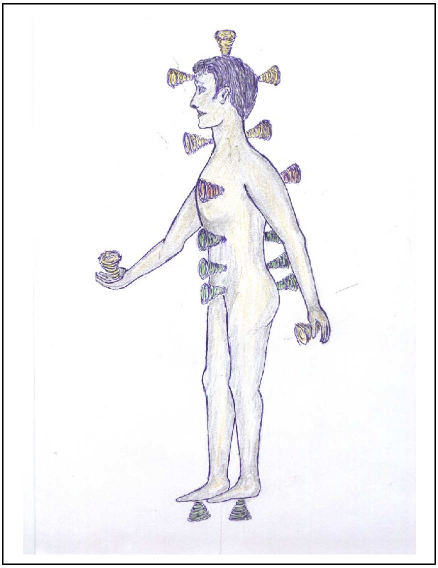
leczenia, takie jak samoleczenie, hipnoza., leczenie metodami Reiki, a także np. zjawiska telepatii, telekinezy, autosugestii. O istnieniu takiej siły i powiązaniach wszystkich organizmów, dzięki nieznanej nam sile świadczą także badania Clere, Backstera, które to zjawisko wyjaśniają. Sama przyroda dostarcza nam wiele odpowiedzi, że istnieje nadrzędna siła, która utrzymuje ten świat w równowadze. Wystarczy poobserwować np. ogromne stado ptaków, owadów, ryb, czy innych organizmów, które np. w locie automatycznie w jednej chwili wykonują jakiś manewr nie widząc się nawzajem. Jak by to mogło się odbywać bez wspólnej łączności pomiędzy osobnikami (nazywamy to wspólnym umysłem) pomimo, że każdy ptak czy owad jest pojedynczą jednostką to podlega pod jeden wspólny umysł, który tworzą poszczególne jednostki łącznie, dzięki czemu otrzymują jednocześnie sygnał wytworzony przez pojedynczego osobnika. Najłatwiej zauważyć to u termitów, gdyż po uśmierceniu matki giną zaraz pozostałe osobniki. To tak jak byśmy odłączyli ciało od mózgu człowieka i pozbawili w ten sposób komórek ciała, dopływu bodźców z mózgu, skutkiem tego będzie obumarcie tkanek w naszym ciele, z powodu braku bodźców (informacji) otrzymywanych z mózgu. Podobne bodźce otrzymuje każdy organizm żyjący na Ziemi w tym także człowiek. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że powiększymy komórkę ludzką miliony razy i uzyskamy obraz wielkości np. domu, po zajrzeniu do jej wnętrza możemy zobaczyć procesy trochę podobne do tych, które odbywają się w naszym ciele, i które znamy. Procesy pokarmowe usuwania odpadów, procesy energetyczne. Możemy je porównać do zminiaturyzowanej fabryki. Każda komórka może kontaktować się z sąsiednią (rozmawiać) tak jak robią to ludzie. Gdy jednak powiększymy ją do np. wielkości Ziemi, nie zobaczymy już nic więcej oprócz małych układów planetarnych, które będą cząsteczkami atomowymi. Z tej perspektywy komórka nie będzie dla obserwatora już komórką, lecz miniaturowymi układami planetarnymi, tak jak my postrzegamy kosmos z perspektywy Ziemi. Siły utrzymujące ten układ nadal będą działały, ale obserwator nie będzie zdawał sobie sprawy, że obserwuje komórkę, ale powiększoną nieskończenie wiele razy. Przypuszczam, że my ludzie znajdujemy się w podobnym układzie, w jakim byłby

obserwator komórki jakiegoś organizmu, widzącego komórkę z perspektywy, którą przedstawiłem. Zdawałby sobie sprawę z docierającej do niego energii oraz otaczającej go struktury życiowej, ale nie wiedziałby, że jest jej częścią, gdyż nie mógłby jej zobaczyć. Odzwierciedleniem tej sytuacji jest sytuacja, jaką odbieramy my ludzie i nasza planeta Ziemia. Słowa, jakie wypowiedział Jezus potwierdzałyby ten tok myślenia „Jako w niebie tak i na Ziemi". Wynikałoby z tego, że wszystko zbudowane jest w ten sam sposób i podlega tym samym prawom. Nie jest moim celem dochodzenie skąd się bierze bioenergia i jak powstaje. Zainteresowanych tymi tematami odsyłam do zapoznania się z odkryciami fizyki kwantowej, mogę jedynie zachęcić do przejrzenia prac Samuel P Costina, Immanuela Velikovsky, Haltona Arpa, czy wcześniej wspomnianego prof. Szypowa. Jak już wcześniej opisałem bioenergia (orgon) dociera do nas ze Słońca, i posuwa się wzdłuż Ziemi z zachodu na wschód. Celowo opisałem jej właściwości i odkrycia związane z orgonem. Nie jest to całość informacji jakie można znaleźć na temat tej energii, ale odnajdywane informacje na jej temat mogą być zniekształcone lub źle zrozumiane, więc wystarczą te, które wymieniłem.



Ci z czytelników, którzy uprawiają jakikolwiek rodzaj medytacji, ćwiczeń relaksacyjnych, czy interesują się parapsychologią, orientują się na pewno, że przez nasze ciało przepływają dwa rodzaje energii. Jednym rodzajem jest energia Ziemi, która dostrojona jest do częstotliwości Ziemi, a więc do 5,4 Hz. Drugą zaś energią, która opływa nasze ciało jest energia kosmosu. Najbardziej korzystnym stosunkiem wymieszania się tych dwóch energii jest stosunek 1:10 tzn.10% energii Ziemi i 90% energii kosmosu. W tym to stosunku ciało ludzkie funkcjonuje najsprawniej. W celu lepszego zrozumienia przyczyn naszych zaburzeń zdrowotnych musimy pobieżnie zapoznać się z przepływami w naszym ciele w/w energii oraz funkcji, jakie spełniają w naszym organizmie. Do wykorzystania tych obu energii służą czakry (centra energetyczne). Czakry są punktami subtelnej energii (nazwijmy duchowej), w których zachodzą różne procesy takie jak odbierania, przekazywania, metabolizmu i inne dodatkowe czynności związane z wykorzystaniem tych energii, które zapewniają nam zdrowie fizyczne, duchowe i emocjonalne. Każda z nich ma swój specyficzny zakres działania, który umożliwia postrzeganie nam w kategoriach parapsychicznych.
Poprzez odpowiednie techniki medytacyjne można nauczyć się je widzieć lub odczuwać, a postacie, jakie przybiorą zależą wyłącznie od indywidualnych osób.
Ludzki mózg jest odbiornikiem i przekaźnikiem tej energii, którą przekazuje poprzez system nerwowy do naszego organizmu zamieniając ją w impulsy elektryczne. Poszczególne strefy w naszym mózgu mają odpowiedniki tych stref w poszczególnych częściach ciała. Pewne emocje uruchamiają hormony odpowiedzialne za sytuacje, w jakiej się znajdujemy w danej chwili. Np. emocja powagi, uruchamia hormony stresu, których celem jest zawężenie uwagi i napięcia mięśni, przygotowując się do ucieczki lub walki. Natomiast emocja radości wyzwoli hormony, które nas rozluźnią i zniwelują stan napięcia emocjonalnego. Hormony stresu jak i radości służą celom praktycznym, z tym jednak, że hormony radości sprzyjają rozwojowi psychicznemu. Potwierdzeniem tego wpływu psychicznego na nasz stan fizyczny jest teoria doktora, Hamera, którego metodę leczenia wcześniej opisałem.

Do wykorzystania energii Ziemi w naszym organizmie służą trzy dolne czary. Są dynamicznymi centrami zbierającymi subtelną energię życiową, która przepływa przez nasz organizm i aurę. Przybiera postać dwóch stożków energetycznych, zwróconych do siebie czubkami, połączonych na linii
kręgosłupa, po obu jego stronach. Nasze stopy i dłonie od strony wewnętrznej
posiadają również czakry pozwalające na wejście i wyjście bioenergii.



Czakra najniższa (pierwsza) jest czakrą uziemienia, przez którą dostaje się do naszego ciała energia Ziemi, przechodząc przez wewnętrzną część stóp. W zależności od płci czakra ta umieszczona jest u kobiet między jajnikami a u mężczyzn u podstawy kręgosłupa. Umiejscowienie tych punktów nie jest przypadkowe. Umieszczenie u kobiet w wyższym punkcie ciała, pozwala na funkcjonowanie tego punktu na wyższym poziomie częstotliwości niż u mężczyzn. Powoduje to, że kobiety są bardziej subtelne i wrażliwsze od mężczyzn. Dostraja ona nasz organizm do częstotliwości fal Ziemi, a więc jak już wspomniałem 5,4 Hz. Służy także do uziemienia i usuwania nadmiaru

przestarzałych skupisk energii we własnej aurze. Następnie energia Ziemi przepływa do drugiej czakry umieszczonej 5 cm. poniżej pępka. Przyswaja ona potężną energię seksualną i jest odpowiedzialna za naszą seksualność, emocje i określenie własnych granic. Jest miejscem gdzie możemy odczuwać energię innych ludzi i pozwalamy im wnikać w swoją przestrzeń. Po wpłynięciu do czakry trzeciej energia ta ma możliwość rozprowadzania różnych rodzajów energii po naszym ciele i aurze. Zlokalizowana jest w okolicy splotu słonecznego poniżej miejsca gdzie zrastają się żebra. Nazywana jest często czakrą mocy lub czakra ego. Funkcjonując prawidłowo zapewnia zrozumienie samego siebie i innych. Działa podobnie jak serce i wtłacza do naszej aury subtelne energie. Większość ludzi nadużywa trzeciej czakry próbując kontrolować życie nie rozumiejąc istoty mocy oraz naszego ego. Ego jest nierozłączną częścią człowieka (nasz świadomy umysł). Z wiekiem nasze ego przestaje dążyć do kontroli innych, koncentrując się na poznaniu siebie. Pozwala to nam na marsz własną drogą i współpracę z innymi. Czwarta czakra, którą już opisałem jest czakrą łączącą ducha z ciałem fizycznym. Nazywamy ją czakrą miłości i wspólnoty ze wszystkim co nas otacza i naszym dopełnieniem. Po wpłynięciu do czakry piątej znajdującej się u podstawy szyi uruchamia subtelne wibracje i dźwięki. Sprzyja łatwemu komunikowaniu się, oraz wewnętrznej tożsamości i autoekspresji. Sprzyja poznaniu swojego wyższego ja. Należy pamiętać, że energia Ziemi przesuwa się ku górze od pierwszej czakry do szóstej przednią częścią ciała ludzkiego. Szósta czakra jest umiejscowiona w przysadce mózgowej. W naszej głowie znajdują się jeszcze dwie czakry, jedna nazywana trzecim okiem, druga umieszczona w szyszynce. Szósta czakra odpowiada za nasz intelekt i przekonania, płyną z niej umiejętności wizualizacji, myślenie, cały system przekonań, mogą uruchamiać się właściwości jasnowidzenia. Dzięki niej tworzymy struktury energii zwane obrazami wizualizacji. Siódma czakra zwana koronną, jest czakrą o pojedynczym wirze skierowanym szpicem w dół głowy. Jest ona odpowiedzialna za naszą wiedzę (nie mylić z nauką, za wiedzę nie dostaje się tytułów naukowych). Poprzez tę czakrę można w jednej chwili zrozumieć pełny

cykl jakiegoś doświadczenia, dlatego jest ona czystą intuicją, wiedzą samoistną.
Wibracja, która wchłaniana jest przez czubek naszej głowy, umożliwia interakcję ze światem. W przeciwieństwie do energii Ziemi, energia kosmosu wpływa do nas od góry przez czakrę koronną, i płynie przez ludzkie ciało kanałami w tylnej części ciała. Ważną rolę w gromadzeniu tej energii mają ludzkie włosy, które służą jako mini antenki do jej kumulowania. Energia kosmiczna występuje w nieskończonej ilości oraz różnorodności kolorów. Najlepiej uzmysławiać ją sobie w postaci złotego pyłu opadającego na nasze ciało. Należy ją uznać za cudowną otwartą i wrażliwą energię ze słońca. Energia kosmiczna przesuwa się w dół do pierwszej czakry, gdzie miesza się z energią Ziemi, a następnie rozpływa się po całym ciele i aurze. Mieszanka obu tych energii może rozbudzać niepokoję, które występują w naszej aurze, a ich odkrycie i zbadanie dostarcza informacji na temat, kim wolno ci być lub ile wolno ci wiedzieć. Są dwa czynniki zakłócające przepływ tej energii. Pierwszy to czynnik zewnętrzny, niezależny od nas, drugi zaś jest spowodowany przez nas samych a niezauważalny dla naszych świadomych zmysłów. Chodzi tu o stan psychiczny, który nazywamy **neutralność**. Neutralność **jest jednym z najpotężniejszych i najskuteczniejszych narzędzi radzenia sobie z trudnymi sytuacjami.** Jest subtelnym stanem, który rodzi emocjonalną otwartość, **umożliwiając nam pozbycie się oporu i blokad wobec doświadczeń**. W ten sposób ograniczamy się po prostu do obserwacji toczących się wydarzeń i pozwalamy swoim przeżyciom być tym, czym są. Nie oceniamy ich i nie chcemy ich zmieniać**.** **Neutralność nie jest brakiem uczuć, lecz otwarciem się na złożoność uczuć i doznań ich subtelności i wielowymiarowości.** Neutralność w subtelny sposób umożliwia nam odczuwanie współczucia wobec siebie i innych. Kiedy osiągniesz neutralną perspektywę staniesz się bardziej zakorzeniony w teraźniejszości i skuteczniejszy. Pogłębią się twoje zdolności podejmowania decyzji i zniknie wiele problemów. Twoje związki z interpersonalne staną się głębsze i bardziej znaczące, zwiększając współczucie dla siebie samego i innych. I znowu wtrącę kilka bardzo mądrych słów Jezusa „Nie oceniaj, gdyż nie znasz

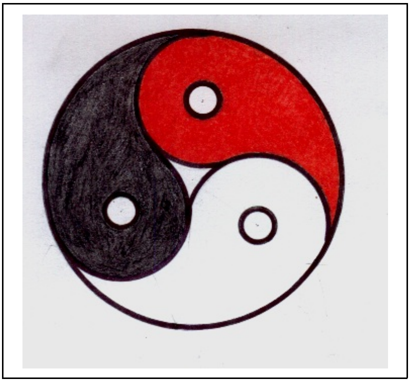
prawdy”. Skąd ten człowiek czerpał tyle mądrości? Otóż jak już wszyscy wiedzą nasz mózg jest silnym generatorem energii psychicznej. Szósta, czakra, która się w nim praktycznie znajduje tworzy obrazy nazywane blokami energii psychicznej unieruchomionej w czasie. Każde nasze przeżycie natychmiast staje się obrazem i najlepiej jest, kiedy po zakończeniu każdego przeżytego doświadczenia zostaje ono podświadomie przetworzone i ulega rozwiązaniu. Wówczas pamięć o nim magazynowana jest w banku pamięci, zaś zawarta w jego obrazie energia zostaje uwolniona i staje się łatwo dostępna. Jeżeli jednak doświadczenie takie nie będzie w pełni rozwiązane i przetworzona energia taka zostaje zamrożona i niedostępna, tworząc blokadę przez uwięzioną w niej energię. Jakaś cząstka nas samych zostaje uwięziona w przeszłości. Tworzy się blok, który zabuża przepływ energii przez aurę. Odzwierciedleniem tej sytuacji są złogi cholesterolu w układzie krwionośnym. Należy uwolnić energię uwięzioną w aurze poprzez rozbicie lub zniszczenie obrazów. Istnieją obecnie specjalne techniki rozbijania „obrazów”, które przełamują ograniczenia i uwalniają kreatywną energię. Są to bardzo skuteczne sposoby wyzwalania się z okowów przeszłości, którą nazywamy „karmą”. Obrazy mogą ukazywać się w aurze w postaci drobin kurzu, kawałków żużlu, nieharmonijnych dźwięków czy pustych kart. Pojawiają się także w postaci przebłysków wydarzeń, które tworzą blok. Każdy z nas postrzega je w inny sposób. Nie należy ich akceptować choćby były bardzo słabe gdyż z czasem zaczną się wzmacniać. Zniszczenie obrazów po prostu eliminuje zaklinowanie się danego przeżycia uwalnia energię i sprowadza nas do teraźniejszości. Albowiem, aby zachować równowagę energii, energia musi powrócić na swoje miejsce jako czysta pamięć. Zawsze można ją przywołać z pamięci, napełnić energią i odtworzyć w postaci obrazu. Każdy z nas ma wspomnienia, które od czasu do czasu przywołuje z pamięci. Ale aby jednak do nich wracać nie trzeba więzić ich w aurze jako zamrożonych wersji tych wspomnień. Obrazy są silnie naenergetyzowanymi wspomnieniami lub problemami naszego życia. Nasza aura posiada (więzi) inne energie, które w relacjach wcześniejszych wchłonęliśmy do naszej aury. Mogą to być energie

członków rodziny, przyjaciół, byłych kochanków, dzieci i wielu innych, a nawet psów i kotów, z którymi mieliśmy kontakt. Jest to naturalne prawo oraz anatomia związków, jakie istnieją od niepamiętnych czasów na naszej planecie.
Tym wszystkim czytelnikom, których zainteresuje informacja, czym jest energia i materia fizyczna (pomijając obowiązujące dogmaty naukowe), oraz sposób, w jaki powstaje, proponuję skorzystać z fragmentu książki „Tajemnice Wszechświata", którą otrzymują członkowie kursów „Hemi-Sync" instytutu Roberta Monroe. Informacja ta pozwoli tym osobą, dogłębnie zrozumieć potęgę naszego umysłu (umieszczonego w naszym mózgu) oraz jego wpływ na toczące się wokół nas wydarzenia, a także naszego zdrowia fizycznego. Cyt. „Pozorna twardość materii jest iluzją wywołaną ruchem wirowym, który stwarza wrażenie materialności. Odkrył to w roku 1824 prof. Wiliam Kevin przedstawiając teorię materii i światła, wedle, której cały Wszechświat pojmować należy w kategoriach ruchu fal świetlnych, a materię w ruchu wirowym. Około 50 lat później fizyk J.J.Thomson potwierdził, że w wirach jest uwięziona energia, a zatem nauka stwierdziła, iż **materia jest formą energii.** Wielki uczony Albert Einstein wykazał równoważność masy (materii) i energii. Zatem cząstka elementarna materii jest wirem, a wir jest energią. Ruch spiralny, obrotowy wiru wokół punktu centralnego to zagęszczona forma energii, czyli: **materia jest formą energii stwarzającą pozory tworzywa.** Z tego pierwotnego ruchu powstaje światło i materia jako zasadniczy budulec planu fizycznego". Idąc tym tokiem rozumowania cytuję dalej „Naturą energii jest wibracja, ruch wirowy. Wibracja ma swoje źródło, pierwotną przyczynę w Centrum tj. w Absolucie, skąd rozchodzi się w różnych kierunkach. Wiry krzyżują się, łączą, lub giną jedne w drugich". Posuwając się dalej cytuję. Pojęcie materialności jest różne od pojęcia materii. **Materialność** to stan materii zależny od właściwości i rodzaju energii, czyli, siły manifestującej się w danym momencie i w określonym miejscu. Takie pojęcie materialności jest może trudne do uchwycenia, bo przyzwyczajeni jesteśmy myśleć, że materia jest wszędzie taka sama zgodnie z podanymi przez chemię i fizykę parametrami. Jednak wszystko w świecie fizycznym zależy od

prędkości światła, która to prędkość jest miarą ruchów w wirze. Prędkość wiru w materii większa od prędkości światła, stworzy nowy rodzaj energii – nadenergię, która ma inną materialność od materialności planu fizycznego, czyli stworzy ponad-fizyczną rzeczywistość. Formy utworzone z nadenergii są poza oddziaływaniem materii ziemskiej nie są żadną przeszkodą dla światła, są niewidzialne i nieuchwytne i są poza zasięgiem ludzkich zmysłów. Prędkość światła stanowi granicę fizycznego planu. Prędkość światła to próg pomiędzy światem fizycznym a światem astralnym. Przekroczenie tej granicy nazywamy transformacją, jest to przejście czystej świadomości poza czas i przestrzeń. Czas płynie z ruchu w wirze a przestrzeń jest rozciągniętą formą wiru (np. obraz wiru wodnego). **Zatem z energii wiru powstaje: czas, przestrzeń i materia.** Są to trzy różne przejawy Jednej Rzeczywistości, życia człowieka na Ziemi, to podróż przez czas i przestrzeń. Życie na wyższym planie, planie astralnym, to życie poza czasem i przestrzeniom. Nie ma pustej przestrzeni ta pozorna pustka, w której się poruszają planety i ludzie to rozrzedzona materia. Materia zaś jest zagęszczoną przestrzenią. Materia jest zagęszczonym ośrodkiem wiru, a przestrzeń powstaje w rozrzedzonych peryferyjnych obszarach wirów, gdzie poziom energii jest poza naszym poziomem postrzegania zmysłowego. Powierzchnia ciał i przedmiotów lub cieczy to zjawiska nagłego wzrostu potężnego natężenia energii wirów i ich zespolenie to zjawisko nasze zmysły przyjmują za twardą materię. Zatem nasze ciała zajmują daleko większe miejsce w przestrzeni niż ocenić to możemy wzrokiem bądź dotykiem. Jest to ciało naszego doświadczenia zjednoczone w fizycznej formie. Nasze istnienie nie zatrzymuje się w miejscu zetknięcia skóry z przestrzenią. Nie jesteśmy tylko do wewnątrz skóry, istniejemy też na zewnątrz niej. Jak wspaniała jest konstrukcja ciała fizycznego, które odczuwamy jako trwałą i solidną, zauważmy jak specyficzne kształty przybiera energia w formie narządów, komórek, atomów, elektronów. Każdy kształt mniej fizyczny niż poprzedni, każdy łączy się w tajemniczym związku, aby stworzyć materię-substancję. Atomy wewnątrz naszych ciał wirują, ciało które wydaje się twarde, trwałe, złożone jest z szybko poruszających się cząsteczek, między którymi zachodzi wymiana energii. Trwa stała

fizyczna wymiana cząstek pomiędzy konstrukcją naszego ciała a przestrzenią na zewnątrz bez tej wymiany życie, jakie znamy nie byłoby możliwe. Tak, więc my wchłaniamy cząstki z otoczenia i wyrzucamy inne cząstki do tegoż otoczenia, działamy, wpływamy na otaczającą nas rzeczywistość, tworzymy swoją własną rzeczywistość, którą doświadczamy zarówno widzialną jak i niewidzialną, czyli nastrój, zdrowie, pogodę życia, dobre współżycie w rodzinie…bądź przykrość, nieprzyjemność, chorobę, biedę.

Otrzymujemy to, co sami projektujemy a więc sami jesteśmy odpowiedzialni za swoje życie! Dla uzupełnienia wiedzy, jaka jest nam potrzebna do zrozumienia tworzenia się i powstawania choroby nowotworowej a także innych chorób przytoczę jeszcze dwa cytaty. Cyt. „Pierwszym i podstawowym prawem Wszechświata jest prawo 3-sił zwane Prawem trzech.

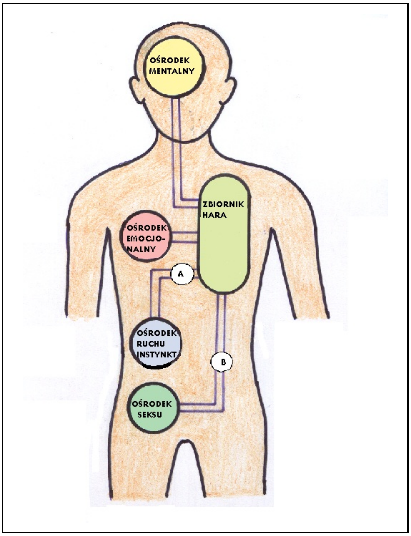


Według tego prawa każde działanie czy też zjawiska w całym Wszechświecie począwszy od zjawiska atomu po fenomeny kosmiczne jest rezultatem równoczesnego spotkania i działania 3-sił: dodatniej, czyli czynnej, ujemnej, czyli biernej i trzeciej neutralizującej. Te trzy siły to siły elementarne, których różne kombinacje tworzą całą gamę różnych zjawisk, fenomenów.

Pierwsze dwie siły: czynna bierna są zrozumiałe, to np. dodatni i ujemny magnetyzm, lub energia yin i yang lub pierwiastek męski i żeński. Ale te dwie siły same z siebie nie mogą wywołać zjawiska,

dopiero w obecności siły neutralizującej jako trzeciej i z jej pomocą, dwie pierwsze siły mogą wywołać to, co nazwiemy zjawiskiem. Tą trzecią siłę neutralizującą jest trudno zrozumieć i zaobserwować z powodu ograniczonego ludzkiego postrzegania zjawisk ruchu, czasu i przestrzeni. Ta siła dotyka „4-go wymiaru”, czyli świata rzeczywistego.
Dostrzegany przez nas świat jest światem subiektywnym zjawiskowym”.
Cytuję dalej „Materia ciał różni się wielkością wibracji cząstek materii, z których się składa i choć ciała przenikają się wzajemnie, każde z nich rządzi się swoimi prawami. Ciało fizyczne jest miejscem integracji ciał niższych i stanowi też miejsce ewentualnego skrystalizowania się w formie energii ciał wyższych.
Dlaczego ewentualnego? –Bo człowiek musi je dopiero ukształtować w procesie ewolucji. Ewolucja jest faktem, ale sam proces ewolucji wskazuje nam na udział w niej istot o nadrzędnej inteligencji. Obserwujemy to np. w cząsteczkach DNA w tych zwojach podwójnej spirali w komórkach ciała fizycznego.
Cząsteczki nie tylko przenoszą kod genetyczny, ale również spełniają rolę odbiorników wibracji ze sfer wyższych stanowiąc tym samym łącznik pomiędzy planem fizycznym a planem nad fizycznym. Na etapie DNA każda pojedyncza komórka ciała jest potencjalnie pierwotną dowolną komórką ciała, a jednak rozwija się w zróżnicowaną, wyspecjalizowaną strukturę jakiegoś określonego narządu, czyli zdolna jest do realizacji programu komputerowego składającego się z wibracji i dźwięków jako zbioru poleceń, które odbiera i wykonuje.
Ten zbiór poleceń nazwać można programem życia. Proces ten przypomina konstruowanie ogromnej i skomplikowanej maszyny o wysokim poziomie zorganizowania na podstawie projektu-programu, za który odpowiedzialni są inżynierowie o Nadprzyrodzonej Inteligencji”.
Fragmenty, które powyżej przytoczyłem, pozwalają nam na uzmysłowienie sobie złożoności naszego ludzkiego ciała oraz wielowarstwowości i funkcji ciała astralnego (duszy) jaką pełni ona w naszym codziennym życiu i utrzymania zdrowia fizycznego. Nie będę opisywał zadań i funkcji przeznaczenia każdego ośrodka (centra), oraz

ich powiązań i zależności między sobą, gdyż zajęłoby to wiele stron i zagmatwało zrozumienie i prostotę powstawania wielu chorób, do jakiej dążę. Czy ktoś z państwa zastanawiał się, dlaczego ulegamy zmęczeniu, co je powoduje i dlaczego po upływie pewnego czasu znowu jesteśmy sprawni i w pełni sił? Każde działanie człowieka, to wszystko, co robimy w życiu codziennym jest ograniczone ilością energii, wytwarzanej przez ludzki organizm. Każda emocja, wysiłek fizyczny, myśl wymaga pewnej określonej energii, inaczej mówiąc pewnej określonej substancji. Normalny, przeciętny zdrowy człowiek ma dość energii, jednak jej ubytek powinien kontrolować i nie tracić na niepotrzebne i nierozważne nawyki, np. nieprzyjemne emocje, gadulstwo, złe nastroje, nerwowość, gonitwę myśli, złość, a także niepotrzebny wysiłek fizyczny (sporty siłowe). Najwięcej energii pochłania nam złość, nienawiść, strach. Ciało astralne (dusza), aby się rozwijać też musi mieć odpowiednią ilość odpowiedniej ilości „pokarmu" w formie delikatnej energii t.z. Bioenergii – orgonu. Jako ciekawostkę dodam, że człowiek bez jedzenia może żyć dość długo, bez wody kilka dni, bez powietrza kilka minut i umiera.
Bez wrażeń człowiek nie może żyć ani chwili – pozbawienie człowieka możliwości odbioru wrażeń powoduje jego natychmiastową śmierć. Motorem dopływu energii, wrażeń jest otaczająca nas przyroda, bez tej energii praca ludzkiej maszyny jest natychmiast zatrzymaną. Ośrodki pracują na różnych częstotliwościach, co wpływa na różnicę ich pracy. Jest to potwierdzenie tego, że procesy psychiczne również są materialne i że zużywają pewną ilość substancji (energii). Praca ośrodków musi być zrównoważona, albowiem kontrolują one podstawowe funkcje tj. emocje, myśli, ruch, instynkt czy seks, – czyli cała nasza aktywność kontrolowana jest przez ośrodki (centra). Ośrodki spełniają również rolę aparatów odbiorczych, różnych zewnętrznych bodźców i wpływów. Spróbujmy teraz dowiedzieć się jak zasilane są nasze centra, ośrodki oraz jak funkcjonuje system ich zasilania.



W pobliżu każdego poniżej umieszczonego ośrodka znajdują się dwa małe zbiorniki wypełnione energią potrzebną do pracy każdego ośrodka. Te małe zbiorniki – akumulatorki energii (A,B) połączone ze sobą i z ośrodkiem, do którego przynależą z jednej strony, a z drugiej strony podłączone są do jednego dużego zbiornika. Każdy z tych akumulatorów po uruchomieniu odpowiedniego centra, które w danej chwili wykorzystujemy dostarczą odpowiednią ilość energii, dla danego centra (ośrodka) aż do momentu wyczerpania się w nim całego zapasu, jednocześnie się doładowując z głównego zbiornika energii. Jeżeli nasz wysiłek psychiczny czy fizyczny wyczerpie zgromadzoną w nim energię oraz jego możliwości doładowywania czerpiąc z głównego zbiornika, człowiek zacznie opadać z sił i nie będzie w stanie funkcjonować. Po upływie krótkiego czasu i ponownym uzupełnieniu wyczerpanego akumulatorka, człowiek powróci do normalnego stanu. Typowym przykładem jest np. szybki bieg na jakimś odcinku i im dłuższy jest odcinek tym człowiek staję się słabszy, aż do momentu przewrócenia się z wyczerpania. Jednakże proces ten powróci do normy po naładowaniu się akumulatorków do swojego pierwotnego stanu. Główny zbiornik, w którym zbiera się energia nazywa się HARA, i w nim zmagazynowana jest energia wytworzona przez ludzki organizm z

surowców, jakim jest pokarm fizyczny, powietrze i wrażenia. W skrajnym wypadku może być całkowite opróżnienie zbiornika z jego zasobów energetycznych i wtedy organizm umrze. Względnie harmonijną pracę małych zbiorniczków utrzymują takie zjawiska jak śmiech i ziewanie. Te czynności czy też nazwijmy to funkcje mają bezpośredni związek z zasobem energii w ośrodkach i pełnią w nich ważną rolę. Gdy jesteśmy zmęczeni – ziewamy, i w tym momencie następuje przepompowanie energii do małych zbiorników i ośrodków. Natomiast śmiech spełnia rolę przeciwną, i energia ze zbiorniczków jest wypompowywana. W ten sposób zbiorniki pozbywają się nadmiaru niepotrzebnej energii, która zgromadziła się w nadmiarze, gdyż została niewykorzystana. **Pamiętajmy!**, że jeden porządny atak złości, poczucie krzywdy, strachu, irytacji bądź inna gwałtowna emocja – pożre cały zapas energii czasem nawet w parę minut – pozostawiając człowieka pustym wewnętrznie. Tak duża ilość energii uwolniona w ciągu krótkiego czasu i wysłana w jakiś punkt naszego ciała za pomocą naszego mózgu wytworzy „skupisko Hamera" wytwarzając coś w rodzaju obrazu, w którym uwięzione są cząsteczki energii (a dokładniej mówiąc bioenergii) tworząc w tym miejscu blokadę dla normalnego jej przepływu. Dla zrozumienia proszę sobie wyobrazić sytuację, jaką znamy z kina. Jeżeli obraz utworzony przez projektor o dużym natężeniu światła rzucimy na ekran kinowy, to inne projektory, które mają mniejsze źródła światła (słabsze żarówki) nie będą w stanie wyświetlić nam obrazu, a co za tym idzie nie będziemy mogli zobaczyć obrazów z tych projektorów. Dopiero po wyłączeniu projektora o dużej mocy (światła) ekran zostanie uwolniony z obrazu, jaki on daje, a co za tym idzie będzie możliwe oglądanie filmu z projektorów o małej mocy. Aby uwolnić ekran z obrazu na nim („skupisko Hamera" – wywołane wstrząsem) i mieć możliwość oglądania filmów z innych projektorów (normalny stan bez blokady przepływu energii) musimy wyłączyć projektor o dużej mocy (blokadę w mózgu). Jeżeli odnajdziemy zdarzenie, które spowodowało włączenie dużego projektora (stres, strach itp.) możemy wyłączyć go i uwolnić ekran od rzucanego nań obrazu **Zablokowanie przepływu bioenergii w tym skupisku stwarza miejsce podatne na rozwój drobnoustrojów, gdyż postrzegają one**

to miejsce jako tkankę obumarłą, którą należy rozłożyć. Z badań, jakie były prowadzone na temat biowitalności wynika, że poziom ten dla otoczenia (środowiska) wynosi ok. 6500 jednostek Bovisa i jest też normą dla zdrowego człowieka. Maksymalne napromieniowanie, jakie człowiek może posiadać to nawet 8500 jednostek, Bovisa. **Jeżeli spada natężenie tego pola poniżej 3500 jednostek Bovisa w jakimkolwiek organizmie uruchamia to naturalny proces, w którym bakterie, grzyby i pleśnie postrzegają organizm jako obumarły, który należy rozłożyć na czynniki pierwsze.** Jest to naturalny i logiczny sposób usuwania odpadów i rozkładania ich na czynniki pierwsze, stworzony przez naturę. Czy ktoś z państwa wyobraża sobie życie wśród wielometrowej warstwy nie rozłożonych ciał różnych organizmów? Bo ja nie! I tu ujawnia się ludzka ignorancja a zarazem głupota. Zamiast współżyć z naturą zaczynamy ją zwalczać. Tępimy używając najwymyślniejszych trucizn, toksyn itp. w postaci środków czystości, stosując różnego rodzaju chemikalia w walce z drobnoustrojami, bo ktoś nam wmówił, że drobnoustroje są niebezpieczne. Czy ktoś z państwa zastanawia się, o ile bardziej niebezpieczne są toksyny, które wprowadzamy sami do naszego środowiska? Czy znajdzie się ktoś, kto pokona i zniszczy drobnoustroje zanim sam zostanie zniszczony przez własne środki użyte do ich zniszczenia? Jestem pewien, że nigdy człowiek nie pokona natury, a gdyby mu się to udało to i tak, umrze z braku drobnoustrojów, które by zniszczył, a bez których żyć nie może. W iluzji walki z „niebezpiecznym wrogiem", jakim są drobnoustroje, podsuniętym nam przez przemysł farmaceutyczny i chemiczny (kosmetyki, środki czystości i higieny) wprowadzamy nieświadomie do środowiska toksyny, które stają się naszym katem. I tu mogę stwierdzić, że metoda doktor Huldy Clark staje się powoli nierealna ze względu na toksyczność środowiska, jakie sobie stworzyliśmy, gdyż niewielu może wyprowadzić się na Alaskę, czy Grenlandię. Tak, że jedynym mocnym argumentem jest jeszcze aparat „Zapper". Zamiast kręcić się w kółko może warto zastanowić się nad innymi możliwościami. Wszyscy wiedzą, że człowiek między 20 – 50 rokiem życia jest bardziej odporny na choroby. Dlaczego? Odpowiedz jest krótka. Posiada jeszcze ogromne siły witalne w 100%. Jak już wyżej

wspomniałem witalność ta powinna wynosić ok. 6000 – 6500 jednostek Bovisa. I żeby być zdrowym i odpornym na choroby trzeba ją utrzymywać na tym poziomie. Sposoby na utrzymanie tej witalności znane są od tysięcy lat, tylko je zapomniano przez naszą ignorancję lub celowo ukryto, abyśmy zapadali na choroby, które później trzeba leczyć! Wielu z nas zadaje sobie pytanie, dlaczego nie ma lekarstwa np. na raka, gdzie jest tania energia, dlaczego nauka nie interesuje się właściwościami piramid i urządzeń pracujących w sposób dla nas nie zrozumiały wykorzystujących niewidzialną siłę. Odpowiedz jest zawsze ta sama. Skończyłby się dochód napędzający machinę chciwości i wyzysku pod szyldem prawa. Życie ludzi jest najbardziej dochodowym biznesem świata, a zysk z leczenia ciągle chorych ludzi, daje dochody korporacjom farmaceutycznym, zysk liczony w setkach miliardów dolarów. Jednym z takich nieposłusznych ludzi wobec systemu był prof. Wilhelm Reich, dlatego też musiał zginąć, bo stanął na drodze przemysłowi farmaceutycznemu i atomowemu. Ale zawsze tak bywa, że nie wszystkie ślady można po kimś zatrzeć i pomimo tworzenia barier i próby wymazania go z dziejów ludzkości, znajdą się zawsze tacy, co próbują dowiedzieć się prawdy i potrafią zdjąć z własnych oczu iluzję, jaką założył na nas system. Jednym z takich urządzeń wykorzystywanym, przez prof. Reicha jest jak ja to nazywam „kibel”. Jest to akumulator bioenergii (orgonu), dzięki któremu bardzo szybko wzrasta nasza witalność. Następnym z urządzeń jest taboret o wymiarach 35 cm. z otworem u góry wykonany w kształcie sześcianu. Trzecim z jego pomysłów jest urządzenie do oczyszczania pomieszczeń ze szkodliwej dla nas energii DOR-u. Do najbardziej praktycznych należy kołdra orgonalna, służąca jak normalna kołdra do spania. Innymi urządzeniami, jakie przyciągają orgon są najbardziej znane, ogniwo Joe'ego, pierścień Searla, silnik Greya. Najprostszym i najbardziej rozpowszechnionym urządzeniem i jednym z najbardziej skutecznych są piramidy, wykorzystywane od tysięcy lat, a których funkcjonowania do końca nie rozumiemy. Jak widzicie państwo są to urządzenia stosunkowo proste i tanie do wykonania. Ale najtańszym sposobem jest uprawianie medytacji oraz różnych technik wschodu. Aby utrzymać wysoką witalność ok. 6000 jednostek, Bovisa, a co za tym idzie dobrą

kondycję przez całe swoje życie, wystarczy z nich, co jakiś czas korzystać. Utrzymanie zdrowia nie kosztuje wiele i nie trzeba zostawiać tysiące złotych rocznie w aptekach, a co najgorsze truć własny organizm toksynami. Problem współczesnych ludzi polega na tym, że uwierzyli w iluzję współczesnej medycyny i stali się więźniami systemu medyczno – farmaceutycznego, który doprowadził ludzi do sterowanej iluzją samokontroli, blokując w ten sposób możliwości zmiany świadomości. Wiadomo jest, że czystość i higiena jest ważną rzeczą, ale czy nie ma innych bezpieczniejszych środków do jej utrzymania, a zarazem nieszkodzącym naszemu zdrowiu i środowisku. Ci, którzy przeczytali już książkę „Kuracja życia" doktor Huldy Clark wiedzą już jak wiele naturalnych środków może zastąpić używaną przez nas chemię, i osiągnie się odpowiedni skutek a nie zaszkodzi to naszemu zdrowiu. Może wydać się to dziwne, ale w stolicy Peru, Limie siedmio milionowym mieście śmiertelność ludzi tam mieszkających jest niższa niż w miastach Europy, pomimo, że 90 % ludności mieszka tam praktycznie na śmietnisku. Myśląc naszymi kategoriami powinni wszyscy umrzeć zabici przez choroby i bród. Ale tak nie jest. Medycyna konwencjonalna dopuściła, w roli pomocników, tzw. szamanów i uzdrawiaczy, którzy wykorzystując sobie znane techniki i zioła, leczą ubogich mieszkańców miasta. Nie dopuszczają w ten sposób do powstania epidemii, a także utrzymują, ogólny stan zdrowia mieszkańców tego miasta. Są dopuszczani także w roli pomocników jako pracownicy w klinikach współpracując z medycyną konwencjonalną. Jednak wracając do tematu należy prześledzić kolejność czynników powodujących powstawanie guza nowotworowego. Jak udowodnił doktor Rybczyński, a którego metodę opisałem w pierwszym rozdziale, komórka rakowa jest strukturą zbudowaną przez grzybek penicillium, który wiąże struktury białkowe naszego organizmu i wchłania krzem. Tworzy to tkankę podobną do koralowca. Jeżeli w naszym organizmie powstanie miejsce zwane „Skupiskiem Hamera" gdzie przepływ bioenergii zostaje zahamowany, stworzy to idealny punkt rozwoju, rodników grzyba penicillium, gdyż potraktuje on takie miejsce jako tkankę, którą należy usunąć. W wyniku wchłaniania krzemu ze swojego otoczenia zaczyna zakłócać przepływ

informacyjny z matrycy krzemowo-energetycznej, co powoduje automatycznie zakłócenia w systemie obronnym naszego organizmu. Białe ciałka odpowiedzialne za atakowanie wszystkich drobnoustrojów w naszym organizmie nie postrzegają takiego powstającego guza za zagrożenie. Jedną z przyczyn takiego stanu jest to, że guz tworzy się z białek naszego własnego ciała a drugą to, że przepływ informacji z matrycy krzemowo-energetycznej zostaje zaburzony przez ubytek krzemu. Grzybek penicillium tworzy pancerz, którym pokrywa swoje wierzchnie warstwy, tworzy strukturę która odbierana jest przez białe ciałka jako czynnik budowy naszego ciała tj. struktur białkowych lub krzemu. Utworzony w ten sposób stwór zaczyna się rozwijać jako samodzielny organizm, gdyż nie będąc postrzegany jako wrogie skupisko w naszym organizmie, może bez przeszkód czerpać składniki pokarmowe dostarczane przez nasz organizm. Od tego momentu nie podlega już kontroli, żadnemu z naszych systemów, np. nerwowemu, matrycy krzemowo-energetycznej, krwioobiegowi itp. Czerpiąc substancje pokarmowe z naszego organizmu, oraz bioenergię, która przez niego przenika (jest żywym organizmem) może się spokojnie rozwijać, powiększając swoją powierzchnię. Traktowany jest przez nasz organizm jak np. Implant lub płytka łącząca kości z tym, że zwiększa się jego powierzchnia. Proces rozwoju takiej struktury można zatrzymać na kilka sposobów, które wcześniej opisałem. Są to metody, które podzieliłbym na dwa rodzaje:

- mechaniczny, w którym umieściłbym: metodę doktor Huldy Clark (aparat „Zapper"), oraz preparat ANRY (jony krzemu) doktora Rybczyńskiego, a także leczenie ziołami i witaminami.
- Preparat Essiac opracowany i stosowany przez Indian południowo-amerykańskich ujawniony przez Rene M. Caisse obecnie produkowany w Kanadzie.
- Amigdalina witamina B 17 (letril) z pestek moreli.
- Zestaw witamin opracowany przez doktora Andrzeja Wiśniewskiego (jako jeden z elementów terapii holistycznej)
- Bylica – piołun (Artemisia annua L)

2. Metody parapsychologiczne wykorzystujące niezbadane do końca energie

i zjawiska z zakresu parapsychologii
- metoda prof. Hamera – wykorzystująca potęgę naszego umysłu, o bardzo wysokiej skuteczności
- metoda prof. Gianni Dotta i jego pierścień wytwarzający częstotliwość Ziemi
- różdżki Horusa wytwarzające podobną częstotliwość
- terapia spektrochromem doktora Dinshah P. Ghadiali lecząca niemal wszystkie choroby spektrum światła
- akumulatory orgony prof. Wilhelma Reicha między innymi „kibel”, taboret orgonowy, kołdra orgonalna
- metoda doktora Andrzeja Wiśniewskiego holistyczna łączy ona terapię witaminową z leczeniem ciała astralnego (duszy)
- piramidy gromadzące bioenergię podobnie jak akumulatory orgonu Reicha (nie są źródłem energii nie wytwarzają jej)

Myślę, że wielu z państwa pierwszy raz spotyka tego typu informacje, oraz metody leczenia, które są ukrywane przed społeczeństwem. Niektóre z tych metod osiągają powyżej 95% wyleczenia wszystkich chorób z rakiem włącznie. Czy konwencjonalna medycyna może się pochwalić, że osiąga stopień wyleczeń przy chorobach nowotworowych przekraczający 30% z tego co obecnie wiem – to nie. Pomijając chirurgów i stomatologów to leczone są tylko nasze kieszenie a nie zdrowie pacjenta. Nasze zdrowie i życie stało się towarem, którym można handlować. Elity medycznego establishmentu robią wszystko, aby „robole” o tym nie wiedzieli, nie tyko ukrywają metody leczenia, ale przygotowują i preparują podręczniki oraz wiedzę medyczną w ten sposób, żeby uczący się lekarz posiadł wiedzę, która sprowadzi go na fałszywy trop. Dlatego tytuł prof., dok., inż., to tylko nauka a nie wiedza. Mając już tytuł zawsze można zdobyć wiedzę, co niektórzy z nich już czynią i zaczynają postrzegać ludzkie ciało jako coś więcej niż tyko kawał „mięsa”. I jak powiedział w/w dok. P. Ghadiali, którego próbowano wymazać z dziejów ludzkości „Prawdę można pokonać, ale **nigdy** nie da się jej zniszczyć”. Prostota i skuteczność systemu SCT (spektrochromu) była nie do przyjęcia dla establishmentu medycznego. Celowo podzieliłbym metody leczenia na dwa rodzaje: mechaniczny i parapsychiczny, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że niektórzy z

czytelników, postrzegają nasz świat wyłącznie jako materię i nie dopuszczają myśli, że oprócz tego, co odbierają ich zmysły nic więcej nie istnieje. I właśnie dla tych osób polecam

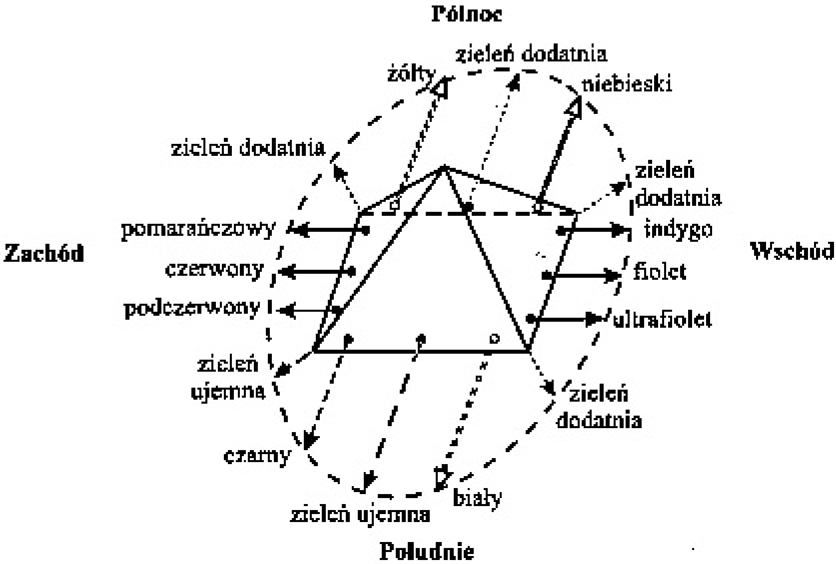
sposoby leczenia raka, w sposób, jaki są w stanie widzieć i rozumieć dzięki swoim zmysłom. Są to sposoby mechaniczne (materialne), ale także bardzo skuteczne w porównaniu z tym, co ma nam do zaoferowania konwencjonalna medycyna. A co najważniejsze nie szkodliwe dla zdrowia w przeciwieństwie do chemioterapii czy naświetlania radem. Wielu z państwa zada pytanie, dlaczego te wszystkie niezwiązane ze sobą metody leczenia mogą działać na ludzki organizm „zapper", jony krzemu, siła woli, piramidy, akumulatory orgonu, witaminy, kolorowe światło, różdżki Horusa i kilka innych. Odpowiedz jest banalnie prosta (tylko my ludzie wszystko komplikujemy i szukamy trudnych odpowiedzi) działają na energię, z której jesteśmy stworzeni. W przeciwieństwie do tego, co nas uczono, oraz tego, co tworzy nam nasza świadomość (ego).

Jesteśmy energią, a zagęszczona energia jest materią, gdyż tak ją nazwaliśmy.

I to właśnie chciał nam przekazać Jezus mówiąc „ Jesteśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boga" oraz „ Jako w niebie tak i na ziemi „ a skoro jesteśmy skupiskiem energii to wszystkie urządzenia, jakie wymieniłem działają na pewnych zasadach określonych w fizyce i chemii np. piramida działa jak pryzmat na wiązkę światła i dlatego wszystkie ściany piramidy oddziaływają różnymi kolorami.

Północ – żółty, zieleń dodatnia, niebieski

Wschód – indygo, fiolet, ultrafiolet itd. – widać to na przedstawionym rysunku. Piramida w 1/3 wysokości jest skupieniem promieni wpadających do wnętrza. W pryzmacie szklanym widać to zjawisko.



Akumulator orgonu działa jak puszka Faradaya na znajdującą się w niej osobę. Spektrochrom, który ma 12 kolorowych szyb o różnych kolorach działa jak zewnętrzne ściany piramidy, które promieniują każda innym kolorem. Doktor Hamer wykorzystuje siłę naszej myśli a myśl to energia, którą steruje nasz mózg, będący ogromnej mocy generatorem i odbiornikiem tej energii „ zapper ” jako generator częstotliwości wprawia w ruch cząsteczki energii, jony krzemu poprawiające przepływ informacji itp. Każda z tych terapii poprawia lub wspomaga przepływ bioenergii lub usuwa przeszkody na jej drodze. To właśnie tę wiedzę o energii i możliwości jej wykorzystania ukryli w XVIII w. p.n.e kapłani z chciwości i żądzy władzy, zabraniając spisywania o nie jakichkolwiek informacji. Zachowując tą wiedzę dla siebie mogli być panami życia i śmierci swoich podwładnych. Ci, którzy nie przyjmą do swojej świadomości tego faktu mogą nadal poszukiwać lekarstwa na dręczące ich choroby. Mogę im życzyć jedynie powodzenia. Ci zaś, którym ciekawość nie daje spokoju mogą się wybrać w dalszą podróż na

pograniczu nauki. Czy ktoś z państwa zastanawiał się, dlaczego przemysł farmaceutyczny tak bardzo chce pozbyć się ziół z aptek i je wyeliminować z obiegu, tak jak np. konopie, zastępując je tabletkami? Myślę, że na szczytach wiedzą. Może i my „robole" powinniśmy też to wiedzieć. Ja myślę, że z trzech powodów:
Pierwszy – to tabletkę można sprzedawać wielokrotnie drożej niż kosztuje jej produkcja. Jak tak dalej pójdzie to można je będzie kupować na wagę w sklepie spożywczym jak cukierki. Praktycznie już tak jest.
Drugi – ludzie przyzwyczajeni do wygodnego życia przestaną zbierać zioła więc staną się wszyscy bez wyjątku klientami aptek, a przy przepisach uznających zioła za leki (które niedługo mają być wprowadzone w UE), będziemy musieli nawet herbatę kupować w aptece ponieważ przepis taki można kupić u polityków, gdyż „ręka rękę myje", jak się ma układy i kupę szmalu, zarobionego na „durniach", którzy sami przynoszą kasę w zębach nie wiedząc dlaczego.
Trzeci – w procesie wytwarzania tabletek czy preparatów leczniczych usuwa się niemal w każdym przypadku bioenergię, która to właśnie jest czynnikiem utrzymującym nasz wysoki stopień witalności. Pozbycie się bioenergii z ziół podczas procesu ich przetwarzania, automatycznie zmniejsza naszą odporność na choroby, a pacjenci osłabieni i chorzy to intratny interes. Każdy wyda ostatnią złotówkę żeby być zdrowym a, że naje się wyjałowionych toksyn, które mu się odłożą na później to też dobrze, bo prędzej czy później organizm osłabnie i będzie następna kasa za leczenie. Już w trakcie pisania tego fragmentu książki zauważyłem, jak się ten biznes sam napędza. Wiadomo, że w działaniu niektórych leków zakładając 20% widać wizualne ich efekty działania. Ale chciałbym przytoczyć przykład, który nam uzmysłowi jak one działają. Wyobraźmy sobie, że spotykamy kogoś, kto mieszka na uboczu, skąd widać rzeczkę, ale temu komuś się nie chce iść po wodę żeby się napić świeżej czystej wody. Obok mieszkający sąsiad wiedząc o tym proponuje tej osobie za niezłe pieniądze sprzedawać wodę do picia. Nie mówiąc jej, że jest to woda destylowana. Po pewnym czasie pan ten zaczyna chorować, więc sąsiad obiecuje jej, że go wyleczy

wodą z rzeczki, ale nadal daje mu wodę destylowaną. Pan ten zadowolony, że nie chce się jej pić nie zdaje sobie sprawy, że pije nadal wodę destylowaną, więc ciągle popada w choroby, nie zdając sobie sprawy, że sąsiad go oszukuje. Cały czas żyje iluzją i wieży na słowo, że jest leczony przez sąsiada. Tak zamyka się krąg. Leczy się żeby chorować. Czy znacie lepszy interes, który sam się napędza, gdyż pilnuje go psychika chorego, który uwierzył w iluzję jaką tworzy mu pazerny sąsiad. Właśnie tym różnią się tabletki od ziół gdyż stają się zubożałą materią (ziół nie wolno gotować gdyż stracą właściwości lecznicze) i nie dostarczą nam bioenergii, lub będzie jej bardzo mało, jako podstawowego czynnika utrzymującego nas przy życiu. Drugim takim czynnikiem, który zubaża nas w bioenergię jest nasz pokarm. Większość potraw jest przez nas wyjaławianych przez gotowanie, smażenie, naświetlanie itp., co automatycznie pozbawia go bioenergii. Natura, której jesteśmy ogniwem nie przewidziała, że człowiek zacznie się wyłamywać z jej systemu i zacznie swoje potrawy gotować, smażyć, czy naświetlać w celu poprawy ich smaku, przez co zabuży przepływ bioenergii we własnym organizmie. Dostosowała nas do systemu życia, w którym żyjemy, lecz my próbujemy to zmienić dopasowując ją do swoich potrzeb i zachcianek i jak mądrze zauważył doktor Wiśniewski „Ludzie naszych czasów jedzą byle, co, byle jak i byle gdzie", więc ponoszą tego skutki. Celowo nie zapoznaję się z metodami leczenia doktora Zbigniewa Wiśniewskiego, którego znalazłem w trakcie pisania tej książki, aby nie sugerować się zawartymi w jego książkach informacjami, co mogłoby mieć wpływ na mój tok myślenia. Zapoznałem się jedynie ze stroną internetową ośrodka „Santa Maria" oraz obejrzałem zdjęcia reklamowe technik, jakie wykorzystuje doktor Wiśniewski. Na podstawie zdjęć oraz tekstu umieszczonego w reklamówce mogę zapewnić czytelników, że powiedzenie „Nie ma chorób nieuleczalnych" jest całkowicie prawdziwe, bo lecząc ciało i duszę można uzyskać taki właśnie efekt. I tą zależność zauważył właśnie doktor Wiśniewski gdyż będąc radiestetą nie był „skażony" konwencjonalną medycyną, i nie przeszkadzały mu „klapki na oczach" założone przez elitę establishmentu medyczno-farmaceutycznego. Na pewno zapoznam się z pracami doktora

Zbigniewa Wiśniewskiego, ale dopiero po ukończeniu książki. Myślę, że warto poznać zawarte w nich informacje, co polecam także przedstawicielom świata medycyny konwencjonalnej. Nie do końca zgadzam się z tym, że choroby maja „szyfr", który je tworzy, co wyraziłem wcześniej i potwierdził to doktor Hamer, ale potwierdzam całkowicie, że witaminy spełniają bardzo ważną rolę w prawidłowym działaniu naszego ciała fizycznego. Jeżeli nasz organizm porównamy do np. komputera to ścieżki, obwody, czy części elektroniczne muszą przewodzić impulsy elektryczne bez zakłóceń.
Jeżeli powstanie przerwa lub tzw. "zimny lut" to komputer zaczyna się psuć. Żeby odzyskać swoją sprawność trzeba zregenerować ubytek miejsca, w którym następuje blokada – przerwa w przepływie energii i urządzenie zacznie ponownie sprawnie działać. Taką właśnie rolę spełniają witaminy w naszym organizmie. Uzupełniają zawartymi w sobie pierwiastkami ubytki wytworzone przez różnego rodzaju zjawiska, np. toksyny, czy nasze myśli, umożliwiając w ten sposób prawidłowy przepływ bioenergii, której przepływ w tych miejscach został zaburzony. Likwidacja tych blokad powoduje wzrost witalności tych miejsc oraz zwiększa częstotliwość drgań cząstek energii. Wszystkie mikroorganizmy otrzymują sygnał „do odwrotu", gdyż organizmu nie trzeba rozkładać i zaczyna się proces zdrowienia. Nie ma sensu rozpatrywać dokładnie roli oraz funkcji, jaką ma do spełnienia każda witamina, a dokładnie jej mikroelementów, które w naturalny sposób wykonują tą czynność. Wystarczy tylko wiedzieć, że procesy, które wykonują, udrażniają i odblokowują przepływ bioenergii. Krótki opis tych czynności podałem przy witaminie B 17 letrilu oraz jej sposób regulacji częstotliwości chromosomów i polaryzacji spinów DNA. Przepływy bioenergii można udrożnić też innymi sposobami np. medytacją, poprzez przebywanie w akumulatorze orgonowym czy też w piramidzie, ale nie odbudowują one braków witamin w organizmie, których rola w naszym organizmie jest bardzo ważna i utrzymuje na stałym poziomie naszą witalność. Wszystkich zainteresowanych rolą witamin w naszym organizmie, oraz ich właściwościami odsyłam do doktora Zbigniewa Wiśniewskiego oraz jego kliniki „Santa Maria" tel. 0913263133 www.santamaria.prv.pl. Można tam nabyć preparat

ziołowy GV oraz uzyskać więcej informacji na ten temat. Wielu z państwa zdaje sobie sprawę z roli naszej wątroby w usuwaniu toksyn i innych odpadów naszego organizmu. Jest to największa przeszkoda w procesie zdrowienia ludzi i zwierząt. Dlatego też nie można przyśpieszyć tego procesu gdyż zbyt szybkie uwolnienie toksyn z guza nowotworowego, może zablokować możliwości wydalnicze wątroby, a skutkiem tego będzie śmierć pacjenta z powody zatrucia toksynami. Z informacji, jakie posiadam urządzenia takie jak akumulator orgonu, piramidy, czy spektrochrom mają pewne właściwości utylizacji toksyn i rozkładania ich na czynniki pierwsze. Ale z braku dokładniejszych danych na ten temat nie mogę udzielić odpowiedzi, w jaki sposób i w jakim stopniu ulegają one utylizacji. Jeżeli ktokolwiek badał to zjawisko lub słyszał coś na ten temat chętnie skorzystałbym z tej informacji. Prawdopodobnie proces usuwania guza nowotworowego dzięki zastosowaniu takiej techniki można byłoby skrócić kilkukrotnie a jest to gra warta świeczki.
Po zapoznaniu się z wcześniejszymi rozdziałami, dla wielu z czytelników łatwiejsze stanie się zrozumienie „czegoś", co przeczy fundamentalnym prawom fizyki i chemii jaką znamy i uznajemy za obowiązujący dogmat naukowy. Substancja ta nazwana została przez jej odkrywcę Davida Hudsona z Phoenix (Arizona) „ORME-y", a następnie „S-ORME-y". Odkryte w 1976 roku, a zgłoszone w biurze patentowym w 1988 r. Jako Orbitally Rearranged Monatomic Elements (Jednoatomowe pierwiastki o przekształconych orbitach) – 11 patentów, oraz 11 patentów na S-ORME-y zwanych sprzężony rezonująco-kwantowy system oscylacyjny wieloatomowych ORME-ów. W latach sześćdziesiątych radziecki fizyk Sacharow stwierdził, że szukając istoty ciążenia nigdy nie odnajdziemy jej w postaci pola magnetycznego. Ciążenie jest rezultatem wzajemnych oddziaływań między protonami, neutronami, elektronami i energią próżni. To energia, która znajduje się wszędzie, w całym wszechświecie i jest ponadczasowa. Ta energia to tak zwany eter. Gdybyśmy usunęli z wszechświata całe ciepło i całą materię pozostałaby w nim jeszcze ta energia, którą nazywamy energią próżni. Kiedy elektrony, protony, czy neutrony wchodzą z tą energią w reakcję wytwarzają ciążenie

(grawitację). Jeżeli nie ma materii, nie ma także ciążenia. Teorię tą potwierdził matematycznie Hal Puthoff pracujący w Instytucie Zaawansowanych Badań w Austin, którą opublikował w Physical Review, w artykule „Gravity as a zero-point-fluctuation force" 1 marca 1989 r. Wykazał on, że kiedy materia reaguje w dwóch wymiarach w przeciwieństwie do reakcji zachodzących w przestrzeni trójwymiarowej (zaś jak wynika z definicji nadprzewodnik to parzysty, kwantowy oscylator rezonujący w dwóch wymiarach, a nie w trzech). Kiedy nadprzewodnik reaguje w dwóch wymiarach to powinien tracić według wzorów matematycznych cztery dziewiąte swojego ciężaru. Właśnie tyle ważą pierwiastki ORME-y. Pomniejszenie cztery dziewiąte ciężaru pierwiastka daje dokładnie 56 % ciężaru dla nadprzewodnika. Aby uzmysłowić sobie niezgodność zachowania się substancji ORME-y, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni przez otaczającą nas rzeczywistość, przedstawię fragment badań nad tym białym proszkiem prowadzonych przez Davida Hudsona cyt. „Kiedy wkładaliśmy ten materiał do przyrządu i ważyliśmy go, cały czas ważył tyle samo, zarówno kiedy stawał się magnetykiem jak i kiedy przestawał nim być. Kiedy jednak wkładaliśmy naszą substancję i przekształcała się w śnieżnobiały proszek, jaj ciężar zmniejszał się do 56 %. Po jej kolejnym podgrzaniu ciężar zanikał zupełnie, zaś po ochłodzeniu zyskiwał od 200 do 300 % pierwotnego ciężaru. Ale w końcu zawsze powracał do 56 % ciężaru. Proszek uzyskiwany przez Davida Hudsona okazał się nadprzewodnikiem, dlatego też muszę wspomnieć kilka słów na temat nadprzewodnictwa. Jeżeli nadprzewodnik znajdzie się w polu magnetycznym, pole to stanie się ujemne i zostanie przez niego wchłonięte spowoduje on unicestwienie potencjału tego pola. Gdyby ktoś posiadał urządzenie z nadprzewodnikiem, mogłoby ono przenosić się w czasoprzestrzeni mógłby znikać i ponownie się pojawiać w naszej czasoprzestrzeni, powodowałoby ono możliwość manipulacji czasem i przestrzenią. Z definicji nadprzewodnika wynika, że jest niemożliwe istnienie w nim potencjału elektrycznego lub pola magnetycznego. Nie można do niego wprowadzić energii ani jej wyprowadzić. Przez nadprzewodnik przepływa światło o jednej długości fali, jest jednorodne takie jak w laserze. Płynie ono w nim bez przerwy w

nieskończoność. Przepływając przezeń wytwarza wokół siebie pole noszące nazwę pola *Meissnera*, występujące wyłącznie w nadprzewodnikach. Pole Meissnera eliminuje wszelkie zewnętrzne pola magnetyczne. Jest koloru białego, gdyż wszystko co odcina światło od nadprzewodnika musi być białe, zaś to co je absorbuje czarne. Musi być białe kiedy jest w stanie nad przewodzenia. Jeżeli dostroimy częstotliwość rezonansową nadprzewodnika do częstotliwości przewodu, wówczas fale elektronowe przewodu oscylują tak samo jak nadprzewodnik. W tym stanie para elektronów może przejść na nadprzewodnik bez żadnych dodatkowych impulsów, ponieważ elektrony przemieszczają się bez przerwy, szukając drogi, jak najmniejszego oporu. Jeżeli zsynchronizuje się je z nadprzewodnikiem, przechodzą parami bez dodatkowego impulsu. Kiedy jednak te dwie cząstki utworzą parę i każda z nich stanowi lustrzane odbicie drugiej, wtedy tracą właściwości cząstki i stają się czystym światłem. Nie mogą one poruszać się jako pojedyncze elektrony, ale mogą przemieszczać się w postaci światła. Elektrony wykazują pewną właściwość, a mianowicie to, że elektron istniejący w jednej czasoprzestrzeni przechodząc do innej czasoprzestrzeni emituje lub absorbuje światło. Przenosi się więc z jednej do drugiej czasoprzestrzeni. W ten sposób mamy światło, które składa się z dwóch elektronów. W przypadku nadprzewodnika tak nie jest, gdyż prąd może płynąć w nieskończoność i wcale nie musi z niego odpływać. Jeżeli chcemy aby odpłynął musimy podłączyć doń przewodnik i dostroić jego częstotliwość rezonansową do nadprzewodnika. Kiedy oba znajdą się w harmonii, przykładamy napięcie i energia ulatnia się. Gdybyśmy chcieli stworzyć nadprzewodnik i ładować go energią w jednym punkcie ziemi to cała energia nadprzewodnika zostałaby bez najmniejszych strat przesłana, na fali kwantowej nadprzewodnika, w drugie miejsce na ziemi, w postaci światła a nie elektryczności. (Badaniami tymi zajmował się Nicola Tesla, którego patenty na ten temat zostały utajnione.). W nadprzewodniku nie ma żadnego napięcia to znaczy różnicy potencjałów. Przepływ w nim zostaje zainicjowany przyłożeniem pola magnetycznego. Reaguje on na nie przepływem światła w swoim wnętrzu i powstaniem większego pola Meissnera wokół niego. Nie

istnieje w nim jakikolwiek opór a ruch odbywa się na zasadzie perpetum mobile i może trwać w nieskończoność. Pierwiastkami tymi jak odkrył David Hudson są rod, ruten, iryd, osm, pallad, należące do rodziny platynowców. Należy tutaj wspomnieć, że ok. 5% suchej tkanki mózgowej u człowieka stanowią rod i iryd i to w stanie wysokospinowym. Komunikują się one między sobą za pomocą nadprzewodnictwa. O zjawisku tym wspomniałem opisując badania Clare Backstera. NASA zna już tą technologię i pobiera od astronautów próbkę tkanki i umieszcza ją w urządzeniu podobnym do detektora kłamstw, dzięki któremu może wiedzieć, kiedy astronauta bez względu na odległość, przeżywa stres, ponieważ jego komórki tu na ziemi doświadczają go w tym samym czasie. Dzięki temu wiedzą dokładnie w tym samym czasie kiedy to się dzieje , mimo że przekaz radiowy jeszcze do nich nie dotarł. Mimo, że ta część jest odłączona od ciała, więź między nią i ciałem nadal istnieje. Dlatego też pracują nad radioniką. Jak ujawnił doktor Anderson ***NSA***, a dokładniej utajniony wydział ACIO dysponuje zaawansowaną technologią zdalnego widzenia opartą na wykorzystaniu nadprzewodnictwa, oraz technologię wytwarzania nadprzewodników i teleportacji. Informacje te potwierdza także Dr Dan Burisch. Więcej informacji na te tematy na stronach internetowych e- mail:
agnieszkajurko@wp.pl
http://www.bcd.com.pl/wingmakers.htm
http://www.paradignclock.com
http://prweb.com/releases2004/4/prweb120155.htm
Jak widać na załączonych zdjęciach w rozdziale II zrobionych aparatem Kirliana, człowieka otacza pole Meissnera zwane aurą. Instytucja o nazwie U. S. Naral Research Facilifi (Instytut Badań Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych) wie, że drogi porozumiewania się między komórkami wiodą przez nadprzewodnictwo. Zmierzyli oni to zjawisko stosując SQUID- y – Nadprzewodnikowe Kwantowe Urządzenia Interferencyjne (Superconducting Quantum Interference Device) wyposażone w nadprzewodnikowy pierścień otaczający ciało. Dzięki temu stwierdzili, że to właśnie światło przepływa między komórkami. Stwierdzili także, że impulsy nerwowe nie są

elektrycznością, że przemieszczają się z prędkością bliższą prędkości dźwięku niż światła. Prędkość dźwięku jest falą nadprzewodnictwa. To jest właśnie to co znajduje się w naszych ciałach, co nazywamy **świadomością** i to różni nas od komputera. **Jest to światło życia.** To część naszego ciała która jest w nas cały czas a której naukowcy nie mogą wykryć, ponieważ nie da się jej zmierzyć przyrządami, które posiadają. Nie jest to węgiel jak myśli większość naukowców, ale rod i iryd. Właśnie to one łączą się rezonansowo i dosłownie podtrzymują nieprzerwanie nić życia w naszym ciele. Zaś wokół naszego ciała fizycznego znajduje się niespolaryzowane pole magnetyczne zwane również polem Meissnera lub aurą. Właśnie one są atomami aury naszego ciała fizycznego. Atomy te rezonują z energią próżni (eteru). Energia próżni stanowi kolejny wymiar, w którym nie istnieje czas. Wszystko co kiedykolwiek istnieje i co będzie istnieć, jest zapisane właśnie tam w próżni (pola torsyjne). Stąd też wzięła się materia, stamtąd ona pochodzi i jest w niej odnotowana. Nasz związek z nią dokonuje się za pośrednictwem rezonujących oscylatorów znajdujących się w stanie kwantowego rezonansu z jej energią. To jest właśnie to, co przenosi światłość życia ze świata kwantów do makroskopowego ciała, które nazywamy formą fizyczną. Atomy te w stanie mokrym i po ich wysuszeniu wyglądają jak biały proszek. Jeżeli jednak przyjrzymy się im pod mikroskopem, to okazuje się, że wyglądają jak szkło. Jeżeli podgrzejemy ten proszek do temperatury 1 160 stopni C w warunkach próżni przekształci się on w szkło, bardzo podobne do tego jakiego używamy w warunkach domowych. Jest to inna forma istnienia tego pierwiastka. Każdy z tych atomów rezonuje z energią próżni. Tej maszyny pracującej na zasadzie perpetum mobile nie można ograniczyć czy kazać jej pracować dla nas. Każdy atom rezonuje w dwóch wymiarach, wytwarzając falę kwantową, która się z niego wydobywa. Następny atom zagnieżdża się w niej i przekazuje ją dalej. Jest tak dlatego, że cały czas nurza się w energii punktu zerowego. Jest ich nieskończona ilość i wszystkie robią to samo. Jest to maszyna wykonująca ruch, który się nigdy nie kończy, wykorzystując energię punktu zerowego. Nadprzewodnik pierwszego rodzaju reaguje z magnetycznym polem ziemskim 2 x 10 erga, a natężenie jednego

gausa ma moc 10 . Należy pamiętać, że ziemskie pole magnetyczne oddziałuje na igłę kompasu mocą 0,5 gausa. (Z informacji do jakich dotarłem wynika, że armia Stanów Zjednoczonych posiada technologię wytwarzania magnesów, które dają moc od 10 20 ton ciągu przy magnesie 1 metra kwadratowego i grubości 6,25 mm. Moc takiego magnesu powoduje dematerializację znajdujących się w pobliżu przedmiotów, przez co stają się niewidzialne dla ludzkiego oka, (po prostu znikają). Substancja ta jest kamieniem filozoficznym, którego od stuleci poszukiwali alchemicy, a którą nazwano białym proszkiem złota. W książce wydanej w 1991 roku pt. „Secrets of Alchemists" (Sekrety alchemików) opisany jest tzw. kamień filozoficzny, źródło światłości życia, który był białym proszkiem złota. Opis ten mówi, że jest to źródło esencji życia, że przenosi on światło życia. Zostało to już udowodnione naukowo. Proszek ten jest nadprzewodnikiem i przenosi światło w naszym ciele i innych organizmach. Już wtedy alchemicy twierdzili, że poprawia komórki ciała. Z badań przeprowadzonych przez Bristal-Myers-Squibb wynika, że **ten materiał wchodzi w rezonans z DNA i je koryguje. Wszelkie rakowe deformacje, deformacje popromienne, wszystko to jest korygowane przez te pierwiastki. Nie wchodzą w chemiczne reakcje z DNA a jedynie je korygują.** Biały proszek złota nie ma wiązania typu metal-metal, więc nie ma właściwości metali ciężkich. Substancja ta w sensie dosłownym poprawia DNA poprzez proces równoważny denaturowanie roztworu, DNA wiotczeje i następuje ulepszająca je rekombinacja. Dzięki temu wszystkie choroby powstałe przez zaburzenia w DNA można skorygować. Przyjmowanie tego pierwiastka nie może ograniczać się jedynie do skutków terapeutycznych, musi mieć także podłoże filozoficzne. Wyleczenie chorób mające swoje źródło w zaburzeniach DNA jest swego rodzaju produktem ubocznym. Biały proszek złota nie jest, jak wcześniej myślano złotem, ale rodem i irydem. Pierwiastki te występują naturalnie w organizmach żywych. Najwięcej znajduje się go **w żelu Aloe Vera (preparat aloesu) w Ace Mannanie, soku marchwi, soku winogronowym oraz w ekstrakcie nasion winogronowych, korze wiązu, zajęczym szczawiu** (dwie ostatnie pozycje zawiera preparat Essiac), i w kilku innych ziołach i

materiałach. Jest to naturalny materiał a nie jakiś związek lub lekarstwo. Jest to substancja o charakterze pierwiastka, są to atomy które wprowadzają do naszego organizmu światło. Ci z państwa, którzy mają możliwość przeczytać książkę *The Book of Knowledge : The Keys Of Enoch (*Księga wiedzy-klucze Enocha) mogą dowiedzieć się w jaki to sposób jądro atomu może zmieniać swoją symetrię, w jaki sposób orbity elektronów mogą się rekonfigurować, jak powstają pary elektron-pozytron, które to są światłem. Strona 486 tej książki jest poświęcona dźwiękom o wysokiej częstotliwości, dzięki którym człowiek uzyskuje zdolności paranormalne, a cała książka mówi o energii atomu złota, najwyższej energii świetlnej. Cząstki rodu mają wymiary 0,6 angstrema (Å), a cząsteczki irydu 1,8 angstrema (Å). Obydwa pierwiastki znajdują się w ludzkiej krwi i stanowią to, co powoduje tworzenie struktur życia. Potwierdził to francuski biolog Gaston Naessens nazywając je somatydami. Profesor Wilhelm Reich nazwał je wcześniej „bionami". Inżynier Franciszek Rychnowski , który potrafił je skraplać nazywał je „elektroidem". Natomiast Sathya Sai Baba, który je materializuje nazywa je wibhuti-święty popiół. Materializował je także Jezus. Po przebadaniu wibhuti okazało się, że jest substancją wysokospinową irydu, który polimeruje z kwasem solnym w naszym żołądku. Pod mikroskopem widać,



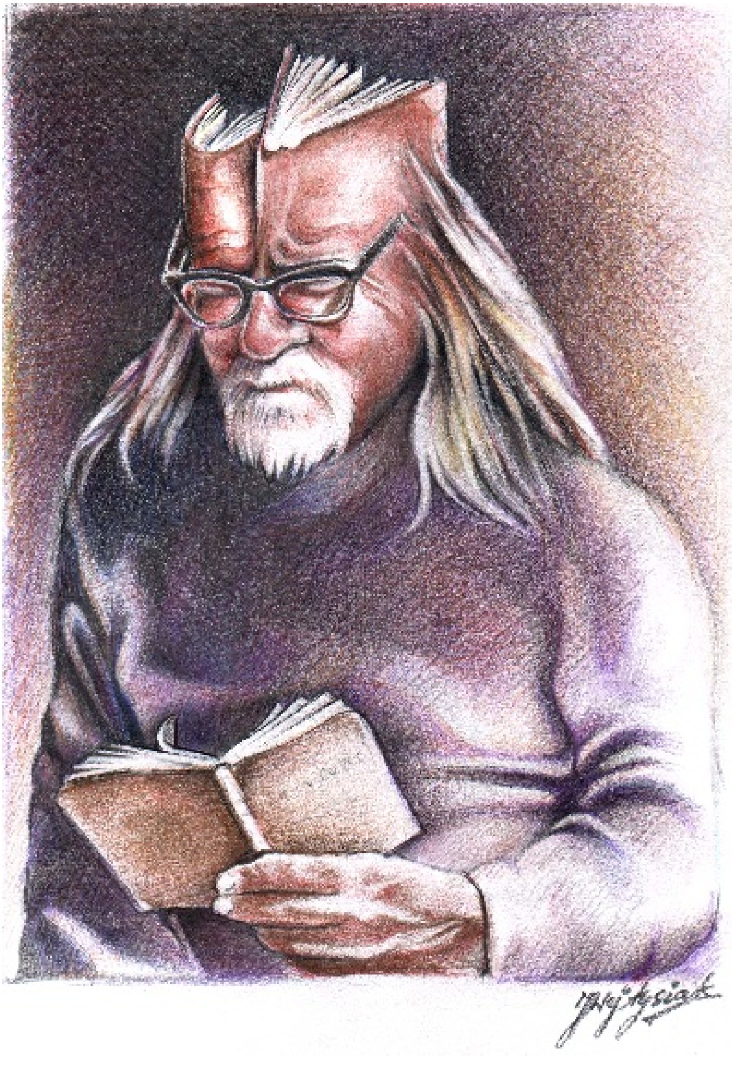
że jest to popiół węglowy, ale cała reszta jest czystym irydem. Markbe z El Paso nazywa je „kryształami życia" lub ATP. Wytwarzanie tej

substancji jest stosunkowo łatwe chemicznie, gdyż wytwarzano ją w starożytności w piecach do wytopu miedzi. Metodę jego wytwarzania znali Hebrajczycy. Biały proszek złota można stopić w temperaturze 1160º i otrzymać z niego przezroczyste złote szkło, i mimo to jest nadal złotem, a nie związkiem złota. Można to złote szkło zmielić w moździerzu na biały proszek. Złoto ma tą właściwość, że można je oczyścić przez destylację w temperaturze 450º C. Wtedy uwalnia się i ulatnia w postaci gazu, który można skroplić i doprowadzić do postaci białego proszku. Nosi on nazwę „białej rosy", „białego kondensatu", „białego gołąbka". Nazwy te są symbolami o charakterze alchemicznym. Substancję tą można uzyskać także w inny sposób w postaci płynnej (prawdopodobnie chodzi o eteroid). Należy w tym wypadku podwiesić kawałek czystego złota w piramidzie na ⅓ wysokości, a pod spodem umieścić naczynie z wodą. Po kilku dniach kawałek ów pokryje się substancją o kolorze miodowym. Po wypłukaniu w naczyniu z wodą podwieszonego nad nią złota, woda w nim uzyska silne właściwości lecznicze oraz filozoficzne. Należy wspomnieć, że iryd może rządzić częstotliwościami wibracji 56 molekuł wody, a ciało jest z niej niemal zbudowane. Iryd w temperaturze 70º Fahrenheita (22ºC) **nie ma żadnego przyciągania grawitacyjnego**. Tak więc nasze ciało zostaje wypełnione światłem, to dosłownie je spożywamy aż do momentu, kiedy nasze ciało świetliste przeważy nad ciałem fizycznym – prawdopodobnie wtedy stajemy się istotą świetlistą. Kiedy ktoś znajdzie się już w stanie tego oświecenia, nie potrzebuje już czytać książek, nie musi studiować, ponieważ po prostu wie. Nie ma naukowego wytłumaczenia, skąd to wszystko wie, po prostu się wie. Wszystko staje się oczywiste, tak proste, jak to tylko możliwe. Kiedy zrozumiecie państwo czym jest ta substancja, będziecie wiedzieli, że zmieni ona naturę człowieka i to do tego stopnia, że wszystko co obecnie cenimy, przestanie się liczyć. Kiedy przestaniemy odczuwać potrzebę jedzenia i zaczniemy odżywiać się energią pochodzącą bezpośrednio z pól rezonansowych wszechświata, wówczas będziemy potrzebowali jedynie wody. Będzie można podróżować wszędzie gdzie się chce, wystarczy tylko o tym pomyśleć, gdzie się chce być, aby się tam znaleźć. Będzie można żyć 800 – 1000 lat,

zachowując ciało w doskonałym stanie, którego każda komórka zostanie skorygowana i doprowadzona do perfekcji, a nasz metabolizm ulegnie przyspieszeniu o 45 ÷ 50 %. To wszystko niesie ze sobą ta substancja. Nie będę opisywał możliwości leczniczych tej substancji w leczeniu raka, AIDS i wielu innych chorób, gdyż wielu z państwa pomyśli, że opisuję uleczenia zwane „cudownymi uleczeniami ”. Wspomnę tylko, że zażywanie jej w postaci zastrzyku 10 mg dziennie w okresie 30 dni usuwa całkowicie chorobę nowotworową. Podawana doustnie przedłuża okres leczenia do 40 ÷ 50 dni i wymaga większej dawki tej substancji. Największe ilości irydu **posiada sok z marchwi** i trzeba przy tych chorobach pić duże ilości tego soku. Można także postarać się o zakup amerykańskiego **preparatu z marchwi Acemannam, który jest w 90 % rodem**. Jeżeli ktoś jest **chory na raka potrzebuje rodu, ROD LECZY RAKA.** Właściwości substancji zwanej białym proszkiem złota znano w starożytności i opisano w Biblii. Mieszkańcy Tygrysu i Eufratu, którzy utrzymywali, że tę wiedzę otrzymali od bogów (chodzi naturalnie o cywilizację Anunaków). Profesor Zecharia Zitchin określa to jako „kamień athinder”. Wiedzę tę przedstawiono w kształcie trójkąta, coś w rodzaju wysmukłej piramidy. Słowo Mana zostało zniekształcone, źle przetłumaczone i zrozumiane jako manna (manna z nieba). Chodzi tak naprawdę o MA – NA co znaczy „co to jest”, które jest określeniem białego proszku złota (siły życiowej). Wiedza ta przepadła na przełomie XXIX i XXVIII wieku p.n.e., gdy Amelekeici przybyli do Egiptu i wymordowali część ludności i kapłanów, którzy ją posiadali. Oraz zniszczyli świątynie i kulturę starego królestwa. Od tego momentu, ludzie zaczęli popadać w choroby, gdyż została zniszczona wiedza na temat jego produkcji. Hebrajczycy uciekający wraz z Mojżeszem z Egiptu zabrali „Arkę Przymierza” w której znajdował się biały proszek złota (jest nadprzewodnikiem) w ten sposób zabrali tę wiedzę ze sobą i ukryli przed ludźmi. Zniszczona została także wykonana z białego proszku złota kopuła piramidy Cheopsa. W chwili obecnej odczytano wiele papirusów i informacji jakie pozostawili po sobie Hebrajczycy na temat białego proszku złota, w tym także zawartych w Biblii. W obecnej chwili wiadomo już jest, że wiedzę tę znali Templariusze, których

przełożonym był Charles Debussy a potomkiem jego jest właśnie David Hudson. Na ten temat ciekawych informacji dostarcza nam książka „The Holy Blood and the Holy Grail" (Święty Gral Święta Krew). Ujawnienie tej substancji w 1999 r przewidział także Nostradamus. Po dokładniejszym zapoznaniu się z właściwościami tego białego proszku mogę stwierdzić, że jest to właśnie siła życiowa która reguluje i odpowiada za nasz stan zdrowia fizycznego i psychicznego. Może wytworzyć także wszystkie czynniki niezbędne do utrzymania życia fizycznego w tym także witaminy.

ROZDZIAŁ IV



PRZYSPIESZONE STUDIA MEDYCZNE

Pisząc tę książkę nie miałem na celu nikogo leczyć gdyż najlepszym lekarzem, jakiego znam jest ludzki organizm, nigdy nie popełnia błędów i nie da się przez nikogo zwieść. Nie żyje iluzją i pilnie wykonuje swoje obowiązki, jakie mu polecono. Także każdy z czytelników, który ją czyta jest najlepszym lekarzem gdyż chcąc utrzymać swoje zdrowie nie będzie ulegał chciwości, zakłamaniu, żądzy władzy czy też niewiedzy wobec swojego ciała. Będzie dążył do zdrowia i równowagi ciała i psychiki. Będzie czuł jego potrzeby i pragnienia. Informacje, jakie uzyskali państwo pozwolą niemal wszystkim, którzy je poznali stać się lekarzami i pozbyć się nie tylko guza nowotworowego, ale także wiele innych chorób. W rozdziale tym moja rola będzie polegała tylko na ukierunkowaniu osób, które chcą usunąć raka i inne choroby a nie na wskazaniu jak to robić. Każdy wybierze sposób, jaki będzie uważał za najlepszy i najbardziej skuteczny. Rozdział ten uzupełnię jeszcze kilkoma informacjami, które można wykorzystać w walce z chorobą, lub obniżyć koszty leczenia jej do minimum. Otóż każda z wymienionych wcześniej metod jest skuteczna w wysokim stopniu, lecz warunkiem skuteczności są trzy czynniki.

Pierwszy – stan wątroby:

- tzn., jeżeli ktoś z chorych na raka, dopuścił do ogromnego zniszczenia wątroby przez chorobę nowotworową, chemioterapię, naświetlanie, ogromną ilość zjadanych tabletek lub innych substancji jego szanse maleją proporcjonalnie do stanu zniszczenia wątroby. Wątroba jest odpowiedzialna za usuwanie toksyn z naszego ciała i jest największą barierą, której nie da się ominąć.

Drugi – stan płuc chorego:

- o ile płuca są w stanie dostarczyć do organizmu odpowiednią dawkę tlenu umożliwiającą utrzymanie człowieka przy życiu szansa na przeżycie jest dość wysoka.

Trzeci – pokonanie własnego strachu i cierpliwość:

- są to dwa bardzo ważne czynniki, które dają gwarancję wyleczenia. Większość chorych wpada w panikę w pierwszych dniach leczenia gdyż widząc osłabienie i pogarszający się stan zdrowia wywołany stanem gorączkowym wpada w panikę i przerywa kurację. Jest to

największym głupstwem odbierającym choremu szansę na wyzdrowienie.

Pamiętajcie! Stan zapalny, wzrost temperatury i osłabienie rozpoczyna proces zdrowienia.

Jest to normalny biologiczny proces obrony organizmu przed chorobą a nie zagrożenie naszego życia.

W ten sposób organizm nasz reaguje na każdą chorobę, najlepiej widać to przy grypie. Do momentu, kiedy wydaje się wam, że czujecie się dobrze organizm jak już wcześniej napisałem nie widzi zagrożenia, więc nie uruchamia systemu obronnego ani nie zwiększa ilości białych ciałek w krwi. Choroba rozwija się nadal bez przeszkód. Po podaniu preparatu od kilkudziesięciu minut do kilku godz. Później, gdy preparat zaczyna działać zaczyna się stan zapalny, którego efektem (nie w każdym przypadku) jest wzrost temperatury ciała, osłabienie a w zależności od osoby lub stany jej zdrowia, a także umiejscowienia guza lub guzów i ich wielkości. W zależności od preparatu np. preparat ANRYT po pierwszej dawce może wywołać w zależności od pacjenta stan zapalny trwający nawet od czterech do sześciu dni. Po zażyciu następnych dwóch, trzech kropli, stan zapalny może trwać trzy dni itd. Krople daje się raz w tygodniu po to, aby po ustąpieniu stanu zapalnego organizm miał czas na usuwanie toksyn i regenerację. Takie stany (wzloty i upadki) mogą trwać od 10-14 tygodni, kiedy organizm zacznie zachowywać się normalnie. U niektórych pacjentów pierwsze objawy poprawy, które są zauważalne mogą nastąpić już po sześciu tygodniach.

Jak widzicie państwo w przypadku nowotworu trzeba po prostu mieć cierpliwość. Nie jest problemem zatrzymać rozwój choroby nowotworowej, można to zrobić w kilka minut używając np. „zappera”, ale nie wolno rozpuścić go zbyt szybko gdyż ogranicza nas wątroba. Rak powstaje wiele lat, więc nie wymagajmy żeby można go było usunąć w kilka dni. Jeżeli guz jest na zewnątrz i ma możliwość opróżnić się na zewnątrz to bardzo przyśpieszymy jego usunięcie, ale z guzami wewnętrznymi tego zrobić się nie da, a tym bardziej przy guzach mózgu. Jeżeli ktoś z chorych zacznie uprawiać medytację techniki TAICHI lub inne techniki, wykorzystujące nasz umysł, może

osiągnąć niesamowite efekty, w bardzo krótkim czasie. Nasz mózg ma ogromną moc, tylko my nie zdajemy sobie sprawy z jego mocy, a to właśnie on uruchomił rozwój choroby, on może ją także tonąc. Wiara jest bardzo silnym sprzymierzeńcem w leczeniu wielu chorób „wiara czyni cuda" i jest to zgodne z prawdą. Osoby, które poddały się wcześniej chemioterapii lub naświetlaniu mogą mieć trudności z wyleczeniem się gdyż trucizny, które zostały im podane blokują i utrudniają działanie preparatów. Statystycznie więcej osób umiera, które wzięły chemioterapię niż te, które z niej nie skorzystały. Paradoks! Medycyna konwencjonalna twierdzi, że ona pomaga. Jak może pomóc silna trucizna, która jest nie wybiórcza i zabija wszystkie komórki w organizmie, a w szczególności zdrowe. Jak twierdzą wszyscy lekarze, których metody tutaj opisałem, jest to zwykły i świadomy mord na organizmie pacjenta, prowadzony pod szyldem prawa. Jeżeli któraś z wymienionych tutaj metod zaszkodziłaby pacjentowi to mogą być państwo pewni, że jego twórca, nie wyszedłby z więzienia do końca życia. Leczenie metodami medycyny konwencjonalnej można porównać do konia, który pod ciężarem niesionego ładunku przewraca się ze zmęczenia a gospodarz dorzuca mu jeszcze dodatkowy worek z bagażem. Jeżeli koń nie padnie pod ciężarem bagażu i nie zdechnie, to po prostu będzie to zawdzięczał silnej woli przeżycia. Jeżeli koń ma przeżyć to sama logika podpowiada, że należy ująć mu bagażu a nie dokładać, lub pozostawić go z tym ciężarem, jaki ma, to jest szansa, że sam da sobie radę. Dla osób w najcięższych przypadkach choroby nowotworowej lub osób, które wcześniej wzięły chemioterapię i ich proces zdrowienia jest utrudniony, osobiście polecam wspomóc organizm przez dodatkowe elementy, które nie bardzo są zrozumiałe dla współczesnych (cywilizowanych) ludzi. Interesując się od kilku lat urządzeniami orgonu Wilhelma Reicha, czy piramidami, mogę potwierdzić ich skuteczność działania. Więcej informacji na temat niekonwencjonalnych terapii oraz urządzeń, wspomagających organizm podam w następnym rozdziale. Z metod, jakie opisałem w pierwszym rozdziale można poskładać (każdy według swojej koncepcji) jeden konkretny zestaw, który możemy zastosować w celu wyleczenia

choroby nowotworowej i usunąć guza. Ja osobiście polecam ze względu na prostotę i niskie koszty a także skuteczność działania użyć jako podstawowe dwie metody doktor Huldy Clark i urządzenie „zapper" oraz preparat „ANRYT" dok. Rybczyńskiego a także duże ilości witaminy C z naturalnych źródeł. Traktując te połączone metody jako podstawowe możemy rozbudować w sposób dowolny zestaw, którym chcemy się leczyć, – Essiac, Amigdalinę, ćwiczenia jogi, medytacje, urządzenia orgonalne czy piramidę. Wszystko to można łączyć gdyż nie wykluczają się wzajemnie a wprost wspomagają się, co podnosi skuteczność leczenia. Dla osób, które stać jest wydać kilkaset złotych więcej polecam piramidę o dość dużej skuteczności w działaniu czy też akumulator orgonu, które to urządzenia można wykorzystywać przez całe życie w celu utrzymania na wysokim poziomie naszej witalności. W każdym przypadku polecam aparat „zapper" (porządnej jakości z zasklepionymi korkami polimerowymi lub miedzią) elektrodami, który używając dwa razy dziennie będziemy blokowali mnożenie się drobnoustrojów. Utrudni to ich przemieszczanie się wraz z krwią i utrzyma nasz organizm w względnej czystości. Drugą czynnością, jaką on wykonuje jest uszkadzanie wierzchniej warstwy guza, która jest następnie usuwana i wydalana przez nasz organizm. Ułatwia on także przepływy bioenergii w organizmie. Niezbędnym też preparatem jest preparat „ANRYT" gdyż dostarczając jony krzemu rozbija strukturę krzemową tkanki nowotworowej, uwolnione cząsteczki krzemu odbudowują matrycę krzemowo-energetyczną odpowiedzialną za przepływ informacji i prawidłowe działanie naszego DNA. Usuwa także wiele chorób powstałych przez zaburzenia matrycy krzemowo-energetyczej. Następuje to automatycznie wraz z odbudową prawidłowego działania naszego DNA. Jeżeli zastosujemy tylko te dwie metody to niezbędne jest stosowanie preparatów oczyszczających i wspomagających wątrobę np. cluB-52 lub preparat o podobnym działaniu. Preparat „Essice" nie wymaga żadnych dodatkowych preparatów podobnie jak witaminy w preparacie GV doktora Wiśniewskiego. Amigdalina B 17 wymaga dodatkowego wsparcia przez preparaty, które wcześniej wymieniłem ze względu na

specyficzny sposób działania i jest tylko czystą witaminą. Należy unikać węglowodanów produktach.
Dietę, jaką powinniśmy stosować opracowaną przez Jana Wiśniewskiego i Marka Chylińskiego, umieściłem na końcu tego rozdziału. Pamiętajmy, że jest to czynnik wspomagający nasze zdrowie. Takim czynnikiem wspomagającym jest też dostarczanie witamin do naszego organizmu. Niektóre z nich oraz źródła ich pochodzenia opisałem we wcześniejszym rozdziale. Należy unikać potraw szczególnie smażonych lub z mikrofalówki gdyż są to produkty wyjałowione i stają się toksynami dla naszego organizmu. Wskazane jest spożywanie jak najwięcej produktów surowych nieprzetwarzanych gdyż zawierają bioenergię. Najlepiej wystawić je na działanie słońca na ok. 15-20 min. przed spożyciem lub przetrzymywać je w małej domowej piramidzie. Jeżeli osoba chora na raka ma możliwość skorzystania z pomocy dobrego terapeuty to warto z niej skorzystać w celu odblokowania „skupiska Hamera" a tym samym uwolnienie uwięzionej energii. Jest to ważny czynnik w procesie zdrowienia, chociaż nie wielu z nas zdaje sobie sprawę z jego roli. Podobne efekty mogą dawać piramidy oraz akumulatory orgonu profesora Wilhelma Reicha, którego próbowano wymazać z naszej pamięci za odkrycie bioenergii-orgonu i jego wpływu na nasze zdrowie. Piramidy mają tą wadę, że muszą być ustawione jedną stroną na północ a przesunięcie kilku stopni powoduje jej wyłączenie. Dlatego muszą być ustawiane tylko przy pomocy kompasu. Ten problem nie istnieje przy piramidzie stożkowej, która bez względu na jej ustawienie zawsze działa. Akumulatory orgonu „kible" nie muszą być ukierunkowywane i jest to ich pozytywna cecha tak jak i przy taborecie i kołdrze orgonowej. Po rozpoczęciu procesu leczenia należy pamiętać o tym, że każda z tych metod przyśpiesza rozpad guza, przez co należy zwrócić uwagę na to, co się dzieje z naszym organizmem, jeżeli osoba, która połączy dwie lub kilka metod, które przyśpieszą rozpad guza i będzie zbytnio osłabioną powinna przerwać jedną z nich na 1-2 dni w celu odzyskania sił i zmniejszenia stanu zapalnego.
Pamiętajcie! Po rozpoczęciu się cyklu zdrowienia mogą wystąpić bóle w okolicach guza a w szczególności przy guzie mózgu, może bolec was

głowa. Jest to objaw zdrowienia. Kto miał wrzoda lub zastrzał wie o tym doskonale i może to porównać z sytuacją jaka może powstać przy rozpadzie guza nowotworowego. Guz nowotworowy jest traktowany przez organizm tak samo jak wrzód czy zastrzał i najpierw zaczyna się stan zapalny a później jego usuwanie.

Pamiętajcie! Strach i panika jest waszym największym wrogiem.

Najlepszym chirurgiem jest nasz organizm i jak już zauważy guza nowotworowego sam go zoperuje, nie potrzebna jest mu także sala operacyjna i inne medyczne medykamenty, czy stopnie naukowe. Jeżeli pomoże mu się zauważyć wroga i nie przeszkadzać, da nam szansę urodzić się ponownie.

Jeżeli guz znajduje się na zewnątrz, a istnieje możliwość przez usuwania jego zawartości mechanicznie (jak u wrzoda) przez delikatne wyciskanie jego zawartości to usunięcie w ten sposób części jego zawartości przyśpiesza jego usunięcie i gojenie. Jeżeli ktoś z państwa posiada urządzenie zwane spektochrom (obecnie nazywany Bioptrom) także polecałbym stosowanie jego w celu przyśpieszania powrotu do zdrowia. Chciałbym jeszcze podzielić się jedną ciekawostką, jaką opowiedział mi mój kolega chemik, który bawiąc się w archeologa, dokopał się pewnej informacji i którą złożył sobie w całość. Na ucho w tajemnicy przed oficjalną medycyną opowiedział mi, o co chodzi a ja jako stary gaduła pochwalę się dalej. Otóż jak większość większość nas wie w czasach dużo wcześniejszych niż pamiętają nasi dziadkowie problemem władców i szlachty były nękające ich różnego rodzaju choroby, na które popadały dwory i bogata szlachta w przeciwieństwie do chłopstwa i biedoty (jedną z przyczyn przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy był syfilis). Dlaczego tak się działo? Szlachta jako ludzie bogaci jadali metalowymi sztućcami oraz wszystkie potrawy przyrządzali w metalowych naczyniach. Wieśniacy i biedota musiała gotować potrawy w glinianych garnkach i mieszali lub jedli drewnianymi łyżkami. Spożywali również dużo produktów nieprzetworzonych, na surowo. Gotując w glinianych garnkach nieświadomie spożywali jony krzemu uwalniane z glinianych naczyń podczas gotowania. Spożywając duże ilości jonów krzemu wraz z potrawami utrzymywali jak już udowodnił doktor Rybczyński matrycę

krzemowo-energetyczną w równowadze oraz prawidłowe jej funkcjonowanie. Zgodnie z obietnicą podaję dietę stosowaną przy żywieniu optymalnym przy chorobach nowotworowych opracowaną przez doktora Jana Kwaśniewskiego i Marka Cylińskiego

PRODUKTY ZALECANE DLA CZŁOWIEKA PRZY ŻYWIENIU OPTYMALNYM

1. **Ser biały, tłusty.**
2. **Dużo jaj, powyżej 4 na dobę.**
3. **Podroby, galarety mięsne, chrząstki, tłuste rosoły.**
4. **Każde mięso, najlepiej tłuste, wieprzowe.**
5. **Wszystkie wędliny – najlepsze salcesony, pasztetowa, pasztety.**
   Kaszanka zawiera ok. 10 % cukru, to też 200g. kaszanki = ok.20g. cukru.
6. **Ryby, konserwy rybne.**
7. **Drób, najlepsza tłusta gęś, kaczka.**
8. **Dużo tłuszczu: masło, smalec, słonina, smalec gęsi, olej słonecznikowy, oliwa, dobra margaryna. Tłuszcze pochodzenia zwierzęcego są znacznie leprze od tłuszczów pochodzenia roślinnego.**
9. **Mleko lub śmietana od 0,5 l. na dobę = ok. 20g. cukru.**
10. **Wszystkie jarzyny, pieczarki, grzyby do 300g. na dobę = ok. 10g. cukru.**
11. **Jeden ziemniak (frytki na smalcu, łoju) = ok. 10g. cukru.**

12. **Należy pić więcej płynów – oczywiście bez cukru.**
13. **Orzechy, słoneczniki, majonez, przyprawy, kawa, herbata, lub lepiej soki owocowe, niesłodzone 2-3 łyżki na szklankę gorącej lub zimnej wody.**

STOSOWANIE DIETY OPTYMALNEJ HAMUJE PROCES ROZWOJU NOWOTWORÓW. NOWOTWORY ŻYWIĄ SIĘ WĘGLOWODANAMI – NASZE TKANKI ICH NIE POTRZEBUJĄ.

PRODUKTY NIEJADALNE DLA CZŁOWIEKA PRZY ŻYWIENIU OPTYMALNYM.

1. **Cukier, słodycze.**
2. **Miód.**
3. **Owoce i przetwory owocowe:**
   Dżemy, kompoty. Owoce mdłosłodkie, agrest, porzeczki, maliny, poziomki, jeżyny, truskawki mogą być spożywane okresowo zamiast jarzyn i ziemniaka lub zamiast mleka w ilości 300g. na dobę. Z pośród owoców najmniej korzystny skład mają jabłka. Ich względna wartość jest 8 razy niższa od płatków owsianych, 4 razy niższa od ziemniaków, 2,5 razy niższa od bananów. Gdy pisano Biblię, nie było gorszych od jabłek produktów. Zatem właśnie jabłko uznano wówczas za symbol najbardziej szkodliwe dla człowieka żywności.
4. **Ryż i kasze.**
5. **Chleb i pieczywo.**
6. **Ciasta, kluski, potrawy mączne.**
7. **Mąka ziemniaczana, budyń, kisiel.**
8. **Groch i fasola (fasolkę szparagową można traktować jako jarzynę).**
9. **Słodzone płyny.**
10. **Inne produkty pochodzenia roślinnego.**
11. **Sól według smaku aż do zupełnego zaprzestania dodawania soli do potraw, bowiem przy żywieniu optymalnym wszystkie składniki mineralne występują w optymalnych ilościach i proporcjach w dostarczanych produktach.**

UWAGA : **Przy żywieniu optymalnym zapotrzebowanie człowieka na białko i energię jest najniższe ze wszystkich rodzajów diet. Dla człowieka dorosłego nie przekracza 50g. białka i 2000 Kcal/dobę, przy pełnym pokryciu potrzeb organizmu i możliwości zjadania potraw bez żadnych ograniczeń ilościowych. Na 1g. białka powinno przypadać powyżej 2,5g. tłuszczu i nie więcej niż 0,8 węglowodanów (cukru) w diecie dobowej.**

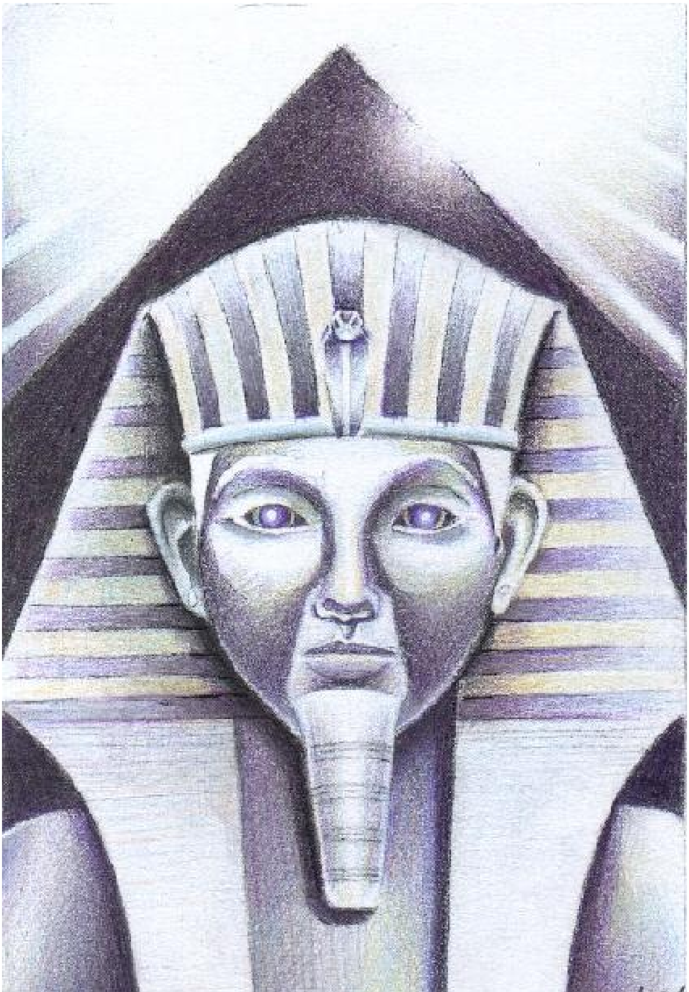
Medycyna konwencjonalna nie dopuszcza myśli, że człowiek tak jak komputer jest skomplikowanym wielofunkcyjnym mechanizmem i posiada nie tylko skrzynkę (ciało) tak jak posiada je komputer, ale i procesy, które w nim przebiegają (ciało astralne). Leczą, więc to, co widzą, czyli skrzynkę gdyż nie mogą dostrzec procesów, które odbywają się we wnętrzu elektroniki. Nie biorą pod uwagę, że procesy, które są dla nas niezbędne powstają we wnętrzu elektroniki a obudowa (skrzynka) jest tym gdzie one się mogą odbywać. Po co jest komuś potrzebny popsuty komputer skoro nie można z niego korzystać. Po przeczytaniu tej książki ukończą państwo studia medyczne w przyśpieszonym tempie, lecz bez tytułów „prof.", „doc", „mag", ale czy to ma znaczenie? Więc ruszajta „chłopy" do klinik onkologicznych ratować swoich a przy okazji zaczniemy leczyć najbardziej śmiertelnego raka, którego nazywamy – „system" oraz jego fachowców z programu „Usterka".
P.S. Przepraszam, że zapomniałem o tych, którzy w takim dobrobycie XXI wieku, mieszkają na działkach i w kanałach. O was „Stwórca" też nie zapomniał. Kazał mi przekazać, że jak któryś będzie chory na raka, a wyrzucą go za drzwi z kliniki onkologicznej, to ma iść na pole, nazbierać roślin krzemionkowych, poziomki, skrzypu, kozieratki, miodunki, lub konopii, zrobić wywar na ognisku i pić trzy razy dziennie po ½

szklanki do tego macie jeszcze zjadać 50 pestek moreli lub pić Bylicę-pioun też trzy razy dziennie po „setce" a góralom żeby nie łazili po łąkach i polach, nie deptali zbóż korporacji „Monsanto" mają nazbierać kryształu górskiego, trochę go pokruszyć i gotować przez 3-4 godziny na ognisku w glinianym garnku. Następnie najlepiej zamrozić w lodowni głęboko pod ziemią, na kilka godzin, a po rozmrożeniu pić kilka szklanek dziennie. Jak który wypije więcej to nic nie szkodzi a rak da wam „tyż" spokój. Stwórca nie wystawi wam rachunku za leczenie, więc pijcie zioła póki nie są opodatkowane. Może zdążycie pozbyć się raka zanim przyjdą „hieny" od przemysłu farmaceutycznego i je opodatkują. Cieszcie się także iluzją, że jesteście wolni i niezależni, bo są to tylko złudzenia. Najsmutniejsze jest to, że nawet taka „wiejska" recepta jest dużo bardziej skuteczna niż metody stosowane w medycynie konwencjonalnej w walce z rakiem.

Z moich obserwacji wynika, że najbardziej skuteczną metodą na usunięcie wszelkich chorób jest dostarczenie do organizmu Rodu który skoryguje błędy w DNA, a co za tym idzie utrzyma nasz idealny stan zdrowia. Wiarygodność moich informacji każdy może sprawdzić.

Moją receptą na utrzymanie zdrowia jest spożywanie dużej ilości Rodu zawartej w soku z marchwi, aleosu i szczawiu polnego.

ROZDZIAŁ V



ZAPOMNIANE URZĄDZENIA I ZAPPER

Interesując się ciekawostkami z pogranicza nauki od kilku lat najbardziej fascynują mnie urządzenia, które same się napędzają energią punktu zerowego wykorzystując nieznane nam źródło, czyli energię, którą Wilhelm Reich nazwał orgonem. Znając większość jego odkryć nie trudno mi było dotrzeć i zbudować urządzenia, jakie stworzył w swoim życiu. Prof. Reich żyjąc w latach 40 i 50-tych ubiegłego stulecia nie mógł wymyślić nic, co byśmy nie mogli współcześnie odtworzyć czy wykonać. Niemal wszystkie wspaniałe wynalazki, które były ukryte lub zniszczone przez korporacje są bardzo proste w przeciwieństwie do sposobu naszego myślenia, gdyż natura niczego nie komplikuje. My to robimy! I żeby nie ta prostota jego urządzenia może żyłby dużo dłużej. Właśnie ta prostota zagroziła rekinom tego świata. Czym były urządzenia Reicha, były akumulatorami energii życiowej zwanej bioenergią lub orgonem. Myślę, że wszyscy powinni być właścicielami tego, co do nich odwiecznie należy, czyli mieć możliwość poznać i gromadzić energię, dzięki której żyją a która jest motorem napędowym świata. W rozdziale II opisałem właściwości, jakie posiada, orgon oraz jego główne cechy. Teraz chciałbym z grubsza ukazać jego możliwości oraz przedstawić urządzenia, które mogą go gromadzić w celach leczniczych wzmacniając ludzkie pole bioenergii. Pierwszym urządzeniem, które chcę omówić jest akumulator orgonowy nazywany przeze mnie „kibel". Jest to skrzynka o wymiarach wewnętrznych 65x70x130cm. Przyjąłem te wymiary jako podstawowe do wykonania standardowego urządzenia przy produkcji masowej ze względu na koszt przy większej produkcji z uwzględnieniem dla siedzącej w środku osoby po 5-7cm. z każdej strony. A regulowane siedzenie umożliwia dopasowanie się do tych wymiarów niemal każdej dorosłej osobie pomiędzy 150-200cm. wzrostu. Prototyp oraz możliwość uruchomienia większej produkcji przygotowała zaprzyjaźniona ze mną firma do złożenia w domu (w segmentach). Wewnętrzna powierzchnia akumulatora jest wykonana z blachy ocynkowanej gdyż nie można jej pokrywać żadnymi farbami ze względu na powstające zakłócenia, co utrudnia akumulację energii. Zewnętrzna zaś warstwa zawsze musi być wykonana z substancji organicznej. W celu uzyskania jak największej mocy akumulatora

trzeba go złożyć z kilku warstw na przemian metalowych i niemetalowych. Najlepiej, kiedy ma nie mniej jak trzy warstwy. Wtedy posiada ok. 70% mocy i jest stosunkowo nieduży, ale moc akumulatora nie wzrasta proporcjonalnie do ilości warstw, dlatego najlepiej jest stosować trzy warstwy ze względu na koszty jego wytworzenia i wielkości. Moc ta całkowicie wystarcza do użytku domowego. Dla zwiększenia mocy można je umieszczać jeden w drugim. Moc akumulatora można także zwiększyć przez stosowanie podwójnych warstw nieorganicznych tzn. blach w warstwie wewnętrznej i podwójnej warstwie organicznej zewnętrznej. W przypadku akumulatorów używanych przez ludzi niewskazane jest a wprost szkodliwe wykonanie go z blachy aluminiowej, miedzianej lub innej blachy niestalowej. Jest to głównym błędem popełnianym przez ludzi przy wykonywaniu akumulatora orgonu. Również niektóre pianki poliuretanowe, bez względu czy twarde czy miękkie mają negatywny wpływ na organizmy żywe znajdujące się w akumulatorze. Nie należy stosować także żadnych materiałów impregnowanych formaldehydem, lub wykonanego z innych wysokotoksycznych klejów i żywic. Dla zainteresowanych zrobieniem akumulatora podam, jakie materiały powinny być użyte do jego budowy.

Wełna, surówka bawełny, żywice akrylowe i stearynowe, płyty korkowe, wełna szklana, włókno szklane, wełna mineralna, wosk, parafina, ziemia lub woda.

Do materiałów, które się nadają do jego budowy należą blacha stalowa lub żelazna, stal galwanizowana, wełna stalowa, stal nierdzewna, stopy stalowo - cynowe. Od niepamiętnych czasów jak potwierdzają odkrycia archeologiczne ludzie znali sposoby gromadzenia energii życiowej.

Niektóre kurhany i starożytne budowle mają warstwową budowę z zastosowaniem gliniastej gleby lub kamienia o dużej zawartości żelaza pokryte innymi warstwami gleby bogate w próchnicę i torf. Niektórzy z eksperymentatorów robili doświadczenia z akumulatorami w formie metalowych boksów zakopanych w bogatym czarnoziemie wolnym od pestycydów i herbicydów. Większe z tych akumulatorów wyglądają jak ziemianki lub kurhany. Wyjątkowo silny

akumulator można uzyskać stosując na zewnętrzne niemetalowe warstwy wosk pszczeli lub inne materiały dielektryczne. W przypadku większych akumulatorów materiały te mogą być dość drogie a także zbyt kruche. Jeżeli na zewnętrzną warstwę stosuje się łamliwy lub kruchy materiał wówczas można pokryć jej zewnętrzną powierzchnię przeźroczystym szlakiem. Sposób ten wypróbowany już przez kilku eksperymentatorów nie przeszkadza w akumulowaniu i wzmacnianiu właściwości życiowej energii. Na powierzchnię wewnętrzną szlaku nie należy nakładać. Doświadczenia wykazały, że kształt akumulatora ma mniejsze znaczenie niż jego skład materiałowy. Jednakże akumulatory w kształcie stożków, piramid czy czworościanów wykazały przypadkowo niewyjaśnione i trudne do zrozumienia, **szkodliwe dla życia działanie**. Do póki dokładnie nie pozna się tych właściwości akumulatory muszą być budowane w kształcie prostopadłościanu, sześcianu lub cylindra. Dają one najlepsze wyniki i są stosunkowo łatwe w budowie. Naroża akumulatorów nie muszą być dokładnie wykonane ani tez warstwy nie muszą ściśle i precyzyjnie do siebie przylegać, chociaż z pewnością inaczej się człowiek czuje, gdy konstrukcja jest możliwie ładnie wykonana. Należy jednak pamiętać, że dokładność wykonania konstrukcji wpływa na jej szczelność a za razem zwiększa się jego moc, energia nie jest marnowana. Należy pamiętać, że akumulator orgonowy można wykorzystywać także do innych celów np. w rolnictwie, czy do naenergetyzowania produktów żywnościowych, podobnie jak piramidy. Naenergetyzowanie w akumulatorze nasion przed siewem przez kilka dni może zwiększyć plony w niektórych wypadkach (zależy od rodzaju zbóż) nawet do 100%. Nasiona takie są również **bardziej odporne na choroby i szkodniki**. Akumulatory o większych rozmiarach przystosowane dla ludzi i zwierząt najlepiej jest trzymać na zewnątrz pod zadaszeniem. Dobra cyrkulacja powietrza i nasłonecznienie pomagają naładowaniu akumulatora. Najlepszym miejscem dla postawienia akumulatora byłoby miejsce z dala od linii przemysłowych prądu i urządzeń elektromagnetycznych. W dni pochmurne lub deszczowe akumulator ładuje się słabo. Ładowanie orgonowe przy powierzchni ziemi jest bardzo niskie i jego większość idzie w górę do chmur burzowych lub

jeszcze dalej. Najsilniejszy ładunek orgonowy znajduje się w akumulatorze podczas dni słonecznych.

Akumulatory orgonowe używane na dużych wysokościach mają tendencję do większego ładowania się. Mniejsza wilgotność sprzyja produkcji silniejszych ładunków. Wybuchy na Słońcu i powstawanie plam pokrywają się z okresami silniejszych naładowań akumulatora. Ustawienie się w linii Ziemi, Słońca i Księżyca w okresach pełni i nowiu bardzo mocno wzmacnia gromadzący się ładunek w akumulatorze. Osoby, które korzystają z akumulatora powinny pamiętać o tym żeby nie kłaść żadnych przedmiotów tuż przy nim gdyż akumulator otacza pole energetyczne, które ma częściowy wpływ na pobliskie przedmioty tak samo jak na przedmioty znajdujące się w jego środku. Pola elektryczne i magnetyczne różnych przyrządów mogą zakłócać jego pracę. Nie można używać żadnych urządzeń elektrycznych zasilanych z sieci w akumulatorze oraz jego otoczeniu ani przenośnych komputerów, telewizorów, itp. które wytwarzają promieniowanie. Jeżeli zajdzie potrzeba można zastosować latarkę zasilaną małą baterią w celu oświetlenia wnętrza, najlepiej jednak wnętrze oświetlić z zewnątrz silną żarówką przez otwór w drzwiach. Odbiorniki radiowe zasilane na baterie nie wykazują żadnych zmian w akumulatorze, nieznane jest działanie „Walkmana" wewnątrz akumulatora. Wszystkie materiały organiczne lub zawierające wilgoć, które są umieszczone wewnątrz pochłaniają ładunek orgonowy. W przypadku akumulatorów używanych przez ludzi ściany wewnętrzne powinny znajdować się w odległości powyżej 5cm. od skóry. Siedząc w środku najlepiej jest częściowo lub całkowicie rozebrać się, ponieważ ciężkie ubranie przeszkadza w absorpcji orgonu. Można używać drewnianego krzesła gdyż suche drewno jest stosunkowo słabym pochłaniaczem orgonu. Metalowe krzesła również są dobre tylko nieprzyjemne i zimne w dotyku. Tych, którzy zbudują lub nabędą takie urządzenie muszę ostrzec przed kilkoma czynnikami, które nie są wskazane w trakcie korzystania z akumulatora. Jest to zbyt częste lub długie użytkowanie, co może prowadzić do symptomów przeładowania takich jak ucisk w głowie, lekkie nudności, ogólne złe samopoczucie czy zawroty głowy. W takich wypadkach należy natychmiast opuścić

akumulator i odpocząć na świeżym powietrzu lub spłukać głowę wodą. Objawy te ustępują po kilku minutach. Reich ostrzegał osoby, które doświadczyły przeładowania by z rozwagą używały akumulatora i tylko przez krótkie okresy czasu. **Te chorobowe objawy przeładowania obejmują nadciśnienie, nierówne bicie serca, guzy mózgu, miażdżycę naczyń, zaćmę, padaczkę, otyłość, udar mózgu, podrażnienia skóry i zapalenie spojówek.** Jak duża powinna być dawka zależy od poziomu własnej energii wewnętrznej każdego człowieka indywidualnie, trzeba to odczuć samemu. Kiedy czujesz, że masz dość! Wychodzisz. W większości wypadków będzie to wówczas, kiedy ich własne pole energii zaczyna „przeżuwać" się lub ciepłym podnieceniem na powierzchni ich skóry i wystąpią poty. Jeżeli masz wątpliwości, co do odczuć „bądź cierpliwy", ale nie korzystaj z akumulatora dłużej jak 30-40 min. Można z niego korzystać kilka razy dziennie, **ale nie wolno w nim zasypiać i przebywać dłuższe okresy czasu.** Cykle pogodowe powodują, że zmienia się w nim ładunek. Jego stan jakościowy i ładunek są w ciągłym ruchu w zależności od położenia ziemi a zatrucie środowiska może okresowo lub na stałe zanieczyścić akumulator czyniąc go niebezpiecznym w użyciu. A zatem używanie akumulatora orgonu wymaga wiedzy o cyklach pogodowych oraz innych czynnikach otoczenia.



Następnym prostym akumulatorem orgonowym jest taboret orgonowy.
Jest to sześcian o wymiarach 35cm. Wewnątrz obity jest warstwą blachy stalowej i warstwą grubej tkaniny bawełnianej. Warstwa zewnętrzna wykonana jest w ten sam sposób. Na górze wywiercony jest otwór o średnicy 70mm. Urządzenie to nie odbiega wyglądem od domowych taboretów (puf) i jest bardzo praktycznym meblem domowym. Mogą być w nim przechowywane produkty żywnościowe lub woda pitna w butelkach przeznaczone do naenergetyzowania. Jako, że nie różni się wiele od taboretów domowych może być ozdobą mieszkania a za razem urządzeniem leczniczym. Osoby, które nie mają możliwości zastosowania dużego akumulatora „kibla" ze względu na brak miejsca w mieszkaniu mogą z powodzeniem wykorzystywać „taboret". Otwór wywiercony u góry jest miejscem wypływu energii orgonu wprost na sylwetkę siedzącej na nim osoby. Orgon jak wiemy przesuwa się zawsze do góry, przez co musi opływać nasze ciało. Taboret taki może być wykonany nawet z kilku warstw, co wzmacnia jego moc. Taboretu nie można ustawiać zbyt blisko urządzeń elektrycznych takich jak lodówki, pralki szczególnie telewizor i komputer. Musi się znajdować także w pewnej odległości od ścian gdzie przebiegają kable instalacji elektrycznych. Podwyższenie taboretu nie zmienia jego właściwości pochłaniania energii orgonalnej. Jest urządzeniem wzmacniającym nasze siły witalne a co za tym idzie nasz stan zdrowia.

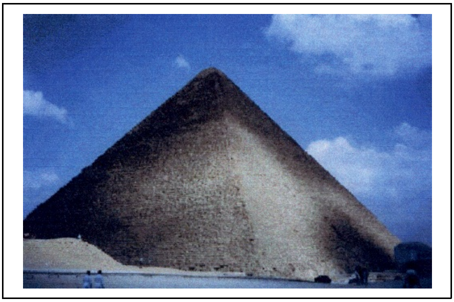


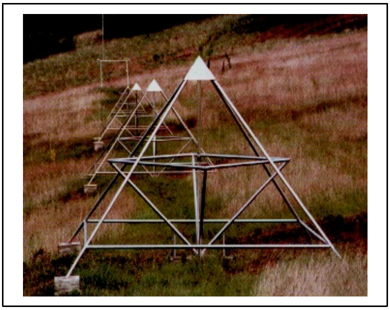
Trzecim pomysłem prof. Wilhelma Reicha jest kołdra orgonalna.
Nie różni się wiele od normalnych kołder stosowanych w domu i nie jest tak ciepła jak kołdry puchowe. Jej wnętrze składa się z warstw surowej bawełny i wełny stalowej. Całość kołdry jest spikowana razem i obszyta tkaniną bawełnianą identyczną od stosowanych w domach. Jedyną wadą kołdry jest to, że nie można jej prać tak jak normalne kołdry, jedynie czyścić wierzchnią warstwę. Ma właściwości przyciągania orgonu dużo większe niż materac gorczycowy. Może być powleczona normalną poszwą bawełnianą lub lnianą.



Ważnymi urządzeniami, które powinno się wykorzystywać do celów leczniczych są piramidy, o których dość dużo już pisałem. Ich właściwości, na dziń dzisiejszy są dość dobrze poznane i wiele osób zaczyna z nich korzystać w różnych celach. Jest ich kilkadziesiąt różnych rodzajów, które poznałem, wykonane z drutu podwieszanych

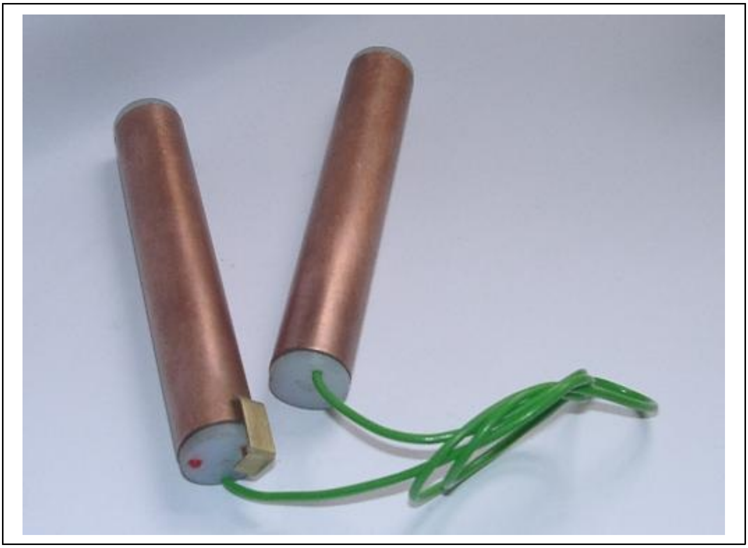
nad głową poprzez dużej mocy piramidę Horusa aż do kilkumetrowych, budowanych na działkach np. z kamieni, słomy, stalowych rur. Istnieje także ogromna ilość literatury na ten temat, którą warto przejrzeć. Powiem tylko, że ważne jest przy ich budowie zachowanie złotej proporcji, którą zamieszczę poniżej, kąt nachylenia oraz ustawienie kierunku. Najbardziej obeznanym w tym temacie w Polsce są Grzegorz Ciszak Poznania i Czesław Galewski czy też Zbigniew Matela, którzy już od wielu lat zajmują się badaniem piramid oraz ich oddziaływaniem na ludzki organizm.





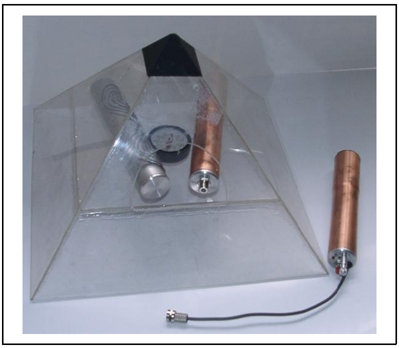
Wysokość piramidy	Podstawa piramidy	Krawędź skośna (kant piramidy)	Wysokość piramidy	Podstawa piramidy	Krawędź skośna (kant piramidy)
5	7,85	7,47	110	172,70	164,34
10	15,70	14,94	120	188,40	179,28
15	23,55	22,41	130	204,10	194,22
20	31,40	29,88	140	219,80	209,16
25	39,25	37,35	150	235,50	224,10
30	47,10	44,82	160	251,20	239,04
40	62,80	59,76	170	266,90	253,98
50	78,50	74,70	180	282,60	268,92
70	109,90	104,58	190	298,30	283,86
75	117,75	112,05	200	314,00	298,80
80	125,60	119,52	250	392,50	373,50
90	141,30	134,46	300	471,00	448,20
100	157,00	149,40			

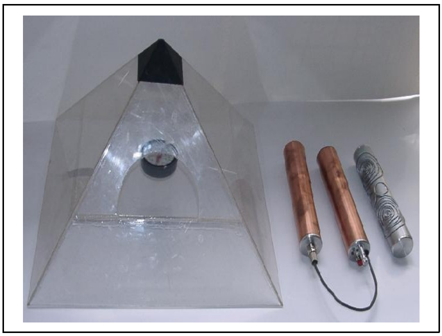
Trzy lata temu, kiedy zetknąłem się pierwszy raz z metodą doktor Huldy Clark i zbudowałem wraz ze znajomymi pierwszy aparat „Zapper”, nie uszczęśliwił mnie zbytnio ze względu na swój wygląd, nieestetyczny a także niepraktyczny sposób posługiwania się nim. To, że z natury lubię zawsze coś poprawiać i wyszukiwać słabych stron we wszystkim, co robię dążąc do perfekcji, a do tego zawsze lubię być w ruchu „paczka papierosów” zwisająca między elektrodami nie dawała mi spokoju. Postanowiłem coś z tym zrobić. Mając na myśli, że aparat zabija drobnoustroje podsunęło mi to myśl, że może unieszkodliwiać także i większe „pasożyty”, ale już na dwóch nogach. I tak powstał pomysł zrobienia aparatu wielofunkcyjnego, którego nazwałem „munczako”.



Z „miłości” do przemysłu farmaceutycznego celem moim stało się wytworzenie go w cenie nie przekraczającej dwóch opakowań tabletek na grypę. I cel ten osiągnąłem. „Nunczako” jest praktycznym „Zapperem” zbudowanym z dwóch elektrod miedzianych zasklepionych korkami polimerowymi i połączonych dość silnym przewodem. Cała elektronika i zasilanie baterią znajduje się w środku jednej z elektrod a jednym elementem lekko wystającym jest wyłącznik

suwakowy. Można się nim posługiwać niemal wszędzie w przeciwieństwie do innych „Zapperów”, w domu, w pracy czy w ogrodzie, gdyż jego gabaryty są niewielkie a 50-cio centymetrowy. kabel nie przeszkadza używając go w pracy o ile ma się wolne ręce, na działce, na spacerze, podczas biegania itp. Nie jest to żartem, jeśli twierdzę, że może być używany do samoobrony jako „nunczako” polecam szczególnie dla pań, które lubią samotne spacery po parku. Aby utrzymać tak niską cenę elektrody są miedziane i trzeba je przed użyciem owijać chusteczkami higienicznymi i namoczyć wodą w celu lepszego przepływu prądu przez organizm lub nałożyć mokre bawełniane pokrowce, ale dla osób zainteresowanych mogą być montowane elektrody posrebrzane lub pozłacane. Lecz to podnosi koszty wykonania. Po dwu letnich próbach z „Zapperem”, „nunczako” i przestudiowaniu sporej ilości informacji na temat wielu urządzeń wykorzystywanych od wieków przez ludzi oraz zjawisk występujących na Ziemi doszedłem do wniosku, że „nunczako” nie spełnia moich wymogów i jest tylko zwykłym aparatem elektronicznym a jest to dla mnie za mało. Postanowiłem zbudować następnego „Zappera” o dużo większych możliwościach leczniczych z wykorzystaniem zjawisk, które miały zwiększyć jego skuteczność leczenia





Nowy „Zapper” też ma budowę typu „nunczako” i nazywam go „exklusiw”. Posiada przełącznik wielopozycyjny, automatyczne wyłączanie i odliczanie. Pierwsze trzy pozycje służą do „zappowania”, czwarta działa w zakresie 3,915Hz. I ma za zadanie niszczenie komórek rakowych. Dwie pozostałe czynności ukryte w samej konstrukcji służą

do stymulacji i gromadzenia bioenergii, których na razie nie będę ujawniał a które mają duży wpływ na przebieg bioenergii w organizmie człowieka. Przewód łączący jest odkręcany z jednej strony a cały komplet posiada trzy elektrody. W zestawie znajduje się pokrowiec w kształcie piramidy z zamocowanym kompasem do jej ukierunkowania. Dwie elektrody bez urządzeń elektronicznych należy ładować w piramidzie. Jeżeli zajdzie potrzeba korzystania z niego poza domem można elektrody ładować w otworze w ziemnym wygrzebanym patykiem (tylko w dobrej próchnicznej ziemi lub torfowisku o dużej zawartości bionów). Z tyłu jednej z elektrod znajduje się uziemienie do odprowadzenia DOR-u

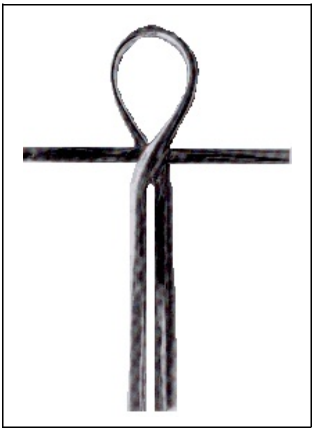
Przed użyciem należy na 2-3 sekund uziemić elektrodę dotykając uziemieniem do instalacji np. wodnej lub gazowej. W warunkach terenowych należy dotknąć nią uziemionej np. ławki, słupa metalowego lub po prostu ziemi. Czas ładowania w normalnych warunkach to ok.0,5 godz. Wszystkie aparaty, jakie spotkałem mają tą samą wspólną wadę (w Internecie znalazłem 7 rodzajów) są urządzeniami tylko elektronicznymi a do tego wszystkie są stacjonarne i można z nich korzystać tylko na siedząco przy stole. Ale czy każdy musi siedzieć żeby się leczyć? Ruch poprawia zdrowie a ze skrzynką wielkości woltomierza trudno się przemieszczać, tym bardziej, gdy są podłączone wtyczkami bananowymi lub żabkami. Jedyny „Zapperem", jakiego elektrody spełniają dopuszczalne przeze mnie warunki gdyż są kuliste jest „Zapper" Lilianny Elmborg, ale jest także przyrządem stacjonarnym i można się nim posługiwać tylko w domu. Pomimo ładnego wyglądu i wykorzystania szlachetnych metali pokrywających elektrody jest trudny do kupienia ze względu na dość wysoką cenę, przez co staje się przyrządem dla ludzi o majętnych kieszeniach. Osobiście uważam, że cena jest nieproporcjonalna do kosztów jego wytwarzania. Kupując go w Niemczech dla znajomych zapłaciłem 184 € a w Polsce jest dwa razy droższy. Wszystkim tym, którzy robią „Zappery" we własnym zakresie podaję długości, na jakie powinny być ucięte elektrody oraz proszę o zaślepienie ich korkami poliamidowymi lub deklami miedzianymi niezmieniającymi długości elektrod.

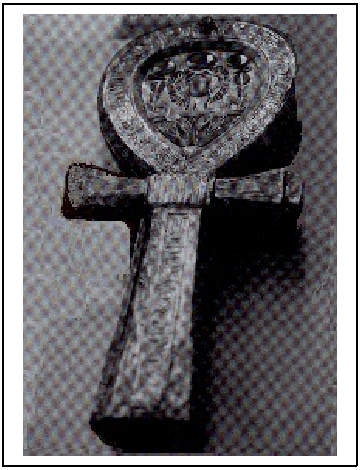
Dla rurek:

Ø 15-81,1mm
Ø 18-97,3mm
Ø 20-108mm
Ø 22-118,95mm
Ø 24-129,8mm
Ø 26-140,6mm
Ø 28-151,0mm
Ø 30-162,2mm

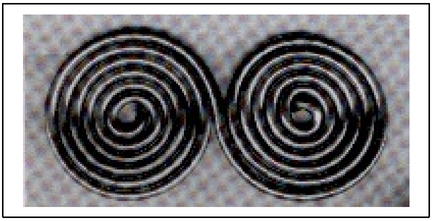
Ucinając rurki elektrod na podane przeze mnie długości zachowacie państwo tak zwane „złote proporcje” gdyż każdy przedmiot czy symbol wytwarza niewidzialne dla nas subtelne energie wpływającą na naszą biowitalność. Są jeszcze inne urządzenia wspomagające naszą witalność, które polecam ze względu na swoją siłę oddziaływania i prostotę w stosowaniu. Niektóre z tych urządzeń można nabyć lub zamówić pod numerem telefonu (074)8365419 lub zamówić e-mailem przzeorek@poczta.pl

Niektóre przedmioty galanteryjne takie jak „Krzyż Atlantów”, „Pierścień Atlantów”, „Krzyż Ankh”, „Laska Eskulapa” czy niektóre znaki i symbole umieszczane w naszym otoczeniu są dość silnymi energetyzerami oddziaływującymi na nasz organizm. Kto i kiedy je wymyślił trudno odpowiedzieć ale warto zajrzeć do książki Michaela A. Cremo „Zakazana archeologia” może znajdziemy tam odpowiedz na te pytania.





Od pewnego czasu interesowałem się spiralami i ich właściwościami i muszę przyznać, że doszedłem do wniosku, że są jeszcze lepsze niż piramidy ze względu na moc jaką wytwarzają i prostotę w stosowaniu i wykonaniu. Ludzie od starożytności znali i stosowali różnego rodzaju spirale. Najczęściej były one umieszczane na posadzkach różnych budowli i służyły wielorakim celom. Współczesne badania potwierdziły ich skuteczność i siłę oddziaływania na otoczenie i ich właściwości lecznicze. Pokrótce opiszę czym są i dlaczego działają.
Występują dwa rodzaje spiral, prawoskrętne, która jest uważana w środowisku badaczy za spiralę twórczą (jest to ruch zgodny z naszym DNA) Ateny, lub spiralą lewoskrętną nazywaną spiralą Posejdona o właściwościach niszczących.



Spirala jest czymś ciekawym z punktu widzenia fizyki, zjawiska towarzyszące przepływającemu prądowi elektrycznemu przez spiralny zwój taki jak cewka są już dobrze znane i zbadane ale nawet gdy przez spiralę nie płynie prąd elektryczny występuje wokół niej pewien rodzaj emisji energii. Niektórzy potrafią poprzez dotyk wyczuć jej promieniowanie. Po rozwinięciu spirali zjawisko to znika. Także na zdjęciach zrobionych aparatem Kirliana pojawia się nad spiralą poświata. Promieniowanie spirali nawet narysowanej na papierze niektórzy mogą odczuć przez dotyk. Spirala prawoskrętna daje odczucie ciepła, a lewoskrętna chłodu. Z ruchem obrotowym związany jest też często taniec np. Derwiszów, czy walc. Skonstruowano wiele typów spiral o różnorodnych właściwościach i oddziaływaniu, a także o różnym przeznaczeniu np. spinek do włosów, bransoletek, od

promienników cieków wodnych itp. Pojedyncza spirala wytwarza częstotliwość bliską fioletowi, natomiast dwie ułożone na siebie dają już 10 Hz. Cały Wszechświat wytwarza wibrację o różnych częstotliwościach, każda ożywiona lub nieożywiona materia ma swoją częstotliwość dla uproszczenia nazwano je „promieniowaniem kolorów". Mogą one być widzialne lub niewidzialne dla naszego wzroku i podlegają tym samym prawom fizycznym. Energię oddziaływującą na nasz zmysł nazywamy światłem, a pozostałe odmiany promieniowaniem ciemnym. Obydwie odmiany należą do widma elektromagnetycznego, w którym światło widoczne dla nas stanowi niewielki wycinek. Widmo świetlne składa się z kilku barw: czerwonej, pomarańczowej, żółtej, zielonej, niebieskiej i fioletowej. Do mierzenia długości fal świetlnych i radiestezyjnych poza jednostką układu CGS jaką jest mikron przyjęto jednostkę zwaną Angstrom (w przeliczeniu 1 centymetr zawiera 100 000 000 Angstromów 10 A.. Widmo świetlne zawiera fale o długości 0,35 (3800 A) – jest końcem fioletu, do 0,77 (7700A) – jest końcem czerwieni. Poza tym zakresem występują promieniowa niewidzialne : przy czym po stronie fal dłuższych promieniowanie podczerwone, oraz fale radiowe, a po stronie fioletu promieniowanie nadfioletu (ultrafiolet) promienie Roentgena X, gama (y) i promieniowanie kosmiczne. Kolory radiestezyjne są wynikiem drgań jakiegoś przedmiotu. Np. żelaza – czerwień, rtęć – zieleń, przy czym każdy z radiestezyjnych kolorów ma własny promień główny z ustalonym kierunkiem, według stron świata. Fiolet – N, indygo – NE, zielony – E i SE, błękit – NE, pomarańczowy – SE, czerwony – S. Kolory radiestezyjne można podzielić na dodatnie i ujemne. Dodatnimi kolorami są czerwony, pomarańczowy, żółty, podczerwony, czarny. Natomiast ujemnymi są błękitny, indygo, fiolet, ultrafiolet, biały, zaś zieleń bywa przemienna ujemna lub dodatnia. Kolory w zależności od tego czy są dodatnie czy ujemne mają wpływ na wszystkie organizmy łącznie z człowiekiem. Promieniowanie kolorów wpływa na nasze oczy i inne zmysły, oraz działa ożywiająco lub osłabiająco na nasz stan fizyczny i psychiczny. Każda barwa ma własne cechy i powiązania z różnymi elementami natury i organami

ciała ludzkiego, charakteryzując osobnika o danym kolorze własnym. Spirale wykonujemy z drutu bez względu na jego rodzaj, miedź, aluminium lub żelazo. Jest to obojętne tak samo jak średnica drutu. Moc urządzenia zależy wyłącznie od średnicy spirali, im większa spirala tym większa moc. Należy pamiętać, że przy spiralach siedmiozwojowych kombinacja sześciu sztuk nałożonych na siebie, oraz ich wielokrotność emanują promieniowanie szkodliwe dla zdrowia 6, 12, 18 itp. Natomiast przy spiralach jedenastozwojowych szkodliwą kombinację tworzy cztery warstwy i ich wielokrotność 4, 8 ,12 itp. Każda kombinacja przy spiralach np. siedmiozwojowych odgrywa rolę przy zwalczaniu określonego rodzaju drobnoustrojów. Na przykład promieniowanie jednej spirali likwiduje rybonukleinowe wirusy. Dwie i trzy spirale spełniają rolę wzmacniaczy dla tej pierwszej. Siedem spirali napromieniowuje płyny, którymi można niszczyć pierwotniaki i riketsje, kombinacja dziewięciu likwiduje wirusy dezoksyrybonukleinowe czynne, a zestawy od jedenastu (pomijając 12) zwalczają pasożyty czynne. Kombinacja od dwudziestu jeden do dwudziestu dziewięciu spiral stosuje się przeciwko nowotworom oprócz szkodliwej dwudziestoczterowarstwowej. W przypadku pasożytów należy używać zestawu trzynastu spiral, przeciwko wirusom używać należy jednej lub dziewięciu spiral, przeciwko pierwotniakom zalecane jest stosowanie siedmiu spiral. Natomiast spiral o jedenastu zwojach w zestawie dziewiętnastu sztuk powinno używać się do odkażania żywności i napojów. Właściwości promieniowania zespołu dziewiętnastu jedenastozwojowych spiral dają duże możliwości do uzyskania efektów zdrowotnych i przy produkcji roślin lub hodowli niektórych zwierząt. Tak się dziwnie złożyło, że mój znajomy, który opracował krzesło ortopedyczne przeciw skoliozie zastanawiał się do pewnego czasu co ma z nim zrobić. Pewnego dnia kiedy go odwiedziłem pokazał mi jedno z krzeseł, które chciał produkować.



Po obejrzeniu krzesła przyszło mi do głowy, że po dodaniu do niego energetyzera w postaci odpowiedniej wielowarstwowej spirali, będzie mogło służyć do niszczenia drobnoustrojów i wzmacniania biopola. Odnalazłem odpowiedni kształt spirali i zamocowaliśmy ją w siedzeniu krzesła. W zestawie przygotowanym do większej produkcji znajdują się trzy siedzenia, które łatwo jest wymienić w zależności od potrzeb. Jedno z tych wymiennych siedzeń posiada zestaw spiral przystosowanych do niszczenia komórek rakowych. Krzesło to ze względu na jego nietypową konstrukcję polecam szczególnie osobom pracującym przy komputerze gdyż ma właściwości odchylania szkodliwego promieniowania monitora. Z wykorzystaniem spiral opracowaliśmy także maty i dywaniki energetyzujące, oraz deski do krojenia używane w kuchni przez gospodynie domowe służące do energetyzowania potraw przed spożyciem.

ROZDZIAŁ VI



TAJEMNICE BIZNESU MEDYCYNY

Wiele osób chorych na chorobę nowotworową odruchowo, aby ratować życie przed śmiercią, udaje się do kliniki onkologicznej gdzie jest poinformowana przez personel o „możliwości„ uratowania życia, poddając się chemioterapii lub radioterapii. Mit ten jest tak silnie wpojony w naszą podświadomość, zarówno lekarzy jak i pacjentów, że nikt z nich nie zastanawia się na ile jest on prawdziwy. Lekarze zdają sobie sprawę ze szkodliwości obu tych terapii (często w przeciwieństwie do pacjentów), ale nie mając innych możliwości wykorzystują te, które zostały im podsunięte przez chciwy przemysł farmaceutyczny. Wierząc w sztucznie podtrzymywany mit przez ludzi na szczytach i ich popleczników, o skuteczności terapii, jaką stosują, przyczyniają się w nieświadomy sposób do okaleczania i uśmiercania pacjentów. Zadać należy pytanie czy przyczyniając się do kalectwa lub śmierci ponoszą odpowiedzialność za popełnienie takiego czynu. Kodeks karny mówi jednoznacznie, że tak. Dla pacjentów, którzy nie są świadomi, czym jest chemioterapia pozwoliłem sobie zebrać informacje na ten temat, aby byli świadomi, w chwili podjęcia takiej decyzji, z czym mają do czynienia, oraz jakie mają szanse na przeżycie takich terapii, a także ich skuteczności. Jak sama nazwa wskazuje jest to terapia polegająca na wprowadzeniu do naszego organizmu związków chemicznych. Jakie są skutki działania tych związków chemicznych? Przede wszystkim uszkodzenie dzielących się komórek. Chemioterapia umożliwia zniszczenie przynajmniej część komórek nowotworowych, ale uszkadza też dzielące się komórki mieszków włosowych, nabłonka jelitowego, narządów rozrodczych i szpiku kostnego, powoduje wyłysienie, wymioty i bóle brzucha, bezpłodność i zaburzenia składu krwi. Większość tych efektów mija po zakończeniu leczenia. Unikając zbytniego zagłębiania się w temat, postaram się pokrótce wymienić kilka leków stosowanych przy nowotworach, oraz naświetlić skutki uboczne ich działania.

Allopurinol **–** zapobiega gromadzeniu się kwasu moczowego.

Duże ilości kwasu moczowego we krwi mogą powodować uszkodzenie nerek, mogą również formować kryształy w stawach. Jest to przyczyna dny moczowej.

Bifosfoniany – stosowany przy nowotworach komórek plazmatycznych.
Niepożądane skutki działania to: kolki w jamie brzusznej, dreszcze, splątanie, gorączka, skurcze mięśni, ból gardła.

Busulfan – stosowany przy białaczce szpikowej oraz w zespołach mieloproliferacyjnych.
Działanie uboczne: zabija komórki i łączy się z DNA i tłumi czynności szpiku kostnego. W późniejszym czasie powoduje uszkodzenie płuc. W przypadku oznak infekcji łatwo siniaczy się lub powoduje krwotok.

Cyclofosfamid – zabija komórki, łączy się z DNA, tłumi czynności szpiku kostnego, przy większych dawkach drażni pęcherz moczowy, powoduje siniaki lub krwawienie.

Arabinozol cytozyny – zabija komórki, blokuje podziały komórkowe, może uszkodzić nerki lub wątrobę, uszkadza oczy, powoduje tłumienie czynności szpiku kostnego, powoduje siniaki lub krwawienie.

Daurorubicyna – stosowana przy białaczkach.
Hamuje podziały komórkowe. Po każdej dawce przez kilka dni mocz ma czerwone zabarwienie. Wypadają włosy.

Etopozyol – blokuje syntezę DNA. W małych dawkach hamuje podział komórek, w dużych zabija je. Tłumi czynności szpiku kostnego oraz powoduje powstawanie siniaków lub krwawienie.

Fludarabina – hamuje syntezę DNA, głównie w limfocytach. Tłumi czynności szpiku oraz zwiększa ryzyko infekcji. Tworzy siniaki, może też powodować krwawienie.

Hydroksymocznik – hamuje syntezę DNA i wpływa na płodność mężczyzn i kobiet. Powoduje nieprawidłowości w rozwoju płodu.Przy większych dawkach powoduje bóle żołądka, lekkie nudności lub biegunkę.

Interferon – hamuje podziały komórkowe.Wywołuje objawy grypo podobne. Często do takiego stopnia, że kuracja musi być przerwana.

L – Asparaginaza – uszkadza wątrobę oraz nerki.Bywa przyczyną nadwrażliwości i poważnych alergii.

Melfalan – zabija komórki, łączy się z DNA,tworzy stany alergiczne i groźne stany uczuleniowe. Powoduje nagłe duszności w klatce piersiowej, obrzęki powiek, twarzy lub warg, guzki na skórze lub pokrzywkę. Wysypki na skórze, gorączkę, zapaść lub omdlenia.

Prednizolon – jest to steroid, który może być przyczyną poważnej choroby gdyż tłumi prawidłową produkcję substancji organizmu w systemie immunologicznym. Do innych niepożądanych efektów należą wrzody trawienne, cukrzyca, zatrzymanie płynów, wzrost ciśnienia tętniczego. Przy dłuższym stosowaniu zmniejszenie gęstości kości.

Kwas retinowy – powoduje dojrzewanie, różnicowanie i śmierć komórek.

Winkrystyna – podanie winkrystyny dokanałowo (do kręgosłupa) jest prawie zawsze śmiertelne, nie ma żadnego antidotum przy przypadkowym podaniu dokanałowym. Powoduje problemy z układem nerwowym, mogą wystąpić następujące objawy:

- drętwienie lub ciarki w palcach rąk i nóg
- utrata odruchów, osłabienie mięśni i niepewny chód
- porażenie mięśni twarzy lub gardła, padaczka
- ból np. głowy, szczęki, gardła, szyi, mięśni lub kości
- utrata zmysłu dotyku, opadająca stopa podczas chodzenia.

Jak widzą państwo wymieniłem tylko niektóre używane w chemioterapii. Jednak nie ma takiego, któryby nie miał skutków ubocznych. Proszę zastanowić się nad następującym oświadczeniem specjalisty onkologa, profesora Charlesa Mathe'a – „Gdyby okazało się, że mam raka, nigdy nie poszedłbym do ośrodka standardowej terapii raka. Ofiary raka, które mieszkają z dala od takich ośrodków mają szansę." Doktor Hardin Jones, który jest profesorem Uniwersytetu Kalifornijskiego, po przeanalizowaniu statystyk przeżywalności raka na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, doszedł do wniosku, że „**leczeni pacjenci nie mają się lepiej, a może nawet gożej od nie leczonych**". Niepokojącej wypowiedzi Jonsa nikt nigdy nie obalił. A oto następna wypowiedź, tym razem doktora Alberta Brarermana z Medical Onkology – „Wielu onkologów zaleca chemioterapię w przypadku dosłownie wszelkich guzów z niezachwianą przez niemal niezmienne niepowodzenia nadzieją." A co powiecie państwo na

wypowiedź doktora Alena Levin zamieszczoną w artykule pt. *The Healing of Cancer,* brzmi ona następująco- „Większość pacjentów cierpiących na raka w tym kraju umiera z powodu chemioterapii. Chemioterapia nie eliminuje raka okrężnicy i płuc. Fakt ten jest udokumentowany już od dziesięciu lat, a mimo to lekarze stosują ją w leczeniu tych guzów." Fakt ten potwierdza także doktor Thomas Dao w *Jurnal of Medicine* pisząc – „Mimo szerokiego stosowania chemioterapii śmiertelność przypadków raka nie zmieniła się od siedemdziesięciu lat". Jak wynika z wypowiedzi niektórych lekarzy, którzy nie chcą brać udziału w masowym mordzie zorganizowanym przez farmaceutyczną elitę, chemioterapia jest inwazyjną i toksyczną metodą, **rzekomo** zdolną do likwidowania komórek rakowych. **Niestety! Jej agresywny chemizm nie ma zdolności do różnicowania między komórkami zdrowymi a rakowatymi, oraz sąsiednią zdrową tkanką.** Mówiąc prościej **chemioterapia polega na dożylnym wstrzykiwaniu trucizny, która zabija ożywioną materię. Powtarzalna chemioterapia i naświetlania zabijają stopniowo cały organizm.** Można to porównać z sytuacją, w której chcąc zniszczyć szkodniki w lesie, spryskujemy go silną substancją chemiczną, która zabija szkodniki, ale niszczy nieodwracalnie las, który nigdy się już nie odrodzi. Odpowiedzcie sobie państwo na następujące pytanie, **czy istnieje większa ignorancja i głupota stworzona przez ludzi?**
Szczególnie mocno jest atakowany układ immunologiczny (odpornościowy), który nie wraca już do zdrowia w takim stopniu, aby być zdolnym do ochrony organizmu przed pospolitymi chorobami, które w takim przypadku stają się śmiertelne. Czy właśnie nie o to chodzi chciwym bandytom z korporacji farmaceutycznych? Czy w zanadrzu nie mają całej gamy lekarstw uodparniających organizm pacjenta? Więc może przeżyje i nadal się będzie leczył nabijając „kiesę" aż do śmierci rekinom przemysłu farmaceutycznego. **Uwaga! Ponad 67% ludzi umierających w czasie terapii przeciwrakowej to ci, którzy zmarli na jakąś pospolitą chorobę, która wykorzystała okazję powstałą w wyniku bezpośredniej zapaści układu immunologicznego, powstałej jako rezultat agresywnego i toksycznego charakteru leków.** Czymże to jest, jeśli nie uśmiercaniem

poprzez leczenie. Efekty uboczne, zarówno chemioterapii jak i naświetlania są bardzo rozległe. Mogą się objawiać między innymi, jako zawroty głowy, odbarwienia skóry, utrata zmysłów, osłabienie zdolności audiowizualnych, mdłości, biegunka, wypadanie włosów, utrata apetytu prowadząca do niedożywienia, utrata popędu płciowego, utrata białych krwinek, trwałe zniszczenie organów wewnętrznych i ich niewydolność, wewnętrzne krwotoki, ubytki tkanek, czy choćby naczyniowo-sercowe przecieki (zwyrodnienie arterii). Danych, które wyżej wymieniłem, dostarczył Steven Ransam, który jest dyrektorem ds. badawczych brytyjskiego *Credens Publications,* które zajmuje się badaniem biznesu i rządowych oszustw z dziedziny ochrony zdrowia. Doktor Ralph Mass, który jest autorem książki, pt. "The Cancer Industry"(Przemysł rakowy), w sposób szokujący obnaża świat konwencjonalnej polityki w leczeniu raka, oświadcza on, iż „Ostatecznie w przeważającej liczbie przypadków, **nie ma żadnego dowodu na to, że chemioterapia przedłuża życie** i jest wielkim kłamstwem utrzymywanie w odniesieniu do chemioterapii, że istnieje korelacja między kurczeniem się guza a przedłużeniem życia pacjenta". Naukowcy zatrudnieni w Centrum Onkologicznym Mc Gila przesłało ankietę 118 lekarzom specjalistom od raka płuc, celu określenia stopnia ich zaufania do terapii, jakie stosują. Poproszono ich, aby wyobrazili sobie, że mają raka i że mają wybrać dla siebie metodę leczenia spośród sześciu stosowanych terapii. Ankietę wypełniło 79 lekarzy, z których 64 nie miało ochoty na żadną terapię wiążącą się ze stosowaniem *Cisplatinu* – jednego z popularnych środków w chemioterapii, który sami stosują (roczna sprzedaż tego środka na całym świecie wyraża się obecnie cyfrą (2001r.) 110 mln dolarów), zaś 59 spośród 79 uważało, że wszystkie terapie wymienione w ankiecie są nie do zaakceptowania, ponieważ są nieefektowne i w wysokim stopniu toksyczne. Mam cichą nadzieję, że przynajmniej niektórzy z lekarzy zastanowią się nad stosowaniem zabójczych środków zawartych w chemioterapii i zrozumieją, że ingerowanie w prawa natury niczemu dobremu nie służy. Myślę, że zainteresuje państwa informacja niemieckiego epidemiologa z Kliniki Guza w Heidelbergu-Mannheimie, doktora Ulricha Abela, który dokonał pełnego przeglądu i analizy wszystkich

zasadniczych badań oraz klinicznych prób chemioterapii, jakie kiedykolwiek wykonano. Jego wyniki powinien przeczytać każdy, kto ma właśnie zamiar wsiąść do „ekspresu chemioterapii i radiologii ”. Aby upewnić się, że przejrzał wszystko, co zostało opublikowane na temat chemioterapii, wysłał listy do 350 ośrodków medycznych na całym świecie z prośbą o przesłanie mu wszystkich materiałów, jakie opublikowały na ten temat. Przejrzał tysiące artykułów i jest mało prawdopodobne, aby ktokolwiek na świecie wiedział o chemioterapii więcej od niego. Analiza zajęła mu wiele lat, a jej rezultaty są wręcz zdumiewające. Okazało się, że ogólnie biorąc liczba pomyślnych wyleczeń za pomocą chemioterapii na całym świecie działa „przekonywująco” tylko, dlatego, że nigdzie nie ma naukowych danych na temat **rzeczywistych przedłużeń życia pacjentów cierpiących na najpopularniejsze postacie raka organów wewnętrznych.** Doktor Abel podkreśla, że chemioterapia **bardzo rzadko** poprawia jakość życia. Nazywa chemioterapię **naukowym nieużytkiem** i twierdzi, że co najmniej 80% przypadków stosowania chemioterapii na całym świecie, to przypadki bezskuteczne, przypominające „nowe szaty cesarza” – ani lekarz, ani pacjent nie życzą sobie zaprzestania chemioterapii, nawet, jeśli brak dowodów, że jest ona efektywna! Żaden środek masowego przekazu nigdy nie wspomniał o tych wyczerpujących badaniach. Zostały one całkowicie pogrzebane. Czy ktoś z czytelników jest zdziwiony, że takie informacje przemilczają środki masowego przekazu? Odpowiedź jest prosta, gdyż wszystkie środki masowego przekazu są własnością kilku głównych korporacji. I ich szefowie decydują o tym, co społeczeństwa powinny wiedzieć, a czego nie. Jak powiedział Wolter- „Każdy, kto potrafi przekonać nas, abyśmy uwierzyli w absurdy, potrafi zmusić nas, do popełnienia niegodziwości.” Podobnie jak chemioterapia i radioterapia, dochodowym interesem dla przemysłu farmaceutycznego stała się mammografia. Widząc reklamowane przez różnego rodzaju festyny i imprezy promujące mammografię, ręce opadają mi do ziemi. Postanowiłem sobie, na przetarcie oczu niektórym paniom tak chętnie korzystającym z tej ogłupiającej reklamy promowanej przez „ukochany” przemysł medyczny, umieścić w tej książce kilka

fragmentów o mammografii. Interesująca informacja, jaką podał doktor Tim O'Shea- „Mammografia i rozprzestrzenianie się raka piersi jest to jeden z tematów, w którym linia między reklamą a naukową prawdą, została bardzo mocno zatarta. Już w roku 1976 Amerykańskie Towarzystwo Raka (American Cancer Society), zawiesiło wraz ze swoim rządowym partnerem, Narodowym Instytutem Raka (National Cancer Institut) rutynowe stosowanie mammografii w odniesieniu do kobiet w wieku poniżej pięćdziesiątego roku życia, ze względu na jej **szkodliwe**, to znaczy rakotwórcze efekty. Bardziej współczesne badania przeprowadzone w Kanadzie ujawniły, że w grupie kobiet poniżej pięćdziesięciu lat, którym rutynowo wykonano mammografię, występuje zwiększona o 36% śmiertelność z powodu raka piersi (Miller). Podobne dane podaje Lorraine Day zalecając, aby przed podjęciem decyzji kobiety zajrzały do tych źródeł i rozważyły opinię wyrażoną w żródłach innych od tych, które promują tę procedurę. Dr. John Mc Dougall dokonał skrupulatnego przeglądu literatury dotyczącej mammografii. Podkreśla, że informacje, które kobiety uzyskiwały w wyniku mammografii, generowały rocznie od 5 do 13 miliardów dolarów. Strach i niekompletne dane są często narzędziami stosowanymi do przekonywania kobiet do rutynowego poddawania się mammografii. Jest oczywiste, że mammografia nie jest w stanie zapobiegać rakowi piersi, a nawet szerzeniu się tej choroby. Gdy guz jest wystarczająco duży, aby można go było zlokalizować za pośrednictwem mammografi ma już zazwyczaj 12 lat. Czy nie jest, więc śmieszne reklamowanie mammografii jako metody wczesnego wykrywania? Kolejną, niczym nie usprawiedliwioną, iluzją jest twierdzenie, że mammografi zapobiega rakowi piersi, podczas gdy w rzeczywistości wcale tak nie jest. Wprost przeciwnie! Bolesne ściskanie tkanki piersi w czasie wykonywania tego zabiegu zwiększa prawdopodobieństwo występowania przerzutów o niebagatelne 80 %. Dr. Mc Dougall podkreśla, że w 10 do 17 % przypadków raka piersi jest to samo ograniczający się, nie zagrażający życiu typ zwany **rakiem przewodowym in situ.** Ten nieszkodliwy typ może się uaktywnić w wyniku siły ściskającej stosowanej przy rutynowym wykonywaniu mammografii. Najbardziej wyczerpujące badania dowodzą, że w

rezultacie rutynowych badań mammograficznych wcale nie wzrasta przeżywalność. Po dokonaniu przeglądu całości dostępnej na świecie literatury dotyczącej tego tematu, znani lekarze specjaliści z Uniwersytetu Kolonii Brytyjskiej, Wright i Muller rekomendują wycofanie się z subsydiowania przez państwo badań mammograficznych, ze względu na to, że **uzyskane korzyści mają charakter marginalny, zaś poczynione szkody są istotne.** Szkody, o których mówią, dotyczą ciągłej obawy i stresu, jak również tendencji do wykonywania niepotrzebnych dodatkowych testów wynikających z rezultatów badań mammograficznych, które są błędne w podawaniu dodatniego wyniku w 50 % przypadków. Mam nadzieję, że kobiety, które przeczytały ten fragment książki dobrze rozważą decyzję skorzystania z mammografii, mając na uwadze hasła reklamowe, jakie towarzyszą tego rodzaju terapiom leczniczym, sponsorowanym przez zachłanne firmy farmaceutyczne, oraz związane z tym ryzyko uruchomienia procesów rakotwórczych. Pamiętajcie zawsze, że macie **wolną wolę**, a wybór należy wyłącznie do was. Aby pozbawić przyszłe pacjentki jeszcze bardziej złudzeń, na temat, czym jest mammografia i rak piersi, dodam jeszcze kilka informacji na ten temat. Wszystkie rodzaje i kombinacje konwencjonalnych metod leczenia raka piersi dają w dłuższej perspektywie ten sam stosunek przeżywalności. Jedyny wniosek, jaki można wysnuć mówi, że konwencjonalne metody leczenia nie dają żadnej poprawy przeżywalności w dłuższym okresie czasu. W rzeczywistości jest jeszcze gorzej. Dr Michael Baum, czołowy brytyjski chirurg, specjalista od raka piersi, odkrył, że interwencje chirurgiczne w przypadku raka piersi zwiększają szansę nawrotu w ciągu trzech lat. Wiąże również interwencje chirurgiczne z przyspieszeniem tempa rozwoju raka w wyniku stymulacji formowania się przerzutów w innych częściach ciała. Wcześniejsze niemieckie badania dowodzą, że kobiety po menopauzie z nie leczoną formą raka piersi, żyją dłużej od poddanych kuracji i zalecają zaniechanie leczenia w takich przypadkach. Ten wniosek jest zgodny z zaleceniem Ernesta Krokowskiego, niemieckiego profesora radiologa. Wykazał on, że przerzuty są zazwyczaj wywołane przez medyczną interwencję i tylko niekiedy przez biopsję lub zabieg chirurgiczny nie związany z rakiem. I

w tym momencie należy przypomnieć sobie doktora Hamera, który stwierdził, że strach wywołany operacją lub zabiegiem uruchamia powstawanie **Skupisk Hamera**. Inaczej mówiąc stres uruchamia powstawanie przerzutów. Zakłócenie guza powoduje wzrost liczby komórek rakowych, które dostają się do krwioobiegu, zaś większość farmaceutycznych terapii, powoduje uwstecznienie układu immunologicznego (osłabia organizm). Ta kombinacja to recepta na katastrofę. To właśnie przerzuty zabijają, podczas gdy oryginalne nowotwory, zwłaszcza piersi, mogą być stosunkowo mało szkodliwe. Te ustalenia zostały potwierdzone przez najnowsze badania, które dowodzą, że interwencje chirurgiczne, nawet te nie związane z rakiem, mogą wywołać gwałtowny proces formowania się przerzutów i prowadzić do przedwczesnej śmierci. Jeszcze wcześniej ukazały się doniesienia mówiące, że operacyjne leczenie raka prostaty może również prowadzić do przerzutów. W rzeczywistości to właśnie rak prostaty był badany w pierwszych klinicznych próbach losowych, jakie w ogóle prowadzono nad rakiem. Po 23 latach okazało się, **że nie ma żadnych różnic w okresach przeżywalności między pacjentami poddanymi interwencji chirurgicznej, a osobami, które nie poddano żadnej terapii.** Przy czym operowani cierpieli dodatkowo z powodu impotencji lub nie trzymania moczu. Potwierdził to także, nie żyjący już, profesor fizyki medycznej H. B. Jones, oświadczając, że żadne z badań nie potwierdziło przedłużenia okresu przeżywalności w następstwie wczesnej interwencji chirurgicznej. Co więcej, jego badania dowiodły, **że pacjenci z nie leczonym rakiem żyją prawie cztery razy dłużej, wiodąc życie charakteryzujące się znacznie wyższą jakością niż leczeni.** Nie trzeba chyba dodawać, że profesora H. B. Jonesa już nigdy nie poproszono o zabranie głosu. Badacze stwierdzają, że dalsze poddawanie, około 70 % kobiet, daremnym w skutkach okaleczeniom, jest arogancją. Co więcej, **nie ma żadnych dowodów na to, że wczesna amputacja sutka (mastektomia) wpływa na przeżywalność.** Jeśli pacjentki wiedziały o tym, najprawdopodobniej nie zgodziłyby się na zabieg chirurgiczny. **Nie ma również znaczenia to, jak duża część piersi zostaje usunięta. Wynik zawsze jest ten sam.** To stwierdzenie dowodzi, że interwencja

chirurgiczna nie wpływa na polepszenie szans wyzdrowienia. W przeciwnym wypadku byłaby różnica między radykalną chirurgią

a wycięciem tylko guzka. Ogólna liczba przypadków udanej terapii, nie jest większa od uzyskiwanej w wyniku **wyleczenia spontanicznego lub efektu placebo.** Medycyna jest bardzo dumna z rygorystycznych metod badawczych, stanowiących podstawę leczenia raka. Jeżeli u kogoś zdiagnozowano raka, osoba ta z miejsca staje przed ogromnym naciskiem ze strony systemu ochrony zdrowia, który wymusza na niej natychmiastowe rozpoczęcie terapii, w której skład wchodzi interwencja chirurgiczna, chemioterapia i napromieniowanie, w różnych kombinacjach. Większość, przestraszonych i zszokowanych tą sytuacją ludzi, nie jest w stanie przeciwstawić się potędze medycznego autorytetu. Jeżeli ktoś porozmawia z pacjentami leczącymi się na raka, to szybko odkryje, że wielu z nich twierdzi, że, mimo iż mają odczucie, że musi być jakieś lepsze wyjście, nadal odwiedzają swojego onkologa, który aplikuje im tą samą nieprzyjemną terapię. Dlaczego tak się dzieje, skoro istnieją sprawdzone, niekonwencjonalne i nieszkodliwe metody leczenia? Na pewno jednym ze znaczących czynników jest tu, dziedziczona przez nas uległość, w stosunku do medycznej ortodoksji i jej symbolicznego archetypu; białego kitla, stetoskopu i lat wiedzy, reprezentowanych przez te oprawione w ramki stopnie. Każdy szczegół mówi nam, że znaleźliśmy się w rękach eksperta. Istnieje jeszcze dodatkowy nacisk, który można wywierać na pacjenta w momencie zdiagnozowanie u niego raka. Nieświadomość lekarzy, którzy ponaglają pacjenta mówiąc „Przykro mi, ale to bardzo rzadka forma choroby. W naturze tego rodzaju raka leży to, że rozwija się i dokonuje przerzutów w galopującym tempie. W związku, z czym musimy działać bardzo szybko i z miejsca rozpocząć chemioterapię. Mamy kilku najlepszych w tej dziedzinie lekarzy. Nalegam, aby oddała się pani pod ich specjalistyczną opiekę. Nie ma czasu do stracenia. Ten rodzaj raka bywa bardzo złośliwy i rozwija się stosunkowo szybko. Jeżeli nie podda się pani leczeniu, zostanie pani sześć tygodni życia. Musimy bardzo zdecydowanie wdrożyć chemioterapię.” Odwieczna wiara w zawód lekarza powoduje uległość pacjenta, wierzącego w potęgę i wiedzę medycyny. Z całą pewnością dysproporcja sił, jaka ma miejsce

we wszystkich relacjach lekarz – pacjent (ma tu zastosowanie psychiatryczny termin ***kurczenie***), jest kluczowym czynnikiem określającym kierunek leczenia. Ktoś, kto po raz pierwszy poszukuje rady, na przykład w internecie, bardzo szybko się zniechęca. Pod jednym tylko hasłem, *alternatywne leczenie raka*, znajduje się około 4000 odnośników (linków). Niecierpliwy pacjent, który nie ma czasu na oddzielenie ziarna od plew, staje przed dylematem wykonania wielu kalkulacji, bazujących na jego negatywnym doświadczeniu, oraz ślepej desperackiej wierze, że jednak wykwalifikowany onkolog musi mieć rację. A czy nie ostrzegał nas, „że w internecie jest mnóstwo czubków”? I tak chory ponownie wraca w miejsce, z którego wyruszył i zaczyna dochodzić do wniosku, że sugerowana wcześniej chemioterapia jest jednak „najbezpieczniejszym” wyborem. **Niestety, informacje te nie są powszechnie dostępne w publicznej domenie.** Być może, dlatego, że prawdziwa medycyna musi z mozołem torować sobie drogę, do tego, aby ją wyraźnie usłyszano. Istnieją szczególne powody takiego stanu rzeczy. Często nie chodzi o to **gdzie** szukać, ale o to **jak** szukać. Utrzymanie tego stanu rzeczy leży w interesie przemysłu farmaceutycznego, będącego motorem napędowym całej współczesnej medycyny konwencjonalnej. Chemioterapia w przypadku białaczki u dzieci i choroby *Hodgkinsa* (ziarnica złośliwa), stanowi typowy przykład, jedynie pozornego sukcesu, ortodoksyjnej terapii anty rakowej. Prowadzone obecnie, długoterminowe, badania dowodzą, że w późniejszym okresie u takich dzieci **powstaje osiemnaście razy więcej wtórnych, złośliwych, guzów.** Co gorsze, u dziewczynek występuje **75 – krotny wzrost ryzyka (7500 %)** zachorowania na raka piersi w wieku około 40 lat. Głównym problemem wydaje się być rozwój głębokich lub układowych infekcji bakterią *Candida albicans* (bielnik biały), wkrótce po rozpoczęciu chemioterapii. Jeżeli ta infekcja nie jest odpowiednio leczona, następuje pogorszenie lub jest bardzo prawdopodobne, wystąpienie w przyszłości problemów ze zdrowiem. Badania raka jajników dowodzą, **że ryzyko wykształcenia się białaczki po chemioterapii rośnie, 21 – krotnie, czyli 2100 %.** Chemioterapia wykazuje prostą zależność od dawki, podczas gdy występowanie pobudzonej leukemii podwaja się między grupami, w

których zastosowano niską lub umiarkowaną dawkę, to między grupami o umiarkowanej i wysokiej dawce wzrasta czterokrotnie (4 razy). Po zastosowaniu chemioterapii w celu leczenia złośliwych guzów, rozwijają się również inne guzy. W próbach ze szpiczakiem (myeloma) nie stwierdzono żadnych zalet stosowania chemioterapii w stosunku do braku jakiegokolwiek leczenia. Ulrich Abell szanowany niemiecki biostatystyk, przedstawił wyczerpującą analizę ponad 3000 klinicznych prób dotyczących wartości chemioterapii, w przypadkach zaawansowanego nowotworu złośliwego (na przykład raka piersi). Onkolodzy mają inklinację do stosowania chemioterapii, ponieważ może ona spowodować czasowe kurczenie się guza, zwane *reakcją*. Jednak i w tym przypadku występują nieprzyjemne efekty uboczne. Abell potwierdził, że brak jest bezpośrednich danych wskazujących na to, że chemioterapia umożliwia w takich przypadkach przedłużenie okresu życia. Twierdzi, wprost, że „wielu onkologów uważa za oczywiste to, że reakcja na terapię wydłuża okres przeżycia – jest to opinia, której podstawę stanowi błędne rozumienie nie podparte żadnymi badaniami klinicznymi." Również doktor Ralph W. Moss w swojej książce twierdzi, że nie ma danych wskazujących na to, że stosowanie chemioterapii wydłuża, w większości przypadków raka, okres przeżycia.

Postaram się odpowiedzieć, dlaczego, większość lekarzy tak chętnie akceptuje i stosuje tego rodzaju terapie, będąc nieświadomymi ich prawdziwego celu przeznaczenia. Konserwatywny periodyk medyczny *New England Jurnal of Medicine* w zamieszczonym przez siebie artykule podaje, że pospolity sposób przekształcania medycznych statystyk na bardziej korzystne, wygląda następująco: pacjenci, którzy umierają w czasie przedłużonej terapii przy zastosowaniu chemioterapii lub radioterapii, **nie są włączeni do obliczeń statystycznych,** pod pretekstem nie uzyskania pełnego zakresu terapii, natomiast w grupach kontrolnych liczeni są wszyscy, którzy umierają. Co więcej, miarą sukcesu jest procent guzów zanikających bez względu na to czy pacjent przeżyje. Kiedy jednak dochodzi do porównania długości okresu przeżycia, wówczas uwzględnia się tylko przypadki wyleczone z pominięciem śmiertelnych. Generalnie nie podaje się, ilu pacjentów

zmarło w skutek samej terapii. Obecny trend polega na bardzo wczesnym wykrywaniu objawów przedwczesnych i leczeniu ich jako raka. Chociaż statystycznie zwiększa to liczbę ludzi chorych na raka, to jednocześnie **sztucznie** wydłuża czas przeżycia i obniża śmiertelność, a tym samym czyni terapie medyczne bardziej wiarygodnymi. W tym wydłużeniu czasu przeżywalności, może mieć jednak swój udział pewien czynnik, a mianowicie to, że rosnąca liczba pacjentów sięga dodatkowo po terapię naturalną. Badanie historii chorób 1,2 miliona pacjentów z rakiem ujawniło, że śmiertelność przypisywana przyczynom poza rakowym i występująca wkrótce po leczeniu na raka była o 200 % większa od występującej normalnie. Po dwóch latach od zdiagnozowania raka i terapii, ten nadmiar śmiertelności spada o 50 %. Najczęstszym powodem nadmiaru zejść śmiertelnych była niewydolność serca i układu oddechowego. Oznacza to, że zamiast umierać przez kilka lat na raka, pacjenci ci umarli w wyniku **efektów leczenia** i znacznie pomogli w poprawieniu statystyk dotyczących raka, ponieważ rak nie był bezpośrednia przyczyną ich śmierci. Tego rodzaju **fałszowane** doniesienia dotyczące śmierci z powodu raka, zrodziły żądania wprowadzenia bardziej uczciwych statystyk. Orędownicy medycyny konwencjonalnej otwarcie przyznają, że nie znają terapii mogącej pomóc w przypadkach zaawansowanych form raka. Do dzisiaj lansuje się hasło, „aby można było to wyleczyć, należy wykryć to wcześnie”. Badania mammografi dowodzą, że nie ma znaczenia, kiedy wykryje się raka. Metody konwencjonalne są zawsze bezużyteczne, a co za tym idzie, bezużyteczny jest ogromny, wielomiliardowy, „przemysł raka”. Jest od dawna wiadomo, że przewodowy miejscowy (D C I S), jest pospolitą nieinwazyjną formą guza piersi. W większości przypadków jest wykrywany przy pomocy mammografii. U młodych kobiet 92 % wszystkich rodzajów raka wykrywalnych za pośrednictwem mammografii, należą do tego typu. Tym niemniej jednak średnio w 44 %, a w niektórych przypadkach w 60 %, tych przypadków stosuje się amputację sutka (mstektomię). Ponieważ większość z nich jest nieszkodliwa, te niepotrzebne zabiegi, znacznie **poprawiają** statystyki dotyczące przeżywalności. Podczas, gdy konwencjonalne diagnozy mają charakter inwazyjny i mogą sprzyjać

przerzutom raka, jest pewien nieszkodliwy rodzaj elektroskórnych badań o nazwie *„test biopola”*, który opracował zespół złożony z badaczy, ośmiu europejskich szpitali i uniwersytetów. Jak doniósł Lancet jest on w 99,1 % dokładny w diagnozowaniu złośliwych guzów piersi. Przypomnę, że mammografia daje 50 % zdiagnozowania. Czemu oni to robią? Na to pytanie udziela odpowiedzi medyczny komentator, doktor Donald Gould. „Najprostsze rodzaje raka są dziś równie odporne na leczenie, jak 40-50 lat temu. Nic nie zyskamy udając, że szala zwycięstwa w walce z rakiem powoli i systematycznie przechyla się na naszą stronę.” Powyższa prawda jest rozmyślnie ukrywana przed społeczeństwem. Według Goulda ta zmowa milczenia ma związek z pieniędzmi. Społeczeństwo musi postrzegać medyczny establishment specjalizujący się w raku jako ten, który wygrywa, inaczej nie da mu pieniędzy. Jeden z cytowanych już naukowców stwierdził, że przy dziesiątkach tysięcy radiologów i miliardach dolarów zainwestowanych w sprzęt wciąż stosuje się radioterapię, mimo iż badania wykazują, że powoduje ona więcej szkód, niż daje korzyści. Gould uważa również, że pacjenci, którzy czuliby się dobrze bez leczenia, aż do śmierci, poddawani terapiom stają się z, powodu tych bezsensownych prób odwleczenia ich zgonu o kilka tygodni, nieszczęśliwi. Rzecz w tym, że na tym etapie **zarabia się najwięcej.** Gould uważa, że lekarze tróją swoich pacjentów lekami i promieniowaniem, okaleczając ich niepotrzebnymi zabiegami chirurgicznymi w desperackiej próbie leczenia czegoś, co jest dla nich nieuleczalne. Ktoś mógłby zastanawiać się, dlaczego władze resortu zdrowia udają, że nie widzą tych masowych zgonów, w większości spowodowanych lekami, i koncentrują swoje wysiłki na ograniczaniu dostępu do dodatków do żywności i naturalnych leków. (Każdy z nas doskonale wie, jakie znaczenie mają dla naszego **utrzymania zdrowia**, naturalne nieprzetworzone witaminy i substancje odżywcze.) Objawem tego rodzaju oficjalnego nastawienia są niedawne działania wymierzone w Pan Pharmaceuticals, w następstwie, których rząd australijski zmusił największego producenta naturalnych leków do ogłoszenia bankructwa, rzekomo z powodu tego, że jego produkty mogłyby wywołać choroby a nawet doprowadzić do zgonów. Czy podobna sytuacja nie odbywa się z

Ośrodkami Medycyny Niekonwencjonalnej oraz nagminnymi nagonkami na nie? (Jeżeli dopuścimy do takiego stanu rzeczy staniemy się niewolnikami systemu, a po ulicach, nie będą chodzili już ludzie, lecz „chodzące trupy"). Główną przyczyną tego wypaczenia oficjalnego stanowiska jest to, że wydziały zdrowia i władze nadzorcze są zdominowane, przez lekarzy, którzy zostali wyszkoleni (częściowo za pieniądze koncernów farmaceutycznych), aby wierzyć, że leki farmaceutyczne są zbawienne, a naturalne szkodliwe. Mimo iż większość zachodnich społeczeństw woli leki naturalne, niemal wszystkie partie polityczne, promują uzależnienie od leków farmaceutycznych. Cała medycyna XXI wieku, jest od góry do dołu kupowana i uczy się ją myśleć o wszystkich metodach leczenia wyłącznie pod kątem interwencji farmakologicznej. Podczas gdy ustalenie polityki i pociąganie za sznurki wielkiego biznesu mają miejsce **za kulisami** nasze umysły są prane za pomocą tej samej papki odwołujących się do emocji, kompletnie nie uzasadnionych, działających na rzecz establishmentu, populistycznych tytułów w rodzaju „*Kolejny przełom w U C L A(Tak, ale na myszach) " „To w genach"*. (Następne 5 milionów dolarów **wydanych teraz** pomoże w wyizolowaniu genu w 2010 ... być może); I w tym miejscu zadaję sobie pytanie, jak musiał być ten „stwórca" „głupi", że nawet genów nie potrafił porządnie zbudować? **Na pewno naukowcy to poprawią.** „Ekscytacja ostatnimi odkryciami w onkologii!" (Pełen wigoru wstęp a potem stopniowe zstępowanie w kierunku zwyczajnej mieszanki i nadziei przygaszanej ostrożnością i apelem do kieszeni; „Już niedaleko do szczepionki przeciwrakowej; (Tak, tak i to od roku 1975, ale nie pożałuj grosza, bo następnym razem, może on dopaść ciebie!). I tak to się toczy – statystyki śmiertelności rosną, a pieniądze, nasze pieniądze, płyną jak rzeka. Następnym razem, kiedy poproszą cię, abyś dał ofiarę na organizację antyrakową weź pod uwagę, że twoje pieniądze zostaną wydane do podtrzymania przemysłu, który został uznany przez wielu naukowców za zupełne fiasko, a przez innych za kompletne oszustwo. Fragment, który przedstawię w tym momencie kieruję w szczególności do ludzi związanych z medycyną konwencjonalną. John Le Carre przez wiele lat pracował w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych i

zna politykę wielkiego biznesu. Jego książka *The Constant Gardener (Stały ogrodnik)* koncentruje uwagę na korupcyjnej naturze przemysłu farmaceutycznego. W czasie poświęconym temu tematowi oświadczył „**Wielka farma jest z premedytacją zaangażowana w uwodzenie zawodu lekarskiego we wszystkich krajach na całym świecie. Wydaje ogromne pieniądze na wywieranie wpływu, wynajmowanie i kupowanie akademickiej opinii i to do tego stopnia, że za kilka lat, jeśli pozwolimy Wielkiej Farmie na dalsze kontynuowanie tego nie kontrolowanego przez nikogo procederu, będzie bardzo trudno znaleźć nie kupioną opinię lekarską**”. Przeciwstawiając się ciągłej dążności Wielkiego Biznesu do dominowania w wyborze metod zachowania zdrowia doktor Matthias Rath dostarcza zwięzłego podsumowania etyki kupieckiej. Przez cały XX wiek **przemysł farmaceutyczny był budowany przez inwestorów, których celem było zastąpienie efektywnych, lecz niemożliwych do opatentowania naturalnych remediów, przez w większości nieefektywne, lecz możliwe do opatentowania i wysoce dochodowe leki farmaceutyczne.** Szczególną cechą przemysłu farmaceutycznego **jest robienie pieniędzy na chorych.** Podobnie jak pozostałe rodzaje, **przemysł farmaceutyczny stara się poszerzyć rynki zbytu, co oznacza, że stara się utrzymać istniejące choroby i znaleźć nowe, mogące zapewnić zbyt jego lekom. Zapobieganie i leczenie chorób niszczy farmaceutyczny interes, a eliminowanie popularnych chorób zagraża jego istnieniu.** Tak, więc przemysł farmaceutyczny zwalcza eliminację wszelkich chorób i to ze wszystkich sił. **Przemysł farmaceutyczny jest główną przyczyną tego, że najpopularniejsze dziś choroby rozszerzają swój zasięg, w tym zawały serca, udary mózgu, rak, wysokie ciśnienie krwi, cukrzyca, osteoporoza, i wiele innych.** Leki farmaceutyczne nie są po to, aby leczyć choroby. Według towarzystw zajmujących się ubezpieczeniami zdrowotnymi **ponad 24000 sprzedawanych i przepisywanych dziś leków farmaceutycznych jest z terapeutycznego punktu widzenia bezwartościowych!** Jak twierdzą stowarzyszenia lekarskie, znane, niebezpieczne efekty uboczne farmaceutycznych leków, stały się czwartą z kolei, plasującą się tuż za zawałami serca, rakiem i

wylewami, główną przyczyną zgonów.(*Jurnal of the American Medical)*. Codziennie okrada się miliony ludzi i pacjentów na całym świecie i to podwójnie. Główna część ich dochodów jest używana na finansowanie rosnących dochodów przemysłu farmaceutycznego, w zamian, za co otrzymują leki, które nie leczą. Doktor Rath prowadzi codziennie walkę z zakusami przemysłu farmaceutycznego, który dąży do wprowadzenia prawnego zakazu swobodnego stosowania witamin i soli mineralnych. **Jeżeli taki zakaz zostanie uchwalony to dotknie on bezpośrednio każdego z nas i to na wiele sposobów.** Prosi on o odwiedzenie strony internetowej pod adresem **www.witamins-for-all.org** i podpisanie się pod zamieszczoną tam petycją. Zajmie to zaledwie 30 sekund a jest to bardzo ważne przed powstrzymaniem inwazji chciwego przemysłu farmaceutycznego. Na łamach *Guardian* zamieszczono artykuł, w którym Sarah Bosley pisze „Naukowcy przyjmują od spółek farmaceutycznych duże sumy pieniędzy za to, że ich nazwiska są umieszczane pod artykułami zachwalającymi nowe leki – artykuły, których wcale nie pisali." Ta szybko rozszerzająca się praktyka stawia pod znakiem zapytania uczciwość i wiarygodność środowiska naukowego. Tym rzekomym stróżom naszego zdrowia płaci się za to co mówią. Jeden z opisanych w artykule lekarzy mówi, „ Jaki to mamy dziś dzień? Właśnie zastanawiam się, który z leków dziś popieram." Od momentu, kiedy prezydent Nixon wypowiedział wojnę rakowi minęło cztery dziesięciolecia, od tamtego momentu wydano 3 biliony dolarów w USA, na konwencjonalne leczenie raka, a rezultat tego jest taki sam, że więcej osób niż kiedykolwiek przedtem umiera na raka. I chociaż wykonano wiele badań, których celem było ustalenie wartości różnych składników odżywczych w odniesieniu do różnych rodzajów raka, z tych trzech bilionów dolarów nie przydzielono, ani grosza na przeprowadzenie prób z holistycznymi terapiami leczenia raka. Naturalni terapeuci musieli stawiać czoło stuletniemu okresowi oskarżeń i wielu z nich zawleczono na salę sądową, w rezultacie, czego skończyli w więzieniu. Czy nie byłoby bardziej naukowe bezstronne ocenienie metod leczenia raka, stosowanych przez naturalnych terapeutów, zamiast wsadzać ich do więzienia? Większość amerykańskich klinik alternatywnych musiała przenieść się do

Meksyku (Zainteresowanych ich listą odsyłam na stronę internetową www.cencure.org) Jeżeli ktoś z czytelników łudzi się, że Ameryka jest jeszcze krajem wolności, to się grubo myli, jest to tylko propaganda rządowego systemu trzymającego władzę. Holistyczne podejście do leczenia raka obejmuje, doskonałe odżywianie, zioła, elektromedycynę oraz medycynę wibracyjną lub energetyczną, uzdrawianie emocjonalne a także terapię umysłową. Jedyne znane badania, które są bliskie podejściu holistycznemu, dotyczą terapii Gersonna i były przeprowadzone w celu oceny pięcioletniego okresu przeżywalności 153 pacjentów cierpiących na czerniaka. Wykazały one, że 100 % pacjentów z fazą I i II poddanych terapii Gersona przeżyło, podczas gdy tylko 79 % poddanych terapii konwencjonalnej. W odniesieniu do przypadków w III fazie raka z przerzutami w bliskim regionie liczby te przedstawiały się odpowiednio 70 % i 41 %, zaś z fazą IV przerzuty w rejonach odległych – 39 % przy stosowaniu terapii Gersona i 6 % w przypadku terapii konwencjonalnej. Wielu naturalnych terapeutów raka twierdzi, że w ponad 90 % przypadków udało się im odnieść sukces w zahamowaniu rozwoju raka, a nawet cofnięciu się go, ale tylko wtedy, gdy pacjenci nie byli wcześniej poddani terapii konwencjonalnej. Według nich najbardziej dewastującymi metodami, są chemioterapia i radioterapia. Tak więc, jeśli ktoś zachoruje na raka, sugeruję, aby oparł się strachowi i naciskom z zewnątrz. Doradzam, aby każdy sam przejrzał dane dostępne w magazynach i internecie i postąpił zgodnie z własnym rozsądkiem i intuicją. Pamiętajcie! Jesteście częścią natury a chemioterapia i radioterapia są jej przeciwieństwem. Jeżeli będziecie walczyć z naturą i jej lekarzem, który jest waszym ciałem, zatrzaśniecie sami sobie drzwi do jej darów; życia i zdrowia. Żeby pozbawić czytelników wszelkich iluzji, stworzonych przez chciwe koncerny farmaceutyczne, na temat skuteczności środków stosowanych przy leczeniu raka, oraz ich zabójczych skutków dla systemu immunologicznego a także życia pacjentów przypomnę czytelnikom, a w szczególności lekarzom odpowiedzialnym za leczenie tymi środkami. Przytoczę fragment prac doktora Rybczyńskiego, który mówi o próbach zniszczenia guza nowotworowego. „Po znalezieniu przyczyny powstawania nowotworów, stwierdził on wówczas, że grzybek

Penicillium jest niesłychanie odporny na wszystkie czynniki fizyczne i chemiczne i w żaden sposób uśmiercić się go nie da. Grzybka tego zniszczyć mógł dopiero w ługu elektrycznym w temperaturze 4000 °C w ciągu 15 minut (temp. topienia żelaza ok. 1450 °C) Wytrzymał on gotowanie w **najbardziej stężonych kwasach** bo w wodzie królewskiej w temperaturze +180 °C – pod ciśnieniem. Wytrzymał **niską temperaturę skroplonego powietrza zanurzony w nim przez 24 godziny.** Wytrzymał naświetlenia **bardzo dużymi dawkami promieniowania Rentgena** z bliska, bo z odległości 20 cm przez 3 godziny. Wytrzymał **działanie silnych dawek radu położonego wprost na rosnącej pleśni przez 24 godziny.** Zawsze po zadziałaniu na tego grzybka bardzo szkodliwych bodźców zauważało się znacznie szybszy i bujniejszy jego wzrost". Znając przyczynę oraz odporność pleśni penicillinium na wszelkie zewnętrzne czynniki, zadam państwu kilka pytań, na które sami sobie odpowiedzcie.

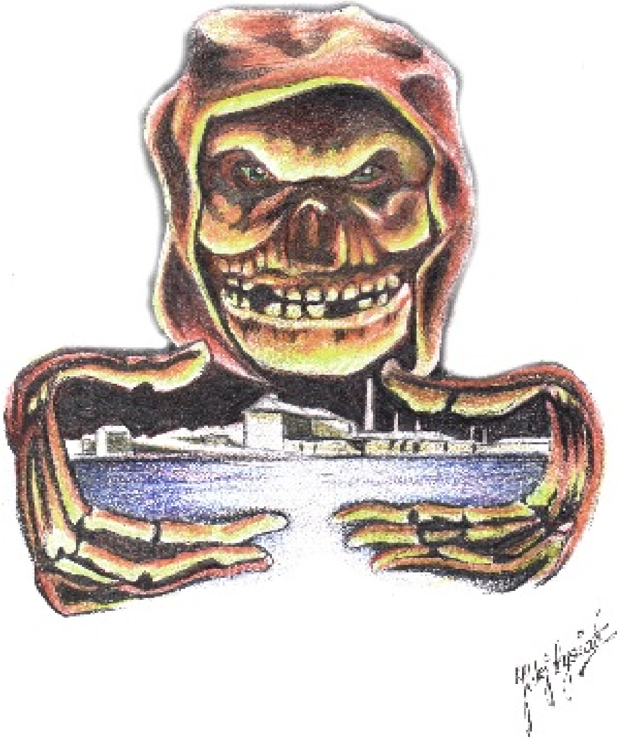
1. Czy laboratoria na całym świecie nie były w stanie zauważyć pleśni penicillinium, które zauważył doktor Rybczyński normalnym mikroskopem laboratoryjnym?
2. Czy informacja ta nie dotarła do przemysłu farmaceutycznego, pomimo zgłoszenia jej przez doktora Rybczyńskiego w Krajowym Instytucie Farmaceutycznym?
3. Dlaczego nie dopuszczono go do Radia i Telewizji – i kto ukradł część dokumentacji?
4. Dlaczego nie otrzymał zezwolenia na masową produkcję preparatu A N R Y, pomimo że jest to najczystsza substancja o jakiej słyszałem?
5. Dlaczego stosuje się naświetlanie radem, skoro pleśni nie da się zabić, a tylko przyspiesza jej rozwój?
6. Dlaczego używa się trucizn, które nie są w stanie zniszczyć tkanki nowotworowej?
7. Dlaczego nie informuje się pacjentów o nieodwracalnych skutkach terapii?
8. Dlaczego nie informuje się lekarzy o wielu odkryciach w walce z rakiem oraz ich możliwościach?

9. Kto wymazał witaminę B(17) z podręczników medycznych?

10. Dlaczego państwo nie prowadzi badań w zakresie medycyny niekonwencjonalnej?
11. Kto blokuje metody Dr Huldy Clarc?
12. Dlaczego nie są prowadzone badania nad zjawiskiem Dr Hammera?
13. Dlaczego nie dopuszcza się medycyny niekonwencjonalnej?

Można by było jeszcze zadawać setki takich pytań, ale odpowiedź państwo już znają. Najwyższy już czas skończyć z tym bandyckim procederem, napędzającym gospodarki świata a jedynym sposobem uwolnienia się od tego nowotworu, który zawładnął naszymi myślami i ciałem. Jest zmiana naszej świadomości i zrozumienie, że nie jesteśmy towarem do handlu, może zacząć go rozpuszczać i pozbawiać dopływu pokarmu. Jak często powiada jeden z moich przyjaciół pewien z królów płacił swojemu lekarzowi tylko wtedy gdy był zdrowy, gdy chorował lekarz przymierał głodem. Może i my powinniśmy przyjąć taką zasadę i zmienić przepisy w Służbie Zdrowia. Bo jak Jezus powiedział „Nie ten jest zdobywcą co zdobywa miasta, lecz ten kto pokona sam siebie". Niech te mądre słowa będą drogowskazem do walki z chciwym przemysłem farmaceutycznym i do naszej wolności i zdrowia. Szczególnie dotyczy to lekarzy, którym zawierzyliśmy nasze życie.

ROZDZIAŁ VII



NAJBARDZIEJ ŚMIERCIONOŚNA CHOROBA
- SYSTEM-

Czy ktoś z państwa próbował zobaczyć pryszcza na czubku własnego nosa lub twarzy? (proszę spróbować). Jak widzicie jest to bardzo trudne lub wprost niemożliwe, bez użycia lustra lub polerowanego przedmiotu, w którym możemy widzieć własne odbicie. Żeby się dowiedzieć czy na twarzy mamy pryszcz, możemy spytać kogoś, kto go widzi, ale musimy uwierzyć mu na słowo, a dopiero później możemy stwierdzić oglądając się w lusterku. Czy możemy go zobaczyć patrząc w dal – nie. Tym bardziej nie zobaczymy go przez lornetkę. Ale gdy użyjemy lustra, to zobaczymy i pryszcza i osobę, która nam podaje lornetkę. Osoba stojąca za nami oplata nas pajęczyną i twierdzi, że nie możemy się ruszyć, gdyż jesteśmy przywiązani. Powtarzając nam, że nie możemy się ruszyć, po pewnym czasie uwierzymy w jej słowa, a zarazem w iluzję, którą nam stworzyła. Po pewnym czasie tak bardzo w to uwierzymy, że nie będziemy w stanie inaczej myśleć. Staniemy się więźniem własnych obaw i strachu. I to właśnie jest odpowiedzią, dlaczego do tej pory nie ma lekarstwa (oficjalnie) na raka i wiele innych chorób, a także wielu innych rzeczy, które zmieniłyby nasze życie i cały świat, np. darmowa energia, poziom materialny naszego życia, niepotrzebne nikomu wojny itp. Ktoś, kto stoi za nami dba o to, żebyśmy nie wzięli lustra do ręki lub nie próbowali się od niej odsunąć, gdyż żywi się naszą krwią. Do chwili, gdy nie zrozumiemy, że możemy się obrócić i zobaczyć, że ktoś wysysa naszą krew lub, że na nosie mamy pryszcza, nie będziemy o tym wiedzieli. Jest to opis odzwierciedlający naszą obecną sytuację. Mamy patrzeć dokładnie tam, gdzie nam się karze. A tym, którzy obrócą głowę, to można ją im ukręcić lub wbić „szpilę" w policzek i ochota do obracania im przejdzie. Żyjemy w świecie iluzji, którą nam stworzono, nie zdając sobie często sprawy z tego faktu. Oddaliśmy swoje życie i wolność w ręce pośredników wierząc, że oni lepiej się na tym wszystkim znają. Tak bardzo im zawierzyliśmy, że nie dopuszczamy myśli, że jesteśmy przez nich sterowani dla ich własnych korzyści. Uwierzyliśmy koncernom farmaceutycznym, że nie mogą znaleźć lekarstwa na raka i wiele innych chorób. Uwierzyliśmy przemysłowi energetycznemu, że nie ma „darmowej" energii i trzeba od nich

kupować ropę i węgiel, uwierzyliśmy przemysłowi motoryzacyjnemu, że auta muszą spalać minimum 8 litrów benzyny na 100 km. Uwierzyliśmy w nonsens kościołów, że bez księży stwórca nie będzie z nami rozmawiał, bo jesteśmy grzeszni i słyszy tylko tzw. „pośredników Boga". Uwierzyliśmy politykom, że stworzą nam piękne życie w luksusie. Ale za tę wiarę każdemu trzeba słono płacić, więc dla nas już nic praktycznie nie zostaje. Żyjąc w iluzji wiary, pośrednikom stworzyliśmy możliwość korporacjom, sektom religijnym czy politykom, warunki do wykorzystywania nas do granic ludzkiej wytrzymałości. Życie nasze stało się towarem, którym mogą oni handlować. Na tych, którzy jeszcze śpią i nie mogą otworzyć oczu, muszę chlusnąć wiadro zimnej wody, na przebudzenie, żeby zaczęli zauważać jak bardzo są omotani mackami ośmiornicy wysysającej z nich krew, a którzy sami nie chcą zauważyć, gdyż stali się jej częścią a zarazem żywicielem.

Żeby zacząć od początku muszę cofnąć się do czasów przed II Wojną Światową. Na początku I Wojny Światowej w Europie prezydent Woodrow Wilson (1913 – 1921) musiał znaleźć sposób na przekonanie, zasadniczo pacyfistycznie nastawionego amerykańskiego społeczeństwa (wciąż jeszcze pamiętającego przykre doświadczenia z okresu wojny domowej), do wysłania swoich chłopców tysiące mil od domu, aby walczyli na wojnie, która ich nie dotyczyła. Aby osiągnąć zamierzony cel, powołał do życia Komitet Publicznej Informacji, znany również po nazwą Komisji Creela. W jego skład weszli rysownicy, pisarze, dziennikarze, wydawcy i inni specjaliści, których zadaniem było przekazywanie masom informacji (w tym Edward Bernays, ojciec przemysłu zajmującego się tworzeniem wizerunku firm, i Walter Lippman, dziekan amerykańskich dziennikarzy, główny krytyk polityki wewnętrznej i zagranicznej i ważny teoretyk liberalnej demokracji). Komitetowi udało się w ciągu roku zmienić amerykańskie społeczeństwo w zajadłego przeciwnika Niemiec. Ten niewiarygodnie pozytywny rezultat przyciągnął uwagę szczególnie dwóch grup.

Jedną z nich była społeczność intelektualna, która uznała tę nową technikę propagandową(w owym czasie nazywała się ona bez żadnych ogródek propagandą, jako że nie było jeszcze

negatywnego skojarzenia z tym słowem, które powstało, po wykorzystaniu tych samych technik wiele lat później przez nazistów) za znakomite narzędzie, przy pomocy, którego, można trwale kontrolować społeczeństwo.
Druga grupa to czołowi biznesmeni, którzy dostrzegali w tym nowy sposób na zwiększenie sprzedaży przez zmianę społeczeństwa w społeczeństwo konsumpcyjne. To doświadczenie nauczyło elity, że aby przekonać społeczeństwo do zrobienia czegoś – pójścia na wojnę lub kupienia hamburgera, należało zaapelować do niego na poziomie, którego nie jest ono świadome. (Chomski i Barsamian). Ktoś kiedyś powiedział, że „przemoc jest dla dyktatury tym, czym propaganda dla demokracji", zaś naziści używali jednej i drugiej. Mianowany 14 marca 1933 roku na Ministra Rzeszy do spraw Publicznego Oświadczenia i Propagandy Joseph Goebbels, połączył prasę, radio, film, teatr i propagandę w jedną organizację i traktował media jako „pismo w rękach rządu". Jego hasło było jednoznaczne – „Przy odpowiedniej powtarzalności oraz psychologicznym rozpracowaniu ludzi możliwe by było nawet udowodnić im, że koło jest kwadratowe. To tylko słowa, a słowa można tak formować, aż zamaskują sobą rzeczywiste idee." Aby uniknąć monotonii w sytuacji, gdy wszystkie media nadawały tę samą wiadomość, stworzył on koncepcję mówiącą, że media winny być „jednolite w sprawach zasadniczych", ale „wielorakie w niuansach. Jest to koncepcja, którą przejęły obecnie nasze media. Chociaż posiadamy ogromną różnorodność magazynów i gazet, większość informacji pochodzi z „wysoce scentralizowanych źródeł", które podają mocno jednorodną strawę. Wiadomości prasowe dla codziennych gazet w całym świecie, są dostarczane przez serwisy prasowe agencji Associated Press... New York, Times, Los Angeles, Times – Washington Post, oraz kilka zagranicznych agencji, takich jak agencja Reutera czy BBC, New Corporation itp. Ideologiczny punkt widzenia tych kanałów jest bardzo podobny i nosi < piętno prefabrykowanej standaryzacji wiadomości, które jest ograniczające i wręcz przerażające> (Neale, Reuth, Parenti). Stany Zjednoczone są najbardziej nasyconym mediami państwem świata. Jego mieszkańcy są codziennie bombardowani tysiącami różnych informacji, które są tak

skonstruowane, aby przykuć naszą uwagę i informować o wszystkim poczynając od butów, po celebrowanie politycznej ideologii. Szacuje się, że przeciętny Amerykanin jest codziennie poddawany działaniu ponad 3000 reklam, zaś na szczycie tego wszystkiego znajdują się programy podające wiadomości, komedie sytuacyjne, filmy, programy radiowe i inne formy, które wybieramy (o tym nie wiedząc). Wszystko działa na rzecz kształtowania naszych opinii na temat świata, zaś duża część czasu i pieniędzy jest poświęcana na kształtowanie naszych opinii w określonym kierunku. Kiedyś ten proceder nazwano propagandą (za czasów Hitlera). Obecnie, przy negatywnej nazistowskiej konotacji, która wiąże się z tym słowem takie eufemizmy, jak dezinformacja, kształtowanie wizerunku, kształtowanie poglądów politycznych, reklamowanie, wiadomości reklamowe, kontrolowanie strat i sztuka przekształcania, zastąpiły słowo propaganda. Aby ukryć jej wszechobecność i prawdziwą naturę – a jest ona zaiste wszechobecna. Przemysł i biznes, który zajmuje się kontrolowaniem wiadomości, i to zarówno w dziedzinie komercyjnej, jak i rządowej, wydaje rocznie setki milionów dolarów czy euro. Nie poinformowane, ignoranckie masy, są znacznie łatwiejsze do manipulowania, (czego przykładem są ruchy społeczne), niż wykształcone, myślące zespoły ludzkie, których świadomość jest dużo wyższa. Powinniśmy, więc zadać sobie następujące pytania:

- kto rzeczywiście posiada informacje?
- jak są one rozdzielane?
- W jakim kontekście się je podaje?

Rządy i korporacje wydają setki miliardów dolarów na trwające wiele dziesięciolecia badania, aby dowiedzieć się, w jaki sposób najlepiej wpływać na ludzi. Większość z tych informacji jest trzymana w sekrecie przed społeczeństwem (w przypadku korporacji jest to ich prywatna własność), a to, co wiadomo na ten temat, pochodzi ze stosunkowo niedawnych prac wykonanych przez naukowców i badaczy na całym świecie – prac, które są w sposób tragiczny nie doinwestowane. Tak, więc informacje dostępne przeciętnemu obywatelowi, w tym wyżej wymienionym pracownikom naukowym, są znacznie uboższe od dostępnych producentom medialnym, lub

korporacjom informacyjnym, (czyli agencjom rządowym, agencjom reklamowym, firmom specjalizującym się w kształtowaniu wizerunku, doradcom politycznym itp.). Wiadomo też nie od dzisiaj, że ludzki umysł przetwarza różne media w odmienny sposób. Słowa mówione i pisane są poddawane swego rodzaju procesowi dekodowania, w ramach, którego, mózg odkodowuje słowa i całe zdania, aby właściwie zinterpretować to, co jest czytane lub słyszane. W wewnętrznej debacie dotyczącej porównania tego, co jest nam już znane, z tym, co jest właśnie interpretowane, bierze udział zarówno świadomość jak i podświadoma część naszego umysłu. Natomiast w przypadku obrazu, umysł od razu przyjmuje go jako prawdziwy, co oznacza, że informacja prezentowana w formie wizualnej ma znacznie większy wpływ na naszą podświadomość. Powtarzalne w dłuższym okresie obrazy mają silne oddziaływanie na obserwatora, co pozwala na to, aby podświadomie utworzone wzorce prawdy pojawiały się jakby z nikąd. Tak więc kto ma kontrolę nad mediami, posiada ogromną przewagę nad masami, które są odbiorcami tego, o czym one informują. W taki właśnie, podstępny sposób działają reklamy telewizyjne, promujące wszelkiego rodzaju towary i usługi, w tym m.in. bezwartościowych i często toksycznych leków. Strach stanowi potężny środek służący zachowaniu kontroli nad społeczeństwem a wyrazem tego jest negatywny wpływ mediów na ich konsumentów, albowiem od dziesięcioleci wiadomo, że namiętni widzowie filmów przedstawiających przemoc lub tego typu programów telewizyjnych, często postrzegają świat jako bardzo przerażający, niebezpieczny i pełen przemocy, niż ludzie oglądający te same media, ale w znacznie mniejszym zakresie, lub nie oglądają ich w ogóle. To samo dotyczy tych, którzy regularnie oglądają wieczorne wiadomości. Robert Coles psychiatra uważa, że najbardziej przesyconymi gwałtem programami są kreskówki przeznaczone dla bardzo małych dzieci. Potencjalne konsekwencje tego faktu są ogromne. (Jest to odzwierciedleniem czasów Hitler Jugend), tylko forma zastosowana w obecnej chwili jest trochę inna). Generacja wychowana w strachu przed światem ma mieć ochotę na robienie niezdrowych rzeczy, w celu ochrony siebie przed czymś, czego faktycznie nie ma, takich jak np. poświęcenie swoich

praw obywatelskich, w zamian za złudne poczucie bezpieczeństwa lub wiarę w potęgę medycyny konwencjonalnej, w porównaniu do niekonwencjonalnych metod leczenia (np. chemioterapii, do preparatów ziołowych czy witamin). W czasie, gdy jeszcze trwała II Wojna Światowa „Stany Zjednoczone" zdały sobie sprawę, że zcentralizowana kontrola nad informacją daje przewagę nad światem. Jeszcze zanim reszta świata zorientowała się, o co chodzi, amerykańskie grupy nacisku, zarówno prywatne jak i rządowe, aktywnie promowały swój prymat informacyjny i kulturowy na wszystkich kontynentach świata. Amerykańskie filmy i programy telewizyjne są „główną strawą narodowych systemów większości krajów świata". Wiadomości zwłaszcza serwowane przez CNN, prezentują światowemu audytorium amerykański punkt widzenia, często jako jedyny. Amerykańskie nagrania muzyczne, bloki tematyczne i reklamy, stanowią obecnie główną część światowego środowiska kulturowego. „To, czym się jednak szczególnie interesują, to zgrabna kombinacja polegająca na ukierunkowaniu informacji przy pomocy filozoficznych zasad – mieszanka napędzająca dążność w kierunku skoncentrowanej dominacji kulturowej. Nie jest to pozostawione przypadkowi. Za wszystkim kryje się podporządkowanie strategicznemu planowaniu, do którego rzadko się przyznaje. Sukces tej metody znacznie przerósł początkowe przewidywania jej twórców" (Schiller, Allen). Atrakcyjność telewizji ma częściowo związek z naszą biologicznie ukierunkowaną reakcją, po raz pierwszy opisana przez Pawłowa w 1927 roku. Ukierunkowana reakcja stanowi naszą instynktowną, wizualną lub słuchową reakcję na dowolny nagły lub nowy bodziec. Stanowi on część naszego ewolucyjnego dziedzictwa, wbudowanego uwrażliwienia na ruch lub potencjalne zagrożenie ze strony drapieżcy. Typowe ukierunkowane reakcje to rozszerzenie naczyń krwionośnych prowadzących do mózgu, spowolnienie rytmu serca i skurcze naczyń krwionośnych w głównych grupach mięśni. Mózg koncentruje uwagę na zbieraniu jak największej ilości informacji, zaś reszta organizmu ulega wyciszeniu. W roku 1986 Byron Reeves z Uniwersytetu Stanforda, Esther Thorson z Uniwersytetu Missouri i ich współpracownicy zaczęli badać, czy proste formalne chwyty występujące w telewizji – cięcia, montaż, najazdy i

skręty kamerą, nagłe dźwięki – uaktywniają ukierunkowaną reakcję i zmuszają do skupienia uwagi na ekranie. Obserwując zachowanie fal mózgowych przy wystąpieniu w/w efektów, naukowcy doszli do wniosku, że te stylistyczne chwyty są rzeczywiście w stanie pobudzać mimowolne reakcje, które wywodzą się z ewolucyjnego dziedzictwa, w postaci przymusu obserwowania ruchu. Forma, a nie zawartość telewizji jest czynnikiem unikalnym. Zespół badawczy Anny Lang z Uniwersytetu Stanowego w Indianie wykazał, że tempo bicia serca spada od czterech do sześciu sekund od chwili wystąpienia ukierunkowującego bodźca. W reklamówkach, sekwencjach akcji i muzycznych wideoklipach telewizyjne chwyty stylistyczne często zmieniają się w częstotliwość 1 Hz/s, czyli aktywizują ukierunkowaną reakcję w sposób ciągły (Kubey, Boihem, Enmanouilides). W sierpniu 1999 roku armia Stanów Zjednoczonych podpisała pięcioletni kontrakt na sumę 45 mln $ z Uniwersytetem Południowej Kalifornii. To partnerstwo jest znane pod nazwą Instytutu Kreatywnych Technologii „cyfrowy świat, świat wirtualnej rzeczywistości... będzie częścią tego wielkiego przedsięwzięcia" – oświadczył Jack Valenti z Motion Picture Association of America. Jednak według Jamesa Deriana, profesora stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Browna – „to, czego jesteśmy tu świadkami jest prawdopodobnie nie tylko zapowiedzią powstania ośrodka nowego rodzaju technologii, ale utworzenia kompleksu wojskowo-przemysłowo-medialno-rozrywkowego (Armia Stanów Zjednoczonych 1999). Historia współpracy hollywoodzkich producentów Pentagonu jest długa. Pentagon postrzega przemysł filmowy jako ważną część kształtowania wizerunku firmy (armii) Współpraca z wojskiem jest dla producentów bardzo korzystna, ponieważ koszt sprzętu wojskowego jest ogromny. Taka współpraca pociąga czasami za sobą, niestety, konieczność dokonania zmian w scenariuszu, tak, aby pasował do wymagań Pentagonu (tzn. personel rządowy ma być pokazany w jak najbardziej pozytywny sposób, dzięki czemu amerykańskie idee zostają wzmocnione, nie zaś krytykowane (Cambell, Weiss)). 19 lutego 2002 roku New Times doniósł, że „biuro strategicznego oddziaływania (Office of Startegie Influance (OSI)) w Pentagonie „opracowało plan dostarczania wiadomości nawet

fałszywych, zagranicznym organizacjom medialnym, aby wpłynąć na sympatię społeczeństw i kształtowanie polityki zarówno w krajach zaprzyjaźnionych jak i wrogich". (Jako kumple Ameryki chętnie korzystamy z rad „wielkiego brata") Biuro Strategicznego Oddziaływania (piękna nazwa) zostało utworzone po wydarzeniach z 11 września, aby „publikować plany (i tu dodam tylko takie, które są im na rękę, w celu uzyskania środków na budowę kompleksu wojskowo-militarnego, oraz całkowitej kontroli społeczeństw) rządu Stanów Zjednoczonych w krajach islamskich i generować poparcie dla amerykańskiej <wojny z terroryzmem>, (co polski rząd skwapliwie robi). Ostatni komunikat OSI rodzi ponure obawy, że za tą działalnością, pomijając, iż jest ona daleka od uczciwego tłumaczenia polityki Stanów Zjednoczonych, kryje się całkowicie niedemokratyczny program szerzenia dezinformacji i ogłupiania opinii publicznej (dotyczy to także polskiego rządu i mediów) zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Prawo zakazuje rządowi szerzenia propagandy wewnątrz Stanów Zjednoczonych (typowa amerykańska wolność). Nowe plany OSI prowadzą prawdopodobnie do szerzenia dezinformacji w zagranicznych mediach, z których zostaną one następnie przejęte przez media amerykańskie („Plan propagandy Pentagonu" 2002 r.)

W latach pięćdziesiątych większość amerykańskich środków masowego przekazu (tzn. stacje telewizyjne, radiowe, studia filmowe, wydawcy magazynów, wydawcy gazet, agencje reklamowe etc.) były w rękach ponad 1500 korporacji, ale już w roku 1980 ilość ich spadła poniżej 50. Obecnie jest sześć głównych korporacji AOL Time Warner, The Watt, Disney Company, Bertelsmann, Viacom, News Corporation i Vivendi Universal, oraz trzy mniejsze: Sony, Liberty Media Corporation i General Electric. Takie zgrupowanie mediów daje władzę w Ameryce tylko kilku osobom, czy trudno jest się im dogadać? Ze słów Ruperta Murdocha, właściciela wielu stacji nadawczych, oraz ogromnej ilości gazet, który wykreował na stanowiska m.in. Ronalda Regana, George'a Busha, Billa Clintona, Margaret Thatcher, Tony'ego Blaira, stwierdził, że: „kiedy ktoś jest monopolistycznym dostawcą ma tendencje do stosowania dyktatu" (Williams, Jhally). Podczas wojny w Zatoce Perskiej trzy największe sieci radiowo-telewizyjne były mocno

związane z tą wojną, Walt Disney Company, której prezes znajdował się w radzie Texaco Oil, CBS wcześniej Westinghouse, obecnie RAN Corporation i Honeywell Corporation – obie te firmy są głównymi zleceniobiorcami zamówień wojskowych i robią na wojnach dobre interesy. Sieć NBC była i jest „w pełni własnością" General Electric, która miała kontrakt wartości 2 mld dolarów na dostawę sektorowi wojskowemu USA broni, m.in. pocisków Tomahawk i zdumiewająco nieskutecznych Patriotów. Szacuje się także, że zarobiła miliony na odbudowie Kuwejtu. Kuwejcka rodzina królewska jest jednym z głównych udziałowców General Electric, zaś naczelny dyrektor tej firmy John Welch podobno oświadczył kiedyś prezesowi NBC Grossmanowi: „Nie zapominaj, że pracujesz dla General Electric" (Naureckas, Williams). W roku 1998 kilka stacji telewizyjnych w tym m.in. ABC, NBC, CNN podało, że oenzetowskie zespoły inspekcyjne zostały wycofane z Iraku na polecenie kwatery głównej ONZ. Nie przeszkadzało to cztery lata później podać przez te same agencje informacji, iż zespoły te zostały zmuszone do opuszczenia Iraku przez Saddama Husajna. Czyżby zapomniały o swoich wcześniejszych doniesieniach, czy też z premedytacją wspomagały Stany Zjednoczone, przeinaczając historię w kierunku pożądanym przez pro wojenne cele administracji Busha działające jako jego propagandowa tuba? Aby któryś z reporterów został „osadzony" musi podpisać kontrakt z rządem, który wymaga żeby: „podporządkował się kierunkom i zarządzeniom rządu", oraz zabrania mu oskarżeń o uszkodzenie ciała lub śmierć nawet, gdy jest to spowodowane lub wiąże się z działalnością wojsk. Dziennikarze są całkowicie kontrolowani przez wojsko i muszą wyrazić zgodę na rezygnację z większości swojej autonomii w zamian za dostęp do terenów objętych walkami. Kiedy zginęli dziennikarze ITN, ponieważ nie podporządkowali się organizacji wojskowej, Zespół ITN (w tym Terry Lloyd i dwaj członkowie jego zespołu Freed Neree i Hussein Othmann) stwierdzili: „zostali zabici przez ogień własnych oddziałów" (Miller 2003 r.). Kiedy w styczniu 1991 r. w Zatoce Perskiej zaczęła się wojna lotnicza, media były starannie karmione dobranymi materiałami przez Generała Schwarzkopfa. Większość z tych materiałów była wprost kłamstwem.

Według Clristiana Lowe'a „osadzeni" dziennikarze są „nadzorowani przez wojskowych oficerów, specjalistów od wizerunku, którzy chodzą za nimi krok w krok i zaglądają im przez ramię, kiedy prowadzą wywiady z pilotami, marynarzami i mechanikami" (Solomon 2002, Miller 2003). 27 stycznia 2003 r. agencja CNN wydała zarządzenie skierowane do swojego personelu zatytułowane: „Przypomnienie o aprobacie tekstu", które zawiera stwierdzenie, że wszystkie reportaże muszą być przedstawione anonimowemu zespołowi redaktorów tekstu w Atlancie do autoryzacji, którego członkowie mają prawo wprowadzania do nich zmian. Czytamy tam m.in.: „Materiał nie zostanie dopuszczony do emisji, jeśli nie będzie oznakowany i zatwierdzony przez upoważnionego kierownika i jeśli nie będzie posiadał duplikatu do użytku biurowego. Jeśli materiał ulega aktualizacji musi być powtórnie zatwierdzony, najlepiej przez pierwotnie opiniujący organ". Inaczej mówiąc CNN wdrożyło wewnętrzną cenzurę (obowiązującą wszystkie agencje na całym świecie), lub zgodziło się na to, aby być cenzurowane (Fisk 2003, Goodman 2003).

Organizacja Uczciwość i Dokładność Dziennikarstwa przeprowadziła badania, w których brały udział największe stacje np. ABC,BBC, CBS, NBC... W konkluzji badań podano, że w 393 wizualnych źródłach dotyczących Iraku, które ukazały się w wieczornych wiadomościach ponad dwie trzecie (267) występujących w nich gości było osobami ze Stanów Zjednoczonych, przy czym 75 % spośród nich było obecnymi lub byłymi rządowymi lub wojskowymi pracownikami, z których tylko jeden wyrażał się sceptycznie i sprzeciwiał wojnie. „Taka przewaga oficjalnych źródeł gwarantuje, że przeciętne i niezależne poglądy zostaną stłamszone". W rzeczywistości jedynie 20 spośród 393 występujących w reportażach gości reprezentowało rząd iracki i tylko 3 osoby reprezentowały przeciwne wojnie organizacje. W czasie, gdy, 61 % amerykańskich respondentów wypowiadała się w ankiecie, że należy więcej czasu poświęcić na działania o charakterze dyplomatycznym i inspekcje, tylko 6 % prezentowało stanowisko sceptyczne do tego i opowiadało się za wojną, z tym, że połowa z nich to uliczni

przechodnie, a druga to anonimowe osoby („W czasie kryzysu irackiego" 2003).
Skoro częściowo poznaliśmy już prawdziwą wolność słowa i demokrację, jaką funduje nam współczesny, cywilizowany świat łącznie z naszym „wielkim bratem", powinniśmy zajrzeć na nasze podwórko. Mam nadzieję, że niektórzy z państwa zechcą zobaczyć to, co i ja widzę. Otóż, kiedy polska armia „zwąchała" się z „wielkim bratem" zza oceanu i przystąpiła do NATO „panowie z gwiazdkami", u samego szczytu, szybko podjęli decyzję, że trzeba nasze biedne społeczeństwo ratować przed ociepleniem klimatu i ostro w tajemnicy przed społeczeństwem wzięli się do roboty. I byłoby wszystko w porządku gdyby moja ciekawość nie zmusiła mnie do przeczytania w gazecie „anarchistów" NEXUS-ie z listopada i grudnia 1999 r. artykułu: „Chemiczne smugi – trucizna spadająca z nieba", a następnie w numerze ze stycznia i lutego 2002 artykułu: „Chemiczne smugi – tajna kontrola klimatu". Może byłoby wszystko OK, żeby nie zaczęło mi to dokuczać. Pracując w ogrodzie na „świeżym" powietrzu przez dłuższy czas nie mogłem zrozumieć, dlaczego latem przy pięknej pogodzie zaczynałem kichać jak przy grypie, bez powodu, lub byłem osłabiony bez jakiejkolwiek przyczyny, gdyż zawsze byłem zdrowy i nigdy nie chorowałem. Bywały dni (przy pięknej pogodzie), że musiałem się położyć, a co ciekawe w domu po krótkim czasie nic mi nie było. W końcu skojarzyłem, że przyczyną osłabienia i kichania była szara mgła, która nawet w upalny i bezchmurny dzień unosiła się w powietrzu. Była to siwa zawiesina, jakby kurz, a widoczność w niektóre dni nie wynosiła kilka kilometrów. Nie żyję na tej ziemi kilka lat i pamiętam czasy, kiedy można było widzieć na odległość kilkudziesięciu kilometrów bez jakiegokolwiek zamglenia. Szybko skojarzyłem to z przelatującymi wojskowymi transportowcami i zacząłem je obserwować. Białe linie zostawiane ze samolotami były przyczyną mgły. Po roku nie miałem już wątpliwości, że wojsko podjęło proceder sterowania pogodą i blokowania słońca. Robiłem zdjęcia, obserwowałem przez lornetkę i lunetę, poznałem taktykę opylania i ich godziny. A zaczyna się to mniej więcej tak. Przy bezchmurnej pogodzie i wolnym od chmur niebie (przeważnie po

deszczu) około 6-7 rano w zasięgu wzroku (np. Legnica) wylatują 2-3 transportowe samoloty (nie oznaczone, pewnie zapomnieli lub z innego kraju i nikt o nich nie wie) na wysokości około 5-10 km nad ziemią (latają na dwóch pułapach) i robią kilka krótkich kresek. Po pewnym czasie wiatr zamienia je w małe chmurki. Im więcej przelotów tym więcej powstaje chmurek. Kiedy jest ich coraz więcej i łatwiej się nad nimi ukryć zaczynają sypać normalne wielokilometrowe smugi aż do opróżnienia zbiorników. Po zrzuceniu ładunku samolot wraca, ale już bez białej smugi i trudno wtedy już go zauważyć, gdyż z daleka jest tylko małą srebrną kreseczką, nie rzucającą się w oczy obserwatora z ziemi. Zdarza się też, że samolot nagle skręca i leci w miejsce gdzie znajduje się wolna przestrzeń błękitu pomiędzy chmurami, lub przelatują obok siebie jeden ciągnący białą wielokilometrową smugę, a drugi ledwie widoczny gdyż jest tylko srebrnym punktem. Wiatr robi swoje i białe długie linie za samolotami zamieniają się z czasem w piękne białe chmury. Linie takie utrzymują się przy bezwietrznej pogodzie nawet kilka godzin, powoli się rozrzedzając i zamieniając w normalne chmury. Na początku często przypominają watę cukrową, aż do momentu, kiedy ilość pyłu jest wystarczająco duża, aby powstała chmura. Aby utrzymać zagęszczenie chmur i być mało widocznym, piloci nasypują nad chmurami coraz większe ilości pyłu. Jeżeli ktoś z czytelników tej książki wyjrzy przez okno, to może zobaczy na niebie lecący samolot, a za nim białą smugę. Nie będzie to już iluzją, zobaczy to, czego wcześniej nie widział tak jak z pryszczem na nosie. Nie wiem, jakie składniki wchodzą w skład tego pyłu, mogę się domyślać, że jak wynika z tekstu artykułu w NEXUS-ie jest to aluminium i krzem. Byłoby to zgodne z logiką, gdyż one najbardziej odbijają promienie słońca. Ale jeżeli dodawane są jeszcze odpady chirurgiczne i toksyczne oleje transformatorowe tak jak sugeruje treść artykułu, byłby to zwykły mord na ludności. Wiadomo, że cząsteczki pyłu kumulują parę wodną, co pociąga za sobą częste opady deszczu lub śniegu, a najgorsze jest to, że wraz z pyłem opadają drobnoustroje, które żyją na dużych wysokościach i mają inne warunki bytowania niż człowiek żyjący na ziemi. Może to powodować powstawanie chorób, na które nie jesteśmy uodpornieni, a także może być przyczyną wielu groźnych chorób, o

których istnieniu nie zdajemy sobie sprawy. Natomiast, jeżeli do pyłu dodawane są odpady chirurgiczne lub olej transformatorowy w celu pozbycia się ich jako odpadów lub celowego ich rozpylania, żeby osłabić nasz system odpornościowy, byłoby to robione celowo i z premedytacją i zamieszany byłby w to przemysł farmaceutyczny, a na pewno jego chciwa elita. Osoby, które wiedzą coś na ten temat powinny ujawnić taką informację którejś z niezależnych gazet np. „Nie" lub „Fakt", ale nie drogą telefoniczną tylko przez kuriera lub internetem. Z pięciu listów, które wysłałem na ten temat do redakcji gazet nie dotarł żaden. Ktoś przechwycił listy i zdjęcia żeby nie ujrzały światła dziennego, kto, chyba nie trudno się domyśleć? Jeżeli się ma aparat fotograficzny nie jest to wielką tragedią, a na dzień dzisiejszy informacji powstrzymać się już nie da, można ją tylko spowolnić. Wiele osób zarzuci mi zaraz, że nie jest to żaden pył, tylko smuga kondensacyjna za samolotem. Oczywiście, że może to być smuga kondensacyjna, ale mało kto wie i zastanawia się nad tym, że żeby powstała smuga kondensacyjna muszą być spełnione dwa warunki: temperatura w okolicy samolotu musi wynosić – 60 º C, a wilgotność powietrza minimum 70 %. Dodam też, że zgodnie z prawem termodynamiki związanym z wymianą ciepła w otoczeniu, czas trwania takiej smugi wynosiłby około 20 sekund. Jest to czas maksymalny, w którym temperatura otoczenia wyrównałaby różnicę temperatur, a efekt smugi kondensacyjnej zostałby rozproszony. Typowym przykładem może tu być, np. garnek z gorącą wodą. Para unosząca się z garnka znika gdyż oddaje ciepło do otoczenia i po paru sekundach już jej nie widać. Twierdzenie przez „znawców tematu", czy pilotów, że jest to smuga kondensacyjna jest zwykłym kłamstwem, lub iluzją, w którą uwierzyli pod dyktando systemu. W nawiązaniu do informacji, jakie podałem nie jest możliwe utworzenie smugi kondensacyjnej przez samolot w miesiącach letnich, gdyż temperatura na wysokości np. 9-12 tys. metrów nie przekracza – 50ºC. W oparciu o obliczenia wykonane w Laboratorium Lavrence'a koszt programu opylania powietrza szacowany jest na miliardy dolarów rocznie. W warunkach polskich, gdzie na armię przeznaczone jest około 12 mld złotych z kwoty tej dość znaczna część jest wyrzucana w powietrze. Należy zadać sobie kilka

pytań: jakie koszty ponosimy My jako społeczeństwo, jakie są możliwości kontrolowania kosztów tego przedsięwzięcia ukrytego pod szyldem tajemnicy państwowej? Kto zarabia i bogaci się na tym interesie? Kto za tym stoi? Jakie są efekty działania na nasz organizm? Z informacji, jakie posiadam wynika, że wraz z pyłem trafiają do naszych organizmów zmutowane kultury wirusów i bakterii w ilościach, z którymi nasz układ odpornościowy nie może sobie poradzić. Efekty działania, ogólne osłabienie, częste bóle głowy, objawy grypo-podobne, coraz częstszy nieżyt dróg oddechowych, astmy, alergie. Zastanawiając się nad tym procederem ratowania ludzkości przed ociepleniem klimatu, zastanawiam się nad tym, czy profesor, który to wymyślił, a którego nazwiska lepiej nie pamiętać (można je znaleźć w NEXUS-ie), był człowiekiem o zdrowych zmysłach, czy też działał pod presją „kogoś" innego. Po pierwsze rozsiany pył przechwytuje i zatrzymuje promienie słońca, co powoduje podgrzanie atmosfery. Promienie słońca zamiast swobodnie przejść przez atmosferę są pochłonięte lub odbite od pyłu. Po drugie ilość paliwa spalanego podczas lotu, a jest to około 8-10 tys. litrów na godzinę dla jednego samolotu, wytwarza dodatkowo ogromne ilości ciepła wydalanego przez silniki, a także zubaża atmosferę w tlen. Po trzecie ciągle opadający pył jest czynnikiem osłabiającym ludzki organizm, oraz wszystkich organizmów żyjących na ziemi. Oczywiście, nasi przywódcy czy też armia nie zastanawiają się nad skutkami tej działalności w niedalekiej przyszłości, dla samych siebie i następnego pokolenia.
Uwierzyli „wielkiemu bratu" i posłusznie wykonują jego polecenia. Rozpatrujące te trzy warianty, sama logika podpowiada, że chyba nie chodzi tu o ratowanie ludzi przed ociepleniem klimatu lecz o robienie biznesu. Nie uwierzę w to, że wojsko nie posiada żadnej wiedzy na temat urządzeń profesora Reicha (które samo zresztą niszczyło), chodzi o działo orgonalne,oczyszczające atmosferę zwane „zaklinaczem chmur", które oczyszczało atmosferę z DOR-u (szkodliwej energii), a zarazem można nim było „łatać" dziurę ozonową, czy też badań profesora Aleksandra Gołoda prowadzącego badania nad piramidami

od wielu lat, a którego badania potwierdziły dziesiątki instytutów naukowych. Udowodnił on....
teoretycznie i praktycznie, że piramidy zasklepiają dziurę ozonową, oraz przywracają równowagę biologiczną na powierzchni wielu kilometrów. Zbudowane przez niego kompleksy piramid o wysokości 22 metrów w pobliżu Moskwy przywracają równowagę biologiczną, oczyszczając jednocześnie atmosferę w pobliżu tych kompleksów. Uważa on, że wystarczyłoby kilkadziesiąt takich kompleksów na Ziemi a życie wróciłoby do normy. Do uruchomienia takiego kompletnego kompleksu potrzebna jest niewielka kwota, aby wybudować na całej Ziemi takie obiekty, ale dla profesora jest ona zbyt duża, jak na jedną osobę. Koszt budowy tych kompleksów byłby zbyt mały, a wydatki rządów praktycznie żadne, więc nikt z „rekinów" żerujących na ludzkim nieszczęściu i życiu nie jest tym zainteresowany. Jeżeli chodzi o sypanie pyłu to już inna sprawa. To jest biznes, na którym można robić kokosowe interesy. Zakłady mając zlecenie rządowe mają ciągłą pracę, a co za tym idzie pieniądze, którymi mogą się chętnie dzielić ze zleceniodawcami. Armia jako główny wykonawca zlecenia chętnie wykonuje swoją pracę, za co też ma zapłacone (myślę, że warto pomyśleć, po co armia zakupiła ciężkie samoloty transportowe).A nasz „wielki brat" ma rynek zbytu na lotniczą benzynę oraz wiecznie chorych mieszkańców danego kraju. Czy trzeba coś więcej, tym bardziej jeśli my jako podatnicy za wszystko zapłacimy. Przecież tego nie da się kontrolować, bo kto i jak miałby to zrobić? Pozostając jeszcze przy temacie sterowania pogodą, myślę, że będzie wskazane, przyjrzeć się katastrofie śmigłowca rządowego z byłym premierem Leszkiem Millerem. Kiedy oglądałem wiadomości telewizyjne czy przeglądałem gazety w żaden sposób nie mogłem pojąć, że taki dobry pilot mógł doprowadzić (tak twierdzą źródła oficjalne) do katastrofy i dlaczego nie uruchomił podgrzewaczy silnika. Starając się zrozumieć to dziwne zjawisko jak to możliwe, że na wysokości ok. 1300m. n.p.m. temperatura wynosiła 8˚C a na wysokości 800m. n.p.m. aż -3˚C. Jest to nie zgodne z prawami natury i termodynamiki, jaką znamy ze szkoły. Niemal zawsze jest odwrotnie, na dole przy ziemi zawsze jest cieplej niż wysoko w górze. I jak wyjaśnił rzecznik prasowy „z gwiazdkami i

kreskami" wystąpiło zjawisko inwersji tzn. obrócenie temperatur – wyżej cieplej niżej zimniej (wszystko w przyrodzie stanęło na głowie). Oczywiście zjawisko takie sporadycznie może wystąpić, ale temperatura przy różnicy 400m. wysokości, nigdy nie będzie wynosiła 12˚C, może to być 2-3˚C. Zdrowo myślący człowiek nie uwierzy, że w górach jeden „Baca" siedzi w kotlinie z zamarzniętą kawą przy (-3˚C) i w kożuchu, a 500m. wyżej drugi opala się bez podkoszulka (+8˚C). Po wciśnięciu „kitu" telewidzom pan z „gwiazdkami" uznał, że winę ponosi pilot i na tym oświadczenie się skończyło. Teraz chciałbym przedstawić w skrócie moją wersję a czytelnicy sami ocenią według własnej logiki. Pilot, który znajdował się na wysokości ok. 1300m. nad chmurą widząc temperaturę otoczenia ok. 8˚C nie był przygotowany do uruchomienia podgrzewaczy gdyż nie było takiej potrzeby. W momencie, kiedy dość szybko zaczął obniżać lot, nie
był przygotowany na to, że przechodząc przez chmurę znajdzie się pod chmurą
gdzie temperatura wynosiła już -3˚C. Termometry prawdopodobnie mechaniczne (rtęciowe) potrzebują kilku sekund, aby słupek rtęci obniżył się o 1˚C. Zanim termometr wskazał prawidłową temperaturę, jaka była pod chmurą było już za późno na uruchomienie podgrzewaczy, gdyż silnik zdążył zamarznąć zanim termometr zdążył wskazać prawidłową temperaturę. Przyczyną tego mogła być tylko chmura, która zamiast byś utworzona z pary wodnej, tak jak jest w naturze, była utworzona z suchego pyłu, który odbijał promienie słońca, nie przewodził ciepła tak jak odbywa się to w chmurze utworzonej z pary wodnej. Typowym tego przykładem jest np. branie bardzo gorącego garnka przez suchą szmatkę lub mokrą, sucha szmatka dłużej chroni naszą rękę przed poparzeniem gdyż dużo wolniej przekazuje ciepło z rozgrzanego przedmiotu. Myślę, że eksperci o tym wiedzieli tylko chcąc ukryć fakt sypania nam na głowy pyłu znaleźli kozła ofiarnego, którym był pilot i zatuszowali całą sprawę przed społeczeństwem. Podejrzewam także, że niewielu meteorologów wie skąd się biorą niektóre chmury, bo na pewno nie zwracają na to uwagi, że dzieje się to za sprawą samolotów wiara w smugi kondensacyjne nie pozwala im tego zauważyć. Właśnie tak „z koła na naszych oczach robi

się kwadrat”. Panowie meteorolodzy! Jeżeli chcecie podawać prawdziwą pogodę na cały rok, to nie biegajcie po polach i nie róbcie pomiarów w waszych stacjach meteorologicznych, tylko po prostu zadzwońcie do Sztabu Generalnego. Tam już znają pogodę na cały rok.





Następni, którym zawierzyliśmy, to grupa, która ma nam zapewnić wysoki standard życia a zajmująca ławki w półokrągłym „cyrku”. Nie będę tu nic opisywał gdyż wystarczy włączyć telewizor i od razu wie się, kto, jak i z kim kręci interesy w imię tzw. społeczeństwa. Myślę, że jednym pasującym do tej grupy reprezentantów narodu rozwiązaniem, byłoby niektórym z nich ubranie czapeczek z trzema różkami i pomponikami na końcu oraz bambosze z zakręconymi do góry czubkami. Głównym zajęciem tych aktorów jest „gra w przesuwanie stołków”. Oczywiście za te występy też musimy płacić i to nie mało. Już przy wejściu do tego teatru widać, kto tak naprawdę w tym kraju praworządności i równości rządzi. A wskazuje na to wiszący nad drzwiami krzyż. I skoro już jestem przy głównych zarządcach dbających o nasz rozwój duchowy, to na temat tej instytucji należy też coś wspomnieć. Muszę przyznać, że o nasz rozwój dbają bardzo skrupulatnie i to już od samego urodzenia gdyż każdy grzeszny członek naszego ludzkiego społeczeństwa mysi być zaraz ochrzczony. W przeciwnym wypadku nie może być dzieckiem bożym ani częścią jego stworzenia. Każdy nowo urodzony musi sobie zasłużyć na ziemską

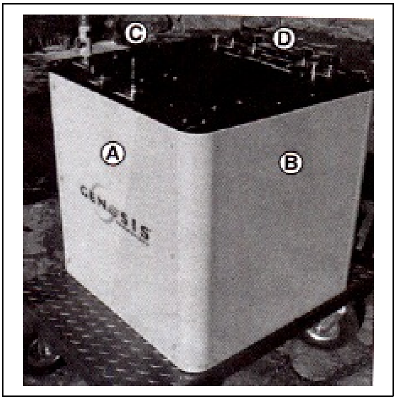
egzystencję gdyż urodził się grzeszny, ponieważ został powołany do życia przez rodziców. (Szkoda, że nie znam innego sposobu na narodziny). Ale skoro posłańcy Boga uważają, że narodziny są grzechem to trzeba im wierzyć gdyż na pewno mają bezpośredni telefon do stwórcy. Szkoda, że niemowlak musi za swoje narodziny zaraz słono zapłacić. Ale warto żeby nie być grzesznym przez urodzenie się. Gdy już trochę podrośnie znowu musi przyjąć Komunię i się wyspowiadać, gdyż jako istota ludzka zdążyła sporo nagrzeszyć, a poza tym nie miała Boga w sercu, więc musi przyjąć opłatek, za który zapłaci milion razy więcej niż kosztuje mąka na jego zrobienie. Następnie jeszcze bierzmowanie, ślub itp. no i pogrzeb, za który musi zapłacić tyle, że wieczności mu nie starczy na spłatę. Żyjąc wiecznie w strachu przed „karą bożą" pokornie jak „ciele" chodzi do kościółka i rzuca na tacę aż do swojej śmierci, żeby tylko nie być grzesznym. I właśnie w ten sposób napędza i utrzymuje system, który zrobił z niego psychicznego niewolnika, wykorzystując jego nabyty strach przed grzechem, którego popełnić nie mógł. Jeżeli wierzymy w to, że „Bóg" jest wieczny i jest wszystkim, co jest, bo oprócz niego nic innego być nie może. To jak możemy być grzeszni skoro stwórca jest także stroną złą (my też mamy dobrą i złą stronę charakteru). I żeby mogła zaistnieć miłość musi istnieć także negatywna strona życia. Sama miłość nie może zaistnieć, podobnie jak dzień bez nocy, góra bez dołu, zdrowie bez choroby, zimno bez ciepła, plus bez minusa, miłość bez strachu, dobro bez zła itp. Są to dwie strony tej samej monety. Nie można być tylko dobrym nie będąc też złym, problem ludzi polega na tym gdzie powinni umieścić granicę tych obu biegunów. Jakim absurdem jest uwierzyć w taki nonsens jak np. Święta Bożego Narodzenia – skoro „Bóg" jest wieczny to jak mógł się urodzić 24 grudnia, czy nie jest to zwykłe bluźnierstwo? A może należałoby zmienić tylko nazwę na np. „Święta Wiecznego Istnienia", byłoby to bardziej logiczne. Albo jak można się spowiadać Bogu za pomocą drugiej osoby. Czy Bóg nie jest też waszymi myślami i nie zna waszych myśli skoro uważacie, że musicie się przed nim spowiadać i to w dodatku przez obcą osobę. Modląc się do Boga powinniście rozmawiać z nim a nie z jakimś „Kowalskim" w sutannie – czy nie jest to logiczne? I właśnie na takich

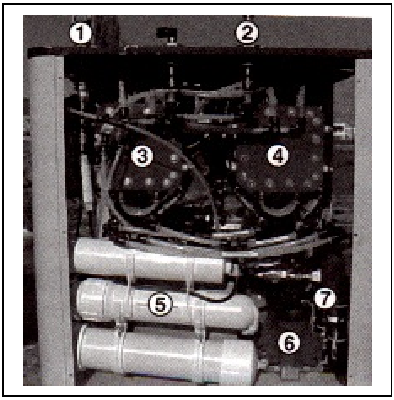
nonsensach opierają się niektóre religie, które wżarły się w naszą psychikę jak toksyny i wyżerają jak kwas nasz umysł. Dodam, że spowiedź w Polsce wprowadzono w XII w. kiedy to kler dogadał się ze szlachtą i aby wiedzieć o chłopach wszystko nakazał się wszystkim spowiadać. Tych, którzy nie podporządkowali się tym nakazom publicznie chłostano lub niektórych palono na stosach (czasy inkwizycji). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poddani „kleru" mają prane mózgi już od noworodka to się nie ma, co dziwić, że kler osiąga takie efekty ekonomiczne. Ze statystyk podanych, w 2004r. wynika, że oficjalny dochód Kościoła (nie licząc z tacy, bo tego nikt nie jest w stanie obliczyć) wyniósł w Polsce 6mld złotych, a w Polsce jest ok. 32tys księży to dochód na jednego księdza wynosi 15,3tys złotych miesięcznie. Tyle właśnie zarabiają „słudzy" Boga. Jeżeli ktoś z państwa chciałby wiedzieć coś więcej na ten temat, a ma stalowe nerwy to polecam książkę „Duo Diablo" lub którąś z książek Reischnera, lub gazetę „Fakty i mity". Skoro zostaliśmy już uduchowieni przez kler i wzrosła nasza duchowa świadomość powinniśmy się udać do następnych zbawicieli naszej ziemskiej egzystencji i dowiedzieć się jak mają się nasze dobra materialne. Pośrednik, którym jest nasz przemysł i biznes także dba o nasze interesy tylko z tym, że koszty przez nas ponoszone są o wiele wyższe niż uzyskane korzyści. Podzielę się z państwem paroma ciekawostkami z zakresu energetyki i branży samochodowej. Otóż przeglądając od dłuższego czasu materiały z branży „darmowa energia" można natknąć się na ciekawe rzeczy. Jednym z takich urządzeń jest aparat Edisona, oraz projekt „Genesis", w którym go opracowano. „Na początku 2001r. powołano do życia zespół składający się z ponad 400 wizjonerów szerokiej gamy dyscyplin, w tym przedstawicieli nauk matematyczno-przyrodniczych, technologów i inżynierów w celu opracowania nowatorskich, naukowych i technologicznych podstaw umożliwiających wykonanie tego zadania. Tym oddanym idei mężczyznom i kobietom o najróżniejszym pochodzeniu, religijnych i politycznych przekonaniach, udało się dla dobra całej ludzkości odłożyć na bok dzielące ich różnice. Ukierunkowani na jeden cel dokonali czegoś, co udało się niewielu – opanowali nieograniczone źródło energii drzemiącej w molekularnej

strukturze wody. Jest to osiągnięcie, które całkowicie zmieni oblicze energetyki, jaką znamy. Tym, co ich pasjonuje jest chęć dokonania pozytywnej zmiany na świecie, pragnienie udostępnienia światu taniego i zasobnego źródła energii, ochrona naturalnych zasobów Ziemi przed wyczerpaniem i skażeniem oraz inwestowanie w przyszłe pokolenia poprzez popieranie programów edukacyjnych, dobroczynnych i chroniących środowisko naturalne. Projekt ten został ufundowany ze źródeł prywatnych, aby jego cel – generowanie czystej odnawialnej energii w dużych ilościach z molekuł wodoru i tlenu znajdujących się w wodzie – pozostał poza kontrolą rządu i wielkich korporacji. Zespół był bardzo duży, składał się z 400 wizjonerów reprezentujących bardzo szeroki wachlarz dyscyplin inżynierskich, technologicznych i naukowych. Pracując w grupach zadaniowych zlokalizowanych w całych Stanach Zjednoczonych, członkowie tych grup nie znali innych uczestników projektu ani całości jego celu. Ze względy na geopolityczne i ekonomiczne implikacje technologii opracowanej w ramach Projektu Genesis przed ujawnieniem rezultatów, podjęto wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa oraz opracowano cały system umów licencyjnych dotyczących jej rozpowszechniania. Ponieważ technologia ta przynajmniej początkowo, może być postrzegana jako zagrożenie interesów poszczególnych rządów i przemysłów, podjęto bardzo rygorystyczne kroki zapewniające, że technologia pozyskana w ramach Genesis zawsze pozostanie w rękach wolnego rynku". Projekt Genesis i Zespół skompletowano i zarządzano nimi w warunkach ścisłej tajemnicy, jaką stosuje się w przypadku zadań o najwyższym priorytecie w dziedzinie obronności kraju. Mimo, że Zespół Genesis składał się ostatecznie z setek ludzi tylko kilka osób wiedziało, co jest opracowywane. Udało się to osiągnąć poprzez rozdzielenie każdego aspektu na małe ściśle określone zadania. Aż do początku lipca, 2002r. kiedy to zasłona tajemnicy została uchylona dla członków zespołu, zaledwie kilku ludzi znało wszystkie aspekty tej technologii. Ropa naftowa, naturalny gaz i węgiel są zbyt cenne, których nigdy nie potrafimy już odtworzyć lub powielić. Do stworzenia wielu produktów, których używamy i które są nam nieodzowne w naszym codziennym życiu konieczne są związki chemiczne pochodzące z ropy naftowej,

naturalnego gazu i węgla. Kiedy już źródła tych surowców zostaną wyczerpane wraz z nimi znikną również te produkty. Energia była zawsze dostępna w każdej ilości i tania jak woda. Początkowo nie było jednak możliwe rozłożenie wody do stanu molekularnego z jednej praktycznej przyczyny, a mianowicie zbyt dużo wydatku energetycznego, koniecznego do przeprowadzenia takiego procesu, który pochłaniał więcej energii niż można było uzyskać. Technologia Genesis polega na pobudzeniu zawartych w wodzie molekuł wodoru i tlenu w taki sposób, aby z pomocą bardzo niewielkich ilości energii elektrycznej rozdzielić je wywołując efekt podobny do tego, jaki występuje między jednoimiennymi biegunami magnesów. Pojedynczy stos ogniwa gCell (rozmiarów akumulatora samochodowego) złożonych z pojedynczych ogniw gCell jest zdolny do wytworzenia setek stóp sześciennych gazu dziennie. W oparciu o odwrotny w stosunku do stosowanego w ogniwie gCell proces następuje pobudzenie molekuł wodoru i tlenu i ich wzajemne przyciąganie w rezultacie, czego ponownie powstaje woda przy okazji jako produkt uboczny powstają znaczne ilości ciepła i elektryczności. Zainstalowanie urządzenia generującego gaz wymaga podłączenia gazowego wyjścia Aparatu Edisona do istniejącej sieci gazu ziemnego. Po wykonaniu powyższych przyłączy indywidualny odbiorca prądu i gazu staje się zupełnie niezależnym od energii dostarczanej przez elektrownie i gazownie. Aparat przygotowany jest do produkcji w dwóch wersjach 30KW dla gospodarstw domowych i 100KW jako urządzenie komercyjne dla przemysłu. Można je łączyć w grupy. Ponieważ urządzenie to nie posiada części ruchomych jedynymi elementami, które będą wymagały wymiany będą tanie filtry wody. Tak, więc przewidywany okres użytkowania Aparatu Edisona może wynosić 20 lat lub więcej. Biorąc pod uwagę to, że potrzeby energetyczne każdego użytkownika są inne przeciętne gospodarstwo domowe zużyje ok. 115 l wody w okresie 20-stu lat. Miał już miejsce cały szereg demonstracji tej technologii przeznaczonych dla społeczeństwa. Pierwsza z nich odbyła się w Bolse 27 listopada 2002r. Pokazy odbyły się także na wschodnim i zachodnim wybrzeżu USA. Ze względu na bezpieczeństwo czas i miejsce pokazu są zawsze trzymane w tajemnicy. Kiedy już

licencjobiorcy zostaną wybrani każdy z nich będzie mógł zademonstrować tę technologię społeczeństwu. Aparat Edisona zaprezentowano przedstawicielom różnych klas i zawodów. Wśród gości poprzednich pokazów byli senatorzy, kongresmani, członkowie Uniwersytetów, profesorowie, przywódcy polityczni, dyrektorzy największych firm. W celu upewnienia się czy technologia uzyska uznanie wbrew oświadczeniom tych, którzy są przeciwni jej wprowadzeniu. Przeprowadzono ankietę jeszcze przed jej ujawnieniem. Na dzień dzisiejszy otrzymano propozycję od rządów prywatnych organizacji i osób prywatnych 59-ciu krajów, które zaaprobowały określone warunki uzyskania licencji. Genesis World Energy od samego początku przewidywało, że pewne indywidua i niektóre gałęzie przemysłu będą zaciekle sprzeciwiać się rozpowszechnianiu Technologii Genesis i będą usiłowały nie dopuścić do jej wprowadzenia na rynek. Tak, więc przewidziano, że będzie miało miejsce rozsiewanie fałszywych informacji. Z tych względów jedynym poprawnym źródłem wartościowych informacji dotyczących Projektu Genesis jest niniejsza strona internetowa http://www.genesisworldenergy.org.





Następnym niesamowitym urządzeniem wytwarzającym darmową energię jest generator efektu Searla. Niezwykła historia Johna RR Searla pokazuje, że nie wystarczy wynaleźć generator darmowej energii, ale trzeba jeszcze pokonać opór koncernów energetyczno-

naftowych, którym takie wynalazki są bardzo nie na rękę. Mając 14 lat w 1946r. Jon Searl zbudował przy pomocy finansowej starszego mężczyzny, u którego mieszkał i zaprzyjaźnionej firmy pierwszy GES (Generator Efektu Searla) stworzył go pod wpływem snów, jakie miał w dzieciństwie. GES składa się z układu trzech pierścieni oraz poruszającymi się między nimi rolkami. Z powodu prędkości ich ruchu obserwator może odnieść wrażenie, że widzi wirujące dyski, w rzeczywistości nie ma tam żadnych dysków. Pierścienie oraz rolki tworzą urządzenie magnetyczne, które samo się napędza wytwarzając przy tym elektryczność. Chociaż konstrukcja sprawia wrażenie prostej mamy do czynienia ze skomplikowanym urządzeniem wykorzystującym magnetyzm ciała stałego. Niedokładnie wykonany pierwszy egzemplarz musiał być rozpędzany za pomocą generatora. Gdyby wykonano go zgodnie z instrukcją rolki zaczęłyby wirować tocząc się po powierzchni pierścieni samoistnie. Po rozpędzeniu odłączano rozruch GES funkcjonował tak jak przewidział Searl. Wytwarzając nadającą się do wykorzystania elektryczność. Kiedy jednak badacz zwiększył obciążenie aby przekonać się ile można z niego wydusić generator zaczął zachowywać się odwrotnie niż dotychczas znane generatory. Zamiast rozgrzać się i zwolnić, stał się chłodniejszy i zwiększył obroty, aby podołać obciążeniu. W miarę wzrostu obciążenia temperatura spada coraz bardziej a gdy osiągnęła ok. 4˚Kelvina urządzenie przeszło w stan nad przewodzenia, i wytworzyło wokół siebie pole grawitacyjne a następnie oderwało się od Ziemi. Wzniosło się na wysokość 15-stu metrów, po czym zawisło nieruchomo na kilka minut wciąż nabierając prędkości. Wokół generatora zajaśniała różowa poświata. W tym stadium urządzenie wytworzyło wokół siebie próżnię a towarzyszące temu napięcie przekroczyło 10^{7} Voltów i wciąż rosło. W efekcie okoliczne radioodbiorniki zaczęły się samoczynnie włączać gdyż tak wielkie napięcie indukowało prąd elektryczny w przewodach zasilających. Napięcie oraz pole grawitacyjne wciąż rosły i po kilku minutach urządzenie wystrzeliło w górę i już nigdy więcej go nie widziano. Od czasu tej przygody prof. Searl opracował metody sterowania generatorem. Jeden egzemplarz wykorzystał do zasilania w energię

elektryczną własny dom. Zbadał ponadto przydatność GES-a jako napędu w lotnictwie oraz zbudował latający pojazd (odpowiednik latającego talerza UFO). Dużą ilość materiałów na ten temat opublikowano w gazetach w 1971r. Na trzy miesiące przed zbudowaniem pojazdu załogowego został niesłusznie osadzony w areszcie na podstawie zmyślonego oskarżenia firmy energetycznej, ponieważ do zasilania domu używał energii GES-a a nie energii konwencjonalnej, którą musiał „kupować" od nich. Próbując przekazać tę technologię całej ludzkości Jon Searl przeszedł wiele ciężkich prób zarówno wymiarze fizycznym jak i w umysłowym. Gdy spogląda się na jego życie jest się pełnym zdumienia, że starczyło mu odwagi oraz wytrwałości do dalszej pracy nad jego urządzeniem. Fragment wywiady Johna A Thomasa pozwoli nam na bardziej dogłębne poznanie prof. Searla i jego urządzenia. Na pytanie, co sprawia, że dyski latają? Prof. Searl odpowiedział, że pracują dzięki spadkowi temperatury i generator staje się nadprzewodnikiem gdyż znajdują się w nim wirujące pola magnetyczne. Ziemia wytwarza ten sam typ energii jak pojazd i w ten sposób energia grawitacyjna Ziemi zapewnia ciągłą pracę GES-a. Jak do tej pory ze względu na brak funduszy profesor Searl nie prowadził nigdy lotów załogowych gdyż pojazdy nie były dostatecznie hermetyczne a GES wytwarza próżnię i bez systemów podtrzymania życia lot taki nie jest możliwy. Wszystkie jego fotografie zostały zniszczone. Można było na nich zobaczyć, że lecący pojazd jest niezwykle jasny z góry i ciemny od spodu, co dowodzi, że przyciągana przez jego wierzchołek energia jest rzeczywiście zużywana przez pojazd. Największy ze zbudowanych przez niego pojazdów miał 48 stóp (14,4m) średnicy. W najbliższym czasie planuje zbudować pojazd załogowy o średnicy 129m. Prędkość poruszania się pojazdu jest bliska prędkości światła 300000 km/godz. W atmosferze muszą latać wolniej z uwagi na gęstość powietrza. Należy wznieść się na wysokość 9000 m. Czas przelotu z Nowego Jorku do Londynu ok. 20min., z Londynu do Niemiec ok. 5 min., z Australii do Japonii ok. 30 min. Jeden z pojazdów o nazwie DEMO-1 był dopuszczony do obserwacji dla mediów w latach 70-tych i miał 6,3m. średnicy. Jeżeli GES zbliżyłby się do pustego auta (bez pasażerów) może go unieść w powietrze gdyż

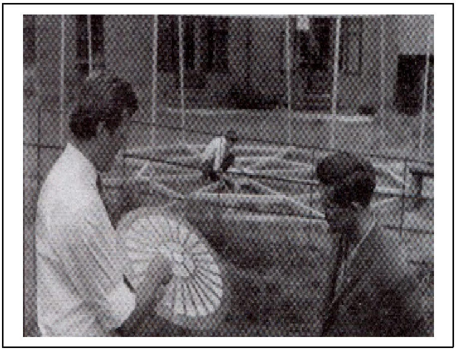
przedmioty w jego pobliżu tracą swój ciężar. Pole odpychające, które GES wytwarza działa na przedmioty, które poruszają się w jego kierunku tak, że nie może on zderzyć się z żadną przeszkodą gdyż, jeżeli masa tego przedmiotu jest większa od masy pojazdu zostaje on automatycznie odrzucony. W środku pojazdu nie występuje zjawisko przyśpieszenia. Rozpędzany model w kierunku budynku, gdy tylko podlatywał bliżej, pole odpychało go z powrotem lub skręcał pod kątem 45˚. Prof.. Searl umieścił na orbicie łącznie 10 pojazdów latających a niektóre z nich przebywały tam przez 10 lat. Kilka z tych pojazdów posiadało aparaty fotograficzne i kamery filmowe wykonując filmy z orbity naszej planety. BBC dysponuje dużą ilością utajnionych materiałów filmowych, ponieważ ich ekipy zjawiały się, co miesiąc rejestrując postęp prac. Na kanałach telewizji w Wielkiej Brytanii w poniedziałki pierwszego tygodnia, każdego miesiące BBC-1 przedstawiało przebieg zdarzeń, jakie miały miejsce od czasu ostatnich emisji. Na początek puszczali krótki fragment poprzedniego programu. Tak, więc najpierw nadawali krótkie streszczenie a potem omawiali postęp, jaki uczyniono w ciągu miesiąca. (Jak państwo widzą dzisiaj nikt w BBC takich informacji już nie pokazuje gdyż zostały ukryte w archiwach). W następnym tygodniu podobny program emitowała niezależna stacja telewizyjna ITV. Robiono to przez cały rok, przy dźwiękach muzyki z filmu „Odyseja kosmiczna" przeciwstawiano próby prof. Searla Amerykanom. Wszystkie amerykańskie niepowodzenia przedstawiano w komicznym świetle, co chyba nikomu nie wyszło na dobre. Na skutek takiego podejścia ludzie śmiali się z porażek amerykanów sądząc, że uciekli im daleko do przzodu dzięki swojej zupełnie nowej technologii. A kiedy w końcu amerykanie polecieli na księżyc prof. Searlowi zabrakło trzy miesiące do przeprowadzenia pierwszego lotu załogowego. Po wybuch, do jakiego doszło w jego domu prof. Searl śmiertelnie poparzony bardzo szybko wyzdrowiał a poparzenia powstałe przy wybuchu znikły nie pozostawiając praktycznie żadnych blizn. Przyczyną tak szybkiego zabliźnienia się ran okazał się GES oraz jego oddziaływanie na organizm ludzki, który służył w domu profesora do wytwarzania energii elektrycznej. Jak się później okazało nie tylko wytwarza energię

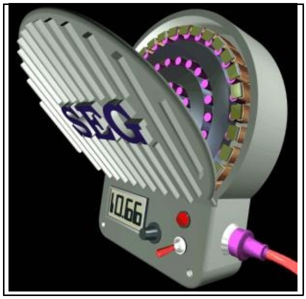
elektryczną ale oczyszcza także pomieszczenie i zabija wszystkie zarazki. Z efektem Searla wiąże się
1 – Antygrawitacja lub lewitacja
2 – Pola elektryczne o bardzo wysokim napięciu
3 – Niezwykły efekt magnetyczny
Generator wytwarza pole elektryczne o wysokiej gęstości, przy czym ujemna biegunowość występuje na jego skraju a dodatnia w środku. Ponadto urządzenie otacza rozchodzące się na zewnątrz pole magnetyczne.
4 – Ciągły ruch
Po przekroczeniu pewnego progu potencjału wytwarzana przez maszynę energia przewyższa tę, która do niej dociera od tego momentu uzysk energii jest praktycznie nieograniczony. Searl tłumaczy to tym, że urządzenie gromadzi elektrony z otaczającej je przestrzeni. Przybliżona moc generatora wynosi 10^{14} watów.
5 – Utrata bezwładności
Po przekroczeniu potencjału progowego generator oraz połączone z nim części tracą bezwładność, co pozostaje w sprzeczności z przyjętą koncepcją bezwładności masy.
6 – Napęd
Zmieniając rozkład potencjału na powierzchni urządzenia można je napędzać. Ruch odbywa się z ogromną prędkością a płaszczyzna generatora pozostaje prostopadła do kierunku pola grawitacyjnego.
7 – Jonizacja powietrza
Jest rezultatem rozładowania elektronów w generatorze, w rezultacie urządzenie otacza przejrzysta poświata.
8 – Przechwytywanie materii w trakcie przyśpieszania
Powstaje, gdy urządzenie spoczywa na powierzchni gruntu. W ziemi powstaje wówczas dobrze znana dziura. Jak państwo widzą jest to dość dobrze opracowana i poznana technologia, która zapewniłaby darmową ekologiczną energię tym bardziej, że prof. Searl przygotował także inne typy GES-a, które można wykorzystać w pociągach, samolotach, autach, elektrowniach itp. Koszty wytworzenia energii elektrycznej byłyby żadne. Nie będę się bardziej wgłębiał na temat budowy oraz możliwości zastosowania, GES-a bo jest tego materiału dość dużo do

przestudiowania a w tym rozdziale mam inny cel. Chciałbym bardziej ukazać jak są traktowani tego typu wynalazcy oraz ich wynalazki. Po wydaniu książki przez prof. Searla, w której opisał także jak zakład energetyczny odciął mu prąd. W momencie, gdy przeprowadził się do Bershire zakład energetyczny odmówił mu podłączenia prądu w nowym domu pomimo spełnienia wszystkich warunków wymaganych przy przyłączach. Odmówiono mu gdyż zastosowane materiały nie spełniały ich wymogów a materiały, które zakupił prof. Searl nie były kupione w ich sklepie firmowym. Cyt. „Nie pozostało mi nic innego jak wykonać przyłącze we własnym zakresie. Po trzech miesiącach zjawili się znowu i odcięli prąd. Pojechałem, więc do nich i powiedziałem: „Macie 24 godziny na przywrócenie zasilania. W przeciwnym razie zabiorę wam prąd z całej okolicy. Prądu nie będzie do póki nie podłączycie mojego domu z powrotem”. W odpowiedzi usłyszałem, „że nie mogę brać prawa we własne ręce”. „Spróbujcie to się przekonamy” odrzekłem „dysponuję odpowiednią technologią i zrobię z niej użytek”. Zanim wróciłem do domu podłączenie było przywrócone. To oznacza, iż zdawali sobie sprawę, że nie żartuję.” Po zbudowaniu i zamontowaniu GES-a w domu, aby zaopatrzyć dom w elektryczność, został oskarżony o kradzież elektryczności. Nazwali to kradzieżą, ponieważ miał elektryczność doprowadzoną do domy, ale z niej nie korzystał. A powinien zużywać ich elektryczność. W czasach o których mówimy było to jednak niemożliwe. Trzeba było używać ich elektryczności. Jeżeli miało się do niej dostęp nie można było korzystać z własnej, ponieważ było to zabronione. Jeden ze współpracowników o nazwisku Devon E Tasse, który uruchomił generator wodny także był skazany za sprzedaż energii elektrycznej gdyż jak twierdził w Anglii władza musiała mieć pewność, że nikt na energii nie zarobi ani pensa. W domu Johna znajdowały się księgi, do których wpisywali się świadkowie jego eksperymentów. Kiedy uwięziony Jon Searl poprosił przyjaciela o odszukanie książek, nie otrzymał ich. W międzyczasie władze spaliły znajdujące się w domu Johna Searla wszystkie papiery. Świadkowie twierdzą, że spalenie wszystkiego zajęło im 4 dni. Cały sprzęt został albo spalony albo zniszczony. Wszystko odbyło się oficjalnie za zgodą żony Johna. Pewien Amerykanin napisał mi w liście

„Odwiedziłem pański dom i zobaczyłem wielkie ognisko. Palili wszystkie pańskie materiały, a straż pożarna przyglądała się temu wszystkiemu bezczynnie. Jedynym sposobem, aby wynalazek ten ujrzał światło dzienne jest udostępnienie go opinii publicznej, (co zostało już zrobione), co uniemożliwi rządom jego zablokowanie. „Rządy są zbyt pazerne i chcą zachowania porządku opartego na ropie, które moje urządzenie z łatwością by wyeliminowało". A oto fragment z jego książki „Wielu czytelników wie o innych pełnych pomysłów twórcach nowych technologii skarconych przez prominentnych ludzi sprawujących kontrolę nad wielkimi pieniędzmi, którzy od wieków powstrzymują postęp i tłamszą nowe idee w imię nauki, religii i bezpieczeństwa rządu. Wiele osób uznanych dziś za wybitnych uczonych miało w swoich czasach opinię szaleńców bądź spotykało się z prześladowaniami za herezję wobec nauki kościoła. Ile wiedzy utraciliśmy przez ignorancję, oraz zachłanność ludzi dbających wyłącznie o siebie i swoje interesy? Większość „zdeptanych" przez establishment wynalazców, nigdy potem nie doszła już do siebie. Albo dali oni za wygraną, albo zostali zaszczuci do tego stopnia, że nie byli w stanie, komukolwiek przekazać swoich idei oraz poglądów. Ostatnio stwierdziłem, że wynalazcy maszyn czy też urządzeń o wysokiej wydajności energetycznej (darmowa energia) spotykają się z odmową przyznania patentu i co więcej większości przypadków ich wynalazki ulegają utajnieniu i zastają objęte zakazem stosowania ze względów wojskowych. Co ciekawe ta klauzula ma charakter międzynarodowy. Wynalazcom nie można publikować szczegółów swoich urządzeń, które zostają nią objęte, ani promować ich w żaden inny sposób. Innymi słowy ich urządzenia automatyczne stają się wyłączną własnością dysponującego nienaruszalnymi prawami establishmentu. Fakt istnienia sformalizowanego mechanizmu ukrywania tego typu wynalazków był przez wiele lat pilnie strzeżoną tajemnicą. Wielu wynalazców podnosiło tą kwestię, jednak opinia publiczna nie uświadomiła sobie, że jest pozbawiona czystej darmowej energii przez organizacje, które wolą zarobić pieniądze i manipulować masami niż udostępnić wszystkim takie technologie". Powyższy cytat przedstawia człowieka, który nie dał za wygraną i nie uległ woli chciwych i skorumpowanych ludzi.

Jeżeli chcemy być naprawdę wolni oraz pragniemy takiej technologii musimy o nią walczyć.
W odróżnieniu od wprowadzonych na rynek nowych drogich zabawek; siłownie wiatrowe, ogniwa słoneczne itp., nikt nie poda nam jej na talerzu. A wprowadzenie ich napotka na ogromny opór chciwych i podłych ludzi oraz korporacji. Skoro zaczynamy poznawać prawdziwą stronę egzystencji mas sterowanych jak kukiełki powinniśmy się zastanowić czy jesteśmy jeszcze ludźmi. Gdyż tylko godność i wolność odróżnia nas od zaprogramowanych inteligentnych maszyn. http;//searleffect.com/





Idąc nadal śladami niezależnych i wolnych odkrywców szanujących własną godność należałoby wspomnieć o tysiącach takich ludzi, ale jest to raczej niemożliwe na łamach tej książki. Wspomnę jeszcze pokrótce o niektórych takich jak np. Tony Cuthbert, który ilością i niesamowitością swoich rozwiązań dorównuje Wilhelmowi Reichowi czy Nicolas Tesli. Jest niezwykle utalentowanym cierpiącym na dysleksję wynalazcą tryskającym niesamowitymi pomysłami nowych urządzeń, które zaskakują uczonych świeżością rozwiązań i mogą wpłynąć na dalszy rozwój naszych technologii. Wynalazcy zwykle strzegą zazdrośnie swoich wynalazków i starają się je opatentować, zanim komukolwiek o nim opowiedzą. Lecz Tony'ego nie obchodzi, kto się dowie o jego pomysłach. Jak twierdzi „Pomysły nie stanowią dla mnie problemu. Każdego dnia przychodzi mi do głowy przynajmniej jeden stosunkowo skromny pomysł, a naprawdę dobry raz

w tygodniu” – mówi bez cienia jakiejkolwiek arogancji i jednocześnie z nutką zdziwienia w głosie, jak gdyby mówił o kimś innym a nie o sobie. „Być może jest to związane z moją dysleksją? Wydaje mi się, że myślę inaczej niż inni ludzie”. Tom skończył niedawno 55 lat i już nie pamięta ile doskonałych technicznych pomysłów przeszło mu przez głowę, nie mniej przyznaje, że musiało ich być „kilka tysięcy”, przy czym większości z nich już nawet nie pamięta. Gdyby dostał właściwe wsparcie jak uważa prześcignąłby rekord Edisona wynoszący przeszło tysiąc patentów. Gdyby w świecie wynalazków istniała sprawiedliwość Tony Cuthbert również byłby już milionerem choćby tylko za sprawą bez sprzęgłowej skrzyni biegów i systemu hamulców. Oprócz tego jest jeszcze turbina Cuthberta, magnetyczny separator Cuthberta, wzmacniacz deszczu Cuthberta, podmorska technologia lodowa Cuthberta, a także kilka urządzeń działających na zasadzie „darmowej energii”. Mimo tych wszystkich wynalazków żyje jedynie z renty dla osób niepełnosprawnych. Jednym z problemów Tony’ego jest to, że niektóre jego wynalazki są do tego stopnia rewolucyjne, że stanowią zagrożenie dla istniejącej technologii – twierdzi prof. Laughton. I właśnie, dlatego ma on trudności z przekonaniem do nich różnych gałęzi przemysłu. Niestety Cuthbert nie jest typem przedsiębiorcy. W szkole uchodził za typowego klasowego głupka. Będąc kompletnym dyslektykiem robił błędy zanim jeszcze padło słowo. Był najgorszy w klasie ze wszystkiego. Szkołę ukończył mając 15 lat i zaczął pracować jako pomocnik mechanika samochodowego następnie wstąpił do marynarki handlowej. Miał wtedy 18 lat. W ciągu 2 lat awansował do rangi głównego elektryka – jako jeden z najmłodszych w całej flocie handlowej. Nie miał w ogóle formalnego wykształcenia, ale instynktownie pojmował zasady działania nie wiedzieć skąd, jednak wiedział jak temu zaradzić. Przez 20 lat pracował w marynarce handlowej i pod koniec swojej kariery nadzorował instalacje elektryczne na statkach budowanych w Polsce i Finlandii. Kiedy jakaś firma miała kłopoty okazało się, że jest w stanie w ciągu kilku dni zaproponować im 2 lub 3 rozwiązania. Potężny koncern Shell Oil zaangażował go do rozwiązania problemu związanego z platformą wiertniczą Brent Spar. Wtedy Cuthbert pokazał im jak można zamrozić

wodę morską wokół platformy wiertniczej, aby wzmocnić i zcalić konstrukcję a następnie wypompować wodę tak, aby platforma pływała na boku gotowa do holowania. Drobni wynalazcy mają bzika na punkcie silników dokonując drobnych usprawnień – stwierdził Cuthbert „ja zdałem sobie sprawę, że od stu lat nikt, poza Wanklem nie opracował nowego silnika, lecz nawet z jego silnikiem są problemy. Postanowiłem, więc opracować od podstaw nowy doskonały silnik.” Opracowanie tego, z czego był zadowolony zajęło mu 6 miesięcy. Na początku 1993r. przesłał rysunki do spółki Perkins Diesel, która zaprosiła go na prezentacje pomysłu. Była to śmiała, unikalna konstrukcja będąca hybrydą silnika konwencjonalnego i turbinowego. System generowania mocy został włączony do samej turbiny zaś obroty zapewniał bardzo pomysłowy jakby falisty kształt dysków turbiny. Cuthbert wyjaśnił skąd według niego silnik powinien czerpać „niesamowitą moc” umożliwiającą napęd oceanicznego liniowca przy pomocy silnika rozmiarów mini samochodu. Konstruktorzy firmy Perkins byli pod wrażeniem i określili tą konstrukcję „nowatorską i prostą” o olbrzymim potencjale. Nalegali na opracowanie działającego modelu. Jednak 2 miesiące później ich zapał nagle wygasł i następne spotkania zostały odwołane. Kiedy Cuthbert zadzwonił i zapytał o powód firma Perkins stwierdziła, że finansiści doradzili im aby dali sobie spokój z jego turbiną ponieważ może ona zaszkodzić ich interesom. Stanowiła ona zbyt dużą konkurencję dla istniejącej już całej gamy turbin. Faceci od pieniędzy zdają się kryć za kolejnym fiaskiem, w jego staraniach mających na celu zainteresowanie wielkiego biznesu. Wtedy udał się on do firmy Cray Marine realizującego zamówienia zbrojeniowe. Firma ta zdawała się być pod również wielkim wrażeniem i zadała sobie trud obliczenia wydajności jego silnika. Obliczenia te były zgodne z obliczeniami Cuthberta i okazało się, że jego moc będzie 10 razy większa od mocy istniejących turbin. Nie udało się znaleźć żadnego banku, który sfinansowałby to przedsięwzięcie. Następnym pomysłem, który udało mu się zrealizować było opracowanie metody odzyskiwania metali w przemyśle przetwarzającym złom metalowy. Tym razem pomysł przyszedł mu do głowy w ciągu kilku dni po tym jak Shell polecił go największej spółce zajmującej się przetwarzaniem

złomu, Mayer Perr Recykling. Będąc pod wrażeniem wynalazków Cuthberta przedstawiciele Mayer Perry oprowadzili go po olbrzymich zakładach odzysku metali w nadziei, że przyjdą mu do głowy jakieś pomysły. Poprosili go aby im coś zaproponował. Przedstawił im trzy pomysły, z których jeden dotyczył oddzielania metali za pomocą cieczy ferromagnetycznych. Ciecze ferromagnetyczne opracowane po raz pierwszy dla NASA w latach 60-tych, to malutkie magnetyzowane cząstki metalu umieszczone w oleju w postaci zawiesiny. Cuthbert w ciągu kilku tygodni opracował cały system i w rezultacie zbudował niewielkie prototypowe urządzenie. W listopadzie 1999r. uruchomiono w całkowitej tajemnicy separator ferrofluidowy, który działał bez zarzutu. Cuthbert jest pierwszym człowiekiem, który opracował działający system odzyskiwania metali przy zastosowaniu ciekłych magnesów. Mike Glossop przewiduje, że separator Cuthberta zrewolucjonizuje przemysł wydobywczy czyniąc proces oddzielania metali z ród znacznie tańszym. Chociaż Cuthbert jest zadowolony ze swojego prototypu zdążył już wymyślić jeszcze lepszą metodę realizacji tego zadania i obecnie pracuje w tajemnicy nad wersją Mark-2, która pracuje na zupełnie innej zasadzie. Morry Perry wyasygnowało na ten cel 0,5mln. Funtów. W czasie, gdy analizował szczegóły budowy separatora metali przyszło mu do głowy wiele innych zastosowań. Ze względu na jego marynarski życiorys jego pierwsze myśli skierowały się ku statkom. Bardzo szybko wpadł na pomysł rewolucyjnego systemu napędu z zastosowaniem cieczy ferromagnetycznych. Historia znowu się powtórzyła, bowiem po raz kolejny nie stać go było na zastrzeżenie patentu. Mimo to jest rad, kiedy może przedstawić swoje pomysły każdemu, kto zechce go wysłuchać. Magnetyzujemy kadłub statku. Bierzemy kilkaset litrów cieczy ferromagnetycznej i przylepiamy ją do kadłuba. Będąc nad paramagnetyczną cieczą utworzy grubą warstwę na kadłubie statku. Sztuka zamiany tego w napęd polega na ustawieniu magnesu na wózku w środku kadłuba i przesuwaniu go od dziobu do rufy. Cuthbert wykonuje prowizoryczny szkic statku i rysuje płetwiasty kształt na kadłubie po przeciwnej stronie magnesu. Pole magnetyczne wytworzy guz na burcie statku, przy czym zmieniając pole można wytworzyć guz o takim kształcie, jaki się chce

np. w kształcie płetwy lub wiosła. Jeżeli teraz będę poruszał magnez w kierunku rufy wewnątrz kadłuba, guz będzie przemieszczał się wzdłuż burty statku i napędzał statek do przodu. Oczywiście w praktyce nie będziemy używali magnesu, ale liniowego motoru ferrytowego. Pozwoli to na utworzenie wielu guzów wzdłuż kadłuba niczym płetw u ryby i uczyni cały proces ciągłym tyle, że będzie on znacznie wydajniejszy, bowiem tych płetw będą setki. Chcąc wprowadzić następny pomysł udał się do rzeźnika i kupił krowie serce gdyż jak stwierdził sztuczne serca są bardzo skomplikowane i posiadają mnóstwo części, które mogą się zablokować. Wstrzyknął do mięśnia ferromagnetyczną ciecz a obok umieścił obrotowy magnes. Serce zaczęło pompować. Jest bardzo dumny z tego, że wynalazł coś, co może ocalić życie. W ten sposób można by mieć sztuczne serce zrobione z prawdziwej tkanki serca, które nigdy by się nie zatkało lub można by wstrzyknąć ciecz ferromagnetyczną do uszkodzonego serca i pobudzić mięsień do regeneracji. Myślę, że jest to interesujący temat dla chirurgów. Wielu ludzi, którzy zetknęli się z Tonym sądzi, że jest on kimś w rodzaju szalonego profesora. Jest on kombinacją staroświeckiego fizyka eksperymentalnego i oryginalnego myśliciela. Sam Mike Glossop przyznaje się do przegrania niewielkiego przyjacielskiego zakładu z Tonym. Chodziło o pomysł, który nie był jego zdaniem możliwy do zrealizowania. Cuthbert zaproponował użycie cieczy ferromagnetycznej jako pionowej ścieżki. Stwierdził, że wystarczy pomalować farbą ferromagnetyczną pas na ścianie, aby można było użyć go jako ścieżki dla węży strażackich przy wciąganiu ich w górę drapaczy chmur lub nawet wejścia przeciwpożarowego. Glossop bardzo sceptycznie podszedł do tego pomysłu i założył się z Cuthbertem, że to się nie uda. Już po dwóch dniach miał gotowy model demonstracyjny. Przymocował magnesy do gąsienic traktorka – zabawki nakręcanej kluczykiem i pomalował ścianę farbą ferromagnetyczną. Traktor z łatwością wspiął się na ścianę. To było najmilsze rozstanie ze 100-a funtami – wyznał Glossop. Jednym z najbardziej ciekawych pomysłów Cuthberta jest urządzenie, które nazwał silnikiem grawitacyjnym. Jak stwierdził Cuthbert wiem, że teoretycznie jest to niemożliwe z powodu prawa zachowania energii nie

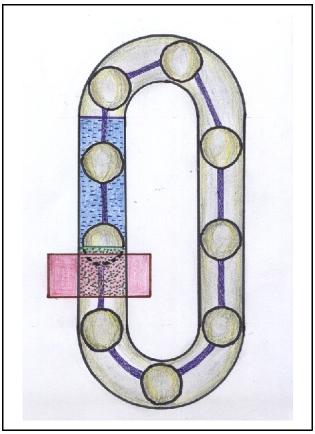
mniej każde prawo można jakoś obejść. Kiedy zacząłem przyglądać się dziwnym właściwościom cieczy ferromagnetycznej coś zaskoczyło w mojej głowie. Nagle olśniło mnie stwierdził Cuthbert, że przy zastosowaniu cieczy ferromagnetycznej źródłem mocy dla silnika napędzanego darmową energią mogłaby być grawitacja. Chodzi o to, że ciała stałe, puste w środku zdają się być lżejsze w wodzie niż na powietrzu. Każdy uczeń wie, że przyczyną tego występującego na każdym kroku zjawiska jest większa od powietrza gęstość wody, lecz tylko niewielu jest w stanie wyobrazić sobie, że w świecie wolnym od tarcia można by to zjawisko wykorzystać do opracowania silnika grawitacyjnego. Odkrył mianowicie, że ciecz ferromagnetyczną można utrzymać w pustej rurce otaczając ją polem magnetycznym oraz, że ta ciecz może utrzymać nad sobą kolumnę wody. Wciskając ołówek w górę poprzez ciecz ferromagnetyczną zauważył, że chociaż ołówek przeszedł przez nią bardzo łatwo jej szczelność była tak duża, że nie wyciekła przez nią ani jedna kropla wody. Zauważył, że ciecz ferromagnetyczna pełni rolę warstwy rozdzielającej między wodą i powietrzem. Pusta wewnątrz kulka może wznieść się w wodzie aż do powierzchni, po czym spaść w dół w powietrzu i ponownie wznieść się w wodzie. Pozwoliło to na wykonanie samonapędzającego się darmową energią systemu.

Cuthbert i Fruh zdecydowali się, że przetestują założenie silnika grawitacyjnego stosując kulki wykonane z pianki poliestrowej umieszczone na lince. Ku wielkiemu zdziwieniu Fruha ten zestaw działał. Fruh nadal pozostaje sceptyczny i nie bardzo wierzy, że na własne oczy widział embrion maszyny w rodzaju perpetum mobile. To urządzenie służące do czerpania energii z ziemskiego pola grawitacyjnego i w tym aspekcie nie różni się od koła wodnego – twierdzi Fruh. Kolejny krok to znalezienie kogoś, kto sfinansuje budowę prawdziwego modelu eksperymentalnego. Bawiąc się któregoś dnia ciężarkami zauważył coś, co spowodowało, że zaczął zastanawiać się czy nie dałoby się obejść trzeciej zasady dynamiki Newtona. Trzy miesiące później, miał już model testowy. Nakręcił film wideo przedstawiający jego działanie i zawiózł taśmę do działu projektów przyszłościowych jednej z czołowych brytyjskich firm należących do

przemysłu zbrojeniowego. Obejrzymy pański film pod warunkiem, że nikt się o tym nie dowie – oświadczono mu – gdyby ktoś dowiedział się, że zajmujemy się sprawami o charakterze paranormalnym, ceny naszych akcji mogłyby polecieć w dół na łeb i szyję. Tym, co sprawiło, że naukowcy tej firmy siedzieli i z niedowierzaniem przyglądali się temu, co przedstawiało nagranie Cuthberta było urządzenie, które poruszało się w powietrzu nie będąc napędzane ani silnikiem rakietowym ani żadnym innym zewnętrznym napędem. „Ustrojstwo", które pokazał im Cuthbert miało tak toporny charakter, że możnaby odnieść wrażenie, że zostało stworzone na podstawie rysunku Rube Goldberga lub Heatha Robinsona (obydwaj byli rysownikami karykatur). Niechętny do ujawnienia szczegółów przed uzyskaniem patentu Cuthbert opisuje je następująco. To urządzenie można obecnie najlepiej opisać jako efekt konwersji obrotowo liniowej wykorzystującej kontową prędkość masy. Należy jednak dodać, że nie chodzi tu o efekt żyroskopowy. Początkowo naukowcy firmy sądzili, że to, co oglądają to po prostu tzw. efekt „zapadkowy", w którym gwałtowne pchnięcie do tyłu napędza obiekt do przodu, przy czym tarcie zapobiega jego powrotowi na pierwotne miejsce w czasie cyklu powrotnego. Cuthbert znał jednak ten efekt i wyeliminował go. Aby to osiągnąć przymocował urządzenie do metalowej płytki i umieścił na powietrznym stole – płyta z drobnymi otworkami, przez które pompowane są strugi powietrza. Mimo to nawet na tej praktycznie pozbawionej tarcia powierzchni urządzenie nie przemieszcza się do przodu. I właśnie to stanowiło zagadkę dla naukowców firmy zbrojeniowej, którzy obejrzeli to nagranie i postanowili udzielić Cuthbertowi ograniczonego wsparcia finansowego na dalszą pracę nad tym pomysłem. Jest to prawdopodobnie jakiś rodzaj nieznanego dotąd efektu zapadkowego. Jeśli jednak tak nie jest, to chcemy wiedzieć, w czym rzecz. Stawka jest wysoka. Firma zbrojeniowa widzi to jako potencjalny system napędu satelitów, lecz umysł Cuthberta zmierza już dalej. Jeśli mam rację i da się wyeliminować bezwładność to być może będzie to w stanie poruszać się z prędkością większą niż światło – mówi Cuthbert. Wydaje mi się, że już wiem jak zmodyfikować energię w modelu elektromechanicznym, lecz moim ostatecznym celem jest

urządzenie półprzewodnikowe lub ferrytowe. Cuthbert już je skonstruował! „Utrzymanie się w jako takiej kondycji psychofizycznej nie mówiąc już o ochronie patentów i jednocześnie dokonywanie w tym samym czasie wynalazków z dziedziny nauk ścisłych jest bardzo bolesnym sposobem na życie. W przypadku większości wynalazców muszą sobie dawać radę z klasycznym problemem polegającym na tym, że cokolwiek wybiorą nie wyjdzie im to na dobre – są zbyt genialni i ekscentryczni, aby się zatrudniać, pracować w sposób konwencjonalny i jednocześnie brak im umiejętności prowadzenia interesów, tak, aby stać ich było na finansowanie swoich prac wynalazczych – (Tony Edwards). Rewolucja przemysłowa dokonała się za sprawą rzemieślników – wynalazców takich jak Cuthbert. Nie wytrysnęła z umysłów ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, jako że od zbyt dawna nawykliśmy do składania czci przed ołtarzem papierowych kwalifikacji na niekorzyść naszego spojrzenia. Musimy sobie w końcu zdać sprawę z olbrzymiej wartości prawdziwych wynalazców i ich wpływu na zmiany technologiczne społeczeństwa, które wpływają na jego rzeczywisty dobrobyt.

Kontakt - WWW.cuthbert-physics.com.

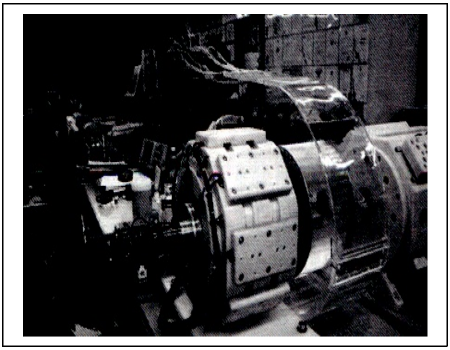


Następnym bardziej znanym odkrywcą jest Edwin V. Grey. Zbudował on i ogłosił w 1977 roku silnik elektromagnetyczny, który napędza się sam. Był on jednym z sześciorga dzieci biednej rodziny zamieszkałej w Washingtonie i właściwie wychowała go ulica. Niewielu podejrzewało go o genialność. Podobnie jak wiele dzieci był zafascynowany silnikami i motorami, lecz jego sposób myślenia o nich wykraczał daleko poza ramy zwykłej ciekawości, bowiem chciał wiedzieć więcej niż tylko to, co sprawia, że się poruszają. Nękany przez władzę nie dofinansowany, ignorowany przez naukę, świat biznesu i przemysł. Edwin V. Grey, wynalazca samouk z Los Angeles, stworzył rewolucyjny silnik elektromagnetyczny, który rodzi nadzieję, na znaczną poprawę warunków życia na świecie. Dzięki odkryciu super-efektywnego sposobu dostarczania mocy przy znacznie niższych kosztach niż w przypadku innych urządzeń podobnego typu otwierają się nowe, ogromne możliwości. Ten nowy silnik elektromagnetyczny jest gigantycznym krokiem w kierunku budowy elektrowni oraz urządzeń w przemyśle elektrotechnicznym. Bezustanne eksperymentowanie i niesamowita determinacja doprowadziły do technicznego tryumfu, który zaowocował niewyczerpalnym źródłem statycznej elektryczności. W tym miejscu każdy ekspert stwierdzi: Przecież elektryczność statyczna nie jest w stanie wykonać żadnej pracy. Otóż Grey dowiódł, że eksperci nie mają racji. Pierwsze prototypy były gotowe w styczniu 1974 roku i wtedy zaczęły dziać się dziwne rzeczy – nieszczęścia, które jak przypuszczał Grey, były dziełem osób starających się zdyskredytować jego silnik (chodzi tutaj o nowy model auta o nazwie „Fascination” z silnikiem Grey'a). W lipcu 1974 roku mieszczącą się w Wan Nuys firmę Grey'a najechali konkwistadorzy z prokuratury okręgu Los Angeles. Skonfiskowali wszystkie plany, notatki i najnowszy działający model silnika. Personel prowadzący śledztwo z ramienia prokuratury groził mu oskarżeniem z wielu paragrafów, począwszy od oszustwa a na kradzieży skończywszy. Mimo upływu wielu miesięcy nie postawiono mu żadnego zarzutu. Prowadzący dochodzenie odrzucili żądania zwrotu skonfiskowanych materiałów wniesione przez prawników wynalazcy. W międzyczasie pracownicy prokuratury odszukali inwestorów Grey'a

i starali się nakłonić ich do wysunięcia przeciwko niemu oskarżenia. Wszyscy odmówili. W osiem miesięcy po najeździe prokuratura wystąpiła z całym szeregiem oskarżeń przeciwko Grey'owi. Między innymi o kradzież na wielką skalę polegającą na wyłudzaniu pieniędzy od inwestorów przy pomocy oszustwa. Wszystkie te oskarżenia upadły, kiedy udowodniono, że są one zupełnie bezpodstawne. Nie ma na świecie lepszego silnika – oświadczył zgromadzonym dr Chalfin – Tradycyjne silniki są napędzane ciągłym strumieniem energii elektrycznej i ciągłym jej odpływem. W tym silniku energia jest wykorzystywana jedynie przez ułamek milisekundy. Nie zużyta energia wraca do akumulatora będącego częścią składową urządzenia do ponownego użycia. W tym systemie nie ma strat. Silnik konstrukcji Grey'a nadaje się do zastosowania w samochodach, samolotach, statkach i innych urządzeniach bez potrzeby spalania benzyny, nafty, czy oleju napędowego. Jako źródło ogrzewania lub chłodzenia domów za cenę ułamka energii zużywanej obecnie do tego celu. Wszystko to może odbywać się bez emisji jakiegokolwiek zanieczyszczenia do ziemskiej atmosfery. Wciąż niewyjaśnione pozostaje pytanie: jak Edwinowi Grey'owi, niedouczonemu majster klepce, udało się połączyć pewne rozwiązania techniczne z występującymi w przyrodzie zjawiskami w urządzenie pozostające poza zasięgiem błyskotliwych i hojnie subsydiowanych naukowców – osoba wykształcona w dziedzinie elektryczności, spojrzałaby na to i stwierdziła, że to nie może działać – powiedział dr Chalfin – Grey nie wiedział o tym i dlatego udało mu się zmusić to do działania. Dzięki temu dał światu całkowicie nową i bardzo obiecującą technologię. Zmarł w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach w kwietniu 1993 roku, przed przystąpieniem do masowej produkcji w/w silnika (www.kelynet.com./energayh).
Nietypowy także i zadziwiający silnik zbudował Japończyk mieszkający we wschodniej części Shinjuku – Kohei Minato. Silnik magnetyczny Minato wykorzystuje magnetyczne odpychanie jako podstawowe źródło energii i charakteryzuje się bardzo niewielkimi stratami. Prawie nie wytwarza ciepła i jest znacznie wydajniejszy (do 330 %) niż silniki konwencjonalne. Minato ma powody, by narzekać na japoński uniformizm społeczny i kulturowy. Od lat ludzie traktują go

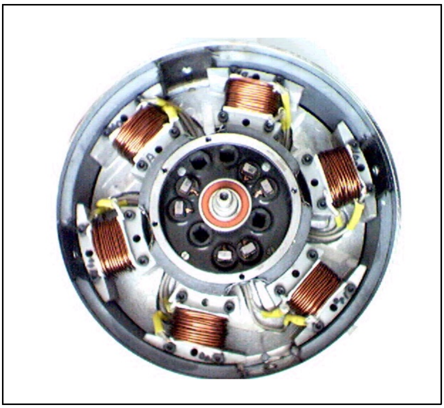
jak dziwaka, który grą na pianinie zarabia na życie (jest pianistą), zaś bankierzy i inwestorzy unikają go, ponieważ z uporem utrzymuje, że sam wynalazł przełomową technologię bez jakiegokolwiek formalnego wykształcenia w tym kierunku. Typowa pycha współczesnego środowiska naukowego. Strona internetowa www.japanine.com//technology.



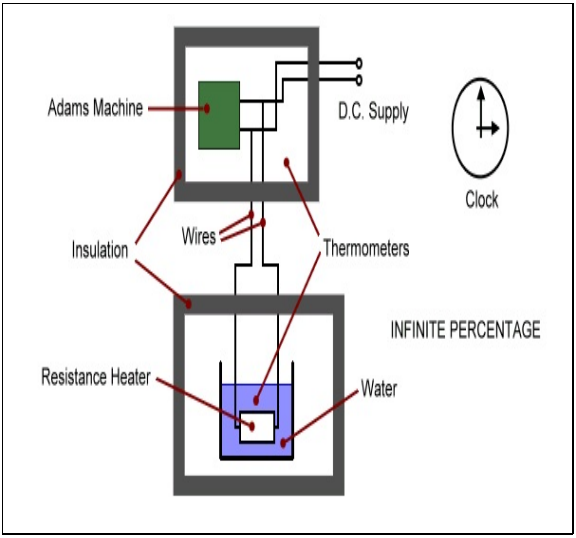


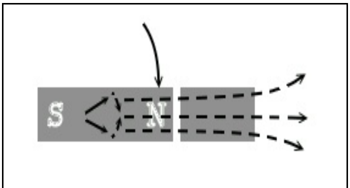
Będąc przy silnikach elektromagnetycznych należy wymienić m.in. takich konstruktorów jak:

- Gemini, którego silnik jest zdolny do dostarczenia dwukrotnie większej mocy niż silnik konwencjonalny o takich samych wymiarach i jednocześnie zachować wysoką sprawność charakterystyczną dla silników ze stałymi magnesami www.picknowl.com.au/homepages/jpettridge.

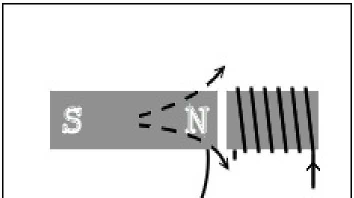


- Doktora Roberta Adamsa – wykorzystuje on energię „punktu zwrotnego” (Eteru). Jest to unikalny układ, który działa w dziedzinie prawdziwej jedności. Siła manifestująca się w czasie jest nieskończona, a więc i niemierzalna. Wykorzystanie trzeciego prawa magnetyzmu powoduje, że silnik manifestuje drogę energii z eteru w momencie, w którym magnes i stator są neutralne w stosunku do powietrznej szczeliny i czasu. To sprawia, że urządzenie wkracza w tym momencie w stan jedności, czyli ujemnego czasu, punktu zerowego, nieskończoności (www.aethmogen.com).



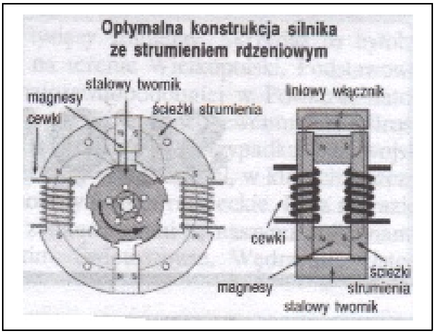


(a)



(b)

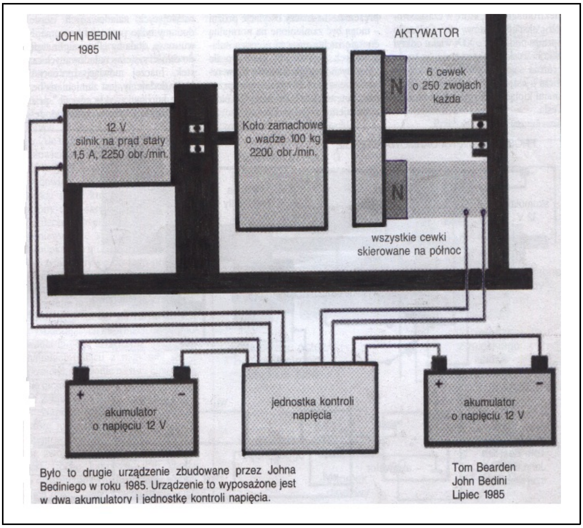
Joe’ego Flynna – W konstrukcji tej zastosowano dwie cewki wtórne. Cewki te są umieszczone w rejonie ścieżki ciągłego strumienia, która będzie przechodziła przez roter w aranżacji liniowej lub obrotowej. Rejony strumienia, które wykonują pracę, są we wszystkich przypadkach takie same. Poczta elektroniczna: timharwood@usa.net.

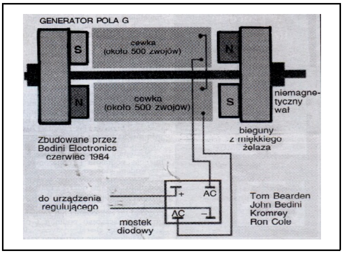


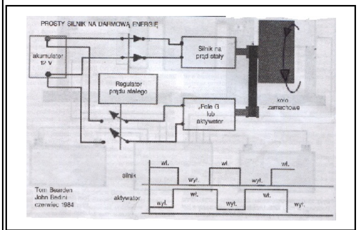
- Johna Bediniego – Jest to silnik na „darmową energię" Bedini będąc świadomy, że na „darmowej energii" nie da się zarobić i nie kierując się chciwością udostępnił swój wynalazek dla całej ludzkości. Wystosował także apel do wszystkich, którzy zechcą podjąć się prób uruchomienia do użytku własnego jego pomysłu w celu jego rozpowszechnienia. „Jestem człowiekiem humanitarnym i obchodzi mnie na przykład ta stara owdowiała kobieta mieszkająca na końcu ulicy, która ogląda z każdej strony swój skromny czek z Opieki Społecznej, trzęsąc się z zimna zimą, ponieważ nie stać jej na zapalenie kominka. To musi się zmienić i mogę być tym, który się do tego przyczyni. Ujawniając swoje odkrycie, dostarczam wszystkim majsterkowiczom i niezależnym wynalazcom na całym świecie wystarczających informacji do skopiowania mojego urządzenia. Jeśli przynajmniej tysiącu z nich uda się je powielić, położenie na nim łapy (pazernych) stanie się niemożliwe, jak to już miało miejsce z wieloma innymi wynalazkami. Napisałem to z myślą o osobach, które lubią majsterkować i eksperymentować, a nie o naukowcach. Pragnę zwrócić uwagę, że to urządzenie jest trochę kapryśne, jeśli chodzi o dostrojenie i synchronizację wszystkich rezonansów. Trzeba trochę cierpliwości, ale w końcu zadziała. Tak więc majsterkowicze eksperymentatorzy i pionierzy do dzieła. Stoi przed wami niepowtarzalna szansa. Spróbujcie i zbudujcie to. Pomajstrujcie. Pobawcie się dostrajaniem rezonansu. Potem zbudujcie tych „urządzeń" jak najwięcej i sprzedajcie je sprowadzając koszt użytkowania

wszystkich domowych urządzeń do poziomu dostępnego każdemu, włącznie z ową, trzęsącą się z zimna, staruszką mieszkającą na końcu ulicy.” – John C. Bedini 1996 r.

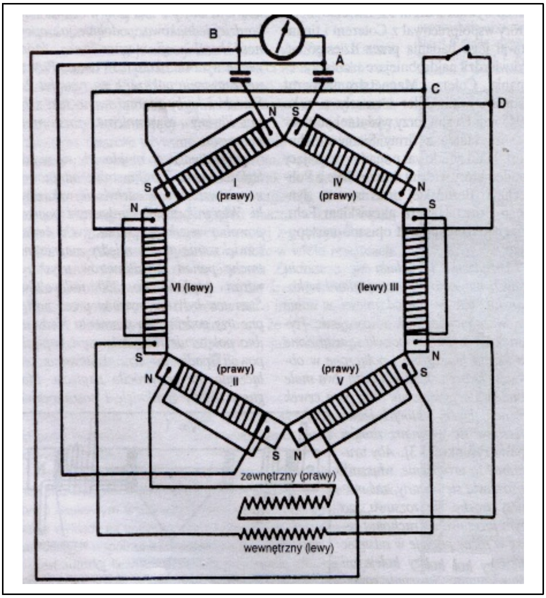
Rysunki i informacje dostępne w Nexus nr 5 (wrzesień, październik 2000 r.), strona internetowa: www.sightings.com/general/resistors.htm/

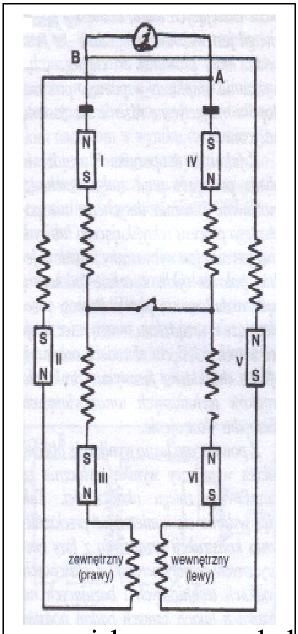




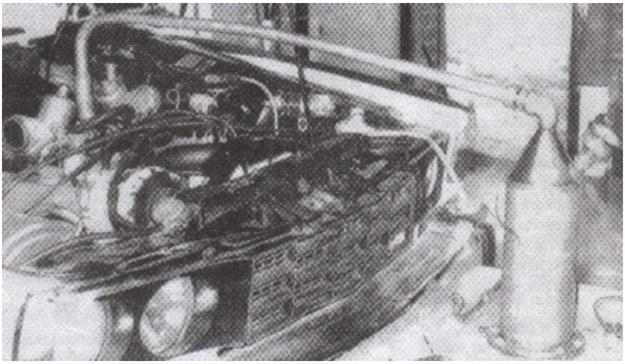


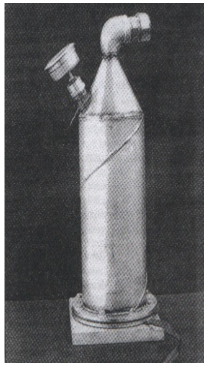
- Hans Coler – jest wynalazcą dwóch urządzeń przy pomocy których można uzyskiwać energię elektryczną bez stosowania chemicznego lub mechanicznego źródła energii. Urządzenie nazwał Stromzeuger i wytwarzało 6 kW prądu elektrycznego „darmowej energii”. Jednakże Marynarka Wojenna Niemiec utajniła dokumentację, a jedyny pracujący egzemplarz zniszczyła bomba, która spadła na dom Colera w Kołobrzegu. W obecnej chwili odtajniono 30 stron z 200-tu stronicowego, utajnionego, opisu. Daje to jednak możliwość podstawowego zrozumienia zasady działania tego urządzenia. Informacja na temat tego urządzenia można znaleźć w Nexus (wrzesień – październik 2002r.)
-





- Joe – Autor nie podaje nigdzie swojego nazwiska, ze względu na bezpieczeństwo. Wykorzystuje on do napędu aut energię orgonalną, znalezioną przez profesora Wilhelma Reicha. Jest to bardzo prosta konstrukcja składająca się z pięciu cylindrów z nierdzewnej blachy zamkniętych w obudowie i zalanych wodą, które przyciąga energię orgonalną z otoczenia (akumulator orgonu). Właściwości jej opisałem w rozdziale II i jak twierdzą wtajemniczeni: „W przeciwieństwie do benzyny, kosztuje zawsze tyle samo, czyli nic, co nie stanowi pocieszającej wieści dla obracających co roku dziesiątkami miliardów dolarów, koncernów naftowych. Zapewne właśnie dla tego do dzisiaj nie wykorzystujemy tej energii". Budowę ogniwa i dokładne opisy można znaleźć w numerach 1 i 5 dwumiesięcznika Nexus lub email: nutech@are.net.au





Z ogromu materiału jaki można znaleźć na temat różnych wspomnianych urządzeń, a na których niewielką tylko część, próbowałem zwrócić państwa uwagę, wysuwa się prosty wniosek, że grupa będąca u szczytów władzy opanowała nasze codzienne życie. Rozwój urządzeń generujących darmową energię jest od dziesięcioleci skutecznie blokowany przez finansowe elity, oraz rządy poszczególnych państw za milczącym przyzwoleniem, łatwo ulegających manipulacjom społeczeństw. A głównym narzędziem wykorzystywanym do manipulacji są media. W latach osiemdziesiątych XIX w. Periodyki poświęcone tematyce elektrycznej, przewidywały „darmową energię" już w najbliższej przyszłości. W kolejnych dwudziestu latach pojawiły się automobile, samoloty, radia, telefony itp. Po raz pierwszy ludzie mogli marzyć o wspaniałej przyszłości i życiu w dostatku pracy oraz żywności dla wszystkich. Warunki życiowe poprawiły się i tym razem każdy miał otrzymać swoją „pajdę chleba". Więc cóż się stało? Gdzie w tym nawale podziały się przełomowe odkrycia? Czyżby to całe podniecenie dotyczące wielkich, nowych, rozwiązań i „darmowej energii", które wcześniej miało miejsce, było jedynie pobożnym życzeniem, które „prawdziwa nauka" ostatecznie zdyskredytowała? W rzeczywistości odpowiedź na to pytanie brzmi – „Nie". Równie prawdziwa jest także przeciwna odpowiedź. W tym czasie opracowano spektakularne technologie energetyczne i przy okazji dokonano kolejnych przełomowych odkryć. Od tamtych czasów

opracowano wiele metod pozwalających na wytwarzanie ogromnych ilości „darmowej energii” lub przy minimalnych kosztach, jednak żadna z nich nie sprawiła, że stała się ona „otwarta” dla konsumentów. Dlaczego tak się stało? Gdzie się podziały urządzenia wytwarzające tanią energią Nikoli Tesli, Henry’ego Moraya, silniki EMA, Edwina Graya czy testatyczna maszyna Paula Baumanna? Dlaczego nie ma silników napędzanych stałymi magnesami Roberta Adamsa, Toma Beardena, Luisa Naudina, Troya Reeda? Dlaczego nie produkuje się mechanicznych podgrzewaczy Frenette’a, Perkinsa, Mullera z Kanady, Adamsa z Nowej Zelandii czy Reeda z USA? A co jest z super wydajną elektrolizą Stena Meyera z USA? Dlaczego firma Xogen nie produkuje urządzeń napędzanych wodą i gdzie się podziała jeszcze bardziej niesamowita płytka z nieznanego stopu, którą opatentował Freedman w 1957r., a rozkładająca wodę na wodór i tlen, bez jakiegokolwiek udziału prądu elektrycznego, zaś sam stop nie ulegał żadnym zmianom chemicznym? Myślę, że wielu z czytelników jest zaskoczonych takimi informacjami, ale to jeszcze nie wszystko, co zniknęło w dziwny sposób, żeby pozbawić ludzkość darmowej energii. Są jeszcze silniki implozyjne. Zbudowali je Viktor Schauberger z Austrii a także Callum Coats. A co się stało z reakcją zimnej syntezy jądrowej, o której było dość głośno w 1989r., którą dwaj chemicy Martin Fleishmann i Stanley Pons wywołali w swoim laboratorium. Wspomnieć należy także o energii słonecznej i pompach cieplnych, gdzie sprawność niektórych urządzeń jest większa od 180 % od energii dostarczanej. W obecnej chwili istnieją już dziesiątki innych technologii nie mniej wydajnych od tutaj opisanych, czekających na uruchomienie. Pomimo to, że istnieje możliwość zaprzestania produkcji ”gazów cieplarnianych” i zamknięcia wszystkich elektrowni jądrowych i węglowych, technologie te nadal czekają na wdrożenie. Na dzień dzisiejszy jesteśmy już w stanie odsalać ogromne ilości wody przy użyciu tych nowych technologii po bardzo niskich cenach, jednakże ludzie w niektórych regionach cierpią na jej brak. Koszty produkcji i transportu można by było bardzo mocno zredukować, oraz hodować nawet zimą ogromne ilości żywności w cieplarniach. Wszystkie te

cudowne korzyści, które mogą sprawić, że nasze życie na tej planecie byłoby znacznie łatwiejsze i lepsze dla każdego bez wyjątku, od dziesiątków lat, nie mogą stać się naszym udziałem. Dlaczego tak się dzieje i komu służy opóźnianie tego procesu? Istnieją cztery potężne siły, które współtworzą tę sytuację. Twierdzenie, że istnieje „spisek", którego celem jest zdławienie tych technologii, prowadzi jedynie do powierzchownego zrozumienia współczesnego świata i obarcza winą za wszystko wszystkich z wyjątkiem nas samych. Nasza chęć pozostawania w obliczu tej sytuacji w ignorancji i bezczynności była zawsze określona przez dwie z tych sił jako „implikacja zgody". Tak więc poza „mało wymagającym społeczeństwem" jakie to trzy inne siły utrudniające rozwój technologii opartej na „darmowej energii"

1. Monopol pieniądza – „We wszystkich krajach świata istnieje „monopol pieniądza" „Wolno mi zarobić tyle „pieniędzy" na ile mam ochotę, lecz będzie mi zapłacone wyłącznie w banknotach (tylko i wyłącznie). Nic nie można zrobić, żeby zapłacono np. w certyfikatach złota (lub złocie), a także innej formie pieniądza. Ten monopol pieniądza jest w rękach niewielkiej liczby prywatnych banków, zaś banki te stanowią własność, najbogatszych na świecie rodzin, które zmierzają do przejęcia kontroli nad całością kapitałów istniejących na świecie, czyli do przejęcia kontroli nad życiem każdego z nas, poprzez udostępnienie (lub nie udostępnienie) wszelkich dóbr i usług. Niezależne źródło bogactwa (jakim są urządzenia napędzane „darmową energią") będące w rękach wszystkich ludzi na świecie zrujnowałyby ich plany przejęcia całkowitej kontroli nad nami i to na zawsze. Dlatego nie trudno jest się domyśleć dlaczego tak właśnie jest. Obecnie gospodarkę można „ schładzać" lub „podgrzewać" za pomocą podwyższania lub obniżania stóp procentowych. Gdyby w gospodarce zaistniało niezależne źródło kapitału („darmowa energia") i każde przedsiębiorstwo lub osoba

mogłyby zgromadzić więcej kapitału bez konieczności zaciągania pożyczek w banku, wówczas ten zcentralizowany system dławienia poprzez oprocentowanie nie miałby takiego efektu jak obecnie. Technologia „darmowej energii” zmienia wartość pieniądza. Najbogatsze rodziny oraz dawcy pożyczek nie chcą mieć konkurencji. To przecież oczywiste. Oni chcą utrzymać swój obecny monopol kontroli podaży pieniądza. Technologia „darmowej energii” nie jest czymś co należy zwalczać, ale czymś co musi być na zawsze zakazane. Tak więc najbogatsze rodziny i ich instytucje banków centralnych stanowią pierwszą siłę działającą z rozmysłem w kierunku opóźnienia ogólnego dostępu do technologii „darmowej energii”. Ich uzasadnieniem jest wyimaginowane boskie prawo do rządzenia chciwość i nienasycona żądza kontroli, wszystkiego z wyjątkiem siebie samych. Broń jakiej używają w celu wymuszenia tego opóźnienia to zastraszanie, „eksperci” demaskatorzy, wykupywanie i odkładanie na półkę nowych wynalazków, mordowanie i usiłowanie mordowania wynalazców, zabójstwa, podpalenia, oraz szeroki wachlarz finansowych zachęt i zniechęceń służących manipulowaniu ewentualnymi zwolennikami. Oni również są promotorami podpieranej prawami termodynamiki teorii głoszącej, że „darmowa” energia jest niemożliwa.

2. Drugą siłą opóźniającą powszechny dostęp do technologii „darmowej” energii są rządy poszczególnych państw (będące pod presją polityki banków). Nie ma wątpliwości, że świat jaki sobie sami stworzyliśmy jest okrutny, a ludzie bywają nieuczciwi i podstępni. Zadaniem rządu powinno być zapewnienie wspólnej obrony. Wyrażając zgodę na „rządy prawa” większość z nas uważa, że jest to właściwa postawa i służy ona naszemu własnemu dobru. Rządy niektórych państw

odkryły, że jedyną efektywną metodą polityki zagranicznej jest zasada „oko za oko, ząb za ząb”. Dla każdego z nas oznacza to, że rządy traktują innych tak, jak same są traktowane. Istnieje nieustanna rywalizacja o pozycje i możliwości wpływu na to, co dzieje się na świecie, przy czym zawsze wygrywa „najsilniejsza” partia. W ekonomii nosi to nazwę „złotego prawa”, które głosi, „że ten co ma złoto stanowi prawo”. Tak też jest w polityce, tyle że proces ten ma charakter bardziej darwinowski. Działa tu po prostu zasada przetrwania najsprawniejszego. W polityce „najsprawniejszy” oznacza z reguły najsilniejszą partię taką, która jest zdolna do stosowania najbrudniejszych metod (czego przykładem jest USA). Do utrzymania przewagi nad „adwersarzem”, którym jest każdy bez względu, na to czy jest przyjacielem, czy wrogiem, stosowane są wszelkie dostępne środki. Obejmują one oburzające psychologiczne chwyty, kłamstwa, oszustwa, szpiegowanie, kradzież, zabójstwa przywódców, wojny prowadzone cudzymi rękami, przymierza i zmiany sojuszników, traktaty, pomoc zagraniczną i obecność sił wojskowych, tam gdzie jest to tylko możliwe (np. udział wojsk polskich w tak zwanej „misji pokojowej” w Iraku). Może się to nam podobać lub nie, ale takie jest psychologiczne i faktyczne środowisko, w którym obracają się rządy. Żaden rząd nigdy nie zrobi bezinteresownie niczego, co mogło by przynieść jego „adwersarzowi” korzyść. W przeciwnym razie oznaczałoby to samobójstwo narodowe. Jakakolwiek działalność dowolnej jednostki wewnątrz lub na zewnątrz kraju, która zinterpretowana jako udzielanie pomocy adwersarzowi lub umożliwienie mu odniesienia korzyści w jakiejkolwiek dziedzinie, zostanie potraktowane jako zagrożenie „bezpieczeństwa państwa”. Technologia „darmowej” energii jest

najpotworniejszym snem każdego rządu! Jak otwarcie przyznano, technologia „darmowej” energii jest iskrą zapłonową nieograniczonego wyścigu zbrojeń prowadzonego przez wszystkie rządy, którego celem jest chęć uzyskania maksymalnych korzyści i dominacji. Czy sądzicie państwo, że Japonia nie poczułaby się zagrożona gdyby Chiny uzyskały dostęp do „darmowej” energii? Czy sądzicie, że Izrael siedziałby spokojnie gdyby Irak wykorzystywał „darmową” energię? Zdobycie dostępu do nieograniczonych zasobów energii w obecnym stanie stosunków panujących na naszej planecie, bez wątpienia doprowadziłoby do zmiany dotychczasowej „równowagi sił”. USA straciłoby nieograniczone źródła dochodu na sprzedaży ropy oraz władzę nad światem, a także możliwość jego kontrolowania i manipulowania. Niektórzy uważają, że mogłoby to stać się przyczyną wielu wojen, których celem byłoby uniemożliwienie „innym” odnoszenia korzyści w postaci nieograniczonych bogactw i siły. Wszyscy będą dążyli do pozyskania tej technologii i jednocześnie starali się uniemożliwić jej osiągnięcie innym. Tak więc rządy poszczególnych państw stanowią drugą siłę dążącą do opóźnienia powszechnego dostępu do technologii „darmowej” energii. Ich motywem jest instynkt samozachowawczy. Ta dążność do „samo zachowania” działa na trzech poziomach: pierwszy, to nie dawanie niepotrzebnych korzyści nieprzyjacielowi: drugi, zapobieganie indywidualnym działaniom (anarchii) zdolnym do efektywnego przeciwstawienia się sile policji danego kraju i trzeci (ekonomiczny) – zapewnienie strumienia dochodów płynących z opodatkowania wykorzystywanych aktualnie źródeł energii. Ich bronią są, nie udzielanie patentów argumentowane względami bezpieczeństwa państwa, legalne i nielegalne nękanie wynalazców w formie

zarzutów o przestępstwa kryminalne, rewidowanie ich zeznań podatkowych, groźby, podsłuch telefoniczny, aresztowania, podpalenia, kradzież ich własności i cały szereg innych szykan w wyniku których okazuje się, że budowa i sprzedaż maszyn opartych na „darmowej" energii są niemożliwe.

3. Trzecią siłą działającą na rzecz opóźniania dostępu do „darmowej" energii są grupy pełnych złudzeń wynalazców szarlatanów i naciągaczy. Na peryferiach wspaniałych, naukowych odkryć dotyczących rzeczywistych prawdziwych technologii „darmowej" energii istnieje świat cieni składający się z niewytłumaczalnych anomalii, marginalnych wynalazków i pozbawionych skrupułów agitatorów. Pierwsze dwie siły wykorzystują media, aby uwidocznić najgorsze przykłady z tej grupy i zdezorientować społeczeństwo, a w konsekwencji zdyskredytować prawdziwe osiągnięcia w tej dziedzinie, wiążąc je z jawnymi oszustwami. Pomijając takich odkrywców „darmowej" energii Keely, Hubbard, Coler, Hendershot i kilku wcześniej wymienionych, których odkrycia są bezsprzeczne i potwierdzone. Jest również kilku wynalazców, których znaczenie odkryć jest mało istotne w technologii generujących użyteczne anomalia, lecz przesadnie wyolbrzymionych. Niektórzy z nich równie przesadnie wyolbrzymili doniosłość swoich odkryć, oraz udział w ich dokonaniu. Nierzadko też ulegają przemożnej pokusie, która jest zdolna przemienić ich osobowość, zwłaszcza gdy zaczynają wierzyć, że „świat spoczywa na ich barkach", lub że są jego „zbawcami". Dziwne rzeczy przydarzają się także ludziom, kiedy zaczyna się im wydawać, że za chwilę niezmiernie się wzbogacą. Aby pozostać obiektywnym i skromnym mając przed sobą działającą maszynę opartą na „darmowej" energii, konieczna jest niesamowita

duchowa dyscyplina. Psychika wielu wynalazców ulega rozchwianiu po uwierzeniu, że udało im się stworzyć urządzenie na „darmową" energię. U niektórych z nich ujawnia się też „kompleks oskarżycielski" czyniący z nich osoby nastawione niechętnie do całego świata, do których trudno dotrzeć. Proces ten wyklucza ich z grona osób zdolnych do zbudowania maszyny na „darmową" energię i przesuwa w szereg promotorów mitologii kłamstwa. Tak więc trzecią siłą opóźniającą powszechny dostęp do technologii „darmowej" energii jest ułuda i nieuczciwość panująca w samym ruchu jej zwolenników. Motywacje, które im towarzyszą, to samouwielbienie, chciwość, chęć zyskania przewagi nad innymi i fałszywe poczucie własnej wartości. Zaś stosowana tu broń, to kłamstwo, oszustwa, naciąganie techniką np. „popatrz jakie to fajne", łudzenie siebie samego i arogancja połączona z naukową mizernością.

4. Czwartym czynnikiem opóźniania powszechnego dostępu do technologii „darmowej" energii jesteśmy my wszyscy. Widząc nikczemność trzech pierwszych grup, które zauważamy z łatwością, natomiast dostrzeżenie tego, że te same motywy odnoszą się również do nas wszystkich jest o wiele trudniej. Niemal każdy z nas, podobnie jak ma to miejsce w przypadku najbogatszych rodzin (finansjery), hołubi fałszywą iluzję o nadrzędności i chęci kontrolowania innych, lecz nie siebie samego. Czy nie „sprzedalibyśmy się", gdyby zaproponowano nam dziś odpowiednio wysoką cenę, powiedzmy milion dolarów? Albo czy podobnie jak rządy, każdy z nas nie pragnie zapewnić sobie własnego przetrwania? Czy znalazłszy się w wypełnionym ludźmi palącym się teatrze nie spychalibyśmy w panice z drogi słabszych, rozpaczliwie pragnąc dostać się do drzwi? Czyż nie delektujemy się od czasu do czasu, niczym

> pełen iluzji wynalazca, przyjemnymi złudzeniami zastępującymi nieprzyjemne doznania? Czyż nie lubimy uważać się za lepszych, niż sądzą inni? Czy nie odczuwamy lęku przed nieznanym, nawet jeśli kryje się za tym wielka przygoda?

Jak widać wszystkie te cztery siły są jedynie różnymi aspektami tego samego procesu działającego na różnych poziomach społecznych. Tak naprawdę istnieje jedna siła przeciwstawiająca się powszechnemu dostępowi do technologii „darmowej" energii i jest nią niemoralna motywacja zachowań zwierzęcia, któremu na imię Człowiek. Technologia „darmowej" energii stanowi zewnętrzną manifestację boskiej szczodrobliwości. Jest to siła napędowa ekonomii oświeconego społeczeństwa, w którym ludzie z własnej i nie przymuszonej woli są ustosunkowani życzliwie jeden do drugiego, w którym każdy jego członek ma wszystko, czego potrzebuje i nie pożąda własności sąsiada, gdzie wojna i fizyczna przemoc są powszechnie potępiane i gdzie różnice między ludźmi są w najgorszym przypadku tolerowane. Jeżeli sięgniecie państwo do książki Ryn Rand „Atlas Shrugged" (Atlas wzruszył ramionami), lub raportu Klubu Rzymskiego The Limits to Growth (Ograniczenia rozwoju), dowiecie się, że najbogatsze rody wiedzą o tym od dziesiątków lat i planują życie w świecie „darmowej energii", zaś nas wszystkich utrzymywać w obecnym stanie świadomości. To nic nowego. Królowie zawsze uważali lud (czyli nas) za swoich poddanych. Tym co jest nowe, jest to, że wy i ja możemy porozumieć się lepiej niż dotąd. Internet i inne niezależne źródła, oferują nam, czwartej sile, szansę przezwyciężenia połączonych wysiłków pozostałych sił, które starają się zapobiec rozprzestrzenianiu się technologii „darmowej" energii. Jedyną szansą na sprawiedliwe społeczeństwo, wysoki poziom życia materialnego i psychicznego, oraz pozbycie się konfliktów zbrojnych i wojen, staje się dostęp do „darmowej" energii. I to co zaczyna się dziać. Coraz częściej wynalazcy zaczynają upubliczniać swoje wynalazki, zamiast je patentować i trzymać w sekrecie, gdyż wzrasta ich świadomość, że na „darmowej" energii nie da się zarobić. Koniecznością stało się przystąpienie do zbierania wszystkich dostępnych informacji (ważne

jest by były one prawdziwe) dotyczących „darmowej" energii. Jaki jest tego powód? Pierwsze dwie siły nigdy nie pozwolą wynalazcy lub firmie na zbudowanie i sprzedawanie maszyn napędzanych „darmową" energią. Jedynym sposobem ich uzyskania jest samodzielne ich wykonanie. Właśnie taki tryb postępowania przyjęły już po cichu setki tysięcy ludzi. W czasie gdy państwo czytacie ten artykuł, małe prywatne grupy badawcze wypracowują dalsze szczegóły, i wielu z nich przystąpiło już do opublikowania swoich badań w Internecie. My wszyscy stanowimy czwartą siłę. Jeżeli przeciwstawimy się ignorancji i bezczynności, będziemy mogli zmienić historię i własne życie. Połączony wysiłek nas wszystkich może sprawić cuda. Jedynie masowa akcja, będąca wyrazem naszego wspólnego konsensusu jest zdolna do sprawienia, aby ten świat stał się takim jakim chcemy, aby był. Pozostałe trzy siły nie pomogą nam w zamontowaniu w piwnicy elektrowni nie wymagającej paliwa. Nie pomogą nam wyzwolić się z manipulacji jakim nas poddają. Technologia „darmowej" energii spycha do lamusa chciwość i obawę o możliwość przetrwania. Musimy jednak najpierw, podobnie jak we wszystkich pozostałych przypadkach związanych z wiarą duchową, zamanifestować naszą wielkoduszność i wiarę we własne życie. W idealnym przypadku technologia „darmowej" energii podtrzymuje sprawiedliwe społeczeństwo, w którym każdy ma wystarczającą ilość pożywienia, ubranie, schronienie, poczucie własnej wartości (którą nam odebrano) i wolny czas w którym może kontemplować wyższe duchowe wartości życia. (I właśnie tą wiedzę ukryli kapłani z chciwości i chęci władzy, przed nami w XVIII w. p.n.e., abyśmy nie wiedzieli kim naprawdę jesteśmy!) Czy nie jesteśmy winni uświadomienia sobie nawzajem naszych lęków i podjęcia działań zmierzających do wykreowania lepszego jutra dla naszych dzieci? Nowoczesne technologie porozumiewania się i Internet uniosły zasłonę skrywającą ten doniosły fakt w tajemnicy. Ludzie na całym świecie zaczynają budować urządzenia napędzane „darmową" energią na własny użytek. Bankierzy i rządy nie chcą, aby miało to miejsce, nie są jednak w stanie tego powstrzymać. W celu odciągnięcia ludzi od ruchu na rzecz „darmowej" energii, będą prowadzone wojny, zaś gospodarki destabilizowane. Nie będzie na ten temat sprawozdań w

głównych mediach, będzie się tylko mówiło o lokalnych wojnach, które wybuchają wszędzie i prowadzą do oenzetowskiej okupacji pod szyldem „zachowania pokoju" (przykładem może być tu Irak) w coraz większej liczbie krajów. Zachodnie społeczeństwo znalazło się na zstępującej części spirali prowadzącej do samounicestwienia w związku z akumulacją efektów lęków długotrwałej chciwości i skorumpowania. Ogólna dostępność technologii „darmowej" energii nie może zahamować trendu. Może go tylko wzmocnić. Jeśli ktoś z państwa posiada urządzenie napędzane „darmową" energią, to jest lepiej wyposażony w środki pozwalające przetrwać polityczne, społeczne i ekonomiczne przemiany, które już się realizują. Rząd żadnego państwa nie przetrwa tego procesu. Aktualne pozostaje jedynie pytanie - kto ostatecznie będzie kontrolował świat, pierwsza czy czwarta grupa?"

Dr Peter Lindemann

Strony Internetowe „darmowa energia"

- http://energy21.terrashare.com/ - najlepsza witryna Goeffa Engela
- www.free-energy.cc/ - Clear Tech Inc. i Petera Lindemanna
- http://jnaudin.free.fr/ - opracowana ILN Labs Francja
- www.1.dove.com/fe/index/html. – oprac. Jima USA
- www.kelly.net.com/ - strony Jerryego Dockera USA
- www.xogen.com-strona poświęcona technologiisuperelektrolizy
- www.rumormillnews.com- doskonała strona z wszelkimi nowinkami

Patenty do obejrzenia - www.delphion.com m.in. Tesla, Freedman, Richardson, Frenette, Perkins, Gray, Meyer, Chambers (Xogen)

Po omówieniu „z grubsza" tematu „darmowej" energii powinniśmy zajrzeć na podwórko branży samochodowej. Od kilkudziesięciu lat zużycie paliwa w silnikach wewnętrznego spalania pozostaje zasadniczo nie zmienione. Jest to, co najmniej ciekawe w erze podboju

kosmosu i budowy stacji kosmicznych, oraz powstania wielu nowych technologii, w motoryzacji nie widać żadnego postępu ani przełomu. Według obliczeń niektórych naukowców, przeciętny samochód powinien spalać niewiele ponad 1 litr benzyny na przejechanie odległości 100 km. Biorąc pod uwagę wyjątkowo marny współczynnik sprawności silnika spalinowego, można by przyjąć dwa litry. Jaki z samochodów produkowanych seryjnie o wadze 1,5 tony z silnikiem 2000 cm pojemności zużywa 2 litry benzyny na 100 kilometrów? Należy pamiętać, że istnieją silniki spalinowe o dużo większej sprawności np. Wankla. Dużą sprawnością cechował się dwusuwowy silnik opracowany w Australii przez firmę „Orbit" w latach osiemdziesiątych XX w. Jego zaletą było znaczne ograniczenie wymiarów (gabarytów) oraz ilość części, a co za tym idzie wagi (silnik o mocy 73 kW i wadze ok. 50 kg). Patent na ten silnik został kupiony przez firmy japońskie i amerykańskie i ślad po nim zaginął. Jeżeli działania osób lub firm chciwych i zachłannych szkodzą w równym stopniu wszystkim (łącznie z chciwcami), wówczas jest to objaw niczym nie wytłumaczalnej, zbrodniczej, głupoty, z czym mamy do czynienia obecnie. Chcąc opowiedzieć o pazerności, która szkodzi nam wszystkim, zatruwając atmosferę na całej ziemi, oraz podnosząc jej temperaturę, czego efektem jest tak zwany „efekt cieplarniany". Dzieje się to od dobrych kilkudziesięciu lat. Warto uświadomić sobie oszustwa i zatajanie prawdy, które niosą ze sobą śmiertelne choroby, i co za tym idzie, przedwczesną śmierć, często w bólu i cierpieniu. Warto wiedzieć o cichej, nie pisanej zmowie trzech potężnych, pazernych stron, o globalnym spisku koncernów naftowo – paliwowo – samochodowych i rządami wszystkich krajów na świecie. Wielu z nas słyszało o znakomitych rozwiązaniach, ludzie zaczynają zadawać wydawałoby się oczywiste pytania : „Przecież gdyby coś takiego działało, to przemysł motoryzacyjny, dawno by to już zastosował. Przecież to by dało oszczędności paliwa, które musimy importować. A rząd? Nie od dziś trąbią na lewo i prawo o poszanowaniu energii, powstają specjalne programy, agencje itp. Rządowi też chyba zależałoby na takim rozwiązaniu, bo przecież go wybraliśmy, by o nas dbał. Prawda? Lecz jeżeli zadamy sobie pytanie czy pośrednik (rząd) ma interes w

zmniejszeniu przepływu towaru (ropy, gazu, itp.) to odpowiedź jest oczywista. Nie znam nikogo, osoby czy firmy, która byłaby zainteresowana pozbyciem się zysków. W przeciwieństwie do tego co mówią wykorzystując naszą podświadomość nigdy nie będą zainteresowane zmniejszeniem ilości sprzedawanych paliw oraz obniżką akcyzy. Wielu pomyśli, że producenci aut nie przepuściliby szansy wprowadzenia oszczędnych gaźników, przecież są demokratyczne wybory i wolność obywateli i firm. Każdy myśli, że nasi reprezentanci nie dopuściliby przecież do działania na naszą szkodę, wszak po to ich wybraliśmy, aby o nas dbali. Tymczasem fakty wskazują, że dzieje się wprost coś przeciwnego. Oto w samych tylko Stanach Zjednoczonych udzielono w zeszłym stuleciu ponad 560 patentów dotyczących nowych rozwiązań gaźnika. Rozwiązań, które pozwolą na przejechanie od 80 do 200 mil z galona benzyny (od 2,9 do 1,2 litra na 100 km) i to samochodami wyposażonymi w wielkie amerykańskie silniki, o pojemności 5000 cm^3 i większej. Z tego by wynikało, że co dwa i pół miesiąca zgłaszany jest nowy patent gaźnika. Ale żaden producent w ostatnich pięćdziesięciu latach nie pochwalił się wdrożeniem do masowej produkcji takiego, przełomowego, wynalazku. Nasuwa się pytanie dlaczego? Odpowiedź jest prosta : zgodnie ze znanym stwierdzeniem, że gdy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze (więcej otrzymują od sprzedanej benzyny, niż zarobiliby na sprzedaży większej ilości aut). Takie rozwiązania drastycznie ograniczałyby zyski spółek naftowo – paliwowych oraz wpływy do budżetów krajów z tytułu wszelkiego rodzaju podatków i akcyz. Dlatego też nikt z decydentów, nie jest zainteresowany wprowadzaniem na rynek nowych rozwiązań gaźników. Wręcz przeciwnie, potentaci paliwowi et consortes starają się za wszelką cenę zapobiegać takim wdrożeniom. Wszystko wskazuje na to, że od ponad 70 lat jesteśmy perfidnie i w haniebny sposób oszukiwani, nie tylko przez korporacje naftowo – paliwowo – samochodowe, ale i własne rządy. Nie tylko jako indywidualni odbiorcy, ale także jako społeczeństwa. Nie dość, że zmusza się nas użytkowników samochodowych czy innych urządzeń i sprzętu do kupowania nadmiernych ilości paliwa, to jeszcze na dodatek z pełną świadomością blokuje się stosunkowo proste rozwiązania

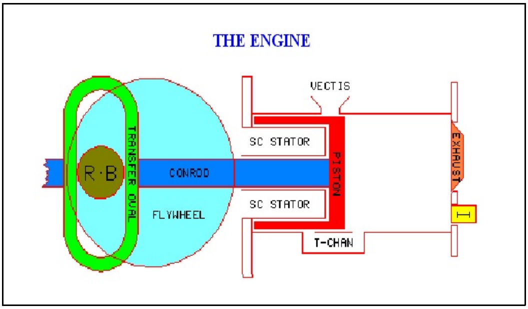
techniczne eliminujące emisję szkodliwych gazów w spalinach i tym samym naraża się nas wszystkich na oddychanie zatrutym powietrzem. Nie trudno domyślić się, że niedopuszczeniem na rynek nowatorskich rozwiązań zainteresowane są przede wszystkim spółki zajmujące się wydobyciem i przerobem ropy naftowej na paliwa płynne. Pewne jest, że działają w cichym, nieformalnym, porozumieniu z producentami silników spalinowych oraz z rządami czerpiącymi zyski z różnych podatków nakładanych na paliwa płynne. Co gorsze rządy rozciągają nad tym wszystkim parasol ochronny ustanawiając odpowiednie prawa mówiąc „chłopskim" językiem „bandyci" pod szyldem prawa. Stosowane są przy tym wszelkie możliwe „brudne" metody od przekupstwa poczynając, poprzez zastraszenie i fałszywe oskarżenia, a na tajemniczych zniknięciach i nieszczęśliwych wypadkach kończąc. Gwoli sprawiedliwości należy jednak dodać, że nie wszyscy zaangażowani w ten proceder uczestniczą w nim w pełni świadomy sposób. Na stosowanie nieczystych metod wskazuje m.in. historia Allena Caggoiano i wielu innych takich jak Pogue'a. Jak wcześniej wspomniałem, zgodnie z tym co twierdzą naukowcy na temat możliwości energetycznych benzyny, na przejechanie 100 km wystarczyłby nie cały jej litr. Prześledziwszy wszystko, co na ten temat napisano, Caggiano skonstruował w końcu gaźnik, w którym podawane pod ciśnieniem paliwo było podgrzewane i zamieniane w parę. Oprócz znacznej oszczędności paliwa zastosowane przez niego rozwiązanie cechowało ponad osiemdziesięcioprocentowe zmniejszenie szkodliwych gazów wylotowych. Gdy odmówił sprzedaży swojego gaźnika jednej ze spółek koncernów paliwowych, zaczęły mu się przytrafiać różne przykre rzeczy. Był dwukrotnie aresztowany, fałszywie oskarżony o posiadanie narkotyków, aż w końcu wylądował w więzieniu za „składanie fałszywych zeznań". Nie trzeba być orłem intelektu, aby dostrzec w tej historii „niewidzialną rękę" koncernu paliwowego, o czym Caggiano mówi otwarcie na swojej stronie internetowej. A co ciekawe zgodnie z obowiązującym prawem jak twierdzi autor wynalazku, nie wolno mu produkować i sprzedawać swojego urządzenia na terenie Stanów Zjednoczonych. Nie jest on pierwszym ani jedynym wynalazcą tego typu gaźnika. Na początku

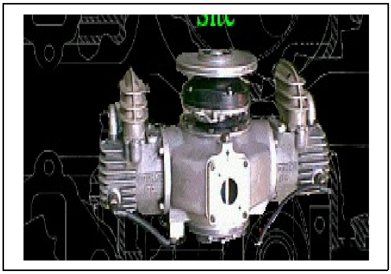
ubiegłego stulecia produkowano seryjnie kilka rodzajów gaźnika wykorzystujących ciepło do odparowania paliwa. Wszystkie one cechowały się dużo mniejszym zużyciem paliwa niż obecny układ wtryskowy i emisją szkodliwych gazów. Grupa inżynierów z Chicago produkowała i sprzedawała urządzenie wykorzystujące ciepło gazów wydechowych, które reklamowano jako samoregulujący się system dostosowujący mieszankę do szybkości i obciążenia. Po polach kilku krajów Europy jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku spotkać można było ciągniki Fordsona z gaźnikiem opracowanym przez Holley Carburator System, który zastosowano po raz pierwszy w 1925 roku. Były one bardzo popularne w krajach słobo rozwiniętych, gdyż jeździły na wszystkim od benzyny począwszy, a na przepracowanym oleju ze skrzyni biegów skończywszy. Głośnym także w swoim czasie był gaźnik Charlsa Nelsona Pogue, który ogłosił w 1930 roku nowy typ gaźnika. Pozwalał on na pokonanie odległości 200 mil (320 km) na jednym galonie benzyny (3,78 litra). W 1933 roku przejechał on Fordem V8 dwieście mil na jednym galonie benzyny. Informacja ta wywołała ogromne poruszenie w środowisku amerykańskich producentów samochodów. Kiedy kolejne próby wykazały, że wynalazek działa, spowodowało to drastyczny spadek notowań akcji spółek naftowych na giełdzie w Toronto. Ta nowa konstrukcja gaźnika ochrzczona nazwą Winnipeg, nigdy nie trafiła do wielkoseryjnej produkcji. Opis konstrukcji i dokumenty gaźnika odnaleziono w 2003 roku w starej skrzyni z podwójnym dnem. W latach 1930-36 opatentował trzy rodzaje gaźników. Jedne z nich produkowano w małych ilościach w latach trzydziestych przed II Wojną Światową i sprzedawano je aż do wybuchu wojny. Potem z nieznanych powodów zaprzestano ich dystrybucji. Sam Charles Pogue z niezamożnego wynalazcy w krótkim czasie przeobraził się nagle w bogatego dyrektora znakomicie prosperującej fabryki filtrów samochodowych. Można z niemal całkowitą pewnością stwierdzić, że po pierwszym spadku wartości akcji właściciele spółek naftowych zaczęli w ciszy swoich gabinetów opracowywać plan i zastanawiać się jak nie dopuścić do powtórzenia się tej sytuacji. Ostatecznie nie można jeździć po całym kraju i przekupywać lub zastraszać wynalazców, ponieważ było ich już

zbyt wielu. Ponieważ w tamtych czasach było zbyt wielu niezamożnych producentów samochodów, którzy mogliby nieźle zarobić na nowym typie gaźnika, trzeba było temu zaradzić w jakiś inny sposób, taki który by można w pełni kontrolować. W jaki sposób zareagowali producenci paliw? Po pierwsze zepsuli benzynę. Do tej pory temperatura jej wrzenia wynosiła od 30 do 100 C. Ponieważ zaczęto dodawać cięższe frakcje zwiększył się zakres jej parowania a górna temperatura wrzenia podniosła się do 230 C. To z kolei spowodowało, że benzyna nie spalała się całkowicie w trakcie suwu pracy i dopala się w układzie wydechowym. Aby temu zapobiec „spalaniu stukowemu", zaczęto stosować w benzynie różne dodatki. Na przykład krótko po pokazach Pogue'a w roku 1936 rozpoczęto dodawanie czteroetylku ołowiu jako dodatku przeciwstukowego (stąd właśnie wzięła się nazwa „etylina"). Nie trzeba chyba dodawać, że w wyniku tych działań gazy wydechowe stały się jeszcze bardziej trujące. Nie trudno dopatrzyć się zbieżności czasowej między tym pogarszającym się działaniem prototypów gaźnika a terminem wprowadzenia gorszej benzyny z dodatkami. Gaźnik Pogue'a działał bez problemów do 1936 roku, potem producenci zmienili skład paliwa oraz wprowadzili dodatki „ulepszające" (oczywiście dla dobra konsumenta) i nagle okazało się, że gaźniki oparte na odparowaniu benzyny w trakcie użytkowania działają coraz gorzej. Okazało się, że proces zamiany benzyny w parę, ma wpływ na dużą skuteczność i sprawność silnika. Bardzo przejrzyście opisuje to Bruce McBurney na swojej stronie internetowej. Otóż w trakcie podgrzewania benzyny zachodzi dodatkowo zjawisko nazwane skrótowo T.C.C. Termal Catalytic Craking – katalityczne krakowanie termiczne polegające na rozrywaniu długich łańcuchów węglowodorów w wysokiej temperaturze. W obecności (i przy pomocy katalizatora). Tym katalizatorem okazują się być metale, a przede wszystkim nikiel. W ten sposób benzyna zamieniona w jednorodny gaz ma niższą temperaturę zapłonu i spala się natychmiastowo – wybuchowo – większość energii przeznaczając na pracę, a nie na podgrzewanie otoczenia. A że spala się w całości, to i produkty spalania są mniej szkodliwe. Okazuje się, że dodatki do benzyny, które podobno polepszają jej jakość mają tę dziwną właściwość, że osiadają na

metalowych częściach będących katalizatorami pokrywają je nieprzenikliwą warstwą i powodują coraz gorsze działanie gaźnika. Gaźniki oparte na odparowaniu benzyny nie mogą w związku z tym wejść na rynek. Bo kto kupi urządzenie działające przez kilka miesięcy. Zatem wiemy już jak spółki naftowo – paliwowe poradziły sobie z tym problemem. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że zmiana składu paliwa i wprowadzenie „dodatków", przekupywanie i niszczenie wynalazców, to rozmyślne działania mające na celu nie dopuszczenie na rynek rozwiązań, które drastycznie ograniczałyby ich dochody. Perfidia producentów paliw jest jeszcze większa. Otóż na skutek protestów ekologów zaprzestano dodawania do benzyny związków ołowiu, zastępując je innymi dodatkami. Produkcja benzyny jest teraz tańsza, ale sama benzyna kosztuje drożej. Oczywiście dla naszego „dobra". Ponieważ benzyna nie jest w całości spalana w silniku, w celu zmniejszenia zanieczyszczenia, stosuje się na nasz koszt oczywiście, katalizatory, które służą do dopalania jej resztek. Rzecz w tym, że zimny katalizator nie działa. Musi się najpierw rozgrzać do temperatury 500 ^{o} C. Czy coś nam to mówi? Najpierw psujemy benzynę i w ten sposób blokujemy niewygodne dla nas rozwiązania technologiczne zagrażające naszym dochodom (a jak który „cwaniak" coś nowego wymyśli, to go kupujemy albo usuwamy z drogi). Oczywiście każemy sobie za to psucie zapłacić, głosząc wszem i wobec, że teraz benzyna jest lepsza (uszlachetniona). Naukowcy i tak są na garnku więc to potwierdzą, a jak nie to się ich uspokoi lub zmusi do milczenia. A gdy sytuacja się uspokoi to wrócimy do starej benzyny i każemy sobie zapłacić jeszcze więcej wmawiając wszystkim, że jest ona lepsza od poprzedniej, co zresztą akurat będzie prawdą (tu naukowców sumienie będzie boleć mniej). Jednak na wszelki wypadek w tej „nowej-starej" benzynie też coś namieszamy żeby pragnący zbawić świat naiwniacy nie mogli zastosować swoich rozwiązań. I jest całkowicie pewne, że otrzymamy błogosławieństwo od każdego rządu. W końcu więcej sprzedanej benzyny, to większe wpływy do budżetu. A z producentami samochodów można zawsze się dogadać, nie jest ich tak wielu. I żeby pozbawić wszystkich wynalazców i majsterkowiczów możliwości szukania oszczędności benzyny, za sumę 120 mln dolarów opracowano

system wtryskowy, który uniemożliwia „grzebanie” w gaźnikach. Program komputerowy uniemożliwia w większości wypadków takie przeróbki, oraz utrzymuje na wysokim poziomie ilość zużywanej benzyny. Pomimo tego znajdą się zawsze tacy co próbują ominąć zabezpieczenia przed zmniejszeniem zużycia paliwa. Jedno z takich rozwiązań można znaleźć na stronie internetowej: www.himacresearch.com, lub www.geet.com.





Przepływ informacji w internecie wszystkim w tym pomaga.

Myślę, że nadszedł czas aby dowiedzieć się kto za tym stoi i kto pociąga za sznurki w tym całym biznesie. Aby zrozumieć jak to się stało musimy się cofnąć w czasie o 150 lat. Obecnie bardzo rzadko się to komentuje, lecz co ciekawe amerykańska wojna domowa „wydarzyła” się w czasie, gdy kształtował się przemysł petrochemiczny. W latach 1861 – 1865 bezlitośnie złożono około 600 tyś. ludzkich istnień na ołtarzu „ideałów”, które okazały się jak dziś wiemy, oszustwem, nie przynosząc ludziom żadnej wymiernej korzyści, np. w postaci polepszenia ich bytu. Tym co się w rzeczywistości dokonało, było stworzenie podwalin umożliwiających bardzo nielicznej grupie zdobycie ogromnych bogactw i władzy. Na wojnie tej najbardziej wzbogaciły się dwie rodziny Rockefellerów i Rothschildów, które zaczęły przetwarzać ropę naftową na skalę przemysłową. W 1872 roku J.D. Rockefeller założył firmę South Improvement Co., która do roku 1887 przejęła prawie całość z

wyjątkiem kilku procent amerykańskiego przemysłu rafineryjnego i stała się korporacyjnym gigantem o tak ogromnej sile, że wręcz rządziła Ameryką. Na początku XX wieku zaczęła się dominacja przemysłu naftowego nad amerykańską polityką i narodem. Amerykanie, a także większa część ludzi na świecie stali się pionkami na szachownicy w partii rozgrywanej przez „Wielką Ropę". W grze tej w tym czasie brało udział tylko dwóch liczących się aktorów, byli nimi J.D. Rockefeller oraz Henry Deterding, który dążył do uzyskania dominacji w dziedzinie przemysłu naftowego przez przejęcie praw do koncesji nad paliwami płynnymi. Trzecią liczącą się postacią w przemyśle naftowym był Ludwig Nobel, brat Alfreda wynalazcy dynamitu, który przejął złoża ropy naftowej w Azerbejdżanie wokół Baku. Poprzez swoje oddziały w Londynie, Paryżu i Wiedniu, rodzina bankierskiego klanu Rothschildów sfinansowała m.in.:

- naftowe imperium Rockefellera w Ameryce;
- wyłaniający się alians domów królewskich, holenderskiego i angielskiego, który przejął później nazwę Royal Dutch Shell i obrał jako cel przejęcie kontroli nad polami naftowymi Dalekiego Wschodu;
- operacje na rosyjskich polach naftowych kontrolowane przez Noblów.

Po odkryciu ropy naftowej w rejonie Zatoki Perskiej Brytyjczycy zapewnili sobie nad nią kontrolę. W rezultacie rodzina Noblów została zmuszona przez „bezpardonową" wojnę cenową między Rockefellerem, a Deterdingiem do „wyprzedaży" Deterding połączył się z Lordem Samuelem, który założył firmę zajmującą się transportem ropy naftowej drogą morską. Należy tu także wspomnieć, że na początku swojej kariery politycznej Józef Stalin zajmował się organizowaniem Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego w regionie Baku. Drugim godnym zastanowienia faktem jest to, że Rosyjska Rewolucja spowodowała wyłączenie na długi czas z rynku rosyjskiej ropy. Brytyjski lord admiralicji Fisher nalegał aby wyposażyć okręty w silniki napędzane ropą co dałoby Imperium Brytyjskiemu przewagę militarną nad pozostałymi państwami. Jednakże najbliższe złoża ropy naftowej znajdowały się w rejonie

Zatoki Perskiej, przez co brytyjskie wtrącanie się w sprawy Środkowego Wschodu jest zrozumiałe. Oznaczało to podzwonne dla Imperium Osmańskiego, które kontrolowało ten region do końca I Wojny Światowej. Po I Wojnie wydobycie ropy naftowej z krajowych pól naftowych zalało USA tanią ropą. Po odkryciu ropy w Wenezueli uchwalona przez amerykański Kongres ustawa Smoota-Hartleya w sposób ostentacyjny powstrzymała obniżenie cen ropy w wyniku napływu ropy wenezuelskiej, jednak jej skutkiem był eksport amerykańskiej recesji na cały świat. Reszta jest ponownie krwawą historią podbojów. Jednym z doniosłych skutków II Wojny Światowej było to, że amerykański przemysł naftowy zaangażował się w eksploatację złóż w rejonie Zatoki Perskiej. Od tego momentu Środkowy Wschód nawiedzają kolejne wojny, które spowodowały spiralny wzrost cen ropy naftowej. Pod koniec XX wieku amerykańska machina wojenna stała się tak groźna, że pod nieobecność liczącego się przeciwnika należało znaleźć dla niej „zastępcze monstrum" (w tym miejscu pojawia się „uzupełniający pokaz" dwudziestowiecznej historii) – „systematyczny terroryzm", pod którego pretekstem Izrael dopuszcza się ludobójstwa na palestyńskich właścicielach ziem przyrzecznych, ale nie danych światowemu żydostwu przez Brytyjskie Imperium, co stało się z kolei przyczyną symptomatycznego terroryzmu. Sytuacja wywołana przez Deklarację Balfoura jest nie do rozwiązania na drodze pokojowej, ponieważ nawet przy dobrej woli (obu stron) nigdy nie uda się pokonać potrzeby niestabilności w tym regionie, która uzasadnia inflacyjne ceny ropy naftowej i pozwala na to, aby ponad połowa produkcji przemysłowej była przeznaczona na cele wojskowe. Alexandre de Tocqueville określił „regime de la terreur" jako metodę pozwalającą na oswojenie mas z kreowaną przez elity rzeczywistością. Mówiąc najprościej, najpierw trzeba stworzyć terrorystów i zagrożenie, a następnie zacząć go zwalczać przy powszechnym poparciu ogłupionych społeczeństw. Stare, kolonialne potęgi od stuleci odgrywają kolonialną farsę, w której całe narody były zmuszane do generowania ogromnych bogactw dla wąskiej grupy ludzi, (i tu przykładem może być udział wojsk polskich w Iraku, wspomagający system militarno-gospodarczy Stanów Zjednoczonych).

Ameryka musiała nauczyć się, że nie da się złamać umowy z jednym z najstarszych cywilizowanych krajów - Rosją, tylko dlatego, że ma się na to ochotę. Stany Zjednoczone użyły bomby atomowej, aby zmusić Japonię do poddania się. W rezultacie złamana została umowa, jaką Stalin i Roosvelt zawarli w sprawie stref wpływów po II Wojnie Światowej. Wynikiem niedotrzymania tej umowy była wojna koreańska. Na użytek ogłupionych narodów „sprzedano” ją jako starcie ideologii, choć w rzeczywistości była to przepychanka intelektualnych karłów licytujących się: „Popatrz mam większą bombę niż ty”. Po krótkim czasie Stany Zjednoczone zaangażowały się w kolejny konflikt wojskowy na Dalekim Wschodzie w wyniku przepychanek wywołanych przez „doradców” wojskowych. Socjopolityczny wpływ tego konfliktu na cały świat był ogromny. Cała południowo-wschodnia Azja zamieniła się w burdel dla amerykańskich żołnierzy na R&R (urlopie między kolejnymi akcjami). Również ta wojna była w znacznej mierze „prowadzona” przez amerykańskie tajne służby. Air America lotnicza formacja CIA była przez pewien czas największą na świecie linią lotniczą. W czasie, gdy wojsko prowadziło wojnę zgodną z polityczną doktryną, w ramach prawa międzynarodowego CIA finansowała niszczenie południowo-wschodniej Azji i zachodniego społeczeństwa przy pomocy narkotyków (drugi po ropie naftowej najbardziej dochodowy interes). Niewielu zorientowało się, że strzała jest również celem – logicznie myślące demokratyczne społeczeństwo nie pozwoliłoby swoim własnym szumowinom na przekształcenie rządu w syndykat zorganizowanej przestępczości – mówimy o rządzie USA, oraz jego strukturach. Blum podkreśla, że w ciągu dwudziestu lat (oficjalnej) amerykańskiej wojskowej obecności w Azji południowo-wschodniej region ten został przekształcony w (tajnego) producenta 70 % dostaw heroiny i opium konsumowanych w Stanach Zjednoczonych. Samoloty wojskowe w dużej mierze służyły do przerzutu narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Handel narkotykami i bronią jest istotnym punktem taktyki destabilizacji, która była i jest stosowana w najbardziej zaludnionych regionach Ziemi. Stany Zjednoczone wykorzystały oszukańczą wojnę finansowaną przez swoich podatników aby zorganizować zaplecze logistyczne do pozyskiwania narkotyków

potrzebnych do przekształcenia Amerykanów w zombie. W obu przypadkach „społeczny koszt" był ogromny, zaś beneficjantami była wąska grupa „osobistości". Żaden z obu epizodów nie był możliwy bez wiedzy, akceptacji i współudziału czynników rządowych najwyższego szczebla. Wielu z czytelników dojdzie do kuszącego wniosku, że najlepszym sposobem na powstrzymanie handlu narkotykami i uwolnienie świata od przekleństwa w postaci przemysłu narkotykowego, jest natychmiastowe rozwiązanie służb specjalnych. Z całą pewnością ocaliłoby to niezliczoną ilość ludzkich istnień, bądź uczyniłoby ich życie mniej ponurym. Czy kiedyś do tego dojdzie? Nie! Takie posunięcie spowodowałoby pozbycie się jednego z najbardziej użytecznych „narzędzi" elit służących do kontroli mas, których istnienie uzasadnia się wymówką w postaci „bezpieczeństwa państwa" służącą jako zasłona dymna dla „tajnych" akcji podejmowanych rzekomo w imię interesów narodowych. Nowy Porządek Polityczny, który łączy w sobie kapitalizm i komunizm w ramach praktyk o charakterze globalistycznym jest pozbawionym jakiejkolwiek stabilności domkiem z kart. Ponurym faktem jest to, że około 200 ponadnarodowych korporacji kontroluje, zaś ich udziałowcy posiadają 95 % całości „prywatnego" biznesu, który wcale nie jest w rękach pojedynczych ludzi, oraz większość zysków. Odwrotną stroną tego medalu jest to, że całość tej gospodarczej działalności daje zatrudnienie zaledwie 0,3% globalnej siły roboczej. To oznacza, że gospodarka korporacyjna odpowiedzialna za większość działań, które w sposób ciągły i progresywny degraduje jakość życia (we wszystkich jego formach), jest wspomagana w tych działaniach przez sektor prywatny, który nie tylko dostarcza większości miejsc pracy (99,7 %), co jest konieczne do sprzedaży produktów sektora korporacyjnego, ale generuje również większość dochodów wynikających z opodatkowania. Na przykład: korporacje i przedsiębiorcy zapłacili w roku 1983 13,1 % podatków ściąganych w Niemczech, zaś po 13 latach rządów Kohla ich liczba zmniejszyła się do 5,7 %. Kanadyjski sektor korporacyjny w roku 1955 zapłacił około 25 % wszystkich podatków, ale w roku 1998 ta liczba zmalała do 12,2 %.(Jak z tego wynika kapitał posiadany przez społeczeństwo, przepływa do korporacji i rządów). Morre podaje

współczynniki dla Stanów Zjednoczonych, które mają taką samą tendencję. Pomiędzy rokiem 1979 a 2002 dochody najbogatszej części amerykańskiego społeczeństwa wzrosły o 157 %, podczas gdy najbiedniejszej części spadły o 20 %. Dochody 20 najbogatszych koncernów wzrosły od roku 1983 o 362,4 %. Po ostatniej „fuzji" w przemyśle naftowym, zyski spółek naftowych wzrosły o 146 % i to w czasie, gdy magnaci naftowi publicznie twierdzili, „że nie zarabiają żadnych pieniędzy"! 44 spośród 82 największych korporacji w USA płaciły w 2001r podatki w wysokości 17 %, podczas gdy zwykły obywatel w wysokości 35 %. 17 % amerykańskich korporacji w ogóle nie płaciło podatków, natomiast 7 z nich, w tym General Motors, wykazało w swoich zeznaniach podatkowych za rok 2001, że zapłaciło więcej niż powinno. 1279 korporacji o dochodzie ponad 250 mln dolarów, nie zapłaciło żadnych podatków i nie zadeklarowało w 2001 roku żadnych dochodów podlegających opodatkowaniu. W latach osiemdziesiątych XX wieku, termin globalizacja stał się bardzo chwytliwy i wielu zaczęło mówić o „dwóch trzecich społeczeństwa". Martin i Schumann mówili na przełomie tysiąclecia o społeczeństwie 80 20. Ile czasu trzeba, aby ta proporcja w „demokratycznych" społeczeństwach zmieniła się na 90 10 do czego wszystko zmierza a nawet 99 1 ? Znając wyżej wymienione fakty, które stanowią zaledwie wierzchołek góry lodowej, jedyne istotne pytanie jakie można zadać brzmi: Jak do tego mogło dojść? Czyż nie mamy do czynienia z okresem niemal globalnej demokracji, kiedy tylko kilka państw nie uznaje praw człowieka (utrzymując na swoim terytorium obozy koncentracyjne i tępiąc mniejszości narodowe)? Czyż nie jest to „Wiek Informacji", kiedy to wiadomości podawane „na żywo" dzięki czemu możemy wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w danym momencie? W Wenezueli, kraju w którym przez większą część XX w przemysł naftowy, który czerpie żywotne soki z braku stabilności, nie pozwoli na stabilny rząd, były oficer prowadzi wręcz beznadziejną wojnę z amerykańskimi tajnymi służbami. Generał armii Melvin Lopez oświadczył podczas wywiadu z 21 kwietnia 2002 r przez państwową stację radiową, że za próbą zamachu stanu z 11 kwietnia 2002 r wymierzoną w prezydenta Chaveza kryją się amerykańscy agenci.

(Chavez blokuje przejęcie przez Stany Zjednoczone pól naftowych, uważając je za własność narodu Wenezuelskiego). Z miejsca nastąpiły liczne amerykańskie oficjalne zaprzeczenia, które należy jednak odpowiednio zważyć, biorąc pod uwagę „odgłosy" dochodzące z Białego Domu. Słyszano na przykład jak G. W. Bush osobiście żądał wymiany Cheveza, którego dwukrotnie wybrano przytłaczającą większością głosów na „demokratycznego" przywódcę Wenezueli. Problem nie jest w poziomie intelektualnym osoby, która wygłasza takie idiotyczne żądania (Bush'a), co w ludziach którzy tego słuchają. Także 11 września 2001 r przypomina niezły scenariusz, gdy obie wieże World Trade Center zawaliły się w wyniku ataku w „hollywodzkim stylu". Żaden z dowodów przedstawionych przez władze nie zasługuje na jakiekolwiek zaufanie i nie należy się też dziwić, że stosowany język budzi wątpliwości ilekroć media pospiesznie klecą kolejny raport w sprawie domniemanych sprawców tego haniebnego aktu przemocy. Cały świat jest z powodzeniem terroryzowany przez naród (Stany Zjednoczone), który wyzbył się wszystkiego, co było w nim kiedyś dobre. Były sekretarz skarbu Paul O'Neill napisał książkę o swojej pracy w rządzie. Najbardziej pouczająca jest jego wzmianka o wydaniu przez prezydenta G. W. Busha poleceń rządowi natychmiast po objęciu urzędu (ponad pół roku przed wydarzeniami z 11 września !) do przygotowania działań, które „sprzedano" później amerykańskiemu społeczeństwu (i reszcie świata), jako odwet za ataki z 11 września. W przeprowadzonym 11 stycznia 2004 roku w programie 60 minut wywiadzie O'Neill opowiedział o tym niezwykłym wydarzeniu korespondentowi CBS News, Lesleyowi Stahlowi. To rozwiewa wszelkie wątpliwości dotyczące tej sprawy. „Najwyższy czas, aby myślący ludzie na całym świecie zdali sobie z tego wszystkiego sprawę". Machinacje „Wielkiej Ropy", „Wojny z narkotykami" i „Wojny z Terroryzmem", przekształcają naszą planetę w coś, co niemiecki uczony i filozof, P. J. Beumer, określił dawno temu w swoim dziele (Historia naturalna) jako „cmentarzysko", na którym będą egzystowały w przyszłości wyższe formy życia, sugerując w ten sposób, że to „cmentarzysko" przygotowuje obecne życie. Jak sami już zauważyliśmy w ostatnich czasach w dziwny i niezrozumiały sposób

nasiliło się zjawisko terroryzmu, oraz chęć jego zwalczania przez elity militarno – polityczne. Może warto byłoby się zastanowić, dlaczego tak się dzieje i kto za tym stoi. Przy energicznym promowaniu takich poglądów przez arbitrów dominującego paradygmatu niewielu ludziom udaje się wyodrębnić kryjące się w cieniu postacie, które czerpią korzyści z działalności terrorystów. Martin – Baro, psycholog społeczny, wygłosił w listopadzie 1989 wykład zatytułowany „Psychologiczne konsekwencje politycznego terroru", w którym podał precyzyjną definicję terroryzmu, a która jest ignorowana ze względu na jej niebezpieczny charakter. „Po pierwsze, najważniejszą formą terroryzmu jest w głównej mierze terroryzm państwowy, to znaczy „terroryzowanie" całego społeczeństwa poprzez systematyczne działania realizowane przez siły państwowe". Po drugie, taki terroryzm jest zasadniczą częścią „rządowego" socjal – politycznego zadania realizowanego w imię interesów uprzywilejowanej kasty. Mimo, że jest to zapewne niepokojąca wizja, to jednak ma ona mocne oparcie w historii. Większość historycznych aktów terrorystycznych znajdowała sponsorów w wysokich kręgach biurokracji – formacji, której na imię rząd. Terroryzm jest surogatem wojny, spreparowanym kryzysem, którego zadaniem jest spowodowanie społecznych zmian. Bez względu na to, czy jego uczestnicy zdają sobie z tego sprawę, czy też nie, terroryzm zawsze służył zaspokajaniu ambicji innych. W artykule „Podrabiany terror- droga do dyktatury", Michael Rivero pisze : „Kreowanie wrogów którzy są potrzebni, to najstarsza ze znanych sztuczek sięgająca korzeniami czasów starożytnego Rzymu". Strategia jest prosta : jednostki powodują kryzys, żeby oni (tajemniczy sponsorzy) mogli wprowadzić pożądane dla siebie jego rozwiązanie. Czy są współczesne nam przykłady sponsorowanego przez państwo terroryzmu? Odpowiedź na to pytanie brzmi – niestety „tak".
Przypomnijmy sobie np. Hitlera i podpalenie Reichstagu, a z czasów nam bliższych np. Operacja NORTHWOODS z roku 1962, gdzie przywódcy Połączonych Sztabów Lyman, L. Lemnitzer i jego koledzy z JCS chcieli usunąć Fidela Castro z Kuby. Noszący kodową nazwę „Operation Northwoods" plan, który zatwierdził swoim podpisem przewodniczący Szefów Połączonych Sztabów, oraz pozostali

członkowie tego gremium, zalecali zabijanie niewinnych ludzi na ulicach amerykańskich miast, zatapianie łodzi przewożących kubańskich uchodźców, wzniecanie fali aktów terroru w miastach USA. Ludzie mieli być oskarżani o zamachy bombowe, których nie dokonali, miano porywać samoloty. W oparciu o wszystkie te czyny, miał być oskarżony Fidel Castro, dzięki czemu Lemnitzer i jego klika, wspierani przez własną i międzynarodową opinię publiczną mogliby wypowiedzieć wojnę. Plan ten przewidywał nawet, że wojsko podejmie akcje przeciwko sobie. „Można by wysadzić któryś z okrętów Stanów Zjednoczonych znajdujących się w Zatoce Guantanamo i obwinić o to Kubę" – proponowali. Listy ofiar, które pojawiłyby się w amerykańskich gazetach wywołałyby falę oburzenia". Próby wywołania zagrożenia terroryzmem kubańskim dowodzą, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma żadnych zahamowań przed stosowaniem sponsorowanego przez państwo terroryzmu jeśli chodzi o osiągnięcie zamierzonego celu. Następnym tego typu przykładem może być zamach bombowy w Oklachoma City. Skutkiem tego zamachu było usunięcie Czwartej Poprawki do Konstytucji, co sprawiło, że nikt nie może czuć się bezpiecznie, gdyż „imadło" władzy jeszcze mocniej ścisnęło obywateli USA. Po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 r na World Trade Center i Pentagon nieodparcie narzuca się pytanie, czy te ataki były sponsorowane przez rząd? Terroryści nie posiadają, po prostu, środków pieniężnych, ani niezbędnych danych, które można uzyskać jedynie od rządu lub kogoś z frakcji wewnątrz niego. Badania współudziału w nich rządu należy rozpocząć od ustalenia czy wiedział on wcześniej o tym, co ma się wydarzyć. Jak już wiadomo ostrzeżenia o możliwości ataku docierały do najwyższych kół rządowych. Te i wiele innych otwierających oczy rewelacji sprawiają, że wiele ludzi zadaje sobie pytanie dlaczego rząd Stanów Zjednoczonych nie zrobił nic aby powstrzymać Bin Ladena. Na to pytanie można odpowiedzieć innym pytaniem, po co ktoś miałby występować przeciwko Bin Ladenowi, skoro to jego własne aktywa. Na dzień dzisiejszy można się już domyślać, że pomysłodawcą tego aktu terrorystycznego mógł być były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński, a celem jaki chciano osiągnąć było zniesienie praw nietykalności

osobistej i wolności słowa. Na dzień dzisiejszy każdy obywatel na świecie może być uznany za terrorystę na zasadzie „widzi mi się". Pozwoliło to także na nieograniczone możliwości finansowania Agend Rządowych i Armii w celu tzw. walki z terroryzmem. „Skoro już jesteśmy przy terroryzmie i Bin Ladenie może warto rozejrzeć się skąd on się wziął i jakich ma kolegów. W znalezieniu tropu pomógł mi znowu „anarchistyczny" dwumiesięcznik NEXUS z lipca i sierpnia 2003 roku. Gdy przeczytałem artykuł „Ukryte oblicza terroryzmu" w obawie przed poplątaniem i pomieszaniem tekstu, pod wpływem wrażenia jakie odniosłem najlepiej będzie gdy przytoczę w całości dłuższy fragment tekstu. ZWIĄZKI MIĘDZY RODZINĄ BIN LADENA I BUSHÓW. Czy istnieją jakieś związki między elitami i obecną siecią organizacji terrorystycznych? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić na przykładzie dynastii Bushów. Zarówno Busha seniora, jak i juniora (obecny prezydent USA) nie da się przedstawić jako prezydentów przypominających prezydenta Lincolna. Nie pochodzą oni z klas niższych i nie zostali wychowani w warunkach skromności. Drobiazgowe sledztwo przeprowadzone przez Webstera Farpleya i Antona Chiatkina doprowadziło ich do następującego wniosku, który zawarli w swojej książce George Bush: Unauthorised Biography (George Bush – nieautoryzowana biografia): Jedna z naszych podstawowych tez głosi, że George Bush (senior) jest i sam uważa się za oligarcha.

W artykule zamieszczonym w londyńskim dzienniku (Daily Mail) Peter Allen opisuje związki między George'em W. Bush'em i bratem Osamy Salemem bin Ladenem. Wręcz niewiarygodne, ale Salem stał się partnerem w interesach człowieka, który prowadzi polowanie na jego brata. W latach siedemdziesiątych XX wielu założył razem z Georg'em W. Bush'em firmę naftową Arbusto Energy z siedzibą w rodzinnym stanie Bush'a – Teksasie. Wraz z budową własnego imperium interesów Salem bin Laden wchodził w intrygujące związki z przyszłym prezydentem. W roku 1978 mianował Jamesa Batha, bliskiego przyjaciela Bush'a, z którym Bush odbywał wspólną służbę w lotnictwie Gwardii Narodowej, jako swojego reprezentanta w Huston w Teksasie. Było to w tym samym roku, w którym Bath zainwestował 50

000 dolarów w firmę Bush'a, czyli Arbusto. Nigdy nie ujawniono czy inwestuje swoje własne pieniądze, czy należące do kogoś innego. Pojawiły się nawet przypuszczenia, że pieniądze pochodziły od Salema. Tego samego roku Bath kupił w imieniu saudyjskiego multimilionera Port Lotniczy Huston Gulf. Trzy lata temu Bush oświadczył, że 50 000 dolarów zainwestowane w Arbusto były jedynym interesem jaki przeprowadził z Bath'em. Związki między bin Ladenami i Bushami nie kończą się na firmie Arbusto Energy. W programie (Newsnight) wyemitowanym przez BBC Greg Palost stwierdził: „Młody George otrzymywał również pensję jako dyrektor filii Cavlyle Corporation, mało znanej prywatnej spółki, która w zaledwie kilka lat od założenia tak się rozwinęła, że stała się jednym z największych amerykańskich zleceniobiorców zamówień wojskowych. Jego ojciec Bush senior, jest również płatnym doradcą. Tym co okazało się najbardziej kłopotliwe, była rewelacja w postaci wiadomości, że bin Ladenowie posiadali udziały w firmie Carlyle, które sprzedali tuż po wydarzeniach z 11 września."

Te powiązania w interesach wyjaśniają, dlaczego administracja Bush'a udaremniła wysiłki FBI zmierzające do poddania dochodzeniu Abdullaha i Omara bin Ladenów. To dochodzenie mogłoby bowiem wykazać, że Osama wcale nie był „czarną owcą" rodziny i że terroryzm był rodzinnym interesem bin Ladenów, co z kolei związałoby rodzinę Bushów z terrorystami, do czego nie mógł dopuścić obecny prezydent. Dla neo konserwatystów obraz rodziny Bushów w postaci kryminalnego syndykatu mającego związek z podejrzanymi indywiduami jest naganny. To stwierdzenie jest oparte na bardzo solidnych podstawach. Przeprowadzone przez Webstera Farpleya i Antona Chiatkina dochodzenie w sprawie pochodzenia byłego prezydenta George'a Herberta Walkera Busha dało zaskakujący wynik: „Fortuna prezydenckiej rodziny była w głównej części rezultatem przedsięwzięć Hitlera". Powiązania rodziny Bushów dowodzą, że zmowy tej rodziny z wrogami Stanów Zjednoczonych nigdy nie ustały. Co mają wspólnego Bush senior i Bush junior z czaszkami i piszczelami o tym dowiemy się z książki Stevena Sora „Secret Societies of America's Elite: From the Knights Templar to Skull and

Bones" (Tajne stowarzyszenie elity Ameryki – od Templariuszy do Skull & Bones). Ustrój, w którym większość określa kto rządzi krajem określa się demokracją. Przy tak rozpowszechnionych zasadach trudno jest zrozumieć, w jaki sposób tajnemu stowarzyszeniu istniejącemu w jednej z uczelni z tak zwanej Ivy League udało się osadzić w fotelu prezydenta Stanów Zjednoczonych aż trzech swoich członków. W 280-o milionowym kraju, maleńka grupka, która przyjmuje do swojego grona zaledwie piętnastu członków rocznie, dzieży niesamowitą władzę. Członkami tego tajnego stowarzyszenia o nazwie Skull & Bones (Czaszka i Piszczele) są: obecny prezydent Stanów Zjednoczonych George Walker Bush i jego ojciec, były prezydent Stanów Zjednoczonych. Obecny wiceprezydent, Richard Cheney jest potomkiem innej rodziny z Nowej Anglii, która pochodzi od pierwszych angielskich kolonistów. Nowoangielscy Cheneyowie mają w historii swojego rodu wielu absolwentów Yale i utrwalali swoje koneksje z klasą rządzącą poprzez Skull & Bones. Wszyscy trzej George H. Bush, George W. Bush i Richadr Cheney zarządzali w swoim czasie takimi spółkami jak Zapata, Harken, Halliburton. Do stowarzyszenia Skull & Bones należy także John Forbes Kerry lecz występuje z ramienia demokratów. W uniwersyteckim miasteczku Yale jednen z dziwniejszych budynków przypomina mauzoleum. W jego wnętrzu młody mężczyzna, jeden z piętnastu wybieranych co roku, leży nagi w trumnie, ale nie dlatego, że jest martwy: leżąc w niej recytuje seksualną autobiografię swojego życia – musi to zrobić zanim zostanie „wypukany" (ochrzczony) na członka Skull & Bones. Ceremonia ta nosi nazwę „Błogosławieństwa Zaślubin" i niewątpliwie służy zaciśnięciu więzów, które będą trwały przez całe życie. W miarę upływu czasu procedura inicjacyjna coraz bardziej udziwnia się, a ze szczytu Weir Hall słychać dziwne krzyki i jęki wydobywające się z czeluści tego grobowca. Zupełnie inaczej niż w każdym innym bractwie, nikt nie rezyduje w tym budynku – służy on jedynie do przeprowadzania obrzędów inicjacyjnych. W ostatnich latach XX wieku trzech prezydentów W. Bush, H. Bush oraz Wiliam Howard Taft byli członkami bractwa Skull & Bones. Oznacza to, że koledzy „kościeje" mają ogromne wpływy polityczne, wystarczające do

sięgnięcia po fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych. Lista członków Skull & Bones to spis najbardziej wpływowych ludzi w USA. Są na niej takie nazwiska jak Pillsbury, Weyerhauser, Phelp, Whitney i inni, są to prominenci świata biznesu i polityki. Oprócz trzech prezydentów członków tego bractwa, było wielu kongresmenów, znaczących prawników i wysokich rangą wojskowych. Członkami Skull & Bones był na przykład senator Robert Taft, obecnie jest nim senator John Chafee podobnie jak konserwatysta William Buckley i jego brat, orędownik CIA James Buckley. CIA to dosłownie zgromadzenie absolwentów Yale. Obie firmy (Yale i CIA) mają pomniki Nathana Hale'a i obie noszą nazwę „kampusów" co w przypadku głównej kwatery rządwej instytucji wywiadowczej, jest raczej niezwykłe. Wśród tego mieszczącego się w Langley (siedziba CIA) zgromadzenia aktywnych absolwentów Yale członkostwo Skull & Bones jest uważane jako coś bardzo nobilitującego. Dyrektor Personelu tej instytucji w początkowym okresie jej istnienia Trubee Darison został kościejem w roku 1918. Kiedy CIA prowadziło akcję zabezpieczającą amerykańskie interesy w Chile, szefem delegatury tej agencji w tym kraju był kościej Dino Pionzo. Kościej Archibald MacLeish zaczynał swoją karierę w wywiadzie, po czym przeszedł do pracy w magazynie Time do swojego kolegi kościeja Henrye'go Lucc'a. Wciągnięcie MacLeisha do pracy w wywiadzie było posunięciem członka innej tajnej organizacji z Yale Wilmartha Sheldona Lewisa ze „Scroll and Key" (Zwój i Klucz).Wielu ludzi z pewnością ciekawi, co się dzieje za żelazną bramą tego guasi – masońskiego sanktuarium. Otóż jeśli kościej znajdzie się w jakimś towarzystwie i w trakcie rozmowy pojawi się temat dotyczący tej organizacji, nie tylko nie odpowie, ale opuści również pomieszczenie. Przysięgi składane przez kościei podczas ceremonii nigdy nie są łamane. Nigdy też nie naruszono ich potęgi. Wśród członków Skull & Bones są tacy członkowie ogromnych fortun jak Adams, Bundy, Cheney, Lord, Stimson, Wadsworth, Harrison, Rockefeller, Payne. Co więcej firma Brown Brothers Harriman zarządza funduszami bractwa Skull & Bones, którego kapitał pochodzi z fortuny zdobytej na handlu z Chinami (handel narkotykami), zwanej wcześniej Russel Trust Association. W ten sposób spadkobiercy Russel Trust kontrolują

wszystko jako wewnętrzny krąg władzy. Krąg zewnętrzny składający się z organizacji, które egzystują jako pół oficjalne ciała, to Komisja Trójstronna (Trilateral Commission), Instytut Brookingsa (Brookings Institute), Rada ds. Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign Relations) i Okrągłe Stoły Handlu (Round Tables of Commerce) z filiami w wielu miastach. Te z kolei zapewniają elicie kontrolę nad amerykańskim biznesem, rządem, uniwersytetami i mediami. Przechowalnie w postaci Komisji Trójstronnej i Rady ds. Stosunków Zagranicznych służą jako etap przejściowy „baza wypadowa" w drodze na kluczowe pozycje i biznesie i rządzie. To oni stanowią prawo i to oni umożliwiają sobie samym korzystanie z nie opodatkowanych funduszy w celu propagowania idei zapewniających byt elicie władzy poprzez wspieranie „właściwych" ludzi i przedsięwzięć. System stworzony przez elitę władzy kręci się w nieskończoność. W kwietniu 2001 roku New York Observer i Ron Rosenbaum, faktycznie sfilmowali tajny rytuał inicjacji w Skull & Bones. Przy zastosowaniu wyrafinowanej techniki i kamery dostosowanej do nocnych zdjęć, organizacja, której członkowie stanowili OSS i jego następczynię CIA, oraz piastowali stanowiska sekretarzy stanu i byli doradcami ds. bezpieczeństwa państwa, sama uległa podglądowi. Nie będę opisywał przebiegu owej inicjacji – stwierdził autor, z uwagi na jej wulgarność pozostawiając to w gestii środków masowego przekazu, które mają większą siłę przebicia. Żeby zrozumieć potęgę władzy jaką dysponuje masońska elita należy dopisać do tej listy jeszcze najmniej kilka nazwisk. Po zamordowaniu Mc Kinleya urząd prezydenta objął Teddy Roosevelt, który wypromował kościeja Howarda Tafta na kolejnego prezydenta. Inni członkowie bractwa, którzy piastowali stanowiska w wojskowości, to Henry Stimson, sekretarz stanu za prezydentury Hoovera, Robert Lovett, sekretarz obrony z okresu zimnej wojny, generał George Marshall, sekretarz stanu Trumana. Mc Georgr Bundy, doradca Kennedy'ego ds. bezpieczeństwa narodowego i Averell Harriman, ambasador pełnomocny na Azję południowo – wschodnią w czasie wojny wietnamskiej. Zgodnie z doktryną Stimsona, która głosi, że należy regularnie prowadzić okresowe wojny, aby właściwie ukierunkować niezadowolenie społeczeństwa i zjednoczyć je wokół

jednego celu, kościeje George H. Bush i George W. Bush podtrzymywali tradycję krótkich wypraw wojennych w Azji na Bliskim Wschodzie i w Ameryce Łacińskiej. W 1954 r. CIA wykorzystała Honduras do obalenia rządu Gwatemali. Cała seria skandali dotyczących korupcji i narkotyków załamała system rządów w tym kraju w latach siedemdziesiątych, lecz CIA dopilnowało, żeby Honduras pozostał pod jej kontrolą i posłużył za punkt wypadowy do działań na terenie sąsiedniej Gwatemali i Nikaragui. Kiedy nadeszła ostateczna rozgrywka z DEA, której działania były niewygodne dla CIA, nieoczekiwanie zamknięto biuro DEA w tym kraju. W brew hasłom tak zwanej „wojny z narkotykami" jej cel okazał się znacznie mniej ważny od celów United Fruit, jej udziałowców i CIA. Skoro już wiemy kto nadzoruje i kieruje agencją rządową CIA i do czego ona służy w rzeczywistości, może warto wrócić do rodziny Bushów. Jak już wiemy rodzina Bushów spokrewniona jest z Rockefellerami i Harrimanami a jej członkowie zasiadali w radach nadzorczych wielu korporacji, przez co posiadali ogromne wpływy na ich działalność. Najbardziej znanym kłamstwem H. Busha seniora, które dotyczyło podatków, przyćmiewa jego kolejne łgarstwo, które brzmiało „Możecie mi wierzyć skończę z tą plagą"- które padło w czasie jego mowy inauguracyjnej. Liczba uzależnionych od heroiny, która po zakończeniu wojny w Wietnamie spadła z 500 000 do 200 000, wzrosła gwałtownie po tym, jak Ameryka udzieliła za pośrednictwem CIA pomocy Afganistanowi. Wielu ludzi nie dało się nabrać na krycie przez CIA hodowców opium. Prezydencka Rada ds. Uzależnienia od Narkotyków, była mocno sfrustrowana milczeniem CIA w odniesieniu do problemu, który omawiał artykuł redakcyjny New York Times stwierdzający, że spożycie narkotyków znacznie wzrośnie, podobnie jak to miało miejsce po przygodach CIA w Laosie. Przewidywania okazały się prawdziwe i liczba uzależnionych od narkotyków w Stanach Zjednoczonych w krótkim czasie wzrosła do 450 000 zaś liczba zgonów z powodu przedawkowania heroiną wzrosła o 77 %. Kreatywna forma „konstruktywnego chaosu" w wydaniu bractwa Skull & Bones zmusiła rząd do wyasygnowania miliardów dolarów na walkę z narkotykami w ramach akcji zabezpieczenia świata przed narkotykowymi lordami, od

afgańskich wzgórz zaczynając poprzez południowo – azjatycki Złoty Trójkąt i na Hondurasie kończąc. Jak sami zauważymy wiele dziwnych zbiegów okoliczności wskazuje na powiązania w ramach elity przy pomocy których kontrolowana jest większość spraw wewnętrznych - jest to chwyt którego większość obywateli tego świata nie potrafi sobie nawet wyobrazić. Wbrew różnym sloganom Stanami Zjednoczonymi rządzi, zachowując pozory demokracji, wąska elita, której członkowie należą z pokolenia na pokolenie do różnych tajnych, a współpracujących ze sobą stowarzyszeń, których celem działania jest zachowanie władzy i całkowitej kontroli społeczeństw. Jednym z podstawowych narzędzi utrzymania władzy i utrzymania kontroli nad społeczeństwem jest pobudzenie odruchu strachu, poprzez zjawisko zwane terroryzmem. Fragment, który przytacza a zatytułowany Terroryzm – Narzędzie Rządzących Elit powinien uzmysłowić wielu ludziom z czym mają do czynienia.
„Terroryzm jest wykorzystywany do trzymania w ryzach motłochu, oczywiście w interesie elity, która pragnie utrzymać i poszerzyć zakres swojej władzy". Jednostki tworzące elitę przedstawia w swojej książce „The Power Elite" (Elita Władzy) socjolog C. Wright Milles : „Elita władzy składa się z ludzi których pozycja umożliwia im wznoszenie się ponad przeciętne środowisko zwykłego człowieka – mają moc podejmowania decyzji o zasadniczych konsekwencjach. To czy podejmują takie decyzje czy też nie jest mniej istotne od tego, że okupują kluczowe pozycje. Brak działania z ich strony, brak podejmowania tych decyzji ma często znacznie większe konsekwencje niż decyzje które podejmują. Stoją na czele głównych hierarchii organizacji współczesnego państwa. To oni rządzą głównymi korporacjami. Oni regulują mechanizmy państwowe i zawłaszczają sobie jego prerogatywy. Oni rządzą wojskowym establishmentem. Oni okupują strategiczne stanowiska kierownicze w społecznej strukturze w której ześrodkowane są efektywne środki siły i bogactw, oraz dostojeństwa którymi się cieszą." Opowieści o oligarchach przypominają obrazy żywcem wzięte z okresu panowania dawnych średniowiecznych fełdałów. Badania przeprowadzone przez Rezerwę Federalną (Federal Reserve) podkreślają, że elitaryzm jest wciąż żywy,

ma się dobrze i istnieje w „Kraju Wolnych” czyli w Stanach Zjednoczonych. Wyniki tych badań podaje były redaktor Washington Post William Greider w swojej książce „Sekret of the Temple (Sekrety świątyni) : „... 54 procent wszystkich wkładów kapitałowych netto znajdowało się w posiadaniu 2 % rodzin posiadających największe udziały, zaś 86 % znajdowało się w posiadaniu górnych 10 procent : 55 % rodzin miało zerowy lub ujemny wkład kapitałowy”. Taka koncentracja kapitału w tak niewielkiej liczbie rąk z pewnością sugeruje istnienie klasy rządzącej, byłoby wysoce naiwnym sądzenie, że ta elita nie wywiera wielkiego wpływu na naszą cywilizację. Profesor Keller w swojej książce „Boyond Ruling Klas : Strategic Elites Jn Modern Sociaty” (Poza klasą rządzącą – strategiczne elity współczesnego społeczeństwa) pisze : „Świadomość istnienia warstwy wyniesionej ponad ludzkie masy może rodzić akceptację, obojętność lub rozpacz, ale bez względu na to jaki ludzie mają do niej stosunek, pozostaje faktem, że ich życie, fortuny i los zależą, i to od bardzo dawna od tego, co myśli i robi ta niewielka liczba wysoko postawionych ludzi.” Były dyrektor CIA William Colby, odkrył istnienie siatki błękitno - krwistych. Kiedy były senator ze stanu Nebraska i jednocześnie bohater wojny wietnamskiej, John W. Decamp, starał się prześledzić powiązania członków elit z molestowaniem dzieci, handlem narkotykami oraz bronią, a także z satanistycznymi mordami rytualnymi Colby ostrzegł go o istnieniu ukrytej arystokracji i ich potędze : „Musisz zrozumieć, Johnie, że czasami mamy do czynienia z siłami i wydarzeniami zbyt dużymi, zbyt potężnymi, o tak wielkim wpływie na innych ludzi i instytucje, że nic się nie da zrobić przeciwko nim bez względu na to jak są oni źli i niesprawiedliwi, oraz bez względu na to jak oddany i szczery jesteś, albo jak niepodważalne masz dowody. Tak wygląda jedno z brutalnych praw życia, z którym musisz się pogodzić. Wykonałeś co do ciebie należało. Próbowałeś obnażyć zło i krzywdy. Kosztowało cię to bardzo dużo, ale jeszcze cię nie zabiło. Radzę ci wycofaj się zanim cię to zabije. Czasami sprawa nas przerasta i musimy usunąć się na bok, pozwolić, aby historia potoczyła się swoim torem.” Przypuszczalnie najwartościowszym źródłem informacji pochodzących z kręgu tej elity

jest profesor Oxfordu (i mentor byłego prezydenta Billa Clintona), nie żyjący już Caroll Quigley. Po zbliżeniu się do probrytyjskiej, anglofilskiej frakcji elity napisał : „Od wielu pokoleń istnieje międzynarodowa anglofilska siatka, która działa do pewnego stopnia w sposób, który radykalna prawica przypisuje komunistom. W rzeczywistości ta siatka, którą moglibyśmy określić jako Grupa Okrągłego Stołu nie ma żadnej awersji do współdziałania z komunistami lub jakimikolwiek innymi ugrupowaniami, co też często czyni. Znam operacje tej siatki, ponieważ poświęciłem dwadzieścia lat na jej badanie. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku pozwolono mi przez dwa lata badać jej dokumenty i tajne zapisy. Nie mam żadnych uprzedzeń w stosunku do niej i do wielu jej celów i przez większość mojego życia byłem bardzo blisko zarówno samej siatki, jak i instrumentów którymi się ona posługuje. Zawsze sprzeciwiałem się zarówno w przeszłości, jak i teraz, niektórym jej politycznym opcjom, szczególnie ich przekonaniu, że Anglia jest bardziej atlantycka niż europejska i że musi zmierzyć się ze Stanami Zjednoczonymi, a być może nawet wejść z nimi w związek federalny i że musi izolować się od Europy. Najistotniejsza różnica w poglądach między nami tkwi jednak w tym, że pragną oni pozostać nieznani, podczas gdy ja uważam, że ich rola w historii jest na tyle znacząca, że powinno się ją ukazać.” Quigley informuje nas również o tym, że klasa rządząca ma bardzo złe zdanie o zwykłych ludziach, co wyraża nazywając ich zgodnie z terminologią elity „małostkowymi drobnomieszczanami...” Dlaczego większość ludzi nie uświadamia sobie istnienia oligarchów? Odpowiedzi na to pytanie udziela Daniel Pouzzner w pracy zatytułowanej „Architecture of Modern Political Powers” (Architektura współczesnych potęg politycznych) : „Establishment przywdziewa szatę kulturalnego kamuflażu, stosując taktykę, przy pomocy której prawie niezauważalnie utrzymuje przekonanie o swoim nieistnieniu. Subtelna wszechobecna często skryta propaganda rozwija w społeczeństwie powszechną akceptację władzy establishmentu oraz jego definicję dobra i zła, co zapobiega zdaniu sobie sprawy przez społeczeństwo z tego, że establishment często bywa z definicji zły. Establishment bez przerwy powtarza litanię głoszącą, że „prezydent

Stanów Zjednoczonych jest przywódcą wolnego świata", podczas gdy wolny świat nie ma przywódcy. Prezydent Stanów Zjednoczonych jest po prostu najbardziej widocznym symbolem autorytetu establishmentu – gromadzi siłę kosztem wolności świata. Ogólnie rzecz biorąc ogłupione społeczeństwo traktuje skutki manipulacyjnych działań establishmentu jako zbieg okoliczności, lub jako działania niezamierzone bądź o dobrych intencjach. Te działania są wyraźnie widoczne jedynie we wzorcu skutków lub w ujawnionych dowodach manipulacji. Społeczeństwo jest jednak systematycznie tak urabiane, aby ignorowało tego rodzaju wzorce i odżegnywało się od tych którzy zwracają na nie uwagę (szyderczo zwąc ich zwolennikami „spiskowych teorii") Tak więc kontrola dostępu do informacji, będąca dowodem ich manipulacji w zasadzie wystarcza do ochrony przed ujawnieniem programu establishmentu. Rozczłonkowanie skrytego aparatu establishmentu zapewnia, że przecieki które się zdarzają powodują jedynie niewielkie szkody."

Myślę, że po przeczytaniu szczególnie ostatnich kilku zdań, tak zwani wykształceni fachowcy z tytułami zastanowią się nad tym, czego są uczeni i jaki rodzaj nauki zdobywali, a jak już wcześniej wspomniałem, że nauka nie zawsze idzie w parze z wiedzą. Wielu z państwa nie uwierzy w to, co napisałem i uzna to, za bzdury – jestem tego świadomy, i nie jest moim celem zmieniać cudzą świadomość, gdyż nie mam takiej mocy, ani także takiego prawa. Każdy z nas ma swoją indywidualną ścieżkę rozwoju i musi nią podążać i tylko od niego zależy jaką ścieżką pójdzie. Natomiast ci którzy będą potrafili skorzystać z informacji jakie zawarte zostały w tej książce, niech spróbują np. wyleczyć chorobę nowotworową, zbudować urządzenia „darmowej" energii. Inni z państwa np. lekarze niech spróbują zweryfikować zakres wiedzy w zakresie medycyny, która została wam podsunięta odgórnie, oraz spróbujcie przełamać bariery myślowe jakie wam założono. Onkolodzy niech podejmą próbę leczenia raka innymi metodami niż chemioterapia czy radioterapia, bez okaleczania ludzi. Wojsko niech zastanowi się nad sensem nikomu nie potrzebnego opylania nieba, co pociąga skutki nie tylko dla całego społeczeństwa, ale także waszych najbliższych członków rodzin. Politycy niech się

zastanowią komu naprawdę mają służyć, amerykańskiej mamonie czy polskiemu społeczeństwu, które ich wybrało na swoich reprezentantów. Kler niech przestanie ogłupiać społeczeństwo, już od dziecka wmawiając wszystkim, że Jezus był bogiem i wmawianiem ludziom, że są grzeszni, co pociąga za sobą straszne skutki dla ludzi tu na ziemi, a także co najgorsze, także po śmierci. Czy nie Jezus powiedział „Nie będziesz miał innych bogów przede mną", czy też „Jesteście stworzeni na wzór i podobieństwo boga". Więc czym są ludzie (co jest przez was ukrywane) jak nie jego częścią. Czy bóg potrzebuje pośredników w kontakcie z ludźmi w waszym wydaniu? Wynalazcy i odkrywcy niech zrozumieją, że na wielu patentach nie da się zarobić, gdyż biura patentowe są praktycznie własnością elity, która szybko usunie zagrożenie jakie im stworzycie, a jedynie możecie mieć wiele kłopotów. Pozbądźcie się chciwości i chęci szybkiego wzbogacenia, ujawniając wynalazki, które mogą pomóc rozwojowi ludzkości, zanim mamona położy na nich łapę. Naukowcy niech przestaną widzieć wszystko tylko „okiem i szkiełkiem", bo nie wszystko można w ten sposób zobaczyć. Czy możecie okiem dojrzeć uczucie miłości lub złości, pomimo że to odczuwacie i wiecie, że to istnieje. Nauczyciele niech przejrzą podręczniki z jakich uczą nasze dzieci, gdyż wiedza w niektórych podręcznikach zaczyna być niezgodna z otaczającą nas rzeczywistością, na co wskazują najnowsze odkrycia z fizyki, archeologii, historii, biologii. Pozostali powinni się zastanowić idąc do apteki czy supermarketu, kto tak naprawdę czerpie z nich zyski i jakie skutki poniesiemy w przyszłości kupując takie towary czy leki, gdyż w ten sposób właśnie karmimy tkankę rakową, która nas wchłonęła i której staliśmy się sługą. Ja nazywam ją system. Tylko odcięcie jej od źródeł dochodów, oraz zmiana świadomości ludzi może ją zacząć rozpuszczać. I właśnie dla tych wszystkich, których wyżej wymieniłem polecam zastanowić się nad bardzo mądrymi słowami Jezusa : „Nie ten jest zdobywcą, co zdobywa miasta, lecz ten co pokona sam siebie". Mam nadzieję, że wielu z czytelników zrozumie słowa tego mądrego człowieka i zacznie żyć zgodnie z tą mądrością. Bo tylko wtedy, gdy zrozumie się mądrość tych słów, można wyleczyć raka, który na

wchłoną jako system, a także tego który opanował nasze ciało fizyczne.

ZAKOŃCZENIE

Myślę że większość z czytelników podobnie jak ja, czytając tą książkę i zapoznając się z informacjami w niej ujawnionymi przeżyło wewnętrzny szok, złość, oraz chęć zmiany obecnej naszej sytuacji. Rozpoczynając pisanie tej książki nie byłem świadomy co w niej umieszczę. Miała to być broszurka w której chciałem umieścić dwie skuteczne metody leczenia raka doktor Huldy Clark, oraz metodę leczenia doktora Anatola Rybczyńskiego – jonami krzemu, a także ujawnić istnienie witaminy B_{17} letrilu o której wiedziałem, że jest ukrywana. Tak się dziwnie składało że materiały które musiałem studiować w trakcie pierwszych rozdziałów obligowały mnie do czynienia następnych kroków gdyż informacje w nich zawarte układały się „jakby" w ciąg powiązanych ze sobą faktów których nie mogłem przerwać, gdyż odnosiłem wrażenie że książka ta byłaby bez zakończenia. A najbardziej niezrozumiałym dla mnie faktem, było to że cały czas odnosiłem wrażenie że jakaś „niewidzialna siła" podsuwała mi artykuły lub fragmenty książek które pasowały często tematycznie do siebie nawzajem. Pomimo ogromnej sterty materiału jakie leżały obok mnie mało kiedy musiałem przerzucać stertę książek lub czasopism gdyż materiał którego potrzebowałem do pisania tekstu był gdzieś w zasięgu ręki. Najbardziej byłem zaskoczony rozpoczynając pisanie rozdziału siódmego nie zdawałem sobie sprawy że jakaś niewidzialna „siła" naprowadzi mnie na same szczyty sił rządzących naszym światem (panów naszego życia i śmierci). Widocznie miało tak być, skoro tak się stało, może przyszedł czas żeby ludzkość o tym się już dowiedziała. Może nadszedł czas żeby wszyscy zrozumieli że trzymani są w iluzji stworzonej przez małą grupkę oligarchów, którzy decydują o tym, kto ma żyć, jak się ubierać, co ma jeść, a co najgorsze co i jak ma myśleć. Mam nadzieję że przynajmniej niektórzy z czytelników dostrzegą to zagrożenie i zrzucą jarzmo psychicznej niewoli założone nam przez kapłanów, kler, feudałów, obecnych oligarchów i rządy a także korporacje. Myślę że większość z czytelników, zastanowi się nad tym co jest przyczyną że popadamy jako masy w coraz większą nędzę, dlaczego

ludzie zaczynają zapadać coraz częściej na wiele chorób, może niektórzy zainteresują się nad możliwościami wyleczenia wielu chorób (nie „leczenia” jak to się obecnie robi aby nikt nie był zdrowy). Mam także nadzieję że niektórzy z państwa nie dadzą się dłużej utrzymywać w iluzji „smugi kondensacyjnej” gdyż poświęcą więcej czasu na obserwację latających samolotów i wyciągnę z tego odpowiednie wnioski, a po ich wyciągnięciu, zacznę dzwonić do jednostek lotniczych i Ministerstwa Obrony w celu otrzymania prawdziwych odpowiedzi. Możliwe że niektórzy zdejmą „klapki” z oczu stworzone przez media i propagandę oligarchów i rządów i zrozumieją lub zaczną się interesować tematem globalizacji oraz jej skutków w przyszłości. Myślę także że większość z państwa zastanowi się nad tym co oferuje nam kler, co zrobił, oraz dokąd nas prowadzi podszywając się pod tzw. „sług bożych”. Zawsze dręczyła mnie myśl dlaczego księża chodzą w czarnych sutannach, skoro święci są zawsze przedstawiani w jaskrawej poświacie i jasnych szatach róż, błękit, (czyżby był to ich kolor służbowy). Może niektórzy z czytelników dotrą do źródeł życia rodziny Jezusa jego rodzeństwa, rodziców, oraz żony Magdy Magdaleny, która została zamalowana na obrazie „ostatnia wieczerza” kościoła w celu ukrycia jej i utrzymania mitu o Jezusie jako bogu. Może niektórzy z was dotrą do ksiąg klasztornych oraz informacji w nich zawartych, gdyż często zawarte w nich opisy dokumentują zbiorowe mordy przeprowadzane na całych narodach i krajach w tak zwane „imię boga”, pomimo to że jedno z przykazań wyraźnie mówi „nie zabijaj”. Zacznijmy domagać się od lekarzy leków przeciw rakowi Amigdaliny, Assiac, preparatu ANRY i wielu innych które uratują wiele istnień ludzkich co pozwoli wielu pacjentom żyć w zdrowiu. Jeżeli tego nie będziemy się domagać i nadal będą one blokowane i utrzymywane w tajemnicy przed ogłupianym przez nich narodem, oligarchowie trzymający władzę nigdy tego dobrowolnie nie zrobią, a dlaczego? Dobrze już państwo wiecie. Zacznijcie domagać się ujawnienia „darmowej” energii. Utajnione przez biura patentowe na polecenie oligarchów urządzenia muszą w końcu być uwolnione, dla dobra wszystkich. Nie chodzi tu tylko o oszczędności pieniędzy ale o utrzymanie czystości naszej planety i uchronienie jej przed

samozagładą. Jeżeli nie powstrzymamy dalszej degradacji środowiska przez likwidację elektrowni atomowych, ciepłowni spalających paliwa kopalne, miliony aut zużywające ogromne ilości benzyny, ropy, a także niszczenie ziemi przez wycinanie lasów, czy sterty odpadów, możecie być pewni że jeszcze za naszego pokolenia załamie się system podtrzymania życia na naszej planecie. Czy miliardy ludzi muszą umierać tylko dlatego że maleńka grupka psychicznie chorych z chciwości i władzy oligarchów chce się stać władcami życia i śmierci ludzi na tej planecie tak jak zrobili to wcześniej kapłani egipscy. Nie zapominajcie że siłą każdego gatunku jest mnogość jednostek działających zgodnie w jednym kierunku, w celu osiągnięcia pożądanego efektu. Jeżeli chcecie się przekonać jaką siłę ma zbiorowe działanie to usiądźcie na mrowisku, sami przekonacie się ile mrówek zdążycie zabić zanim sami zostaniecie zabici. Tak upadały wszystkie potęgi świata, gdyż ich chciwość przekroczyła granice ludzkiej wytrzymałości. Tak też stanie się teraz jest to tylko kwestia czasu, a kapitał uwięziony przez masonów musi stać się własnością całej ludzkości. Jeżeli każdy z was zrozumie i uwierzy że ma wpływ na życie własne oraz naszej planety, będzie wstanie pomału ale systematycznie zmieniać swoją świadomość i uwalniać się od barier jakie mu zakładano przez całe ziemskie życie typu: (co ja sam mogę nie chce mi się, jest mi dobrze tak jak jest) itp. Chyba nikomu nie muszę tego udowadniać że siedzenie w domu przed telewizorem i oglądanie programów serwowanych przez odgórne, elity waszego życia nie zmieni. Bezczynność i brak inicjatywy oraz strach, pomału ale systematycznie uśmiercają wasz rozwój duchowy i pomału stajecie się ubezwłasnowolnioną maszyną, gdyż brak rozwoju duchowego was zabija. Jak już wspomniałem strach, chciwość, złość, zwątpienie, brak inicjatywy są siłami przeciwnymi do sił pozytywnych tj. miłość, wybaczenie zrozumienie, chęć pomocy itp. Każdy powinien wiedzieć że wszechświat jest tak zbudowany że siły się przyciągają tzn. zło przyciąga zło, a miłość przyciąga miłość, gdyż są to te same ładunki jednej „elektrody" plusa lub minusa. O tym wiedziano od zawsze jak istnieje ludzkość. I dlatego żeby ludzi zniewolić zaczęto im wmawiać że są źli, grzeszni i odizolowani od Boga (natury) że są sami we

wszechświecie. Brak wiary, strach czy inne negatywne uczucia które nam wmówiono, automatycznie zaczęły blokować nasze możliwości bycia synem boga. Gdyż czując się grzesznym, zamiast przyciągać energie pozytywne podświadomie je odpychamy. Przecież Jezus ciągle to powtarzał „to co ja potrafię wy też możecie czynić" wiedział o wzajemnym przyciąganiu się ładunków pozytywnych i negatywnych. Wiedział także że w świecie fizycznym w którym żył materializacja myśli (tworzenie się materii z energii) trwa o wiele dłużej niż w świecie eterycznym ze względu na jego gęstość. Dlatego wszystkim powtarzał „proście a będzie wam dane" lub „pukajcie a będzie wam otworzone" Dzieje się tak dlatego że do zmaterializowania się każdej naszej myśli wypowiadanej słownie lub mentalnie i powtarzanej wielokrotnie potrzeba dużo czasu. Każda myśl materializuje się po pewnym czasie o ile nie zwątpimy w nią i nie zablokujemy jej negatywną energią np. zwątpieniem. Dlatego samo leczenie czy uzdrowienie (cud) nie jest efektem „klepania" modlitw do wszystkich świętych jak was uczono (gdyż każdy człowiek jest święty ze względu na to, że jest stworzony na „wzór i podobieństwo boga" a jego wola wyzdrowienia (uleczenia) ma potęgę boską. Ciało wykonuje tylko rozkazy. Religie a szczególnie chciwi kapłani którzy tą wiedzę posiedli, przekazywali w tajemnicy pomiędzy sobą. Wytwarzali strach i zwątpienie które uniemożliwiało masom bycie równym np. Jezusowi czy współcześnie żyjącemu w Indiach Satha Sai Baba, gdyż dokonuje on tych samych rzeczy co Jezus np. lawituje, uzdrawia, materializuje przedmioty z niczego, dzieli się na wiele postaci (czy nie należało by go uznać za boga). Niewielu ludzi żyjących obecnie na planecie ziemi posiada wiedzę i wiarę że może czynić to samo co Jezus gdyż poznali moc własnego umysłu potrafią ją wykorzystać, z tym tylko że się z tym nie obnoszą i nie chwalą.



Aby każdy mógł wykorzystać energię zablokowaną przez strach, zwątpienie, obawy, musi pozbyć się tych blokad i ograniczeń gdyż nie potrafi uruchomić potęgi własnego umysłu. Właśnie dlatego nad tymi mądrymi słowami które powtarzał Jezus „Nie ten jest zwycięzcą kto zdobywa miasta, lecz ten kto pokona sam siebie" powinni zastanowić się ci którzy chcą się uwolnić spod jarzma psychicznego niewolnictwa nałożonego nam przez wiary, oraz tworzone przez nas ograniczenia i obyczaje. Jak już wspomniałem każdy podąża swoją ścieżką i dźwiga swój ciężar, w tym nie można nikomu pomóc każdy musi robić to sam. Jeśli ktoś ma ochotę dźwigać jarzmo nałożone przez oligarchów i kler ma prawo to robić. Ja osobiście wolę być panem własnego losu i nikt mnie nie zmusi do bycia psychicznym niewolnikiem. Wszyscy ci których chciwość, chęć zysku,

żądza władzy strach przed zmianami, zwątpienie itp. ładują własny wózek bagażu (Karmy) którą w przyszłości będą musieli za sobą ciągnąć, na pewno nikt inny w tym im nie pomoże a właśnie te uczynki prędzej czy później staną się ich katem gdyż nie bóg ich będzie sądził, lecz osądzą się sami, gdyż oni sami najlepiej się znają. Bagaż (karma) jest tym czego żaden człowiek pozbyć się nie może i tak ją długo będzie dźwigał aż spłaci zaciągnięty wcześniej dług. Dlatego też dziwię się ludziom którzy ukrywają różne patenty czy wynalazki oraz ludziom którzy dopuszczają się różnych podłych czynów łącznie z mordami czy masowym ludobójstwem jak to dzieje się w przypadku korporacji farmaceutycznych że chciwość czy rządzą władzy ma większą wartość dla tych ludzi niż życie i szczęście istot ludzkich. Żądza zysku niektórych wynalazców ukrywających swoje patenty z dziedziny np. „darmowej" energii którzy i tak nie wzbogacą się na nich gdyż nikt z rządzących elit im na to nie pozwoli, nie pozwala im na ujawnienie ich żeby stały się własnością społeczną, której zablokować się już nie da. Mówię tu o urządzeniach napędzanych energią „punktu zerowego" silników samonapędzających się np. Greya, czy elektrowni geotermalnej Aleksandra Żytkiewicza które zmieniłyby cały Świat i pozbawiły oligarchów nieograniczonych zysków, a zarazem przez rozpowszechnienie się stałyby się niemożliwe do ich utajnienia, na czym korzystałby6 wynalazca i reszta ludzkości. Najsmutniejsze jest to że najczęściej tacy wynalazcy żyją do końca życia w biedzie i zabierają swoje wynalazki do grobu, taką właśnie mają korzyść ze swoich wynalazków, w takich wypadkach ludzkość szybko zapomina o ich istnieniu. Dopóki ludzie tego nie zrozumieją nie wiele zmieni się na naszej planecie. Następna grupa która dla zysku morduje wprost ludzi to oligarchowie, przemysłu farmaceutycznego blokując lekarstwa na raka czy inne choroby przyczyniają się do śmierci wielu milionów ludzi. Niewielu wie że plomby które stosuje się w stomatologii zawierające rtęć są przyczyną choroby Alzheimera i wystarczy usunąć plomby a choroba ustępuje często już po 2-ch godzinach. I chociaż przemysł farmaceutyczny wie o tym od 50 lat nadal je stosuje, pomimo to, że z powodu plomb umarło do obecnej chwili ok. 60 mln ludzi (60 000 000).

Czy nie jest to zwykły zaplanowany mord. Przypadków takich ukrywanych (śmiertelnych biznesów) mógłbym wymienić jeszcze kilka, ale nie widzę takiej potrzeby, gdyż nie ma to sensu. Pisząc tą książkę i zapoznawszy się z faktami do jakich dotarłem doszedłem do jednego wniosku

- *gdzie polityka tam nędza*
- *gdzie ksiądz tam wojny*
- *gdzie lekarz tam nieboszczyk.*

Ilu z państwa może przeczyć tym spostrzeżeniom. Na koniec jeszcze kilka bardzo mądrych słów Jezusa „Co komuś uczynisz, sobie uczynisz" Niech te kilka bardzo mądrych słów Jezusa przemyślą ci którym podgrzewane baseny i piękne kobiety zasłoniły obraz kim są naprawdę i po co tu przybyli?

I niech nie robią sobie złudzeń że coś ze sobą zabiorą z tego ziemskiego padołu oprócz własnej „karmy", która będzie ich bagażem w przyszłość.

Dodatek

Znając przyczynę powstawania choroby nowotworowej, budowę struktury guza a także jego rozbicia oraz przyczynę braku skutecznego sposobu jej wyleczenia, postanowiłem na własną rękę szukać skutecznego sposobu jej wyleczenia. Jak już wiemy z wcześniejszych informacji, rozbicie guza nowotworowego nie stanowi większego problemu bo można to zrobić na kilka sposobów, np. Zapperem, jonami krzemu (Anryt), indiańskimi ziołami Essiac, amigdaliną (witaminą B_{17}) lub dostarczając pierwiastek Rod czy korzystając z urządzeń skupiających orgon (pranę) takich jak skrzynki prof. Reicha, spektrochrona doktora Ghiadialiego, pierścienie doktora Dotta, właściwości piramid czy spirali. Są to dość skuteczne i nieszkodliwe sposoby pozbycia sie choroby nowotworowej, ale dość długotrwałe, a większość pacjentów nie ma na to już czasu i odwagi by się podjąć takiej terapii, tym bardziej gdy ich organizm jest już (trupem) po wzięciu chemioterapii lub radioterapii i nie jest już w stanie się bronić ze względu na zapaść systemu immunologicznego. Przeżywają tylko nieliczni i najsilniejsi których organizm jest w stanie pokonać skutki działania konwencjonalnych toksycznych metod leczenia i trucizn uwalniających się przy rozpadzie guza nowotworowego które go wcześniej wiązały w tej postaci jako całość. Aby zneutralizować uwalniające się toksyny postanowiłem szukać dalszego skutecznego sposobu który pozwoliłby na szybką detoksyzację trucizn w trakcie rozpadu guza, usuwał je lub minimalizował na tyle, aby organizm był w stanie je usunąć zanim całkowicie zatruty pacjent umrze. Po przestudiowaniu sporej ilości materiałów odnalazłem jedno z takich ukrytych urządzeń które spełniało moje oczekiwania. Pierwszym z takich odkrywców który zauważył to zjawisko był Nicola Tesla zajmujący się wysokimi napięciami i ich wpływem na organizmy żywe. Następnie zajmował się nimi Rosjanin Georges Lakhovsky czy Lary Azure a także Beck. Zjawisko to występuje w naturze podczas burzy i związanymi z nią piorunami.

Zbudowane przez nich urządzenia nazywa się generatorami wysokich napięć. Po zapoznaniu się z ich odkryciami i zdobyciu częściowej dokumentacji postanowiłem zbudować podobne urządzenie. Po roku uzyskałem pożądany efekt i wraz ze znajomym elektronikiem zbudowaliśmy działający prototyp. Wykorzystując współcześnie dostępne nowsze rozwiązania z zakresu elektroniki, uzyskaliśmy dużo tańsze w
budowie i nowocześniejsze urządzenie niż było to możliwe 60 lat temu.

Jest to generator wysokiego napięcia który detoksyzuje i neutralizuje zawarte w organizmietoksyny tzw DOR o którym wcześniej wspomniałem opisując energię orgonu (neoenergię, pranę). Generator ten pracuje w zakresie 60kV przy częstotliwości 50-60Hz. Sygnał elektromagnetyczny płynący z ekranów pomiędzy którymi znajduje się człowiek zawiera się w paśmie światła od podczerwieni do ultrafioletu z jednego ekranu do drugiego, co potwierdzają badania radiestezyjne które przeprowadziliśmy. Tego typu promieniowanie polaryzuje pola elektromagnetyczne DNA i RNA co powoduje ich naprężenia a co za tym idzie regeneruje je odtwarzając prawidłową wibrację chromosomów. Specjaliści w zakresie genetyki dobrze wiedzą że kiedy energia kinetyczna elektronu w wiązaniach H zaczyna słabnąć, słabnie również energia jonów i DNA przestaje się reprodukować rozpoczynając proces starzenia. Proces ten można spowolnić lub zatrzymać a nawet cofnąć stosując tego typu urządzenia jak generator NW, pierścień Dota, spektrochrom itp, co wcześniej już opisałem. Oprócz tego co potwierdzają badania radiostezyjne, niektóre z osób siedzących pomiedzy ekranami odczuwają płynące z jednego ekranu ciepło a z drugiego chłód, co spowodowane jest płynącymi z nich długościami fal światła ok 2200-6500 angrosomów. To samo zjawisko można zauważyć w piramidach, spiralach, różdżkach Horusa, które niczego nie wywarzają, jak większość ludzi myśli, tylko działają podobnie do pryzmatu, rozszczepiając białe światło na poszczególnej długości fale świetlne (kolory). Badaniami tymi zajmował się dr Sedlak który opracował tabele poszczególnych długości fal świetlnych. Różne długości fal spektralnego światła naturalnie mają wpływ na poszczególne czakry i pole

Meisnera – Olterfilda zwane często aura lub duszą, czego oficjalna nauka nie chce uznać za względu na utratę autorytetu i kontroli nad społeczeństwami, a co za tym idzie ogromnych zysków jakie czerpie z ludzkiej niewiedzy i naiwności. Nie muszę chyba nikomu udowadniać, że jeżeli czegoś nie widzi ludzki wzrok to nie znaczy że to nie istnieje np prąd w gniazdku, powietrze przed naszym nosem, fale radio-telewizyjne itp. Nie będę opisywał wpływu poszczególnych pasm światła na żywe organizmy bo jest to długi temat a zainteresowanych odsyłam do literatury w tym zakresie której na dzień obecny jest juz dość dużo w przeciwieństwie do lat wcześniejszych. Moim celem jest wskazanie tematu aby naprowadzić czytelnika na trop a każdy zainteresowany sam dojdzie do odpowiedniego

wniosku. Bardzo ważnym efektem działania generatora NW jest wytwarzanie ozonu pod wpływem wysokiego napięcia we wszystkich komórkach organizmu jednocześnie dzięki znajdującej sie w organizmie wodzie. Proces ten jest wielokrotnie szybszy niż przez zastosowanie innych metod leczenia np. hydromasażem, aktywnym tlenem, inhalacją itp, gdyż stosowane są w nich związki stabilne przez co uwalniane są do organizmu niewielkie ilości wolnych jonów tlenu, co powoduje spowolnienie procesu leczenia. W wyniku wyładowania elektrycznego wywołanego WN w organizmie powstaje ogromna ilość wolnego tlenu (dwa wolne jony) które próbują się połączyć w związek stabilny a co za tym idzie utleniają szkodliwe dla organizmu tokstyny neutralizując je lub wchodząc w reakcje z bakteriami, grzybami j pleśniami niszcząc je. Dzieje się to dlatego, że odczynnik chorobotwórczy drobnoustrojów pH zawiera się ok. 3,4 do 4,5 j jest z natury kwaśny w przeciwieństwie do pH człowieka które wynosi ok 7. Na pewno każdy słyszał że do zniszczenia bakterii, grzbów i pleśni używa sie ozonu. Stosowany jest do utylizacji ścieków, oczyszczania wody w hodowlach ryb itp. Generator WN daje ten sam efekt który powstaje podczas burzy z piorunami tylko o wielokrotnie mniejszej skali. Po odłączeniu ekranów i zwarciu generatora WN na „krótko” po chwili czujemy w powietrzu zapach ozonu. Przy normalnym użytkowaniu jest całkowicie bezpieczny i siedząc pomiędzy ekranami nie odczuwamy żadnych wyładowań elektrycznych pomimo że

próbówka wskazuje na ekranach napięcie a przy dotykaniu ekranów nie odczuwamy żadnych efektów czy tzw. kopnięć.
W USA urządzenia takie są już produkowane na zamówienie pod nazwą Zaphyr ale ich koszt mieści się od 3500$ do 17500$. Koszt generatora który uruchomiliśmy nie przekracza 3000zł co czyni go konkurencyjnym w skali światowej. Można go stosować w domu lub gabinetach odnowy biologicznej siedząc lub leżąc na krześle lub łóżku o jak najmniejszej ilości metalowych elementów.



W kilka dni po uruchomieniu generatora WN który zaczęliśmy testować natknąłem się na informacje która ścięła mnie z nóg. Przez dłuższy czas poszukiwałem sposobu szybkiej detoksyzacji toksyn w momencie rozpadu guza nowotworowego co zwiększyłoby skuteczność działania detoksyzatora WN i skróciło czas detoksyzacji. Takim brakującym ogniwem okazał się Chloryn Sodu $NaClO_2$ (wodny roztwór utlenionej soli kuchennej), prosty związek chemiczny ogólnie dostępny i stosowany do uzdatniania wody pitnej i dezynfekcji.
W 2007 roku odkryty przez inż. Jima Humble'a preparat został nazwany MMS i jest wodnym roztworem utlenionej soli kuchennej z sokiem cytryny lub octu. Preparat ten wchodząc w reakcję chemiczną staje się silnym utleniaczem a w połączeniu z sokiem z cytrynu lub octem uwalnia dwutlenek chloru który jest silnie bakteriobójczy i w ciągu ok 10 minut utlenia wiązania zakwaszonych komórek niszcząc je. Jak od dawna wiemy tlen jest podstawą życia i zdrowia czego przykładem mogą być inhalacje i hydromasaże. Nie ma sensu abym się rozpisywał na temat tego odkrycia gdyż w Polsce ukazała się już książka Jima Humble'a pod tytułem „Przełom Cudowny Suplement Mineralny $NaClO_2$" wydana przez wydawnictwo Darid w której wszystko jest dość dokładnie opisane. W związku jednak ze ścisłym powiązaniem tego odkrycia z tym co robię muszę wyjaśnić kilka powiązanych ze sobą spraw. Otóż uwolniony w wyniku reakcji chemicznej dwutlenek chloru jest substancją która niszczy nasze czerwone krwinki transportujące tlen. Nie odróżniając związku od tlenu transportują go do najdalszych zakątków organizmu. Uwolnionych 5 jonów tlenu będących w stanie niestabilnym (wolnym) poszukuje

możliwości połączenia się w związek stabilny czego przykładem jest niszczenie drobnoustrojów szkodliwych dla organizmu których Ph jest zbliżone do 4 i z natury są kwaśne. Pozostałe dwa jony wchodzą w reakcję chemiczną z toksynami utleniając je i w ten sposób neutralizują ich negatywne skutki działania na organizm. Pozostałe jony tlenu łączą się z wodą w organizmie zaś uwolniony chlor który jest silną trucizną w warunkach normalnych łączy się z sodem i zmienia w sól kuchenna niezbędną do normalnego funkcjonowania organizmu.



Jak z tego wynika związek chemiczny który w normalnych warunkach jest trucizną można w wyniku odpowiedniej reakcji chemicznej zamienić na sprzymierzeńca walki z chorobami takimi jak choroba nowotworowa, AIDS, malaria, paradontoza, grypa, żółtaczka i steki innych nieuleczalnych chorób. Preparat MMS w połączeniu z urządzeniami o jakich pisałem w tej książce jest w stanie powstrzymać i wyleczyć niemal wszystkie choroby dręczące ludzkość, włącznie z zarazą zwaną przemysł farmaceutyczny wraz z jego psychicznymi niewolnikami i poplecznikami żerującymi na ludzkiej krzywdzie i nieszczęściu.

SPIS TREŚCI